

30 listopada 2014

*P*rzegląd
*S*ocjologii
*J*akościowej

Tom X
Numer 4

www.przegladsocjologiijakosciowej.org

REDAKTOR NACZELNY

Krzysztof Tomasz Konecki, UŁ

REDAKTORZY PROWADZĄCY

Jakub Niedbalski, UŁ

Izabela Ślęzak, UŁ

REDAKTORZY TEMATYCZNI

Waldemar Dymarczyk, UŁ

Marek Gorzko, US

Anna Kacperczyk, UŁ

Sławomir Magała, Erasmus

University

Łukasz T. Marciniak, UŁ

REDAKTOR

DZIAŁU RECENZJI

Dominika Byczkowska, UŁ

REDAKTOR JĘZYKOWY

Aleksandra Chudzik (j. polski)

Jonathan Lilly (j. angielski)

REDAKTOR STATYSTYCZNY

Piotr Chomczyński, UŁ

AUDYTOR WEWNĘTRZNY

Anna Kubczak, UŁ

KOREKTA

Magdalena Chudzik

Magdalena Wojciechowska, UŁ

SKŁAD

Magdalena Chudzik

PROJEKT OKŁADKI

Anna Kacperczyk, UŁ

WWW

Edyta Mianowska, UZ

ADRES REDAKCJI

Uniwersytet Łódzki

Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny

Instytut Socjologii

Katedra Socjologii

Organizacji i Zarządzania

ul. Rewolucji 1905 r. 41/43

90-214 Łódź

redakcja.psj@gmail.com

Przegląd Socjologii Jakościowej

Tom X Numer 4

Prawa autorskie

Czasopismo oraz wszystkie zamieszczone w nim artykuły stanowią dorobek współczesnej socjologii. Mogą zostać wykorzystane bez specjalnej zgody dla celów naukowych, edukacyjnych, poznawczych i niekomercyjnych z podaniem źródła, z którego zostały zaczerpnięte.

Wykorzystywanie ogólnodostępnych zasobów zawartych w naszym piśmie dla celów komercyjnych lub marketingowych wymaga uzyskania specjalnej zgody od wydawcy. Pobieranie opłat za dostęp do informacji lub artykułów zawartych w naszym piśmie lub jakiegokolwiek ograniczanie do niego dostępu jest zabronione. Autorzy nadsyłanych artykułów ponoszą odpowiedzialność za uzyskanie zezwoleń na publikowanie materiałów, do których prawa autorskie są w posiadaniu osób trzecich.

Logotyp, szata graficzna strony oraz nazwa *Przeglądu Socjologii Jakościowej* (*Qualitative Sociology Review*) znajdują się w wyłącznym posiadaniu wydawcy. Wszystkie pozostałe obiekty graficzne, znaki handlowe, nazwy czy logotypy zamieszczone na tej stronie stanowią własności ich poszczególnych posiadaczy.

RADA NAUKOWA

Jan K. Coetzee

University of the Free State, Bloemfontein, South Africa

Markieta Domecka

University of Surrey, UK

Aleksandra Galasińska

University of Wolverhampton, UK

Piotr Gliński

Uniwersytet Białostocki

Marek Kamiński

New York University, USA

Michał Krzyżanowski

Lancaster University, UK

Anna Matuchniak-Krasuska

Uniwersytet Łódzki

Barbara Misztal

University of Leicester, UK

Janusz Mucha

Akademia Górniczo-Hutnicza

Sławomir Partycki

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Anssi Perakyla

University of Helsinki, Finland

Robert Prus

University of Waterloo, Canada

Marek Szczepański

Uniwersytet Śląski

Piotr Sztompka

Uniwersytet Jagielloński

Artykuły

Alicja Pałęcka Teoria aktora-sieci jako ontologia dla socjologii wizualnej	6
Kamil Pietrowiak Etnografia oparta na współpracy. Założenia, możliwości, ograniczenia	18
Sylwia Męćfal Local press in a small community – a case study of relationships between a local weekly and different local actors	38
Izabela Ślęzak Kolektywny wymiar <i>budowania zaangażowania</i> w pracę seksualną kobiet świadczących usługi seksualne w agencjach towarzyskich	56
Marek Niezabitowski Procesy biograficzne w analizie adaptacji księży do środowiska zamieszkania na emeryturze. Wybrane aspekty psychospołeczne	80
Yeslam Al-Saggaf, Kirsty Williamson (tłumaczenie Anna Kubczak) Konstruktywistyczna etnografia wirtualnej społeczności w Arabii Saudyjskiej	106

Recenzje

Dominika Byczkowska-Owczarek Recenzja książki: Jakub Niedbalski (2013) <i>Odkrywanie CAQDAS. Wybrane bezpłatne programy komputerowe wspomagające analizę danych jakościowych</i> . Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego	124
Izabela Desperak Recenzja książki: Zenonas Norkus (2012) <i>On Baltic Slovenia and Adriatic Lithuania. A Qualitative Comparative Analysis of Patterns in Post-Communist Transformation</i> . Vilnius: Apostrofa	130
Honorata Jakubowska Recenzja książki: Julia Pielas (2014) <i>Między homopresją a katonazizmem, czyli internetowe dyskusje o homoseksualizmie</i> . Warszawa: Wydawnictwo Akademickie SEDNO	134
Krzysztof T. Konecki Recenzja książki: Luba Jakubowska, red. (2014) <i>Qualitative Content Analysis in Research Conducted in Cyberspace</i> . Legnica: Państwowe Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy	138

Alicja Pałęcka Uniwersytet Jagielloński

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.10.4.01>

Teoria aktora-sieci jako ontologia dla socjologii wizualnej

Abstrakt W artykule omówię możliwości, jakie niesie związanie socjologii wizualnej jako metody badawczej z teorią aktora-sieci, propagowaną przede wszystkim przez Bruno Latoura, przy czym ANT miałyby stanowić dla socjologii wizualnej ontologię uzasadniającą użycie obrazu w badaniach. Wychodzę bowiem z założenia, że wciąż niepewne położenie wizualności w ramach nauk społecznych wynika między innymi z braku odpowiedniego umocowania teoretycznego.

W celu uzgodnienia obu dziedzin posiłkuję się pojęciami pochodzącymi z teorii historii sztuki, przede wszystkim terminem symptomu Georges'a Didi-Hubermana. Jest to o tyle konieczne, że sam Latour, mimo że wykonał kilka projektów wizualnych i pewne wzmianki na temat obrazu są obecne w jego pismach, zbyt rzadko odnosi się bezpośrednio do socjologii wizualnej i problematyki wizualności w badaniach. Tematyka ontologii obrazu nie należy też do problemów socjologii – tego rodzaju teoretyczne rozważania powinna więc przyjąć z innych dziedzin.

Słowa kluczowe socjologia wizualna, ontologia obrazu, symptom, teoria aktora-sieci, ontologia społeczeństw

Alicja Pałęcka, doktorantka w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie przygotowuje pracę pt. „Alienacja pracy kreatywnej. Studium rozszerzonego przypadku”. W polu jej zainteresowań jest także socjologia i antropologia wizualna oraz zagadnienia etyki badań jakościowych.

Adres kontaktowy:

Instytut Socjologii
Uniwersytet Jagielloński
ul. Grodzka 52, 31-044 Kraków
e-mail: alicia.palecka@uj.edu.pl

A na to Marko:

– Podczas gdy na twój znak, najjaśniejszy panie, wznosi swe nieskalane mury miasto jedyne i ostateczne, ja zbieram popioły innych możliwych miast, które znikają, by uczynić mu miejsce, a których nie można już będzie odbudować ani zapamiętać. Tylko jeśli poznasz resztkę nieszczęścia, której nie zdoła okupić żaden drogocenny kamień, będziesz mógł wyliczyć dokładną liczbę karatów, ku której zmierzać ma końcowy diament, i nie przeliczysz się w swym zamierzeniu już u zarania.

Italo Calvino, *Niewidzialne miasta*, s. 46.

Mimo coraz bogatszej tradycji badań wizualnych wizualność *per se* wciąż nie zdomowała się w logocentrycznej nauce. Obraz¹ może być użytecznym narzędziem, niekiedy bardziej adekwatnym niż wszelkie techniki wykorzystujące słowo (od kwestionariusza sondażu, przez wywiad pogłębiony, po analizę treści danych zastanych). Może on też być rozpatrywany jako produkt badań i analizy. Socjologia i antropologia wizualna mają swoje miejsce i reprezentację także w polskiej akademii – obecnie programy kongresów w dziedzinie nauk społecznych i o kulturze koniecznie zawierają prezentację wizualnych projektów i odpowiednią dyskusję, a fakultatywne seminaria i kursy są coraz bardziej powszechne. Taka reprezentacja jest jednak dosyć efemeryczna, a korpus polskiej literatury na ten temat jeszcze nie okrzepł². Można pewnie mówić o podejrzliwości, z jaką spotyka się wizualność w obrębie nauk społecznych.

Sedno tej podejrzliwości wskazują Drozdowski i Krajewski (2010) w ich „traktacie” postulującym radykalną socjologię wizualną, dlatego przytoczę tu jego obszerny fragment:

bardzo wyraźnie nawiązuje ona [socjologia wizualna – przyp. AP] do pewnego pozytywnego autoste-

¹ Nie ma tu miejsca na roztrząsanie różnicy pomiędzy fotografią a filmem, obrazem nieruchomym i ruchomym. Często jednak przyjmuje się odmienne ontologie i relacje wobec rzeczywistości dla tych dwóch typów obrazu (zob. Barthes 2008). Dlatego tutaj pod pojęciem obrazu rozumiana jest fotografia, jako „obraz podstawowy” (tj. historycznie poprzedzający film i m.in. przez to znacznie szerzej i częściej rozpatrywany przez teoretyków). Omówienie filmu w tym samym kontekście wymagałoby jeszcze bogatszego słownika oraz znacznego rozszerzenia niniejszej analizy.

² Należy tu przede wszystkim przywołać kilka podstawowych zbiorów: M. Boguni-Borowskiej i P. Sztompki (2012), I. Kurz, P. Kwiatkowskiej, Ł. Zaremba (2012) oraz publikacji: R. Drozdowskiego (2006), J. Kaczmarka i M. Krajewskiego (2006), K. Koneckiego (2012), K. Olechnickiego (2003).

reotypu socjologii jako nauki krytycznej [...] i jako nauki, która ma, generalnie, wiele wspólnego z twórczością artystyczną. Nawiasem mówiąc, ów quasi-artystyczny rys, jaki przyjmują dziś niektóre wersje socjologii wizualnej, wydaje się jedną z najpoważniejszych słabości tej subdyscypliny i jednym z największych czyhających na nią zagrożeń. Stanowczo za często można odnieść wrażenie, że socjologia wizualna uprawiana jest jako namiastka lub rodzaj wstępu do „prawdziwej twórczości artystycznej”. Za często też socjologia wizualna konstruowana jest jako pole o dwóch logikach: artystycznej i naukowej; w rezultacie niezmiernie trudno w jakikolwiek sposób krytykować jej dokonania, gdyż nie do końca jest jasne, w oparciu o jakie – raczej artystyczne czy też raczej naukowe – kryteria dokonania te miałyby być oceniane. (s. 16)³

Owa dezorientacja wobec użycia fotografii czy filmu jako metody badawczej wynika więc z ambiwalentnego przyporządkowania wizualności. Wątpliwości dotyczą przede wszystkim użycia obrazów jako danych zbieranych w toku badań, dokumentacji z terenu, ilustracji teorii czy problemu dokonanej przez badaczkę lub badacza (w przeciwieństwie do interpretacji zastanych wizerunków). Tak rozumianej socjologii wizualnej – jako zbierania i prezentowania danych – dotyczą przede wszystkim niniejsze rozważania.

³ Przed takim problemem stawia nas też Latour, który wraz z rozwojem kariery naukowej począł angażować się w działania w polu sztuki lub na przecięciu pół sztuki, nauki i polityki (wystawy: *Iconoclash. Beyond the Image Wars in Science, Religion and Art*, kuratorzy: Peter Weibel, Bruno Latour i in., 4 maja – 1 września 2002, ZKM, Center for Art and Media, Karlsruhe, Niemcy; *Making Things Public: Atmospheres of Democracy*, kuratorzy: Latour Bruno, Peter Weibel Peter, 20 marca – 3 października 2005, ZKM, Center for Art and Media, Karlsruhe, Niemcy).

Skoro wizualność jest podzielona, konieczne jest wyznaczenie jej solidnych podstaw, wpisanie metod wizualnych w ramy spójnej, systematyzującej metodologii oferującej zaplecze ontologiczne. Poszukiwaną ontologią dla wizualności w ramach nauk społecznych może być *actor-network theory* (ANT) – teoria aktora-sieci.

Ontologia mrówek

Bruno Latour rozwija teorię aktora-sieci w opozycji do klasycznej post-Durkheimowskiej socjologii, która, według Latoura, popełnia podstawowy błąd tautologii: wyjaśnia społeczne tym, co społeczne. „[Z]a niewinnym epistemologicznym stwierdzeniem, że odnaleziona musi zostać wyjaśnienia społeczne, kryje się teza ontologiczna, że przyczyny te muszą mobilizować siły utworzone ze społecznej materii” (Latour 2010: 146 [wyróżnienie w oryginale]). Latour przyjmuje więc przeciwną strategię, podkreślając, że poszukuje rozwiązań prostych, aż do oparcia się na „dosłowności, naiwności i krótkowzroczności” (2010: 147). Tradycyjnej „socjologii tego, co społeczne” przeciwstawia swoją „socjologię powiązań”.

Podstawowym założeniem ANT jest twierdzenie, że społeczeństwo nie istnieje. Socjologia ma badać nie „społeczeństwo” czy też jakieś jego siły, jak „rynek”, „moda”, „prawo”, „religia”, lecz powiązania pomiędzy aktorami, ponieważ to w nich właśnie – i jest to drugie podstawowe założenie ANT – tworzy się i rozpada to, co nazywamy społeczeństwem. Musi ono „zostać wysłędzone na podstawie subtelnych zmian w łączeniu niespołecznych środków” (Latour 2010: 52). Trwałość powiązań,

która pozwala tradycyjnej socjologii mówić o społeczeństwie, nie jest wynikiem owych sił, które wyjaśnić możemy jedynie tautologicznie, lecz włączenia w wiązania aktorów, których socjologia nie bierze zazwyczaj pod uwagę: aktorów poza-ludzkich (*nonhuman actors*)⁴.

Rzeczy, przedmioty należą do świata zamieszkałego przez ludzi, a jednak w tradycyjnym socjologicznym opisie pozostają obok czy też stanowią sferę aktywności przebiegającej jednokierunkowo: człowiek–przedmiot(y). Latour problematyzuje to ujęcie. Rzeczy jako zapośredniczenia i mediatorzy nabywają w relacjach wiązania pewnej podmiotowości. Socjologia powiązań staje się możliwa, kiedy Latour rozszerza pojęcie podmiotowości, rozdzielając sprawstwo od intencjonalności. Aktorzy poza-ludscy nie stanowią już osobnego świata biernych przedmiotów intencjonalnego działania ludzi. Aktorem jest więc „każda istota, której udaje się modyfikować inną” (Latour 2009: 313) – i nie musi to być istota żywa.

Wyjaśnianie społecznego tym, co społeczne prowokuje do zadania pytania: „jak i za pomocą jakich środków ta zwiększona trwałość [siły społecznej – przyp. AP] została osiągnięta w praktyce”? (Latour 2010: 92). Owo niewinne „w praktyce” ponownie kieruje ku dosłowności, kiedy Latour, zauważając, że żadne powiązanie nie jest „wytrzymałe i utworzone z materii społecznej”, uznaje, iż „to zawsze

⁴ W polskiej literaturze funkcjonują dwa tłumaczenia terminu *nonhuman actors*: Agaty Czarnackiej „aktorzy nie-ludscy” (zob. Latour 2009) i Krzysztofa Abriszewskiego z zespołem „aktorzy poza-ludscy” (zob. Latour 2010). Tutaj przyjęto to drugie nazewnictwo, kierując się argumentem o groźbie „tworzenia hermetycznego żargonu” w przypadku pierwszego rozwiązania (Abriszewski 2010: XXXI).

są rzeczy [...], które w praktyce nadają swoją «stalową» jakość nieszczęsnemu «społeczeństwu»” (2010: 96). Aktorzy ludscy celowo wybierają rzeczy, które nadadzą ich niestabilnym interakcjom trwałość. Te z kolei zamiast być przewidywalnymi zapośredniczeniami, narzucają się poprzez zakłócone translacje, stając się mediatorami – ale i to nie na zawsze, bo ich rola może zmieniać się wraz z włączaniem do sieci kolejnych elementów.

Przemodelowanie socjologii w duchu ANT wydaje się raczej futurystyczną wizją niż aktualnie rozwijanym potencjałem. Argumentacja Latoura jest tak przeciwstawna ustalonemu myśleniu o tym, co społeczne, że każdy uchwycony trop jego rozumowania wymaga od nas sporego wysiłku utrzymania go. Czytelniczce długo towarzyszy niepewność – która do końca lektury może nie zostać rozwiana – jak dosłownie ma traktować Latourowskie pisanie o materialności powiązań. A jednak ta „obsesyjna dosłowność” jest podstawowa, by zrozumieć metodę, która ma śledzić „splatanie zbiorowości” (*assembling*) zamiast dokonywać „jedynie przeglądu już powiązanych bytów czy pakietu homogenicznych powiązań społecznych” (Latour 2010: 147). Nasze przyzwyczajenia wykształcone w toku socjologicznej edukacji muszą zostać poważnie nadwyrężone, by możliwe było rozważenie „drugiego empiryzmu” teorii aktora-sieci jako podstawy dla pewnych działań badawczych⁵. Tłumacząc, że empiryzm oznacza „wierność doświadczeniu”, Latour proponuje empiryczny relatywizm uwzględniający różnorodność, z jaką ja-

⁵ Uprzedzenia z pewnością mogą też być uruchamiane przez Latourowski język – literacki, metaforyczny, odwołujący się raczej do plastycznej wyobraźni i intuicji czytelniczek i czytelników niż do aparatu ścisłego rozumowania. Bardzo podobny opór może wzbudzać wizualność w nauce.

wią się rzeczy. Jest to więc relatywizm odwrócony, objawiający się nie po stronie obserwarki, a po stronie obiektów. Jeśli istnieją one w relacjach, należałoby mówić o „ontologiach”, ponieważ „*sama rzecz pozwala na rozpoznawanie jej jako wielorakiej*” (Latour 2010: 166 [wyróżnienie w oryginale]). Ewa Bińczyk i Krzysztof Abriszewski podsumowują założenia ANT, nazywając tę teorię empiryczną ontologią relacyjną (Abriszewski 2010: XVIII).

O obrazie

Dla ustalenia choćby wąskiej podstawy do dalszych rozważań, posłużę się (bardzo swobodnie) pojęciem symptomu Georges’a Didi-Hubermana. Określi ono relację pomiędzy rzeczą a utrwalającym ją wizerunkiem (oraz osobą widzącą wizerunek), dostarczając ontologii obrazu. Takie ustalenia są konieczne dla dalszego uzgadniania wizualności z socjologią⁶.

Niektóre z twierdzeń Didi-Hubermana wydają się doskonale korespondować z teorią aktora-sieci, przynajmniej w sferze poglądu o wiedzy: „wszystko, co wydaje się jasne i wyraźne, jest właśnie rezultatem wybiegu – mediacji, użycia słów” – pisze we wprowadzaniu do *Przed obrazem* (2011: 7), co odpowiada Latourowskiemu stosunkowi do aktualnej teorii socjologicznej. Nie jest bynajmniej tak,

⁶ Sięgnięcie do teorii z dziedziny historii sztuki uzasadnione jest tutaj prostym faktem, że ontologia obrazu nie należy do problemów socjologii. Mimo tego w ramach nauk społecznych mierzono się z tym problemem, jednak miarą była zwykle tradycyjna teoria społeczna, co tutaj byłoby pewnym ograniczeniem. Symptom Didi-Hubermana zawiera w sobie całą ambiwalencję i wieloznaczność obrazu przypisywaną mu przez nauki społeczne, ponadto analogie między poglądami Didi-Hubermana i Latoura można odnaleźć w wielu miejscach (por. Didi-Huberman 2012 [zwłaszcza cz. II]).

że Didi-Huberman w jakiś sposób robi dla historii sztuki to, co Latour dla nauk społecznych. Co więcej, „zapuszczenie się” w jego teorię musi się skończyć napotkaniem jeszcze gęstszych chaszczy teoretycznych, co nie uprościłoby niniejszego wywodu, a do słownika stworzonego przez Latoura (z pojęciami takimi jak: aktant, mediator, wtyczki, załączniki, miejsca, zbiorowość itd.) należałoby dodać kolejne terminy wymagające wyjaśnienia. Po przestaniu więc na przywołaniu kilku kluczowych zdań za cenę uproszczenia i wyjęcia ich ze skomplikowanego kontekstu.

Przed wszystkim Didi-Huberman stawia interesujące nas pytanie: „W jaki sposób to, co nazywamy polem wizualnym, mogłoby być weryfikowalne w ścisłym sensie tego terminu, skoro nie jest ono przedmiotem wiedzy, tematem czy pojęciem, lecz tylko pewnego rodzaju mocą działającą na spojrzenie?” (2011: 19). Lekcja Latoura uczy, że nie tyle weryfikowalność wizualności, co „wiedza”, „temat” i „pojęcie” są problematyczne. Jeśli wizualna rejestracja rzeczy i ich relacji jest bardziej skuteczna niż dokumentacja za pomocą aparatu teoretycznego, należy po nią sięgnąć. Uprzednia wiedza, temat i pojęcie to wąskie ramy, w których badany obiekt na ogół wcale się nie mieści (do tego właśnie podstawowego twierdzenia Latour stara się nas przekonać w *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*). Śledząca aktorów socjolożka powiązań jest zdecydowana owych ram unikać⁷. „Rejestrowa-

nie, a nie odfiltrowywanie, opisywanie, a nie dyscyplinowanie” – pisze Latour (2010: 79 [wyróżnienie w oryginale]). Rozpatruję tutaj fotografię właśnie jako rejestrowanie możliwie nieuporządkowanych teorią danych, poniekąd w myśl klasyka – Howarda Beckera: „[z] reguły socjologowie wychodzą od bardziej abstrakcyjnych pojęć i podążają w kierunku ich konkretnych empirycznych wskaźników. Fotografowie stosują odwrotną strategię. Rejestrują obraz, a dopiero później usiłują odkryć znaczenie wykonanego zdjęcia” (Emmison, Smith 2012: 674). Według Didi-Hubermana obraz może być rozpatrywany jako symptom. Pochodzące z psychoanalizy pojęcie jest zbliżone do Latourowskich „ontologii”, to jest wielorakiego objawiania się rzeczy w ich relacjach. W innym miejscu Latour równie zgodnie definiuje wizerunek jako „każdy znak, dzieło sztuki, inskrypcję lub obraz, który działa jako mediacja w procesie dostępu do czegoś innego” (2002: 16). Oddziałując na obserwatora lub obserwatorkę, symptom jest „zarazem pojedynczym wstrząsem, [jak – przyp. AP] i intensywnością wirtualnej pamięci, labiryntami przecinających się sensów” (Didi-Huberman 2011: 20)⁸. Jest więc z jednej strony jednostkowy i ściśle przyporządkowany funkcji przedstawienia, a z drugiej ma potencjał uruchomienia szeregu skojarzeń – perspektyw, z których rzeczy jawią się konkretnemu indywidualnemu odbiorcy. W terminologii ANT ten drugi aspekt obrazu czyni z niego aktora – obraz, który działa, mediujący element sieci.

Idąc dalej, „symptom nie pozwala na jakąkolwiek «symboliczną syntezę» czy «całościową interpreta-

⁸ Rozpatrzenie dualności obrazu znaleźć można m.in. w: Langer (1976) oraz (odnośnie filmu, m.in. etnograficznego) Vaughan (1992).

cję»” (Didi-Huberman 2011: 108). Tu właśnie powinno ujawnić się czytelnicze wyraźne podobieństwo pomiędzy obiema propozycjami: symboliczna synteza i całościowa interpretacja są tym, co w ramach ANT jest niedopuszczalne. Obraz – według Didi-Hubermana – mimo że uruchamia zasoby pamięci, nie służy teorii. Można rozwinąć to założenie, odwołując się ponownie do pism Latoura, który pisze: „musimy porzucić dziwną ideę przekładalności wszystkich języków na już przyjęty idiom tego, co społeczne” (2010: 80), uwzględniając w zamian język aktorów, w tym także język wizualny oraz sposoby objawiania się aktorów poza-ludzkich⁹.

Ujęcie obrazu jako symptomu jest zgodne z przynajmniej czterema aspektami i wymaganiami teorii aktora-sieci.

I. Obraz jest językiem bez kategorii

Jeśli postulatem ANT jest podążanie za aktorami, to w ramach tej teorii należy wykorzystywać „narzędzia, które nie wymuszają stosowania określonego żargonu teoretycznego i usiłują uniknąć nakładania na badaną rzeczywistość takich kategorii jak grupa czy instytucja” (Abriszewski 2010: VII). Narzędzia takie „skłaniają raczej do śledzenia tego, co badani robią i mówią niż tego, jaką wiedzę wytwarzają” (Abriszewski 2010: VIII). Nie chodzi bynajmniej o zawieszenie założeń, jak postuluje to teoria ugruntowana czy etnometodologia (tej ostatniej jednakże Latour bardzo wiele zawdzię-

⁹ W podobnym duchu Roland Barthes porównuje fotografię i historię (jako naukę): „[h]istoria wszakże jest pamięcią sfabrykowaną według przepisów pozytywnych, czystą wypowiedzią intelektualną, obalającą Czas mityczny. Fotografia zaś jest świadectwem zupełnie pewnym, lecz ulotnym” (2008: 166).

cza). ANT nie daje bowiem możliwości przyjęcia teorii pochodzącej z socjologii tego, co społeczne – jest ona na tyle niekompatybilna z socjologią powiązań, że takie użycie staje się niemożliwe – lub zezwala na to jedynie w charakterze instrumentalnym, jako włączenie jednej z wielu perspektyw. Karkołomne zadanie zawieszenia założeń nie musi więc być udziałem badaczki posługującej się teorią aktora-sieci. Jeśli zaś jej celem jest śledzenie aktorów i ich (materialnych) połączeń, fotografia może z powodzeniem stać się narzędziem zbierania danych¹⁰. Latour postuluje bowiem śledzenie materialnych zmian dokonywanych przez (ludzkich i poza-ludzkich) aktorów w świecie.

Słowo ma funkcję petryfikowania (wiedzy, spostrzeżeń, twierdzeń), ponieważ jest nieweryfikowalne przez odbiorcę tekstu socjologicznego. Aktor z trudem uwolni się od przyporządkowanej mu raz kategorii. Fotografia natomiast otwiera zarejestrowaną sytuację na mnogość interpretacji, nie pomijając nic z kontrowersji (niestabilności świata społecznego). Takie „relatywistyczne rozwiązanie radzi sobie z aktywnymi, ciepłymi i skrajnymi sytuacjami, ale trzeba pozwolić, by kontrowersje ujawniały się cały czas” (Latour 2010: 37).

Obraz, który nie tworzy „symbolicznej syntezy”, to jedynie nośnik danych. Symptom nie narzuca kategorii,

¹⁰ Dane wizualne mogą funkcjonować w ANT nie tylko w formie fotografii wytwarzanych w toku badań, lecz także jako uprzednio dostępne, wyprodukowane przez aktorów przedstawienia-translacje, takie jak plany, wykresy, harmonogramy itd. Jest to poniekąd zgodne z „radykalnym programem socjologii wizualnej” Drozdowskiego i Krajewskiego (2010). *Za fotografię!* przyjmuje formę manifestu, podczas gdy tego rodzaju poszerzenie socjologii i antropologii wizualnej było omawiane w formie podsumowania już w nieco wcześniejszych pracach (zob. Edwards, Hart 2004).

ponieważ sam ich nie zawiera. Stwierdzenie, iż „obraz jest językiem bez kategorii” jest oczywiście paradoksalne, ponieważ język służy z konieczności kategoryzacji, przyporządkowywaniu wielości indywidualnych przedmiotów nazwom. Obraz nie uruchamia tego mechanizmu, stanowiąc jedynie zbiór informacji. Jest tak dlatego, że, jak zauważa Bernt Schnettler, obraz (fotografia) „zawiera o wiele więcej «wizualnego» czy też «tego, co wizualne», obejmuje elementy (treści) wizualne, których znaczenie wcale nie jest wyraźnie ustalone” (2008: 142), składa się nie tyle lub nie tylko ze znaków i kategorii, lecz też z nieusystematyzowanych danych, wizerunków indywidualnych przedmiotów.

Margaret Mead i Gregory Bateson wykonali podczas badań na Bali (1936–1938) 25 000 zdjęć oraz 22 000 stóp filmu, aby możliwe było napisanie książki o Balijszykach i Balijskach, „o sposobach w jakie, jako żywe osoby, poruszające się, stojące, jedzące, śpiące, tańczące, wchodzące w trans, ucieleśniają abstrakcję, którą (po tym, jak ją wyabstrahujemy) technicznie nazywamy kulturą” (Bateson, Mead 2006: 390 [tłum. własne]). Zdecydowali się na fotografię i film po to, by nie oddzielać zachowania od kontekstu, do czego zmuszałby tekst. Oczywiście ostatecznie Mead i Bateson wyselekcjonowali, pogrupowali i opisali zdjęcia do publikacji. Wcześniej jednak wykonali mrówczą pracę na miarę ANT.

Ujawnia się tu jeden z najbardziej wyraźnych problemów ANT, mianowicie widmo paraliżu procesu badawczego. Douglas Harper zauważa w odniesieniu do innego rodzaju fotografii służącej do ekscesywnej dokumentacji, że „wytworzenie tak dużej ilości informacji prowadzi do złudnego przekona-

nia, że doszło do wytworzenia wiedzy” (2012: 208) oraz że fotografia staje się tu „procesem gromadzenia informacji”. Sam Latour przyznaje, że takie zbieranie danych w ramach ANT może nie mieć końca, a badaczka sama musi postawić sobie jego granicę (powodowana choćby i najbardziej pragmatycznymi przyczynami). Niemniej „im więcej wizerunków [nauka – przyp. AP] generuje, tym więcej zbiera obiektywności” (Latour 2002: 21–22)¹¹. Wydaje się więc, że propozycja Latoura prowadzić musi do ugrzęźnięcia w niekończącym się badaniu.

Odsunięcie problemu narzucania ograniczających kategorii badanej rzeczywistości wydaje się proste w ramach ANT, nadal jednak aktualny pozostaje znacznie bardziej bezpośredni problem kadrowania, włączenia w obraz lub pominięcia elementów, narzucenia spojrzenia badaczki. Teoria aktora-sieci nie wypiera i tego problemu. W miejsce „zawieszenia uprzednich założeń” (kształtujących spojrzenie badaczki) ANT proponuje mnożenie punktów widzenia, naświetlanie rzeczy z wielu perspektyw uwzględniających wielość ich powiązań – zarówno w sensie dosłownym, poprzez tworzenie kolejnych opisów (tutaj: fotografii), jak i przez angażowanie kolejnych badaczy z ich perspektywami, a nawet kolejnych teorii tego, co społeczne (które jednakże podporządkowane muszą być „empirycznemu pluralizmowi” ANT).

II. Fotografia jako inskrypcja

Zgodnie z doświadczeniem samego Latoura (który rozwijał swoją teorię, badając laboratoria naukowe),

¹¹ Zdanie w oryginale: „the more human-made images are generated, the more objectivity will be collected”.

procedurę ANT przyłożyć możemy do niej samej, a więc fotografię w nauce rozpatrzeć możemy przez pryzmat pojęć teorii aktora-sieci. Nauka to praca, która „zmierza do tego, by badany obiekt zamienić, poprzez urządzenie zapisujące, na inskrypcję” (Abriszewski 2010: X). Fotografia jest zatem taką właśnie inskrypcją, dokumentem z terenu, który sprawia, że „coś (w wyniku ingerencji badacza) pozostawia ślady, które następnie (znow przez badacza) generują kolejne ślady” (Abriszewski 2010: XV). Owe ślady, inskrypcje stają się oczywiście za pośrednictwem (przekazującymi niezakłóconą informację, niewpływającymi na charakter relacji, „wiązań”) lub mediatorami (zniekształcającymi informację i powiązanie) w procesie badawczym, mają wpływ na dalsze działania kolejnych aktorów.

Jeśli kategorie zapośredniczenia i mediatora potraktujemy jako rodzaj continuum, oprócz czystego zapośredniczenia możemy odnaleźć na nim miejsce dla aktorów będących w większym lub mniejszym stopniu mediatorami. W powiązaniu obiekt badany – odbiorca przekazu naukowego obraz okazuje się być mediatorem zniekształcającym przekaz w sposób odmienny od słowa. Aktorzy i ich działania tłumaczone przez słowo przestają w tej relacji istnieć (w ich miejsce podstawiony jest opis), podczas gdy fotografia utrwała część tłumaczonej sytuacji/relacji w sposób dosłowny (aczkolwiek jest to jedynie część, jej drobny ułamek).

Produkowanie przez badaczkę wizerunków-inskrypcji w badaniach to jedna ze strategii socjologii wizualnej. Podobny status w świetle ANT ma fotografowanie rzeczy przez osoby badane – one także

tworzą ślady, przeformułowane przez badaczkę na kolejne ślady (zazwyczaj tekst)¹².

III. Społeczeństwo nie ma przyczyny

Na stronie 316 polskiego wydania *Splatając na nowo to, co społeczne* Latour, zapewne zaskakując wiele czytelników i czytelników, porzuca nagle pojęcie aktora. „Problem z nim [polega na tym, że – przyp. AP] zawsze oznacza ono źródło inicjatywy czy też pewien punkt początkowy, kraniec wektora skierowanego w stronę jakiegoś celu” (Latour 2010: 316 [wyróżnienie w oryginale]). ANT nie proponuje poszukiwania takich początków działania, lecz śledzenie jak największej liczby mediatorów, którzy „sprawiają, że ktoś coś czyni”. (Latour 2010: 316). Żaden z nich nie jest inicjatorem, elementem sieci bardziej aktywnym niż inne. To powiązania pomiędzy nimi sprawiają, iż następuje zmiana, pojawiają się „kontrowersje” i zawiązuje się zbiorowość. Ponownie mowa jest o śledzeniu aktorów (pozostańmy przy tym poręcznym terminie) i ich powiązań, tym razem jednak akcent położony jest na brak źródła i przyczyny zawiązywania się zbiorowości w społeczeństwo. Konsekwencją dla nauki jest odciążenie jej z całej grupy wyjaśnień, którym socjologia wizualna (czy też socjologia w ogóle) nie może podołać: fotografia nie wskaże bowiem źródeł społeczeństwa i jego kultury, uchwyci natomiast materialne powiązania sieci i utrwali obraz mediatorów.

¹² W świetle ANT czymś nieco innym jest analiza wizerunków zastanych: analiza semiotyczna przestaje być możliwa, w jej miejsce powinno pojawić się śledzenie funkcji i sposobów działania obrazów jako aktorów poza-ludzkich – ich mediacji pomiędzy aktorami ludzkimi, miejsca w sieci powiązań – inne jest więc miejsce obrazu w procedurze.

Próbując wyobrazić sobie ogrom dokumentacji z Bali, dojdziemy do wniosku, że Mead i Bateson zarejestrowali właśnie to: zawiązywanie się zbiorowości w społeczeństwo w codziennych spotkaniach i działaniach, w używaniu przedmiotów, interakcjach ludzi z przedmiotami, aktorów ludzkich z poza-ludzkimi.

IV. Społeczeństwo potrzebuje podtrzymania w rzeczach materialnych

„Wszystko jest społeczeństwem oraz wszystkie rzeczy są społeczeństwem” (Latour 2010: 318) twierdził Gabriel Tarde, inspirując Latoura sto lat później. Wskazana jest tu materialność społeczeństwa, jego trwanie w konkretnych rzeczach, przedmiotach, które są nośnikami i przekaźnikami (mediatorami) powiązań czy też informacji o powiązaniach (co jest tutaj równoznaczne). „Dostarczenie jakiejś informacji jest działaniem polegającym na umieszczeniu czegoś w formie” (Latour 2010: 325), przy czym „słowo to nabiera codziennego, praktycznego sensu, może bowiem chodzić o małą karteczkę, dokument, raport, relację, mapę, o wszystko to, co pozwala skutecznie dokonywać niezwykłych zabiegów przenoszenia bez deformacji jednego obszaru do drugiego poprzez olbrzymią ilość transformacji” (Latour 2010: 325), a więc także, rzecz jasna, fotografię. *Splatając na nowo to, co społeczne* zawiera zresztą przykłady unaoczniające obie (Latoura oraz moją) tezy. Zbiór fotografii ukazać ma relację pomiędzy „małą Alicją” oddającą głos w wyborach powszechnych a „Francją jako całością” (Latour 2010; zob. też: Latour, Hermant b.d.). „Coś przemieszcza się tutaj pomiędzy pierwszym a ostatnim zdjęciem” (Latour 2010: 324), opinia Alicji (która najpierw wyłuska-

na jest przez nią z poglądów zawartych w formie dziennika *Le Monde*) przybiera kolejne formy materialne: krzyżyka na kartce papieru, kartki papieru w urnie, punktu w rejestrze, w końcu elementu zagregowanego w podsumowanie opinii publicznej w formie wykresu na ekranie telewizora, a nawet (dlaczego by nie) w formie samego prezydenta. Materialni aktorzy pozostawiają materialne ślady, ich relacje zapośredniczane są przez materialnych mediatorów. Społeczeństwo może więc zostać uchwycone przez fotografię.

Teoria aktora-sieci daje socjologii wizualnej możliwość działania bez zwykle towarzyszących jej wątpliwości i objaśnień, które wynikają z przekonania o niesamodzielności fotografii, jej uzależnieniu od słowa. Rzeczywiście, w ramach tradycyjnych nauk społecznych trudno znaleźć kompletne i niewzbudzające zastrzeżeń uzasadnienie wizualności jako elementu badania lub jego produktu. Dlatego zgodność aspektów obrazu-symptomu z teorią aktora-sieci może otworzyć przed socjologią wizualną nowe ścieżki.

We wstępie do *Splatając na nowo to, co społeczne* Krzysztof Abriszewski przywołuje banalny przykład odpowiadający niniejszej argumentacji. Paco Underhill z jednej strony wykazuje swoimi badaniami zasadność śledzenia bezpośredniej, konkretnej sytuacji, jak i użycia w tym celu badania wizualnego zgodnego z metodą ANT. Na pytanie „dlaczego klienci nie kupują spodni” pozornie łatwo odpowiedzieć: są one niemożliwe, drogie, brzydkie. Underhill odpowiada, nie uogólniając, oparłszy się na materiałach

wizualnych, które muszą być konkretne, pochodzić z konkretnego miejsca i dać odpowiedzi „równie konkretne: dojdzie do spodni jest niedogodne, regał przesunięto o metr w niewłaściwą stronę i jest nieco przysłonięty dla wielu klientów itd.” (Abriszewski 2010: XX). Nie chodzi tu bynajmniej o zaprzeczenie wartości uogólniania na podstawie jednego trywialnego przykładu, lecz o to, że „uogólniane praktyki i usytuowane praktyki dają, jako punkty wyjścia

Bibliografia

- Abriszewski Krzysztof (2010) *Splatając na nowo ANT. Wstęp do Splatając na nowo to, co społeczne* [w:] Bruno Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*. Kraków: Universitas, s. III-XXXVI.
- Barthes Roland (2008) *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*. Przełożył Jacek Trznadel. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Bateson George, Mead Margaret (2006) *Balinese Character: A Photographic Analysis* [w:] Antonius C. G. M. Robben, Jeffrey A. Sluka, eds., *Ethnographic Fieldwork: An Anthropological Reader*. Oxford: Blackwell, s. 389-403.
- Bogunia-Borowska Małgorzata, Sztompka Piotr, red. (2012) *Fotospołeczeństwo. Antologia tekstów z socjologii wizualnej*. Kraków: Znak.
- Calvino Italo (1975) *Niewidzialne miasta*. Przełożyła Alina Kreisberg. Warszawa: Czytelnik.
- Didi-Huberman Georges (2011) *Przed obrazem. Pytanie o cele historii sztuki*. Przełożyła Barbara Brzezicka. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- (2012) *Obrazy mimo wszystko*. Przełożyła Mai Kubiak Ho-Chi. Kraków: Universitas.
- Drozdowski Rafał (2006) *Obraza na obrazach. Strategie społecznego oporu wobec obrazów dominujących*. Poznań: Zysk i S-ka.

dla badań, różne rezultaty” (Abriszewski 2010: XX). Trywialność przykładu nie powinna też zbijać nas z tropu, wysiłek socjologicznej wyobraźni ukierunkowanej przez nowe narzędzie i świeżą metodologię powinien dać znacznie ciekawsze rezultaty niż studia nad niskim popytem na spodnie. Zgodność socjologii wizualnej z teorią aktora-sieci może być źródłem szansy dla obu nieco niszowych, jeśli nie marginalnych, dziedzin.

Drozdowski Rafał, Krajewski Marek (2010) *Za fotografię! W stronę radykalnego programu socjologii wizualnej*. Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.

Edwards Elizabeth, Hart Janice, eds. (2004) *Photographs Objects Histories. On the Materiality of Images*. New York, London: Routledge.

Emmison Michael, Smith Philip (2012) *Trendy w badaniach wizualnych – przegląd koncepcji*. Przełożyła Zuzanna Drożdżak [w:] Małgorzata Bogunia-Borowska, Piotr Sztompka, red., *Fotospołeczeństwo. Antologia tekstów z socjologii wizualnej*. Kraków: Znak, s. 668-706.

Harper Douglas (2012) *Argument za socjologią wizualną*. Przełożyła Małgorzata Krywult-Albańska [w:] Małgorzata Bogunia-Borowska, Piotr Sztompka, red., *Fotospołeczeństwo. Antologia tekstów z socjologii wizualnej*. Kraków: Znak, s. 193-217.

Kaczmarek Jerzy, Krajewski Marek, red. (2006) *Co widać*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Konecki Krzysztof (2012) *Wizualna teoria ugruntowana. Podstawowe zasady i procedury*. „Przeгляд socjologii jakościowej”, t. 8, nr 1, s. 12-45 [dostęp 5 maja 2014 r.]. Dostępny w Internecie: http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume18/PSJ_8_1_Konecki.pdf,

Kurz Iwona, Kwiatkowska Paulina, Zaremba Łukasz (2012) *Antropologia kultury wizualnej. Zagadnienia i wybór tekstów*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Langer Susanne K. (1976) *Nowy sens filozofii. Rozważania o symbolach myśli, obrzędu i sztuki*. Przełożyła Alina Hanna Bogucka. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Latour Bruno (2002) *What Is Iconoclasm? Or Is There a World Beyond the Image Wars?* [w:] Peter Weibel, Bruno Latour, eds., *Iconoclasm: Beyond the Image-Wars in Science, Religion, and Art*. Karlsruhe: ZKM and MIT Press, s. 16–38.

----- (2009) *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*. Przełożyła Agata Czarnacka. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

----- (2010) *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*. Przełożyli Aleksandra Derra, Krzysztof Abri-szewski i in. Kraków: Universitas.

Latour Bruno, Hermant Emilie (b.d.) *Paris: Invisible City* [dostęp 22 sierpnia 2013 r.]. Dostępny w Internecie: <<http://bruno-latour.fr/virtual/EN/index.html>>.

Olechnicki Krzysztof (2003) *Antropologia obrazu. Fotografia jako metoda, przedmiot i medium nauk społecznych*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Pałęcka Alicja (2012) *Unaocznienie Innego: Film etnograficzny jako opis gęsty*. „Opposite”, vol. 3 [dostęp 6 stycznia 2014 r.]. Dostępny w Internecie: <<http://opposite.uni.wroc.pl/2012/palecka.htm>>.

Schnettler Bernt (2008) *W stronę socjologii wiedzy wizualnej*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 4, nr 3, s. 116–142 [dostęp 6 stycznia 2013 r.]. Dostępny w Internecie: <http://przegladso-cjologiijakosciowej.org/Volume8/PSJ_4_3_Schnettler.pdf>.

Vaughan Dai (1992) *The Aesthetics of Ambiguity* [w:] Peter Ian Crawford, David Turton, eds., *Film as Ethnography*. Manchester: Manchester University Press, s. 99–115.

Cytowanie

Pałęcka Alicja (2014) *Teoria aktora-sieci jako ontologia dla socjologii wizualnej*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 10, nr 4, s. 6–16 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

Actor-Network Theory as an Ontology for Visual Sociology

Abstract: In the article, I discuss different options provided by binding visual sociology with actor-network theory propagated by Bruno Latour. ANT could constitute an ontology for visual sociology and ground the use of images in the research. I assume that ambivalent and uncertain position of visuality in social sciences results from the lack of appropriate theoretical anchoring.

To accommodate both domains, I adopt terms from the theory of history of arts, above all, Georges Didi-Huberman's notion of a symptom. It is necessary since Latour does not approach the subject of visual sociology and of visuality in the research (however, he did produce few visual projects and have made some references to the problem of the image). The ontology of the image also is not a subject of sociology as a discipline; therefore, deliberations on this problem should come from other fields and disciplines.

Keywords: visual sociology, ontology of the image, symptom, actor-network theory, ontology of society

Kamil Pietrowiak
Uniwersytet Wrocławski

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.10.4.02>

Etnografia oparta na współpracy. Założenia, możliwości, ograniczenia

Abstrakt Tematem artykułu są ogólne założenia oraz sposoby realizacji etnografii opartej na współpracy (*collaborative ethnography*). Jednym z najważniejszych reprezentantów, teoretyków i praktyków tego podejścia jest Luke Eric Lassiter, zaś podobne idee na gruncie polskiej nauki sformułowała Anna Wyka w pracy *Badacz społeczny wobec doświadczenia*. Głównym postulatem omawianej propozycji metodologicznej jest włączenie uczestników badań w proces ich projektowania, wspólne dyskutowanie i analizowanie pojawiających się w trakcie pracy zagadnień, umożliwienie poszczególnym uczestnikom kształtowania lub komentowania ostatecznego raportu z badań, wspólne pisanie tekstów etnograficznych. Przyglądając się podstawowym pracom dotyczącym etnografii opartej na współpracy, a także odnosząc się do własnych praktyk badawczych, które są zainspirowane tym podejściem, chciałbym omówić jej warunki, zalety, możliwości, ograniczenia i pułapki.

Słowa kluczowe etnografia oparta na współpracy, badania etnograficzne, etyka, metody badań jakościowych, osoby niewidome

Kamil Pietrowiak, doktorant w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego. Prowadzi badania etnograficzne na temat codziennych praktyk, strategii i przeżyć osób niewidomych. Zainteresowania: etnografia oparta na współpracy (*collaborative ethnography*), metodyka badań etnograficznych, zmysły i uzmysłowienie w perspektywie nauk społecznych, studia nad niepełnosprawnością.

Adres kontaktowy:

Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Wrocławski
ul. Szewska 50/51, 50-139 Wrocław
e-mail: kapie@wp.pl

Celem prezentowanego artykułu¹ jest ogólne przedstawienie założeń, możliwości oraz ograniczeń podejścia badawczego, które określa się mianem *collaborative ethnography*, a szczególnie jego wersji zaproponowanej przez Luke'a Erica Lassitera. W jedynym znanym mi polskim przekładzie tekstu Lassitera termin ten tłumaczy się jako „etnografia współpracująca” (Lassiter 2010), sam jed-

¹ Artykuł został napisany w ramach grantu indywidualnego „Budowanie dorosłości i samodzielności przez osoby niewidome” (grant wewnętrzny Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego, nr 1219/M/KEAK/13). Pragnę serdecznie podziękować prof. Magdalenie Zowczak i dr. Tarzycjuszowi Bulińskiemu za wnikliwą lekturę pierwszej wersji tekstu oraz cenne uwagi i komentarze, które wpłynęły na ostateczny kształt artykułu.

nak będę posługiwał się określeniami „etnografia oparta na współpracy” oraz „współpraca etnograficzna”. Chciałbym zastanowić się nad tym, w jaki sposób idea współpracy definiuje oraz porządkuje relacje między etnografem a ludźmi, którzy chcieli wziąć udział w prowadzonych przez niego badaniach, a także jak wpływa ona na jakość oraz formę zdobywanej i prezentowanej wiedzy. Aby uniknąć odczucia, że rozprawia się tu wyłącznie o cudzych doświadczeniach i abstrakcyjnych koncepcjach, we właściwych momentach posłużę się przykładami z własnych badań, które realizowałem bądź realizuję, inspirowanych omawianymi tu propozycjami metodycznymi i etycznymi. Mam na myśli współpracę z Henrykiem Sawką, twórcą Kamiennego Parku w Rydzewie (woj. warmińsko-mazurskie), który stał się bohaterem obronionej w 2011 roku pracy magisterskiej, a także badania na temat życia „młodych dorosłych” osób niewidomych, które prowadzę od 2011 roku w ramach pracy nad rozprawą doktorską.

Podstawy

Jak pisze Lassiter (2005),

etnografię opartą na współpracy (*collaborative ethnography*) możemy określić ogólnie jako podejście do badań etnograficznych, które w sposób zamierzony i wyraźny ujawnia oraz podkreśla elementy współpracy na każdym etapie procesu badawczego – od konceptualizacji projektu, poprzez pracę terenową, do ważnego w tym kontekście etapu pisania. Takie uprawianie badań zachęca naszych konsultantów do wyrażania swych komentarzy, które stają się jawną częścią tekstu etnograficznego i wpływają

na jego kształt, ewoluujący w toku pracy. Negocjacje te stają się również integralnym elementem samego procesu badań. Co ważne, w ten sposób powstają teksty, które są wspólnie tworzone lub pisane z przedstawicielami lokalnych społeczności i które nie funkcjonują jedynie w ramach dyskursu akademickiego, lecz skierowane są także do innych grup odbiorców, w tym opisywanych ludzi. Teksty te mogą – choć nie muszą – być pisane przez kilku autorów, co też często się zdarza. Tak rozumiana etnografia budowana na współpracy jest zarówno teoretyczną, jak i metodologiczną propozycją prowadzenia badań i pisania tekstów etnograficznych. (s. 16 [tłum. własne])

Podobną propozycję na gruncie polskich badań społecznych wysunęła Anna Wyka (1993), pisząca o modelu badań empirycznych przez wspólne doświadczenie. Model ten

zakłada aktywność podmiotów badania we wszystkich (bądź przynajmniej niektórych) fazach procesu badawczego [...]. Program minimum w tej kwestii obejmować winien przynajmniej jedno „sprzężenie zwrotne” z badanymi, czyli zapoznanie podmiotów badania bądź z założeniami (np. hipotezami wstępnymi) badań, bądź z interpretacjami i wnioskami dotyczącymi przedmiotu dociekań. Wersja pełna modelu zakładałaby takie sprzężenia zwrotne w różnych (wszystkich) fazach przeprowadzanych studiów oraz rzeczywiste „wzięcie pod uwagę” uzyskanych opinii własnych o przedmiocie badań, wyrażanych przez podmioty badania. (s. 60–61)

Warto dodać, że poza stałym konsultowaniem i omawianiem z uczestnikami badań wstępnych

hipotez, najważniejszych zagadnień czy pierwszych wniosków, ważnym momentem jest zaprezentowanie wybranym lub wszystkim osobom nieopublikowanego jeszcze raportu z badań i uwzględnienie ich komentarzy w jego ostatecznej, rozpowszechnianej wersji. Niekiedy zdarza się, że zaangażowanie i refleksyjność konkretnych uczestników doprowadza także do wspólnego pisanie artykułów i książek (Cruikshank i in. 1990; Young Bear, Theisz 1994; Lassiter, Ellis, Kotay 2002).

U podstaw tych założeń leży jasno wyrażone rozumienie powinności badacza społecznego, roli, jaką w badaniach odgrywają ich uczestnicy, a także specyfiki budowanych w terenie relacji. W taki sposób ujmują to Lassiter (2005), pisząc o właściwej dla pracy etnografa pokorze i uczciwości:

[n]ie jesteśmy ścisłymi naukowcami, nie jesteśmy obiektywnymi obserwatorami, nie jesteśmy wszechwiedzącymi ekspertami. Jesteśmy ludźmi zaangażowanymi w konkretne projekty z konkretnymi osobami, które stają się naszymi doradcami. Dodatkowo, praktykujący współpracę etnografowie i ich konsultanci są usytuowani w różnych nurtach historii, władzy, moralnych i etycznych powinności. Wyraźnie intersubiektywne opowieści na temat ich współdziałania powinny w sposób dokładny, otwarty, uczciwy i odpowiedzialny ukazywać i omawiać owe różnice. (s. 109 [tłum. własne])

Zrezygnowanie z roli stojącego ponad badaną rzeczywistością eksperta, wyposażonego – jak to formułuje Wyka (1993: 47) – „w rodzaj szczególnej metaświadomości i kompetencji”, jest w mojej oce-

nie charakterystycznym rysem omawianej tu propozycji badawczej².

Znajdując w przybliżonych ideach oparcie dla własnych intuicji i praktyk etnograficznych, postanowiłem, że będę kierował się nimi podczas projektowania i prowadzenia badań do pracy magisterskiej na temat Henryka Sawki i jego Kamiennego Parku. Później zaś, widząc efektywność i dalsze możliwości rozwoju, a zarazem testowania tego podejścia, zdecydowałem, iż będzie ono podstawą etnograficznych poszukiwań związanych z życiem osób niewidomych.

W przypadku pracy z Sawką dążyłem do tego, aby moje działania były dla niego możliwie jawne i zrozumiałe, a także by umożliwiały jego własną inicjatywę oraz aktywność. W związku z tym już w trakcie przygotowań, polegających na czytaniu literatury przedmiotu oraz porządkowaniu materiałów zebranych podczas wcześniejszych, jednodniowych wizyt w Rydzewie, informowałem go o ogólnych zagadnieniach, które chciałem poruszyć podczas dłuższej, ukierunkowanej badawczo wizyty w Parku (ostatecznie miała ona miejsce w dniach 11–23 lipca 2010 roku). W toku prowa-

² Ze względu na określone cele i ramy artykułu niemożliwym jest opisanie rozwoju, tła historycznego czy pokrewieństw idei współpracy oraz „upodmiotowienia” badacza i badanych w praktyce i teorii badań społecznych. Warto jednak zaznaczyć, iż szukając źródeł omawianego podejścia w antropologii, Lassiter (2010) zwraca uwagę nie tylko na rolę postmodernistycznych eksperymentów badawczych i pisarskich, ale także na amerykańskie prace antenatów antropologii, w tym Franza Boasa czy Lewisa H. Morgana, współpracujących z przedstawicielami opisywanych plemion indiańskich, czy też wpływ przedstawicielek antropologii feministycznej, dążących do zerwania relacji władzy między badaczami a badanymi. Równie istotne jest pokrewieństwo etnografii opartej na współpracy z założeniami (uczestniczących) badań w działaniu (Susman, Evered 2010) czy omawianego przez Wykę (1993: 79–83) „klinicznego” podejścia w badaniach społecznych.

dzonych rozmów dzieliłem się z Sawką swoimi spostrzeżeniami na temat jego wypowiedzi oraz samego dzieła, szybko zyskując w ten sposób zaufanie i rolę partnera w rozmowie. Jednocześnie postanowiłem zapoznać go z ogólnymi definicjami i rozważaniami na temat sztuki nieprofesjonalnej, ludowej, naiwnej, prosząc o ich interpretację oraz wyrażenie odczuć co do trafności tych myśli w odniesieniu do jego własnej twórczości (Pietrowiak 2012). Po opracowaniu materiału z badań, zgodnie z zapowiedziami, ponownie odwiedziłem artystę (31 maja – 5 czerwca 2011 roku) w celu wspólnego przeczytania całości tekstu i uzupełnienia poszczególnych fragmentów jego komentarzami, które znalazły swe miejsce w przypisach dolnych ostatecznej, bronionej wersji pracy. Podobny charakter miało umieszczenie na dołączonej do tekstu płycie DVD dwóch filmów prezentujących Kamienny Park – jednego autorstwa Sawki, drugiego przygotowanego przeze mnie³.

Zanim przejdę do opisu sposobów otwierania i praktykowania etnograficznej współpracy z osobami niewidomymi, chciałbym pokrótce omówić przebieg, formę i tematykę samych badań.

Mój pierwszy kontakt z osobami niewidomymi miał miejsce w marcu 2010 roku i wiązał się z udziałem w studencko-doktoranckim projekcie Fonosfera, zainicjowanym przez Katarzynę Walę, doktorantkę etnologii na Uniwersytecie Wrocławskim. W toku naszych skromnych działań nawiązaliśmy kontakt z uczniami Dolnośląskiego Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 13 dla Niewidomych

³ Materiały audiowizualne z badań zostały zamieszczone na stronie internetowej: <http://www.youtube.com/KamiennyParkHS>.

i Słabowidzących. Po zorganizowaniu spotkania integracyjnego zaczęliśmy regularnie spotykać się z zainteresowanymi naszą propozycją uczniami, z którymi prowadziliśmy wielogodzinne rozmowy i odbywaliśmy spacer po Wrocławiu, a także dla których przygotowaliśmy cykl multisensorycznych warsztatów⁴. W ten sposób nawiązałem znajomości także z absolwentami wrocławskiego ośrodka oraz osobami niewidomymi mieszkającymi w innych miastach Polski.

Zbudowanie sieci kontaktów oraz żywe zaciekanie się codziennymi praktykami i przeżyciami osób niewidomych skłoniło mnie w czerwcu 2011 roku do decyzji, aby podjąć tę tematykę w ramach badań do rozprawy doktorskiej. Na dzień dzisiejszy (styczeń 2014 r.) w badaniach biorą udział 22 osoby w wieku od 18 do 42 lat, z których większość mieszka tymczasowo lub na stałe we Wrocławiu. Podstawą badań są regularne spotkania i rozmowy, z których część jest rejestrowana dyktafonem (w tym wywiady swobodne, otwarte; wywiady biograficzne), a także obserwacja uczestnicząca i obserwowanie wspólnego uczestnictwa w możliwie różnorodnych sytuacjach: spotkania towarzyskie i nakierowane badawczo; wspólne podróżowanie i mieszkanie; bycie gościem i udzielanie gościny; udział w wydarzeniach kulturalnych; nauka nowych tras; wizyty w bankach, urzędach, miejscach nauki i pracy; komunikowanie się drogą internetową i telefoniczną. Oprócz tego źródłem informacji są internetowe blogi, fora i listy dyskusyjne prowadzone przez osoby niewidome, a także przelotne i jednorazowe spotkania z innymi

⁴ Wszelkie działania Fonosfery zostały opisane na blogu internetowym: www.fonosferra.wordpress.com.

(nie tylko młodymi) osobami niewidomymi i słabowidzącymi oraz ludźmi, którzy zawodowo lub emocjonalnie związani są z podjętym tematem. Do najważniejszych kwestii, które stopniowo wyłaniały się w toku pracy, należą: budowanie strategii samodzielnego funkcjonowania w świecie; sytuacja wyjścia z ośrodka dla osób niewidomych oraz rozpoczynania dorosłego życia; prywatna polityka w stosunku do instytucji działających dla środowiska ludzi niewidomych; rozumienie pojęcia niepełnosprawności; stosunek do integracji z osobami widzącymi; grupowa tożsamość i postrzeganie więzi społecznych z innymi osobami niewidomymi.

Mając zdecydowanie więcej czasu, środków i doświadczenia, zapragnąłem szerzej i gruntowniej wypróbować możliwości etnograficznej współpracy podczas wyżej opisanych badań. Po pierwsze, na etapie początkowej eksploracji tematu nie ograniczyłem się jedynie do ujawniania moich pomysłów i zamierzeń, lecz postanowiłem, że będę konsultował i omawiał z uczestnikami wstępne pytania i problemy badawcze. Po drugie, przeważnie podczas pierwszych spotkań z poszczególnymi osobami pytam, co według nich powinno zostać poruszone w ramach tej pracy, aby była ona ważna dla nich samych, jak również ukazywała potencjalnym czytelnikom istotne aspekty funkcjonowania ludzi niewidomych. Po trzecie, obok regularnego dzielenia się własnymi spostrzeżeniami i wątpliwościami podczas spotkań czy poprzez korespondencję, zdecydowałem się na założenie bloga internetowego (www.po-omacku.klangoblog.net), który prowadzę na serwisie społecznościowym dla osób niewidomych KLANGO. Blog ten służy do zapoznawania zainteresowanych osób z podstawami prowadzo-

nych badań oraz pojawiającymi się w ich trakcie refleksjami. Równocześnie daje to możliwość bieżącego komentowania poszczególnych wątków oraz odnoszenia się do wypowiedzi innych czytelników⁵. Po czwarte, pisane przeze mnie artykuły naukowe na temat życia osób niewidomych lub formy prowadzenia badań wysyłam do najbardziej zaintrygowanych tym osób, uwzględniając lub dołączając do tekstu ich komentarze⁶. Po piąte, zapraszam poszczególne osoby do wspólnego pisania tekstów dotyczących konkretnych aspektów życia ludzi niewidomych (Pietrowiak, Tworkowska, Zdobylak 2013). Po szóste, po ukończeniu pierwszej wersji raportu udostępnię go wszystkim uczestnikom badań, zamieszczając w przypisach ich ewentualne komentarze czy wątpliwości.

Możliwości i pożytki

O nowym rozumieniu, a przez to także nowych możliwościach współpracy w etnografii pisze Lasiter (2008a) we wprowadzeniu do pierwszego numeru czasopisma „Collaborative Anthropologies”:

[w]spółpraca, w swych różnorodnych formach i wyrazach, oferuje nieustanną okazję krytycznego zgłębiania możliwości i wyzwania przyszłej teorii i praktyki antropologicznej. Współpraca, rozumiana ogólnie

⁵ Blog tylko w części przyniósł zamierzone efekty, gdyż założyłem go w czasie, gdy KLANGO zaczęło masowo tracić użytkowników. Równocześnie, nie licząc forów i list dyskusyjnych, które mają zdecydowanie inny charakter, nie powstała dotychczas równie popularna platforma internetowa skupiająca blogi związane ze środowiskiem ludzi niewidomych.

⁶ Dotyczy to także niniejszego artykułu; w części *Postscriptum* znajdują się wypowiedzi Emilii Stalmach i Piotra Frańka, którzy zechcieli przeczytać i skomentować pierwszą wersję tekstu, odnosząc się przy tym do własnego rozumienia i odczuwania naszej relacji i współpracy.

jako szeroki wachlarz teorii i praktyk, które odnoszą się do dynamiki i złożoności procesów prowadzenia wspólnych badań i partnerskich projektów, była zawsze obecnym, choć często nieujawnianym aspektem tego, czym zajmujemy się jako antropolodzy. Każdy z nas na pewnym poziomie i w pewnym stopniu współpracuje podczas swych praktyk antropologicznych. Współpraca nie jest już dłużej po prostu konsekwencją naszych różnorodnych antropologii; obecnie warunkuje oraz kształtuje ona nasze antropologie w znacznie bardziej wyraźny sposób niż działało się to do tej pory. (s. VII [tłum. własne])

W podobnym tonie wypowiadają się Douglas R. Holmes i George E. Marcus (2008):

[w]spółpraca nie oznacza dla nas jakichś nowych czy zreorganizowanych praktyk dodanych do repertuaru dostępnych etnografowi narzędzi metodologicznych; rozpatrujemy raczej ideę współpracy jako centralne zagadnienie w procesie przeformułowywania etnografii (*refunctioning of ethnography*). Niektórzy dostrzegą w tym jedynie argument na rzecz wzajemnych relacji od dawna zakorzenionych w podstawie badań terenowych. Taki pogląd nie będzie zupełnie niepoprawny, jednak nie uwzględni on głęboko zmieniających się uwarunkowań, wewnątrz których relacje w terenie muszą być obecnie negocjowane, jak również znacznie bardziej dynamicznej roli, jaką wciąż nie do końca uznawana współpraca odgrywa w odniesieniu do zawartych w etnografii pojęć, analiz i wyobrażeń. (s. 81–82 [tłum. własne])

Zgadzam się z tezami na temat możliwości i wyzwań, jakie stawia idea współpracy przed etnograficzną teorią i praktyką. Chciałbym jednak wyraż-

nie zaznaczyć, iż sam rozumiem współpracę etnograficzną jako jedną z wielu inspirujących propozycji badawczych, której gruntowna i konsekwentna realizacja może przynieść ciekawe i ożywcze efekty dla antropologii czy socjologii. Nie zamierzam jednak postulować tu całościowego przeformułowania badań etnograficznych w duchu współpracy i partnerstwa. Podejście to, jak każde inne, ma swoje wady i zalety, które ujawniają się podczas konkretnych badań, odnośnie konkretnych grup, ludzi, tematów, zagadnień, „terenów”. Dodatkowo, praktykowanie tego typu etnografii wiąże się z przyjęciem określonego stanowiska etycznego lub dokładniej – posługując się myślą Józefa Tischnera (1982: 52–53) – z poczuciem, że taka forma badań umożliwia dążenie do własnego „ethosu”, rozumianego tu jako środowisko, w którym dana osoba jako człowiek i jako badacz społeczny będzie mogła przynosić „swój owoc”.

Charakterystycznym dla omawianego podejścia jest sposób rozumienia relacji pomiędzy badaczem i osobami, które dobrowolnie zaangażowały się w jego działania, godząc się tym samym na uczynienie wybranego aspektu swego życia przedmiotem systematycznych i metodycznych dociekań. Chodzi tu przede wszystkim o pojmowanie i utrzymywanie owej relacji już nie tylko w kontekście badań terenowych jako jednego z etapów pracy badawczej, lecz w odniesieniu do całości procesu poszukiwania i wytwarzania wiedzy antropologicznej czy socjologicznej.

Dla ścisłości należałoby tu zatem mówić raczej o wspólnym uczestniczeniu w konkretnym projekcie czy przedsięwzięciu etnograficznym, które

może przynieść rzetelne efekty jedynie pod warunkiem aktywności i współpracy zaangażowanych weń osób. U podstaw takiego rozumienia badań leży określone pojmowanie ról i wartości stron, które biorą w nich udział, a także charakteru i celu zachodzących między nimi relacji. Po kolei. Etnograf jest tu osobą realizującą swe zainteresowania i zawodowe obowiązki oraz zapraszającą do współpracy ludzi, którzy ściśle wiążą się z wybranym przez niego tematem czy obszarem badawczym. Grupę rozmówców i doradców, a zarazem bohaterów planowanej opowieści antropologicznej czy socjologicznej, stanowią ludzie, którzy z takich czy innych względów postanowili podjąć ową propozycję, wykazując się w trakcie jej urzeczywistnienia dobrą wolą, aktywnością oraz zaciekawieniem. Podstawą ich relacji jest wspólne poszukiwanie odpowiedzi na pytania, które jawią się jako istotne w odniesieniu do wybranego tematu, zaś zasadniczym celem – poza pobocznymi intencjami poszczególnych osób – rzetelne opracowanie tych odpowiedzi, które w toku badań wydały się najbardziej trafne i istotne zarówno dla uczestników projektu, jak również z punktu widzenia nauk społecznych.

Tym, co łączy badacza z jego rozmówcami jest przestrzeń ich spotkania, pojmowana jako pole wymiany pytań, poglądów, wątpliwości, historii czy odczuć, które wiążą się z zasadniczym przedmiotem badań. Zdarza się, że w toku badań owa otwartość i dialogiczność zostaje przeniesiona na inne, wykraczające poza pracę płaszczyzny znajomości badacza z poszczególnymi osobami, czyniąc ich bliskimi sobie ludźmi. Dopuszczenie do takiego stanu rzeczy niewątpliwie buduje wzajemne za-

ufanie, przynosząc z jednej strony coraz większe, oparte na intymności zrozumienie, także odnośnie tematu badań, z drugiej zaś dylematy i napięcia o charakterze etycznym (Pietrowiak 2013). Podobne sytuacje stanowią naturalną konsekwencję przyjęcia osobowej perspektywy wobec spotykanych ludzi, ale i wobec siebie, o której pisze Wyka (1993):

[r]elacja osobowa wymaga, by badacz ukazał się swoim partnerom nie tylko w swej roli zawodowej, ale by odślonił się im pełniej jako człowiek, co jest trudne (obawa przed utratą kontroli nad przebiegiem badań, „prywatny” wstyd – ogólnie: przykre czasem konsekwencje utraty bezpiecznej psychologicznie pozycji obserwatora zewnętrznego). (s. 59–60)

W przypadku moich doświadczeń badawczych poważne i partnerskie podchodzenie do ludzi, którzy wyrazili chęć swej pomocy w badaniach, było dla nich miłym zaskoczeniem. Podczas poszukiwań związanych z twórczością Henryka Sawki objawiło się to chociażby w jego komentarzu, który odnosił się do pomysłu zapoznania go z całością pracy jeszcze przed jej obroną oraz dodania do niej jego ewentualnych uwag:

[u]ważam, że jesteś dżentelmenem, że chciałeś przeczytać mi tę pracę przed jej oddaniem. Gdybyś nie przyjechał drugi raz, to bym pomyślał, że jesteś człowiekiem, który działa według takiej zasady: „Skorzystałem z informacji, jakie mi dał, napiszę pracę i go oleję. Po co będę jechał, marnował czas i pieniądze? Ja to oddam, zdam, a on jest już nieważny”. Tak by było. To, że tu przyjechałeś jeszcze raz, jest wyrazem twojej kultury. (Pietrowiak 2011: 39)

Jeszcze wyraźniej uwidoczniło się to podczas spotkań z osobami niewidomymi, które bardzo często, najczęściej w okresie szkolnym, były proszone o udział w badaniach pedagogicznych czy psychologicznych, polegających przeważnie na wypełnianiu ankiet lub testów. Pisze o tym Sandra Tworkowska (Pietrowiak, Tworkowska, Zdobylak 2013):

[d]o niedawna miałam nawyk brania udziału we wszelkich badaniach, kierując się chęcią umożliwienia ludziom poznania mojej rzeczywistości, a także odniesieniem pośredniej korzyści polegającej na tym, że społeczeństwo będzie coraz lepiej poinformowane o sytuacji i zasobach osoby niewidomej, co ułatwi mi funkcjonowanie w jego ramach. Nawyk ów pozostał mi z czasów, gdy jako dziecko, mieszkając internatu oraz swoisty doświadczalny królik, nie mając innego wyboru, odpowiadałam na wszelkie zadawane mi pytania. Nigdy owe prace badaczy nie zostały mi udostępnione, nawet wtedy, gdy byłam nastolatką i mogłam je zrozumieć. Dziś znużyło mnie wypełnianie kolejnych ankiet, odpowiadanie na ograniczone i ograniczające pytania. Rzadko kiedy mam okazję prawdziwego dzielenia się własnymi spostrzeżeniami na temat mojego świata, tego, co o nim myślę, na temat barier, ludzkiej życzliwości i zawiści, udogodnień i wielu jeszcze innych spraw. To dla mnie dziwne, tym bardziej, że temat niepełnosprawności jest ostatnimi czasy często eksploatowany. Zbyt często jednak w sposób, który nie daje mi satysfakcji. (s. 30)

Wracając do motywu etnograficznego spotkania, którego uczestnicy dążą do odkrycia, wypowiedzenia i rozwinięcia pewnej wiedzy na określony temat, chciałbym zaznaczyć, że efektem owego dia-

logu nie musi być koniecznie dojście do wspólnego stanowiska, wspólnej wersji pojmowania danego zagadnienia. Fundament etnograficznej współpracy stanowi raczej – jak to wyraża Lassiter (2008b: 3–4) – „wspólny intelektualny wysiłek”, którego wynik nie zacierza i nie zataja właściwych obu stronom różnic w rozumieniu danego zjawiska, w tym momentów niezgody i nieporozumień, te bowiem w istotny sposób kształtują wytwarzaną wiedzę etnograficzną i mówią wiele o samym procesie badań.

Ciekawym przykładem są tutaj różnice perspektyw i poglądów ujawniające się podczas badań dotyczących życia osób niewidomych. Dotyczy to szczególnie dyskusji na temat rozumienia i odczuwania pojęcia niepełnosprawności, istotnego w kontekście funkcjonowania uczestników badań. Jedną z moich teoretycznych inspiracji odnośnie tej kwestii są rozważania Renate Walthes (2004), według której

każdy sposób postrzegania jest sam w sobie kompletny [...]. Podchodząc do tego w ten sposób, możemy mówić tylko o specyficznych warunkach wzrokowych, słuchowych, ruchowych czy poznawczych, ale nie o resztkach wzroku, słuchu, zaburzeniach spostrzegania czy innej dysfunkcji. Nazywanie jednego elementu spostrzegania patologicznym lub wybrakowanym, a drugiego prawidłowym nie ma nic wspólnego ze swoistym charakterem jego percepcji, stanowi jedynie część historycznego, kulturowego i społecznego procesu etykietowania – naznaczania. (s. 27)

Powyższy fragment, który zacytowałem także na blogu internetowym po-omacku.klangoblog.net, sprowokował jedną z niewidomych czytelniczek do napisania niezwykle ważkiego komentarza:

lotos1982: Jest to rzecz, z którą z jednej strony się zgadzam, a z drugiej nie. Może to nielogiczne, ale widzisz... Dysfunkcja to dysfunkcja i jako taka sama w sobie jest patologią. Chcesz czy nie chcesz, punktem wyjścia dla normy jest zdrowy organizm, a mądre głowy po prostu idą z duchem czasu i są otwarte na daleko posuniętą tolerancję. Lepiej brzmi „inny” niż „niepełny”, co właściwie jest prawdą, ale sporo w tym niedomówienia. [...] Dobrze, że pojęcie normy tak się uelastyczyło. Wprawdzie jeszcze trochę nie-swojo mi się to czyta, ale miło, że wreszcie zostało powiedziane, iż kompensacja nie stawia nas w szeregu ludzi drugiej kategorii, a wręcz sprawia, że tak zgrabnie wskakujemy w przyjazną strefę tych prawidłowo funkcjonujących. Radzimy sobie i naprawdę fajnie widzieć coraz częstszą gotowość odrzucenia stereotypowych kłamstewek. Jedno jest pewne – tego typu rozważania to tylko teoria liter; proza życia jest konkretna, prosta i nie ma zmiłuj – brak to brak, a że radzisz sobie bez wzroku, to chwała ci za to.

Podobne konfrontowanie wypowiedzi i poglądów daje szansę na ukazanie sposobów, w jakie przedstawiciele badanych grup odczytują i wartościują dotyczące ich rozważania, analizy czy typologie, w przypadku zagadnienia ślepoty czynione najczęściej na gruncie pedagogiki, psychologii czy socjologii.

Efekty zestawiania różnych zdań i punktów widzenia widoczne są także w przypadku wspólnie pisanych tekstów, na co w niezwykle trafny i prosty sposób wskazuje Les W. Field (2008: 42 [tłum. własne]), według którego „poprzez dzielenie się pisaniem odnajdujemy to, czego nie podziwiamy”. Właśnie z tego powodu proponując Sandrze Tworowskiej i Joannie Zdobylak wspólne napisanie

tekstu na temat współpracy, wizualności i dostępności w kontekście życia osób niewidomych, z góry wiedziałem, że jedyną drogą jest w tym wypadku budowanie wielogłosowej narracji, w ramach której każde z nas będzie mówić za siebie i w swoim imieniu, mając za punkt wyjścia własne możliwości poznawcze, umiejętności, doświadczenia i refleksje (Pietrowiak, Tworowska, Zdobylak 2013).

Co ważne, podobna strategia wspólnego pisania spotkała się z krytycznymi uwagami anonimowych recenzentów artykułu, według których tylko w znikomym stopniu pozwoliła ona na realizację postulatów *collaborative ethnography*⁷. W opinii recenzentów, w samym tekście, który stanowi jedynie zbiór luźno powiązanych, zindywidualizowanych wypowiedzi, trudno odnaleźć elementy deklarowanej współpracy i dialogu. Zwracają oni także uwagę na „nieobecność”, „niesłyszalność” antropologa, który chowając się za „teoretycznymi dywagacjami”, pełni jedynie niejasną rolę redaktora, koordynatora czy mediatora pomiędzy światem nauki a osobami niewidomymi. Spostrzeżenia te słusznie wskazują na zagrożenie związane z „oddawaniem głosu” bohaterom badań etnograficznych, które omówię dokładnie w dalszej części tekstu. Warto jednak przywołać ostatni krytyczny komentarz. Otóż jeden z recenzentów nazywa antropologa „głównym autorem” tekstu, który nie przejmuje jednak oczekiwanego „zdecydowanego przewodnictwa”; owszem, pozwala on wypowiedzieć się uczestniczkom badań, jednak nie interpretuje ich wspomnień i refleksji.

⁷ Przy okazji pragnę wyrazić postulat, by wypowiedzi anonimowych recenzentów artykułów naukowych uznać za równoprawne, wartościowe i godne cytowania teksty, które w istotny sposób przyczyniają się do analizy i rozwoju poruszanych zagadnień teoretycznych czy metodologicznych.

Zgadza się – mając w pamięci cytowane już słowa Wyki, obawiałem się wejścia w rolę wszechwiedzącego i mającego ostatnie słowo eksperta. Zamiast tego zdecydowałem się potraktować wypowiedzi współauterek jako równorzędne i pełnoprawne, dążąc nie tyle do analizy samego procesu czy efektów wspólnego pisania, co raczej do wielogłosowego opisu podejmowanych przez nas zagadnień, a tym samym do ukazania możliwości i ograniczeń naszych perspektyw i zdolności poznawczych.

W moim odczuciu to właśnie idea perspektywizmu, łączonego przez Tarzycjusza Bulińskiego i Mariusza Kairskiego (2011: 295) z „uświadomieniem sobie i zaakceptowaniem symetryczności oraz pełnej równości procesów poznawczych uruchamianych przez antropologa i Innego, a także nieuchronności braku «obiektywizmu» w tym poznaniu”, jest jednym z filarów współpracy etnograficznej. Mówiąc najogólniej, tym, co wyznacza odmienną perspektywę etnografa i jego rozmówców są formy ich aktywności oraz indywidualne cele zawarte w samym procesie badawczym. Zapleczem badacza jest niewątpliwie zgromadzona przez niego wiedza z zakresu etnografii, antropologii czy socjologii, dotycząca zarówno ogólnej teorii i metodologii, jak również zagadnień związanych z tematem aktualnych badań; narzędzia analityczne; umiejętność rozmawiania, słuchania, zadawania trafnych pytań; sztuka pisarska. Jego zasadniczym celem jest zaś rzetelne i uczciwe opisanie badanego zjawiska przy zachowaniu szacunku dla pomagających mu w tym osób. Tym, co wyznacza perspektywę uczestników badań są ich własne doświadczenia, historie i refleksje, poparte niekiedy wiedzą z zakresu ukończonych studiów lub prywatnych do-

ciekań na tematy zbieżne z problematyką badań. Cele poszczególnych osób mogą wiązać się między innymi z chęcią przedstawienia szerszej grupie odbiorców własnych opowieści dotyczących ważnych dla nich tematów; potrzebą aktywności, działania czy kontaktu z innymi ludźmi; pragnieniem realizacji własnych pasji poznawczych – historycznych, socjologicznych, dziennikarskich.

Należy jasno zaznaczyć, że jeżeli efektem tego typu współpracy nie są wspólnie pisane książki czy artykuły, zadaniem badacza jest czytelne określenie wkładu, jaki w badania włożyli poszczególni uczestnicy, uczciwe przedstawienie ich wypowiedzi i interpretacji opisywanych zjawisk, a także szczegółowe omówienie zaistniałych podczas pracy relacji, sytuacji, konfliktów, które miały istotny wpływ na proces wytwarzania i charakter prezentowanej wiedzy. Warto podkreślić, że uprawiając etnograficzną współpracę, badacz nie rezygnuje z własnego, wyraźnego głosu, samodzielnych analiz i interpretacji. W przeciwieństwie jednak do innych sposobów uprawiania etnografii, prezentowane tu podejście nie ucina na tym etapie wzajemnej relacji autora z opisywanymi przez niego ludźmi. Przeciwnie – po ukończeniu pracy nad tekstem badacz dąży do przedstawienia im swego całościowego „głosu w sprawie” oraz daje możliwość odniesienia się do niego, wyrażenia swych komentarzy, wątpliwości, krytyki, które stają się integralnym elementem ostatecznego raportu z badań. Nie chodzi tu zatem o zaprzeczenie istnienia opisywanego przez Jamesa Clifforda (2000) autorytetu etnograficznego, lecz o zachwianie jego monologicznym charakterem, wystawienie go na próbę, skonfrontowanie z opiniami opisywanych ludzi.

Konsekwentne odnoszenie się do uczestników badań nie tylko jako do źródeł informacji, ale także jako do osób, które „mają coś do powiedzenia”, jest z jednej strony wyrazem ich poszanowania, z drugiej zaś sposobem na poszerzenie i pogłębianie procesu badawczej interpretacji, puszczaniem w ruch dialogicznej spirali, w ramach której wytwarzane są różnorodne próby rozumienia podejmowanych zagadnień⁸. Traktowanie konkretnych ludzi i konkretnych zjawisk społecznego świata jako stałych punktów odniesienia ma również na celu – jak to określa Lassiter (2008c: 81) – wyjście z akademickiego solipsyzmu przejawiającego się w dość często spotykanym przekonaniu o samowystarczalności naukowych rozważań i debat, których przedmiotem są problemy nieistniejące lub nieistotne poza murami akademii. Tym samym praktykowanie omawianego tu podejścia daje nadzieję na „robienie etnografii, która może być czytana, dyskutowana i używana na różnych poziomach zarówno przez przedstawicieli akademii, jak i etnograficznych konsultantów, co z kolei pomoże w poszerzeniu horyzontów antropologicznych dyskusji i równocześnie w zmniejszeniu przepaści pomiędzy antropologią a społecznościami, które studiujemy” (Lassiter 2005: 19 [tłum. własne]).

Aby jednak możliwa była realizacja owych założeń, konieczne jest wypełnienie kolejnego postulatu etnografii opartej na współpracy, a mianowicie zasady przystępnego i jasnego pisania tekstów, które są wynikiem prowadzonych badań, co oznacza również zrezygnowanie z konstruowania swych prac wyłącz-

⁸ Por. rozważania Elaine Lawless (1992) na temat „wspólnej etnografii” (*reciprocal ethnography*) jako szansy na badawcze zateńczenie pełnego koła hermeneutycznego.

nie dla i pod kolegów z uniwersytetu (Lassiter 2005: 6). Bez tego nie może być mowy ani o zapoznawaniu i konfrontowaniu uczestników projektu ze wstępną wersją raportu, ani o możliwości szerszego odbioru publikacji przez innych przedstawicieli opisywanej społeczności. Jak wskazuje Lassiter (2005: 120), przejrzystość i przystępność etnograficznych tekstów nie prowadzą – czy lepiej: nie muszą prowadzić – do trywializacji, banalizacji, obniżania akademickiego poziomu, lecz raczej ułatwiają ich zrozumienie, skomentowanie i krytykę. Na sugestie te można spojrzeć także jak na poważne odczytanie wielokrotnie cytowanych słów Clifforda Geertza (2003: 49) na temat pisarskiego charakteru pracy etnograficznej. Skoro bowiem tym, co robi etnograf jest pisanie i zapisywanie, powinien on nieustannie ćwiczyć tę sztukę i włożyć w swą pracę tyle trudu, aby czytelnik – czyli tutaj także uczestnik badań – nie musiał odczuwać go podczas lektury, a być może nawet mógł stwierdzić, że poruszane w niej zagadnienia są przedstawione w sposób wiarygodny i w jakimś stopniu opowiadają o jego świecie i życiu⁹.

Dążeniom do pogodzenia akademickich standardów oraz chęci napisania pracy, która będzie ważna także z punktu widzenia opisywanej społeczności (Lassiter 2008c: 76–77), towarzyszy właściwe zajęciu etnografa pragnienie, by podczas badań wypracować balans pomiędzy swą rolą zawodową a osobistymi wartościami, powinnościami i uczuciami

⁹ Nie sposób przemilczeć w tym miejscu słów Mariana Załuckiego (1985: 222) mówiących na ten temat prawdopodobnie więcej niż niejedna książka dotycząca antropologicznego piśarstwa: „[k]iedy z zachwytem się nadmieniał/ w pismach Warszawy, Kielc, czy Łodzi/ o wierszu, że zmusza do myślenia/ o sztuce, że zmusza do myślenia/ o filmie, że zmusza do myślenia/ wiem, że nikt nie wie, o co chodzi. / [...] Tę bowiem myśl wyznając oto/ jużem wzrósł i podtatusiał:/ autor ma męczyć się tak długo/ żeby czytelnik już nie musiał”.

względem opisywanych ludzi. Trafnie pisze o tym Wyka (1993):

[i]nicjując pogłębiony kontakt badawczy, podejmujemy odpowiedzialność nie tylko za zaangażowanych ludzi, ale także wobec nauki. Po badaniach terenowych często stajemy wobec problemu podwójnej niejako lojalności: głęboki kontakt (czasem nawet przyjaźń) z badanymi rodzi w nas niepokój, że publikując to, co nam ujawnili, dopuścimy się nadużycia ich zaufania, a co musimy czynić z natury naszego zawodu, lojalności naukowej. (s. 159)

W mojej ocenie konsekwentna realizacja założeń *collaborative ethnography* daje szansę na zachowanie uczciwości zarówno wobec reprezentowanej dyscypliny naukowej (szczegółowy opis procesu badawczego; troska o rzetelność i wiarygodność; stała konsultacja i weryfikacja swoich hipotez i wniosków), jak również wobec poszczególnych uczestników badań (jasne wyrażenie swych założeń, metod, celów; możliwość skomentowania działań i przemyśleń etnografa na każdym etapie procesu badawczego; nieograniczanie kontaktów do relacji badacz–badany; dopuszczenie spotykanych osób do osobistej, prywatnej sfery życia), a w konsekwencji wobec siebie – jako osoby i jako badacza społecznego. Rzecz jasna, uprawianie tego typu etnografii nie sprawi od razu i raz na zawsze, że budowane w trakcie badań relacje międzyludzkie staną się proste, jednoznaczne i bezproblemowe, o czym opowiem w kolejnej części tekstu. Prezentowane propozycje, zarówno w swej warstwie metodycznej, jak i etycznej, stanowią jednak czytelny i solidny drogowskaz, który może okazać się pomocny podczas etnograficznych błędów i poszukiwań.

Warunki, ograniczenia, krytyka

Jak już wspominałem, etnografia oparta na współpracy – podobnie jak każda inna propozycja prowadzenia badań społecznych – ma także wyraźne ograniczenia i warunki, bez spełnienia których nie może osiągnąć pełnej realizacji. Ma również swych oponentów, którzy wyrażają krytykę w stosunku do prezentowanych tu założeń, widząc w nich więcej szkody niż pożytku dla praktyki i teorii antropologicznej. W części tej chciałbym zatem skoncentrować się na problemach i ograniczeniach doświadczanych przez badaczy, którzy starają się uprawiać tego typu etnografię, ujawniających się także podczas prowadzonych przeze mnie badań.

Podstawowym warunkiem jakiegokolwiek współpracy, a zatem także współpracy etnograficznej, jest aktywność wszystkich uczestniczących w niej stron, które z własnej woli, na własną miarę i dla własnych celów biorą udział w realizowanym przedsięwzięciu. Słowem: gdzie nie ma rzeczywistego zaangażowania ludzi, którzy zechcieli pomóc w badaniach, tam też nie może być mowy o pełnym zaistnieniu etnograficznej współpracy, nawet jeśli badacz z całych sił stara się zagwarantować sprzyjające jej warunki. Oczywiście, już samo przyjęcie propozycji uczestniczenia w tego typu projekcie jest wyrazem zainteresowania poszczególnych osób, jednak zarówno ich ciekawość, jak i aktywność mogą zmieniać się w trakcie całego procesu badań. Ostatecznie najczęściej kończy się na tym, że spośród wszystkich życzliwych i pomocnych badaczowi ludzi tylko część pragnie na poważnie i intensywnie zaangażować się we wspólne etnograficzne poszukiwania, okazując się tym samym rzeczywistymi partnerami i współtwórcami

danego przedsięwzięcia. Jeszcze bardziej uwidacznia się to przy okazji propozycji wspólnego konstruowania tekstów etnograficznych, tu bowiem oprócz szczerzej chęci potrzebna jest także gotowość większego poświęcenia swojego czasu i energii, a także – o czym nie należy zapominać – pewne umiejętności pisarskie, którymi nie dysponują wszyscy uczestnicy badań. Odnosi się to w pewnym stopniu do uwagi Brockiego (2008), według którego

informatory we wszystkich pracach etnograficznych uchodzących za dialogiczne nie są osobami przeciętnymi, statystycznymi uczestnikami kultur badanych przez antropologa. [...] To postaci w swoich środowiskach niezwykle, dla których możliwość wyjścia poza dotychczasowy rodzaj relacji z innymi ludźmi poprzez kontakt z zainteresowanym nimi antropologiem jest niezwykle ważna i wywołuje ich gotowość do dialogicznego obcowania. (s. 140)

Prowadzi to do kilku wniosków. Po pierwsze, jedynym, co może w tym wypadku uczynić badacz, jest jasne i uczciwe przedstawienie swych celów i zamiarów, potem zaś cierpliwe czekanie na odpowiedź ludzi, którzy chcą przyczynić się do jak najlepszej realizacji danego projektu, widząc w nim także możliwość spełnienia swych potrzeb, wartości, idei¹⁰. Po dru-

¹⁰ Celowo unikam tu nazywania najbardziej aktywnych uczestników badań mianem „para-etnografów”, którym to określeniem posługują się Holmes i Marcus (2008: 82). Podejście takie jest w mojej opinii podwójnie mylące. Z jednej strony podważa ono wartość zwykłej ciekawości świata, cechującej aktywnych uczestników badań, która staje się prawomocna dopiero wtedy, gdy zyskuje status ciekawości para-etnograficznej. Z drugiej zaś strony może prowadzić do banalizacji etnografii jako praktyki badawczej, która nie sprowadza się przecież wyłącznie do zaciekawiania się życiem innych ludzi (choć jest to bez wątpienia jedna z jej podstawowych przyczyn), lecz wymaga określonego zaplecza metodologicznego i teoretycznego, które zazwyczaj nie jest dostępne uczestnikom badań.

gie, w większości przypadków to badacz wychodzi z podobnymi inicjatywami współpracy, co w pewnym stopniu ustanawia zawarte w niej ograniczenia i możliwości, na przykład instytucjonalne, tematyczne, finansowe, czasowe. Po trzecie, prowadząc tego typu badania, należy wystrzegać się wszelkich form przymuszania czy nachalnego nakłaniania uczestników do większego wysiłku czy odpowiedzialności za sukces projektu, stawiając wyżej jego powodzenie niż rzetelne opisanie relacji, ról i zależności, które wytwarzają się podczas pracy. Wreszcie po czwarte, inicjatywę i dążenie do wspólnych etnograficznych poszukiwań podejmuje zwykle tylko część uczestników badań. W związku z tym praktykowanie współpracy może być jednym z wymiarów czy uzupełnieniem klasycznych badań etnograficznych, nie zaś ich ostatecznym i wyłącznym modelem.

Jak zaznacza Lassiter (2008c: 76), etnografia oparta na współpracy najczęściej sprawdza się w przypadku badań związanych z życiem grup lub osób, dla których z różnych względów ważne jest szersze wyrażenie własnego głosu, opowiedzenie lub przypomnienie o sobie światu, reprezentowanie własnych, często ignorowanych interesów¹¹. W jego przypadku byli to między innymi Anonimowi Narkomani czy Indianie Kiowa (Lassiter 1998; Ellis, Lassiter, Dunham 2005). Szczególnie jaskrawo ukazuje to przykład współpracy z czarnoskórymi mieszkańcami miejscowości Muncie (Indiana, USA), będący zarazem największym tego typu projektem koordynowanym przez Lassitera, za którego realizację

¹¹ W wyraźny sposób łączy to omawiane podejście z doświadczeniami antropologów i socjologów praktykujących uczestniczące badania w działaniu (Kemmis 2010: 84–86) czy badania emancypacyjne (Johnston 2010).

otrzymał on w 2005 roku nagrodę im. Margaret Mead przyznawaną przez *American Anthropological Association* (AAA) i *Society for Applied Anthropology* (SfAA). Celem zespołu badawczego, w skład którego wchodził profesjonalni antropolodzy, studenci oraz poszczególni mieszkańcy, było wypełnienie luki w wiedzy historycznej i socjologicznej powstałej wskutek ignorowania czarnoskórej społeczności podczas dotychczasowych prac na temat tego miasta. Popularność Muncie została zapoczątkowana w 1929 roku dzięki publikacji Roberta i Helen Lyndów *Middletown: A Study In Modern American Culture*. Mimo zachowania zasady anonimowości i poufności, dziennikarze i socjologowie bardzo szybko odkryli prawdziwą tożsamość opisywanego przez Lyndów „typowego amerykańskiego miasteczka”, czyniąc z niego przez dziesięciolecia swoiste laboratorium badawcze (Lassiter 2004: 2–3). Większość z nich nie uwzględniała jednak istnienia i znaczenia afroamerykańskiej społeczności Muncie, co po pewnym czasie zniechęciło jej przedstawicieli do brania udziału w tego typu badaniach. Lassiter i jego współpracownicy zdołali odbudować zaufanie reprezentantów omawianej grupy, którzy aktywnie włączyli się w pracę nad książką (Lassiter i in. 2004).

Kiedy spoglądam pod tym kątem na prowadzone przeze mnie poszukiwania etnograficzne, zauważam, że przyczyną ich dotychczasowej pomyślności mógł być po części odpowiednio dobrany temat czy obszar badawczy, który z takich czy innych powodów okazał się ważny dla spotykanych i opisywanych ludzi. W przypadku pracy dotyczącej twórczości Sawki bardzo szybko uświadomiłem sobie, jak cieszy go moje zainteresowanie jego dziełem, tym bardziej, że nie byłem zwykłym turystą, który

odwiedza Park w ramach wakacyjnego odpoczynku, lecz reprezentowałem świat nauki pragnącym poznać to miejsce dogłębnie i drobiazgowo. Moja propozycja była oznaką szacunku oraz ciekawości wobec osoby i pracy Sawki, stąd też zapewne w odpowiedzi obdarzył mnie on swym zaufaniem, otwartością oraz gotowością do wspólnego namysłu i działania.

Nieco inaczej jest w wypadku badań z udziałem osób niewidomych, tu bowiem pomoc i zaangażowanie ze strony poszczególnych uczestników łączy się często z poczuciem niesprawiedliwości, izolacji czy wykluczenia z szerszego nurtu życia społecznego, a co za tym idzie – z pragnieniem, by wiarygodnie i rzetelnie przedstawić życie ludzi, którzy nie posługują się wzrokiem. Stąd też zagadnienia, które według moich rozmówców warto poruszyć w toku pracy, odnoszą się do powszechności i fałszywości pewnych stereotypów na temat niewidomych czy konieczności traktowania poszczególnych ludzi niewidomych w kategoriach osoby, jednostki, a nie jako przedstawicieli określonej grupy, którym z góry przypisuje się zbiór jednoznacznych cech, pragnień, zdolności i ograniczeń.

Wzięcie pod uwagę głosu oraz potrzeb przedstawicieli opisywanej grupy może doprowadzić do dylematów etycznych i metodycznych w sytuacji, kiedy uczestnicy badań wprost zakazują pisanie o niewygodnych dla wspólnoty sprawach czy wydarzeniach, na co – jako na wadę omawianego podejścia – wskazuje Theodore Caplow (2004: 269) przy okazji opisu projektu w Muncie. Moim zdaniem podobne wymagania ze strony uczestników badań nie muszą koniecznie wynikać ze specyfiki

etnografii opartej na współpracy, albowiem w wypadku badań w Muncie były one bezpośrednią konsekwencją kodeksu etycznego ustanowionego przez zespół badaczy. Jak pisze Lassiter (2004: 21), jednym z punktów owego kodeksu była zasada przedstawiania rozmówców w taki sposób, w jaki chcą oni zostać przedstawieni. Założenie to jest oczywiście godne pochwały jako akt szacunku wobec ludzi, których udział w projekcie jest podstawowym warunkiem jego realizacji. W mojej ocenie nie może ono jednak wyznaczać granic badawczej ciekawości i pisarstwa, stanowiąc tym samym cenzurę dla własnych, samodzielnych refleksji etnografa.

Pewnym rozwiązaniem, które może pomóc w tym, by z jednej strony uszanować wolę uczestników badań i przedstawiać ich tak, jak sobie tego życzą, z drugiej zaś zachować wierność idei rzetelnego opisu badanego świata, jest zasada przyświecająca mi podczas pracy z osobami niewidomymi. Otóż postanowiłem, że przed rozpoczęciem pisania raportu lub pomniejszych artykułów będę wysyłał do konkretnych osób wyimki z naszych rozmów, zapytując, które z nich mogę podpisać ich nazwiskiem, a które przedstawić w formie anonimowej. Dodatkowo, wszystkie poczynione w trakcie badań obserwacje i usłyszane wypowiedzi, których nie nagrywałem dyktafonem, również zostaną opisane z zachowaniem dbałości o zatarcie wszelkich tropów personalnych. Oczywiście dotyczy to jedynie tych zagadnień, które – w ocenie mych rozmówców lub mojej – będą istotne dla zrozumienia specyfiki społecznych i kulturowych uwarunkowań życia ludzi niewidomych. Sądzę, iż taka strategia daje szansę na utrzymanie naszej współpracy w trybie partnerskiej dialogiczno-

ści, w której każda ze stron może samodzielnie odnieść się do pojawiających się w trakcie pracy zagadnień. Dlatego też dopuszczam możliwość sprzeciwu czy krytyki – ale nie zakazu – wyrażanych odnośnie konkretnych, zaproponowanych przeze mnie interpretacji poszczególnych zjawisk czy zachowań, które zostaną dołączone do tekstu w formie komentarza, posiadającego – wedle woli moich rozmówców – imienny lub anonimowy charakter.

Nie jest niczym zaskakującym, że omawiane podejście ma także swych zdeklarowanych przeciwników. Lassiter w różnych tekstach wymienia najczęstsze zarzuty wobec etnograficznej współpracy, która w oczach jej oponentów jest bliższa pracy socjalnej niż badaniom społecznym (Gross, Plattner 2002); przyczynia się do nieuprawnionego mieszania naukowości i potoczności, czyli dwóch zupełnie odmiennych poziomów dyskursu; stanowi rezygnację z naukowego autorytetu na rzecz publicystyki i dziennikarstwa; prowadzi do banalnego i jałowego poznawczo kompromisu (Lassiter 2008b: 2); pociąga za sobą bezkrytyczność i angażowanie się w ideologię opisywanych grup; zmienia antropologa w narzędzie – najczęściej polityczne – najbardziej wpływowych przedstawicieli danych społeczności (Lassiter 2008a: IX).

Warto zwrócić uwagę na powyższe zarzuty i potraktować je jako cenne wskazówki, które odsłaniają zagrożenia mogące pojawić się w trakcie tego typu projektów. Nietrudno przecież wyobrazić sobie sytuację, kiedy – czy to z lęku przed konfliktem, czy z braku samodzielności – zasadniczym celem badacza nie jest uczciwy dialog, lecz właśnie uzyskanie wspólnego stanowiska w danej sprawie, które

ostatecznie okazuje się miałym, powierzchownym kompromisem wyrzucającym poza margines kwestie sporne, trudne, problematyczne. Równie łatwo jest przewidzieć przypadki wikłania się badacza w ideologię opisywanej społeczności, tym bardziej jeśli jest on jej przedstawicielem lub gdy jego istotnym pragnieniem jest doprowadzenie do określonej, oczekiwanej przez grupę zmiany społecznej czy politycznej.

Pozostając na chwilę przy tej ostatniej kwestii, warto nadmienić, że zdaniem Lassitera (2005: 151–154) najwyższym poziomem etnograficznej współpracy jest wspólne działanie, mające za cel dążenie do pozytywnych zmian społecznych. Nie mogę zgodzić się z tym poglądem o tyle, o ile plany takiego działania miałyby być od początku wpisane w założenia projektu. W moim odczuciu podstawowym zadaniem i działaniem etnografa winno być rzetelne, uczciwe, prowadzone w duchu współpracy zbieranie i prezentowanie wiedzy, która została wytworzona i opracowana w trakcie badań na temat określonego wycinka społecznej czy kulturowej rzeczywistości. Jeżeli podejmowane zagadnienia dotyczą pewnych problemów czy konfliktów społecznych, powinnością badacza jest dokładne opisanie ich charakteru, przyczyn i skutków, a także wskazanie sposobów ich rozwiązania proponowanych przez poszczególnych rozmówców, doradców oraz innych naukowców. Wartościowe jest tu również dążenie do możliwie szerokiego rozpowszechnienia raportu z badań, a zwłaszcza do zainteresowania nim osób i instytucji, które mają związek z podejmowanym tematem.

Podsumowując ten wątek: podstawą etnografii opartej na współpracy jest dla mnie wspólne myślenie

i współbycie. Wszelkie wspólne inicjatywy i działania mające charakter prospołeczny, antydyskryminacyjny, edukacyjny czy artystyczny¹² rozumiem jako jeden z potencjalnych skutków, nie zaś nieodłączny cel współpracy etnograficznej, co w moim odczuciu odróżnia omawiane tu podejście od nastawionych na zmiany społeczne badań w działaniu. Równocześnie warto nadmienić, że obie strategie badawcze łączy upatrywanie w podobnych inicjatywach nie tylko pozytywnych przemian społecznych, ale także szans na bardziej ugruntowane i wieloaspektowe zrozumienie i opisanie danej grupy czy zjawiska (Susman, Evered 2010).

Zakończenie

Jak próbowałem to wykazać, etnografia oparta na współpracy jawi się jako ciekawe i wiarygodne podejście badawcze, które warto rozwijać i testować w różnych obszarach teorii i praktyki antropologicznej czy socjologicznej. Dla jednych może ono stanowić szansę na urzeczywistnianie etnograficznego dialogu oraz rozszerzenie i ugruntowywanie procesu badawczej interpretacji. Dla innych może być sposobem na pogodzenie sprzecznych niekiedy ról wpisanych w pracę badacza społecznego oraz wynikających z nich zobowiązań wobec nauki, uczestników badań, sponsorów.

Co ważne, podobnymi intuicjami kierowali się twórcy *Ethical Guidelines for Good Research Practice*, zbioru

¹² W przypadku opisywanych badań na temat życia osób niewidomych podobnymi działaniami były m.in. wspólne publiczne wystąpienia i dyskusje: *Wytłumacz mi kolor pomarańczowy. Kilka uwag o granicach (nie)widzialności*, rozmowa z Katarzyną Wiśniewską, Muzeum Współczesne, Wrocław, 28.02.12 r.; *Doświadczenie niewidzenia*, rozmowa z Emilią Stalmach, Mieszkanie Gepperta, Wrocław, 10.12.13 r.

rad i podpowiedzi o charakterze etycznym i metodycznym, który został przyjęty przez *Association of Social Anthropologists of The UK & The Commonwealth* (ASA) (2011). Jak trafnie wskazuje Anna Seweryn (2010), dokument ten kładzie wyraźny nacisk na dbałość o relacje budowane z uczestnikami badań, co objawia się w kilku propozycjach, które są zbieżne z założeniami etnograficznej współpracy. Należą do nich postulaty, by włączać uczestników badań w proces projektowania i realizowania projektu, ustalić ich rolę i wpływ na raport końcowy, a także udostępniać wyniki badań przedstawicielom opisywanych społeczności, nie zaś dyskutować o nich bez ich wiedzy i udziału (Seweryn 2010: 35–40).

Bez względu na to, czy powyższe wytyczne są próbą rozrachunku z kolonialnym i imperialistycznym dziedzictwem antropologii brytyjskiej, czy też są one znakiem procesu poważniejszych zmian wewnątrz dyscypliny, warto potraktować podobne założenia w kategoriach równoprawnego sposobu praktykowania etnografii, jednego z wielu, przynoszącego określone owoce, użytecznego w określonych warunkach.

Postscriptum

Komentarz Piotra Frańka, studenta dziennikarstwa, uczestnika badań na temat życia osób niewidomych

Badania oparte na współpracy są w moim odczuciu czymś niezbędnym, zakładają bowiem rozmowę, wymianę poglądów, ukazanie różnych opinii na ten sam temat. Często zdarza się, że w toku naszych rozmów – tych nagrywanych, jak i tych luź-

nych – padają pytania, których sam sobie nie zadaję. Im bardziej badacz jest zaangażowany w tematykę, którą podjął, tym częściej w odpowiedzi na swoje pytania może usłyszeć: „Nie wiem, jeszcze nigdy nad tym nie myślałem”.

Nasze rozmowy niejednokrotnie zmusiły mnie do autorefleksji. Wymiana poglądów, pytań i odpowiedzi pozwala skonfrontować obraz siebie, który kształtuję w sobie, z tym, jak odbierają mnie inni. Równocześnie, podczas tego typu spotkań nietrudno o różnice zdań. Często zastanawiam się, czy zadając konkretne pytania, chcesz pobudzić do dyskusji, sprowokować czy też są one Twoim wyobrażeniem na temat niewidomych. Za przykład niech posłużą nasze ostatnie rozmowy i Twoje pytania o narzucanie nam wzorców i uczenie zachowań zgodnych z nawykami widzących. W mojej opinii uczenie niewidomych poprawnego lub eleganckiego jedzenia z użyciem sztuczków nie jest narzucaniem, lecz pokazywaniem prawideł życia widzialnego. Można się do nich dostosować albo nie. Z drugiej strony także Tobie świat widzialny narzuca schematy postępowania. Pozostając przy przykładzie jedzenia – nie jesz tak, jak Ci wygodnie; Ty też poddałeś się pewnym regułom i wzorom zachowania.

I jeszcze jedna kwestia. Być może to, że w przeszłości miałem kontakt z całą rzeszą ankietowanych, którym wiele opowiadałem o sobie, sprawiło, że tak bardzo rozgadałem się o sobie podczas jednej z naszych pierwszych rozmów. Potem jednak, gdy zauważyłem, że nasz kontakt może wykraczać poza ramy badania, zmieniać się w znajomość, zacząłem się pilnować, kontrolować. Pokazuje to, że czasem łatwiej otworzyć się jednorazowo, mając pewność, że już ni-

gdy nie zobaczy się tej drugiej osoby. Trudniej równocześnie otworzyć się w rozmowie czy wywiadzie i dać się poznać w dłuższej znajomości, w życiu.

Komentarz Emilii Stalmach, studentki buddologii, miłośniczki teatru i śpiewu, uczestniczki badań na temat życia osób niewidomych

Forma proponowanej przez Ciebie współpracy osobiście pozwala mi poczuć się kimś ważnym, potrzebnym i współodpowiedzialnym za małą część większej całości. Dzięki partnerstwu, które cenię wysoko w relacjach międzyludzkich, nie czuję się przedmiotem badanym, a badaczem przedmiotu. Tym przedmiotem jest świat, jaki wykreowałam sobie na potrzeby mojego niewidzenia. Zagłębiając się wspólnie w jego kolejne, fascynujące mnie wymiary, mogę nie tylko dzielić się moimi myślami i przeżyciami, ale także otrzymywać informacje, do których bez wzroku nie miałabym dostępu. Udział w badaniach mogłabym porównać do odkrywania pięknych, ale jeszcze nie do końca

poznanych rejonów kuli ziemskiej. Jest takie powiedzenie: „Ile ludzi, tyle światów”. Cieszę się, że Twoja praca jest mostem, który łączy kilka z tych światów. Bo inność, w szerokim tego słowa znaczeniu, powinna właśnie łączyć, nie zaś dzielić. Mam nadzieję, że mój skromny udział w badaniach będzie kolejną cegiełką do budowania tej większej, różnorodnej całości.

Niesamowita chęć dzielenia się z innymi tym, czym obdarzył mnie los, ciekawość tego, co nowe i ciągła chęć eksperymentowania to tylko niektóre czynniki wpływające na moją gotowość do współpracy. Niewątpliwie bardzo ważnym elementem jest tu Twoje podejście i postawa. Swoim szczerym zaangażowaniem, uczciwością, ciepłem, ciekawością i otwartością stworzyłeś atmosferę, w której nie tylko chce się uczestniczyć w proponowanych przez Ciebie aktywnościach, ale też pragnie się przedstawiać swoje pomysły na wzbogacenie obrazu i eksplorowanie badanego świata. Głęboko wierzę w to, iż współpraca podczas tych badań jest jedynie początkiem i pretekstem dla innych rozwojowych działań.

Bibliografia

Association of Social Anthropologists of the UK and the Commonwealth (2011) *Ethical Guidelines for Good Research Practice* [dostęp 10 września 2013 r.]. Dostępny w Internecie: <http://www.the-asa.org/downloads/ASA%20ethics%20guidelines%202011.pdf>.

Brocki Marcin (2008) *Antropologia. Literatura – Dialog – Przekład*. Wrocław: Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Buliński Tarzycjusz, Kairski Mariusz (2011) *Wiedza terenowa w antropologii. W poszukiwaniu nowego wymiaru badań terenowych* [w:] Tarzycjusz Buliński, Mariusz Kairski, red., *Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, s. 291–333.

Caplow Theodore (2004) *Afterward* [w:] Lassiter Luke Eric, Godall Hurley, Campbell Elizabeth, Johnson Michelle Natasya,

eds., *The Other Side of Middletown: Exploring Muncie's African American Community*. Walnut Creek: AltaMira Press, s. 269–271.

Clifford James (2000) *O autorytecie etnograficznym*. Przełożyli Joanna Iracka i Sławomir Sikora [w:] tenże, *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura, sztuka*. Warszawa: Wydawnictwo KR, s. 29–63.

Cruikshank Julie i in. (1990) *Life Lived Like a Story: Life Stories of Three Yukon Elders*. Lincoln: University of Nebraska Press.

Ellis Clyde, Lassiter Luke Eric, Dunham Gary H., eds. (2005) *Powwow: Ethnographic Texts*. Lincoln: University of Nebraska Press.

Field Les W. (2008) "Side by Side or Facing One Another": *Writing and Collaborative Ethnography in Comparative Perspective*. „Collaborative Anthropologies”, vol. 1, s. 32–50.

Geertz Clifford (2003) *Opis gesty – w stronę interpretatywnej teorii kultury*. Przełożył Sławomir Sikora [w:] Marian Kempny, Ewa Nowicka, red., *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 35–58.

Gross Daniel, Plattner Stuart (2002) *Commentary: Anthropology as Social Work: Collaborative Models of Anthropological Research*. „Anthropology News”, vol. 43, no. 8, s. 4.

Holmes Douglas R., Marcus George E. (2008) *Collaboration Today and the Re-Imagination of the Classic Scene of Fieldwork Encounter*. „Collaborative Anthropologies”, vol. 1, s. 81–101.

Johnston Rennie (2010) *Etyka, badania emancypacyjne i bezrobocie*. Przełożyła Adrianna Nizińska [w:] Hana Červinková, Bogusława Dorota Gołębiak, red., *Badania w działaniu. Pedagogika i antropologia zaangażowane*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, s. 199–213.

Kemmis Stephen (2010) *Teoria krytyczna i uczestniczące badania w działaniu*. Przełożyła Katarzyna Liszka [w:] Hana Červinková, Bogusława Dorota Gołębiak, red., *Badania w działaniu. Pedagogika i antropologia zaangażowane*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, s. 45–88.

Lassiter Luke Eric (1998) *The Power of Kiowa Song: A Collaborative Ethnography*. Tucson: University of Arizona Press.

----- (2004) *Introduction: The Story of a Collaborative Project* [w:] Lassiter Luke Eric, Goodall Hurley, Campbell Elizabeth, Johnson Michelle Natasya, eds., *The Other Side of Middletown: Exploring Muncie's African American Community*. Walnut Creek: AltaMira Press, s. 1–24.

----- (2005) *The Chicago Guide to Collaborative Ethnography*. Chicago, London: The University of Chicago Press.

----- (2008a) *Editor's Introduction*. „Collaborative Anthropologies”, vol. 1, s. VII–XII.

----- (2008b) *When We Disagree. On Engaging the Force of Difference in Collaborative, Reciprocal, and Participatory Researches*. Artykuł zaprezentowany na 107. Dorocznym Spotkaniu American Anthropological Association, San Francisco, California. Dostępny w Internecie [dostęp 20 listopada 2012 r.]: http://www.marshall.edu/gsepd/humn/lassiter/coll_ethnography/Lassiter_AAA08_When-We-Disagree.pdf.

----- (2008c) *Moving Past Public Anthropology and Doing Collaborative Research*. „Napa Bulletin”, vol. 29, s. 70–86.

----- (2010) *Etnografia współpracująca i antropologia publiczna*. Przełożyli Agnieszka Kościańska i Michał Petryk [w:] Hana Červinková, Bogusława Dorota Gołębiak, red., *Badania w działaniu. Pedagogika i antropologia zaangażowane*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, s. 449–487.

Lassiter Luke Eric, Ellis Clyde, Kotay Ralph (2002) *The Jesus Road: Kiowas, Christianity, and Indian Hymns*. Lincoln: University of Nebraska Press.

Lassiter Luke Eric i in., eds. (2004) *The Other Side of Middletown: Exploring Muncie's African American Community*. Walnut Creek: AltaMira Press.

Lawless Elaine J. (1992) "I Was Afraid Someone like You... An Outsider... Would Misunderstand": *Negotiating Interpretive Differences Between Ethnographers and Subjects*. „The Journal of American Folklore”, vol. 105, no. 413, s. 302–314.

Pietrowiak Kamil (2011) *Mazurski malarz krajobrazu. O życiu i dziele Henryka Sawko, twórcy Kamiennego Parku w Rydzewie*. Niepublikowana praca magisterska [maszynopis]. Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

----- (2012) *O sztuce, która niejedno ma imię. Przypadek Henryka Sawki, twórcy Kamiennego Parku w Rydzewie*. „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej”, nr 2 (17), s. 147–175.

----- (2013) *Kłamstwo, uczciwość, zaufanie. Problemy etyczne w badaniach na temat życia osób niewidomych*. „Lud”, t. 97, s. 267–290.

Pietrowiak Kamil, Tworkowska Sandra, Zdobylak Joanna (2013) *Etnograficzny tandem, czyli na ślepo w nieznanie*. „Tematy z Szewskiej”, nr 2 (10), s. 25–63.

Seweryn Anna (2010) *Kodeks etyczny antropologa* [w:] Kaniowska Katarzyna, Modnicka Noemi, red., *Problemy etyczne badań antropologicznych*. „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. XLIX, Wrocław, Łódź: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, s. 33–51.

Susman Gerald I., Evered Roger D. (2010) *Ocena naukowych waleń badań w działaniu*. Przełożyła Maja Lavergne [w:] Hana

Červinková, Bogusława Dorota Gołębiak, red., *Badania w działaniu. Pedagogika i antropologia zaangażowane*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, s. 89–115.

Tischner Józef (1982) *Etyka wartości i nadziei* [w:] *Wobec wartości*. Poznań: W Drodze, s. 51–148.

Walthes Renate (2004) *Tyflopedagogika*. Przełożyła Joanna Mink. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Wyka Anna (1993) *Badacz społeczny wobec doświadczenia*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Young Bear Severt, Theisz Ronald D. (1994) *Standing In the Light: A Lakota Way of Seeing*. Lincoln: University of Nebraska Press.

Załucki Marian (1985) *Kpiny i kpinki*. Kraków, Wrocław: Wydawnictwo Literackie.

Cytowanie

Pietrowiak Kamil (2014) *Etnografia oparta na współpracy. Założenia, możliwości, ograniczenia*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 10, nr 4, s. 18–37 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.przegladsocjologiijakosciowej.org.

Collaborative Ethnography. Assumptions, Chances, Limitations

Abstract: In this article, I try to outline general assumptions of collaborative ethnography and ways of their realization. An important representative, theorist, and practitioner of this approach is Luke Eric Lassiter; it should be mentioned here that in Polish qualitative sociology similar ideas were formulated by Anna Wyka in her work *Badacz społeczny wobec doświadczenia*. The main demand of this methodological proposal is to include interlocutors and consultants in the whole ethnographic process – from the designing and conceptualization stage, through the fieldwork, to the joint writing or making comments about the final report. Examining essential works on this topic and describing own ethnographical practice inspired by discussed approach, I try to follow through the most important conditions, possibilities, advantages, chances, limitations, and traps of collaborative ethnography.

Keywords: collaborative ethnography, ethnographical fieldwork, ethics, methods of qualitative research, the Blind

Sylwia Męcfal

University of Lodz, Poland

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.10.4.03>

Local Press in a Small Community—A Case Study of Relationships Between a Local Weekly and Different Local Actors

Abstract What are the issues and problems to consider when discussing local (community) media? What are the challenges that local media are facing nowadays? Are phenomena such as: civic journalism, niche journalism, alternative journalism, or the combination of professional and civic journalism, opportunities for further development of local media or are they a threat to the professionalization of local media?

In my paper, I discuss these issues within the context of culture—exploring local media situations in a variety of countries (e.g., Poland, UK, USA, Germany). However, the primary focus is on local media in Poland, and I examine what the biggest challenges are and whether current processes in journalism and media influence local media, and if so, to what extent. On the basis of my own qualitative research (case studies), I show how complex the local relations are and the level of involvement of local journalists and local media owners in these networks of relations. This complexity of relations (media-politics, media-business, media-church, media-media, etc.) might often be a cause of conflicts of interest (individual or institutional) or media bias.

Keywords Local Journalism; Local Relations; Conflict of Interest; Challenges for the Local Media; Individual Conflict of Interest; Institutional Conflict of Interest

Sylwia Męcfal—a Research and Teaching Assistant at the Department of Social Research Methods and Techniques, University of Lodz. In her Ph.D. thesis, *Local Press in Their Societal Context—Interest Groups, Key Actors, Problems of Functioning—Case Studies of Local Weeklies in the Lodzkie Voivodeship*, the author investigates significant social issues connected with the formal and informal relationships between media, politics, and

business at the local level and their consequences for local communities.

Contact:

Institute of Sociology, Faculty of Economics and Sociology
University of Lodz
ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43, 90-214 Lodz
email: sylwia.mecfal@wp.pl

1. Introduction

1.1 Relations Between Local Media and Different Social Actors as a Challenge

Local press is still the most developed segment of media in Poland—it is estimated that there are between 2500 and 3000 local newspaper titles (Kowalczyk 2008). These newspapers are very often one of the most important sources of information for a community, it is therefore important to investigate their content, the kinds of problems they face, and the directions they should take in order to survive, without sacrificing their significant role in the community.

One of the issues under investigation is how local media function in a particular social context—that is, the relations between the media and other social local actors (e.g., local government, politicians, local businessmen, church, etc.), who try to influence media content, and how this is manifested (informal relations, indirect political influences, advertisement withdrawal, etc.).

In research focused on Polish journalists, conducted as part of the international project *The Global Journalist in 21st Century*,¹ respondents (86%) claimed that one of the most important aspects of journalistic work is the level of autonomy they have. At the same time, 83% thought they did

¹ The research was conducted in 2009 using CATI; 329 respondents took part in the surveys—journalists working for dailies, weeklies, monthlies, news agencies, radio journalists and television journalists, journalists working for electronic media.

have “almost complete” or “a great deal of” freedom to choose the topics they cover (Stępińska et al. 2012). These results would suggest that journalists feel “professionally free” to a great extent and furthermore, that this freedom is a significant issue for them, so it might be assumed that they will defend it.

However, the literature on the subject shows quite a few instances where the media are influenced, particularly by political forces. Tomasz Goban-Klas (2000) argues that completely free media have never existed and never will. Media are dependent on the recipients, owners, economic conditions, and legal norms. One particular kind of media control is exerted in the form of censorship. Goban-Klas classifies censorship as a form of governmental control, although he points out that this kind of control plays only a small part in restraining the media and journalists. Other forms of censorship may be exercised by organized pressure groups (political, religious, cultural), the influence of wealthy institutions (banks, trade centers), other important companies, local government institutions, and legal regulations.

In real social contexts, local media (i.e., journalists, editors, media owners, publishers) interact with many different social actors and institutions (not only local authorities). Such a network of relations might be complex and unclear (or even covert) for ordinary citizens. In the literature, there are various classifications of the relations between the local media and local institutions or individual actors. Michalczyk (2000:110) suggests four types of

relations²: 1. symbiosis (living together), 2. co-existence, 3. mutual ignorance, 4. hostility. J. P. Benziger outlines two types of relations: 1. the local editorial office favors one of the institutional directions and all the interest groups involved, reducing contact with others; 2. the editorial office safeguards its autonomy, treats interest groups neutrally, and is not influenced from any direction (Benziger 1980:2 as cited in Michalczyk 2000:108-109).

Apart from relations with groups or institutions, local media also interact with individuals. Generally, there are two types of these relations: 1. with ordinary citizens; 2. with elites (local leaders in politics, business, social organizations, administration, associations, and churches). There are formal and informal channels of communication, and being a leader gives the possibility of greater influence on media content (this is often supported by informal acquaintances with the media representatives). Elites often have resources at their dis-

² Symbiosis (living together)—both sides have profits from this type of relation. There is cooperation between them, which is possible thanks to formal and informal bonds. The institutions provide information, however, there is a tendency to use only “positive” ones. The institutions are usually a source of income for the media (advertising); co-existence—both sides tolerate each other. Contact is rare (when there is an important event or issue). The institution does not try to represent itself in the media, however, it does not refuse to provide information. There are no close personal relations between the representatives of both entities. The institutions sometimes use the media as a channel of promotion (public relations purposes); mutual ignorance—there is no contact between the entities. The institutions appear in the media rarely or not at all. The institutions are not the sources of information. They exist next to each other, but there are no joint interests. The entities are either not active enough to develop contact or a lack of contact is caused by subjective factors; hostility—there is an information blockade, which can be the result of previous experiences (e.g., criticism). There might also be political causes—the local newspaper might be perceived as a representative of a different, opposing political option. The institution does not advertise in the particular newspaper (it uses other local or non-local channels).

posal (material or otherwise), which can be offered to journalists or editors-in-chief for their influence (i.e., concealing information, stopping/blocking information, withdrawing advertisements, choosing the competition, annulling the institutional subscription, attacking journalists [editors] directly during public speeches). M. Kurp (1994:48-52) terms the elites “key figures,” whose influence causes a lack of criticism and objectivity in media content.

D. McQuail (2013) distinguishes three levels of analysis of the practice of journalism: the societal level, the news organization level, and the individual journalist level.

“At the level of the society, journalism becomes enmeshed in all large public events, by way of contacts with social, cultural, and political elites and drawn by the interests of its own audiences” (McQuail 2013:5).

“At the level of the news organization (e.g., newspaper or media firm), patterns of systematic reporting and publishing that characterize the output of journalists are related to larger structures of the market and of the social system” (McQuail 2013:6).

“At the individual level, the journalist is a person dealing directly with other individuals, especially those who are considered as sources or as objects of reporting” (McQuail 2013:7).

Bearing in mind the different levels of possible analysis and different types of social actors present in the particular communities, the researcher has

to deal with a quite complex field of study. These complex relations between local media and other social actors influenced the choice of my own research area. I decided to conduct qualitative field studies to gain a better and deeper understanding of the observed interactions and relationships. The assumptions and partial results of the study are presented later in the article.

1.2 Technological Challenges for Local Media

It seems that in comparison to Western local media Polish local media are still based in print and what is more, most of the copies are sold in a traditional way³ (even though it is possible to buy electronic versions). In 2005, Sargeson and Astill noted “[i]f newspapers stick to ink, they will sink” (Pilling 2006:105), because of the technological changes in the media, the growing significance of the Internet, and falling number of readers, they simply will not be able to compete. Is this the future for the local press? Rod Pilling’s (2006:105-106) study in the UK in the late 1990s identified a number of significant changes that were already taking place:

1. newsrooms were getting smaller,
2. fewer journalists were covering fewer stories,
3. most of the journalists were trainees and were poorly paid,

³ Ten largest (based on distribution) Polish local weeklies sold together in February 2014 139004 printed copies and 166 e-editions (data ZKDP accessed on: <http://www.teleskop.org.pl>). It means a decline in comparison to last year’s sales: 149128 printed copies and 399 e-editions.

4. journalists feared a “sweatshop culture” was emerging,
5. journalists were relying more on press releases from organizations with an interest in and the capacity for promoting themselves,
6. many journalists worked on free newspapers with a high proportion of advertising,
7. in spite of difficulties, journalists still had faith in traditional local journalism,
8. their coverage was less deferential than in the past and a wider range of voices were finding their way into local papers,
9. journalists sought more to interest the readers than to tell them what they ought to be interested in,
10. the impact of new technology, for example, computer-automated page layout, possibility of recycling digital text at virtually no cost, and remarkable database.

After Pilling’s study, the role of the Internet became even more powerful and widespread and the technological change became even more advanced (especially in the West, but also in the national media in Poland).

With Sargeson and Astill’s prediction in mind, local press proprietors in Poland should utilize new technology in a more thoughtful way. This does not mean they should resign from printed versions

completely, but rather that they should search for synergy—“to make profitable connections between printed newspapers and other forms of media” (Auletta 2005 as cited in Pilling 2006:107). A similar viewpoint is presented by P. M. Abernathy (2014) in her recent work *Saving Community Journalism*. The author points out:

[t]he recent experience of other industries that have faced creative destruction...leads to this conclusion: newspapers, both large and small, need to re-create themselves for the twenty-first century. If they do not develop a plan for confronting and accommodating today's very intrusive and disruptive technological innovations, they risk being lost in the “re-shuffling of the deck” and going the way of black-and-white motion pictures and other outdated media forms, consigned to the periphery with severely diminished prestige, influence, and profitability. (Abernathy 2014:54)

The “creative destruction” process in print publishing is also noted by Gillian Doyle (2013). The researcher underlines that although digital convergence and the development of the Internet have been innovative factors on the one hand, on the other, “as evidenced by recent closures among newspapers, these developments have engendered difficulty and even demise for some market incumbents” (Doyle 2013:27).

The phenomenon of “changing audience” is also significant in terms of the future of local press. Young people do want to access news, but they want to access it in a different way—they want the news faster, continuously updated, more dynamic. They want space for conversation, their own

input, and they expect the local news to be more in-depth, and above all, they want online access. Consequently, with their traditional approach, Polish local newspapers attract mostly middle-aged readers (Józko 2006).

2. Local Media—Directions for Development?

One of the ways to discover future directions for development is to investigate the successful examples of transitions from a print-only format to a more advanced version that is more accessible to readers. One positive example of this is the *State Port Pilot* in the United States. The newspaper's first issue appeared in 1935, and from the beginning it was a family business. The weekly started with only four people in the newsroom, but as a result of a well-established relationship with the community, visionary leadership, dedicated staff, and quality journalism, it managed to grow into a very successful newspaper (Lauterer 2006). However, the technological boom of the 90's made the owners of the weekly realize that changes were needed. In 1996, *State Port Pilot* started a website and, though the editor-in-chief and co-owner, Ed Harper, was initially reluctant about this move, the decision turned out to be a great success. Today the weekly has a printed edition (70 pages, 10000 circulation), an e-edition (“e-Pilot,” which is identical to the printed version), and an online edition, which is updated once a week and provides content that is often related to articles in the other versions. The introduction of the online edition did not cause any printed, paper subscription cancellations and circulation did not decline. “Because the ‘Pilot’ is so

dense with local news, the online edition does not detract from the ink-on-paper product. ... Harper suspects that the online edition heightens interest in the print version” (Lauterer 2006:251-252). In fact, as the editor-in-chief of the *Pilot* admits, the online edition made the paper more accessible for non-residents who still want to keep in touch with the community. The website itself has a rich variety of options for the potential user. Apart from the possibility of accessing the news, the reader can buy the e-edition of the paper, manage his/her subscription, or place an advertisement. However, apart from these common options there are also more advanced alternatives: a recipient can use a live web cam, send a letter to the editor, submit news, announce his/her wedding (wedding form), engagement (engagement form), anniversary (anniversary form), or his/her close person's death (obituary). The website also includes social media plug-ins, a community calendar, and a very easy way of enlarging the font of a text the reader is interested in.⁴ All these options make *State Port Pilot* a reader-friendly newspaper which also has a long tradition and is appreciated not only by its readers but also professional institutions (in the annual News, Editorial and Photojournalism Contest the *Pilot* was the most honored newspaper in its division—community newspapers between 3,500 and 10,000 circulation—with the 22 editorial awards and 24 advertising awards⁵).

Another positive aspect of new technology is the potential of the audience to be authors of “con-

⁴ See: <http://stateportpilot.com/>.

⁵ See: http://stateportpilot.com/news/article_05292742-a47f11e3-8a49-001a4bcf887a.html. Retrieved April 25, 2014.

tent” as citizen journalists. Citizen journalism has a long tradition, but it seems to be of marginal use in traditional Polish local weeklies. Perhaps they are afraid of the responsibility and lack of control over such journalists who are not completely dependent on the publisher. Such journalists are sometimes considered second category journalists,⁶ “semi-journalists,” or “village correspondents” (Bew 2006:203). They happen to not have enough knowledge or skills (or understanding of the laws of defamation) and the pages submitted by them can be a legal minefield for a newspaper, so qualified journalists as subeditors have to constantly check what is sent in (Bew 2006:204-205).

McQuail (2013) presents a different understanding of “civic” or “public” journalism in which the journalists themselves are responsible for doing more to engage with their audience and being involved in their communities in relevant ways. This approach does not expect common citizens to be journalists, but views journalists themselves as “professionals who hold citizenship in trust for us” (McQuail 2013:49). Therefore, the role of journalism is to facilitate a debate in society rather than simply providing information.

A particular combination of professional and citizen journalism worked well in the Korean *OhmyNews*⁷ and German *Giessener Zeitung*.⁸

⁶ The interviewees in my study often expressed such opinions about citizen online journalists in their towns (citizen journalists involved with local news websites in two towns of the Lodzkie Voivodeship where I conducted my study).

⁷ See: <http://international.ohmynews.com>.

⁸ See: www.giessener-zeitung.de.

In the first case, a Korean journalist, Oh Yeon Ho, set up an online newspaper, *OhmyNews*, that actually based its content on “citizen reporters,” whose contributions were edited by a handful of professional staff: around 60 professional reporters are responsible for 20% of the content and 42000 “citizen contributors” provide 80% of the content (Pilling 2006; Aldridge 2007). *OhmyNews* introduced a tip-jar system which enables readers to pay a “tip” when they approve of an article, simply by clicking on their computer screen (Pilling 2006:108).

The idea is very similar to *Giessener Zeitung*. The principles of the functioning of the newspaper are simple: it is based on a continuously updated news website *Gissener-zeitung.de*, where every reporter (so-called *Bürgerreporter*) can submit an article, a photo, or a comment. The most interesting texts are published in the printed version of this regional paper and their authors are paid for their articles. The materials published are checked by two professional journalists employed on a full-time contract. It is worth mentioning that this newspaper is free of charge, it is published with four local supplements and financed fully by advertising (Domagała-Pereira 2011).

What if publishers concentrated on one particular group in a community or one initiative instead of giving the recipients the news concerning a community as a whole? In the U.S.A., even in the big cities, various communities (groups) have a niche community newspaper to package news of specific interest to a particular community. A prime example of this is African-American newspapers, which are based not only on a community of

place but also on a community of ethnicity. Another example worth mentioning is the *New Pittsburgh Courier*⁹—presently a weekly, which was transformed from a national newspaper targeted at 400000 readers to a well-respected community newspaper with an audience of up to 30000 (Lauterer 2006:38-39). *New Pittsburgh Courier* is today a part of the largest and most influential Black newspaper chain in the country (Real Times, LLC),¹⁰ but in 1966, following a change of ownership, the newspaper changed its identity and its mission. Its primary function is “to be a voice and to allow voices from within of the community to be heard” (Lauterer 2006:38). The newspaper wants to portray the “Black community” accurately, “to dignify a race of people,” and its editor underlines that “the other media tend to talk *about* our community...We talk *to* our community...We say ‘we,’ and we say ‘us’ in our stories, and the reader knows who we mean” (Lauterer 2006:39).

By way of comparison, we can also observe different initiatives in Poland which are similar to “niche journalism”—newspapers are set up with the sole aim of supporting a particular issue/problem or to present matters of a certain organization (Jachimowski 2009). They will not last long, but they indicate the growth of citizens’ activity and a need for “truly” local papers, which might show the way forward for traditional newspapers.

The role of “alternative media” is also worth mentioning. Their news coverage focuses more

⁹ See: <http://newpittsburghcourieronline.com/>.

¹⁰ See also: <http://newpittsburghcourieronline.com/history/>. Retrieved April 25, 2014.

on a community and targets younger audiences, which is quite important as these younger audiences are more dissatisfied with mainstream media (Harcup 2006). In the UK, alternative press (including local press) began to emerge again in the 1960s as a challenge to the hegemony of the traditional press which tend to use official sources and give voice to those in positions of social or political power (Harcup 2003). One such newspaper was *Leeds Other Paper* (published in West Yorkshire from 1974-1994), which made its mission to give a voice to common citizens. For Atton (2002:11 as cited in Harcup 2003:361), “the alternative press is inseparable from an alternative public sphere” in which “experiences, critiques, and alternatives could be freely developed on a self-managed, democratic basis—itsself a major alternative to the media hierarchies of the official public realm” (Downing 1988:168-169 as cited in Harcup 2003:361-362). Newspapers like *LOP* have a limited audience, but Manning notes that audiences without access to alternative media are less able to engage critically with news texts (2001:226 as cited in Harcup 2003:367). They also have more open editorial policies with more horizontal communication between writers and readers, or even between writers and sources. Harcup (2003; 2006) underlines the point that although the 1960s alternative press may have largely disappeared from the UK media market in the early 1990s, other forms of alternative journalism have appeared, especially on the Internet.¹¹ An important characteristic of alterna-

¹¹ Harcup (2003) gives the example of KDIS website which started in 1981, and in 1998 it began to feature investigative articles and a news section. However, it went offline in 2001. (See: <http://www.lin12.com/publications/>. Retrieved April 25, 2014).

tive media is their short life cycle and uncertain existence. However, these types of media are able to change their style and direction within weeks and the Internet makes financial survival a little easier. Nevertheless, they do demand a lot of time and engagement from both journalists and readers—so again, relations with the local community are very significant.

Some of the examples of transitions in the ways newspapers function presented earlier were based on the newspapers’ well-established relations with a community and on providing quality journalism. The question is whether Polish local media are professional enough to forge such positive relations with local communities or whether they are too preoccupied with maintaining good relations with local elites?

3. Local Media in a Community— —Complicated Relations

My interest in the relationship between local media¹² and different social actors resulted in a multiple case study¹³ (Stake 2010), with the main goal of exploring the complexity of these relationships and identifying the level of involvement of local journalists and local media owners in these

¹² In my study, I concentrate on the local press as it is still the most developed segment of local media. There has been much debate regarding the definition of local media. I adopt the definition suggested by Józef Mądry and his research team: “[l]ocal media/local press are for one, more or less cohesive community, living in a relatively small area, which is connected by social bonds based on joint traditions, activities, sources of living, and even press-reading habits” (Kowalczyk 2003:50; see also: Gierula 2005).

¹³ The multiple case study consists of several instrumental case studies (Stake 2010:628).

relationship networks. My choice of local newspapers and communities under investigation was guided primarily by S. Michalczyk's criteria of formal and material characteristics of local media (2000:84-85). R. Kowalczyk (2012; 2013) suggests two types of criteria: the territorial range of the newspaper (one of the formal characteristics in Michalczyk's terms) and the main topics of interest for the newspaper (influencing content; material characteristic in Michalczyk's terms).

The most important criteria in my study were: the fact that the newsroom was based in a particular town, the distribution range (local or micro-regional), private ownership (formally independent from political actors), and the provision of a wide range of news concerning a particular community.¹⁴ I also applied a few additional criteria: that is, diversity of field according to competition versus lack of competition in the media market; stability versus dynamics of the local media market; being a member of the Local Newspapers' Association. Based on these features, four weeklies/towns¹⁵ were chosen for the study (and are referred to by letters of the alphabet for ethical reasons).¹⁶

¹⁴ Therefore, I am not interested in "habitat press"/"milieu press," parish press, or local governmental press.

¹⁵ Weekly A and B—the same private owner, members of the Local Press Association, stability of the media market, no or weak competition; weekly C—there is competition in the media market, dynamics of the local media market; weekly D—there is competition in the media market, stability of the media market.

¹⁶ As a researcher, I follow the rule "do no harm," and therefore decided to keep the names of the weeklies and towns confidential. In a small community, a person might be identified just by his/her function, so it was done only in order to protect my informants. The phenomena discussed in the study also involve ones which might be considered unethical, ethically dubious, or covert, so it was important to make my informants feel secure.

In this paper, I discuss the results of the case study conducted in town B¹⁷ and the initial conclusions drawn from the study.¹⁸

In a local community, informal relations are often very significant. The citizens, particularly those who are in crucial social or political positions, often know each other from school or a previous employment. This complexity of relations (media-politics, media-business, media-church, media-media, etc.) might often be a cause of conflicts of interest (individual or institutional) or media bias.

The term "conflict of interest" has many different meanings, which include a variety of types of conflicts of interest. In my study, I use the definition suggested by Anna Lewicka-Strzałecka (2005:7): "[a] person (or an organization) is in a conflict of interest when the actions they take are profitable to themselves or another actor (an organization they are tied

¹⁷ Town B is a small town situated in the Lodzkie Voivodeship—almost 30000 inhabitants. The community has a quite evident catholic identity and the Catholic Church is an important social actor. The mayor of the town was elected in 2010 for his second term and he is supported by the majority members of the town council. The towns' economy is based on the food industry, food processing, agriculture, horticulture, and the textile industry. The companies with a long tradition focused around local entrepreneurs are still in business, but there are also new investments (in 2012/2013 a large Polish contractor and a foreign company dealing with natural resources extraction invested in Town B). The local weekly B, which is the focus of the study, is a newspaper with a long tradition, with Solidarity roots, was established in 1990. The weekly is published fully by the Polish private owner. The newspaper consists of around 44 pages on average. The same owner also publishes another weekly in the region—the local weekly A, though the content of both newspapers is broadly similar. Weekly A differs from weekly B by approximately 10 pages.

¹⁸ My case studies have so far consisted of 66 in-depth interviews with "local leaders" and local journalists in towns A and B (from July to September 2013 I spent over two months in these towns); the first phase of content analysis was also completed; the presented material is based mainly on the in-depth interviews from town B; research in towns C and D is ongoing.

to), and at the same time these actions are against another organization's interests towards which they should also be loyal."

Sandra L. Borden and Michael Pritchard (2001:74) note that "conflicts of interest in journalism arise in circumstances in which there is a reason to be concerned that the judgment and performance of journalists might be unduly influenced by interests they have that lie outside their responsibilities as journalists." Journalists might be faced with different kinds of conflicts of interest: individual or institutional. It is important to remember then what their primary interest is—the public. According to Andrew Stark (2001:342), "[t]he public is in fact the only principal." All other interests: personal interest, institutional interest (so the employer's interest), individual interest (political or business) should be treated as secondary ones in this profession.

A hierarchy-of-influences approach (Reese 2001) was employed in order to analyze different levels of relationships between the local weekly B and its societal context. However, the individual level was omitted in the analysis, as it is more characteristic for studies which attempt to describe the individual characteristics of journalists in terms of occupational group. Therefore, this particular local situation is investigated on four levels: 1. routines level, 2. organizational level, 3. extra-media level, and 4. ideological level.¹⁹

¹⁹ Reese (2001:174) represents a sociology-of-media view, which "considers how media power functions within a larger context." According to the author, "in the media sociology view, we are more interested in those forces which set the media's agenda" (Reese 2001:174).

3.1 Routines Level

"The routines level of analysis considers the constraining influences of work practices" (Reese 2001:180).

Materials gathered through in-depth interviews²⁰ and informal conversations with journalists previously employed at the local weekly B (interviews 10b, 30a) and local leaders who know someone working for the weekly (interview 28b) show that the journalists working for the newspaper are strictly subordinated to the editor-in-chief and the directorship of the newsroom (editor-in-chief's wife; both of them are the owners of the newspaper).

There is a detailed schedule of daily routines that journalists have to follow (e.g., there is time set for lunch and it also has a time limit). Staff are under constant observation: there is a venetian mirror in the editor-in-chief's door, their professional e-mails are checked, and the websites they visit are also traced. They also have additional, non-journalistic, duties, like cleaning the newsroom.²¹

The journalists are also aware of their editor-in-chief's information preferences. The representatives of the political opposition in town B mentioned that the journalists explained to them many times that they have little influence on what will

²⁰ All the statements are based on the case study I conducted myself in town B (techniques used: in-depth interviews [39], content analysis, white interview method, informal conversations, observation). A list of the interviewees is enclosed at the end of the article (see: Appendix).

²¹ Some of the restraints might be considered as mobbing.

be published in the newspaper (e.g., interviews 3b and 7b). It is also necessary to note that the bonuses that the staff receive (1/3 of journalistic salary at this newspaper) are dependent on them writing a “remembrance” every month, dedicated to a person who recently died in the community (interviews 10b, 30a, and 1a).

Weekly B journalists also object to the way the quality of their articles is evaluated by the owners (subjective marks from A to F are given by the editor-in-chief). They admit the articles are sometimes changed during editorial proofreading or that subjective editorial comment is added, which is at odds with the author’s intentions (interview 2a and 10b²²).

3.2 Organizational Level

“At the organizational level we may consider the goals and policies of a larger social structure and how power is exercised within it” (Reese 2001:181). This level is closely connected to the previous one.

The local weekly B was established just after the political transformation in Poland and local Solidarity members were its founders (interviews 18b and 19b). It was handed over to a private owner in 1990, who is still the editor-in-chief, and has not changed ownership since. The interviewees under-

line the role of the co-owner (the editor’s wife) and note that the editor married into this community and comes from a different town.

The position of the directorship seems strong and stable, and the weekly is a reflection of this. The shape of the newspaper is a result of the editor and his wife’s conservative world-view and their background (graduates of a theological academy, the editor—former member of Solidarity). The local left-wing opposition representatives recognize that their initiatives are mentioned in the weekly very briefly or not at all (interviews 3b, 7b, and 12b).

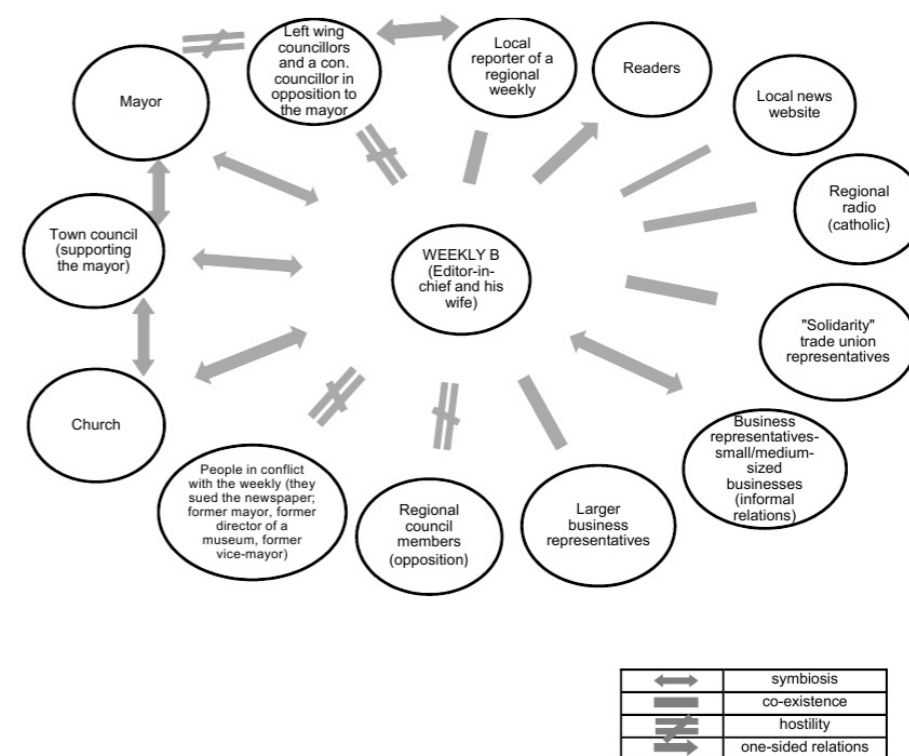
The business approach of the owners is also apparent. There are many advertisements printed in the paper,²³ and some of the interviewees mentioned that a lot of recipients buy the weekly for that reason. There is little of reader input in the paper, but in spite of this, the weekly sells well.²⁴ One of the reasons for its successful distribution is the paper’s orientation to topics like crime, accidents, and “neighbor’s wealth” (financial declarations of local councilors, tax amortization, or subsidy for business activity). The journalists are obliged to cover accidents (interview 1a and 2a), and in every issue of the weekly a crime chronicle is published. The readers call the local weekly B a “rag” or a “gossiper.”

²² R2a: “they [journalists from weekly B] have made a lot of remarks about their articles after proofreading, so after the chief saw them, he changed them or added something to them. The chief’s comments are a tradition. And then they are signed with our names whether we agree with them or not”; R10b: “Our editor-in-chief was used to writing comments, which were not signed with his name, and which were pasted into the text. This wasn’t always right.”

²³ Only an average of 10 pages per issue (36–44 paged) contain no advertisements (sport pages, obituaries, photo reports, institutions’ contact information); 7–8 pages are dedicated to small adds, and on the rest of the pages we can find several or dozens of advertisements.

²⁴ Nearly 8900 copies sold in February 2014 (10000 circulation; February 2013 sales were almost at the same level: 9000 copies). See: <http://www.teleskop.org.pl/zkdp/>. Retrieved April 26, 2014.

Figure 1. The network of relations between the local weekly B and different social actors in Town B



Source: Self-elaboration

Sometimes the newspaper publishes unpaid articles, which are in fact advertisements for local businessmen (in one of the interviews one businesswoman confirms this happened in her business—interview 24b). There were also occurrences of advertorials, which are generally banned unless the editor decides otherwise (interview 1a, 2a).²⁵

²⁵ R2a: “We are not allowed to publish advertorials. But our chief can. We don’t approve of this. There has been a situation recently where [the owners] needed the irrigation system for their garden, so they suddenly published an article about some irrigation systems offered by a particular shop.”

3.3 Extra-Media Level

“At the extra-media level we consider those influences originating primarily from outside the media organization” (Reese 2001:182).

Figure 1²⁶ presents local institutions and actors identified as “key figures” or “local leaders” which are represented in the study.

²⁶ In Figure 1, the relations between the actors are marked by different arrows: 1. an arrow that points both ways indicates a relation which is close to a “symbiotic” one described earlier in footnote no. 2; 2. a line between the clouds means a relation of co-existence; 3. an inequality sign (≠) indicates a relation of hostility; 4. an arrow that points one way means a one-sided relation.

Weekly B's dominance in town B is also confirmed by other local or regional media representatives. A journalist (interview 8b) who works for a local news website (started by the owner of an outdoor advertising company), which is mentioned as an alternative source of information by some of the interviewees, claims that the weekly has more impact. However, he notices a shift in the weekly's policy towards the website. In the beginning, the weekly did not pay much attention to the website, but it has recently begun to fight the competition, particularly in the advertising market (e.g., exclusivity of media patronage).

The relations with local authorities have been complicated in the history of the weekly. According to interviewees (3b, 21b, 28b), the newspaper was persuaded to support one of the local candidates in the first local elections. This politician won the election, but later started a governmental newspaper. The cooperation between weekly B and the mayor halted and hostile relations developed. The newspaper was also in conflict with the previous mayor. The local leaders agree (3b, 7b, 9b, 13b, 28b, etc.) that weekly B clearly supported one candidate in the local elections in 2006 and 2010—the current mayor (second term). The informal relations (family) between the editor-in-chief (and his wife—the co-owner) and the mayor were mentioned by all the informants. There is an evident conflict of interest which was not officially revealed in their paper. The mayor himself (14b) declared that this private relation does not influence coverage, but it can cause a potential conflict of interest and it clearly creates a situation of an institutional conflict of interest for the journalists.

The majority of the town council members support the mayor, therefore opposition councilors' (two left-wing and one right-wing independent) ideas and initiatives are covered rarely. These respondents sometimes cooperate with a local reporter from a regional weekly, although this regional weekly is not widely read in town B (3b, 7b, 12b).

There are two types of relations between the weekly and local entrepreneurs: 1. co-existence or even mutual ignorance between "B" and larger entities and 2. symbiotic relations with smaller local businesses. The larger entities are not interested in maintaining a good rapport with the weekly because they need a wider range of advertising and they prefer to choose other means of achieving this (e.g., outdoor advertising) (9b). Smaller entities are more dependent on local advertising and, as previously mentioned, local weekly B sometimes publishes advertising articles for free (there might be private relations between the owners and the businessmen, like those in the example mentioned above), which might result in paid advertisements in the future. In comparison to political relations, relations with businessmen are more neutral.

The Catholic Church is an important social actor in town B. The symbiotic relations between the weekly and the church are invoked by the owners world-view and the fact that they are religious themselves. The newspaper is perceived in the community as "pro-church," although the informants do notice that the relations were better with the previous bishop (the bishop himself admits that he had informal relations with the owners of the paper, but he did not want the weekly to be a bish-

op's "tuba," 13b). The present bishop cooperates closely with catholic media. According to the local church spokesman (5b), the relations loosened due to the newspaper's coverage of a "church scandal."

3.4 Ideological Level

"Here we at least are concerned with how media symbolic content is connected with larger social interest, how meaning is constructed in the service of power" (Reese 2001:183).

Weekly B is an example of a newspaper which does not have a well-established relationship with the community as a whole. It represents the interests of its allies, to be precise, the owners' allies, and its columns are not available (or hardly ever available) for opponents (with a different world-view). There are occurrences of such conflicts ending in the law courts, and these cases were lost by the weekly (18b, 21b, 30b).

The business approach is also visible—the newspaper's columns are available to the opposition if they pay for the content. The owners have a lot of experience in running the local weekly and they know exactly what sells in the community. They also expect their journalists to follow their ideas almost blindly. If they want to suggest a change or if they want to disagree with something, they have to find a new newsroom to work in, or a different professional career (10b, 30a).

4. Concluding Remarks

The example of local weekly B might suggest that local pacts and interest groups are much more im-

portant for the local media than their recipients. This particular newspaper is still based on a traditional model of publishing and it is rather closed for its readers (e.g., poorly developed website/online communication with readers and a rather closed newsroom for local people). The local elites (particularly political/local governmental) are the ones who consistently have the most influence on media content. Additionally, the directorship of the weekly, with strong one-sided views, controls the situation and maintains the *status quo*.

Such leadership means the weekly does not have the chance to become anything like *State Post Pilot*. Perhaps the growing role of the local news website lead by the engaged young journalist in town B will help the weekly transform itself.

There are certain features of weekly B worth underlining. Some of these may prove beneficial for the weekly, others may be detrimental in the long term. Table 1 below outlines the most prominent features and their potential benefits and drawbacks. Weekly B indicates that the strong position of the media and the involvement of interest groups and various social actors to the media system do not strengthen the independence of journalists' working for a particular media company (Taczowska 2012). The strong economic position of the media and their powerful influence in the public sphere are not guarantees for the media to fulfill their role as public servants (to treat the public as their primary interest). On the contrary, the case study of weekly B shows it may lead to the abuse of power in the area of external relations, as well as in the area of relations within the organization.

Table 1. Weekly B and its positive and negative aspects of functioning.

Features	Benefits	Drawbacks
Origins of the news-paper	Solidarity movement, opposition to communist regime.	One-sided views, the owner as a declared “anti-communist.”
Importance of the weekly	Long tradition, established in 1990.	Too attached to traditional way of functioning, not paying enough attention to competition or mistreating competition.
Mostly based in print	Printed version brings the sales among middle-aged readers.	Low number of on-line sales, poorly developed website, low number of younger readers.
Loyal readers	Large number of readers confirms the weekly’s strategy.	Rather closed approach towards the readers.
Clear conservative, pro-catholic views of the owner/editor	Conservative community, loyal readers, good relationships with church.	Closed to various view-points, difficulty in getting new readers interested.
Hierarchy and strict directorship within the organization	The owner (editor-in-chief at the same time) has full control of the content of the weekly, journalists are strictly monitored.	Mobbing-like practices might discourage young journalists from joining the weekly. More independent staff will leave (fluctuation of the staff). Auto-censorship and internal censorship may result.
Clear political engagement	Good relationship with the town authorities (informal relationship with the mayor)—possible paid advertising.	Lack of distance and objectivity in the content of the weekly; possible problems if the mayor changes; conflicted relationships with the head of the district. Unethical practices. Putting journalists in a position of institutional conflict of interest. The editor-in-chief is in an individual conflict of interest. Possible external political pressures.
Open to relationships with businessmen; publishing advertorials.	Good relationships with local businessmen—possible paid advertising in the future.	Unethical behavior. Potential conflict of interest. Possible external pressures (by buying or withdrawing advertisements).
Lack of competition in the media market/ Weak competition (on-line)	Strong position of weekly B, which has an opinion-forming role. In control of the local news that is reported to the public.	No motivation for the development and implementation of more advanced technology. With the growing role of the local news website the role of weekly B might decrease.

Source: Self-elaboration.

Appendix: 39 in-depth interviews with local leaders and local journalists from town B.

List of the interviewees:

- 1b: a town council member, a school headmaster, member of Platforma Obywatelska (Civic Platform party)
 2b: a town council president, supportive of the mayor, conservative
 3b: a left-wing town council member, a social activist
 4b: a regional newspaper journalist (leads a one-man editorial office)
 5b: a priest, a church spokesman
 6b: a town council member, young politician, conservative
 7b: a left-wing town council member, a director of a social welfare institution
 8b: a local journalist working for a local news website
 9b: a businessman, an owner of a large food processing factory, and a president of a non-governmental organization
 10b: a former journalist of weekly B
 11b: a president of the regional Solidarity trade union
 12b: a town council member, a doctor, conservative, but cooperates with left-wing councilors rather than the mayor
 13b: a priest (fulfilling a prominent role in the church hierarchy)
 14b: a mayor of town B, conservative
 15b: a vice-mayor of town B, conservative
 16b: a local business owner, investor (land owner, restaurant owner, property owner)
 17b: a local business owner (textile industry)
 18b: a former director of a museum (in conflict with weekly B)
 19b: a former president of the local Solidarity trade union, an activist, took part in setting up weekly B
 20b: a gallery owner, formerly in charge of a cultural journal and a local government bulletin

- 21b: a former vice-mayor (in conflict with weekly B, which he sued successfully)
 22b: a former reporter and a camera operator for a local TV channel (which does not exist anymore), presently cooperating with a local news website
 23b: a town council member
 24b: a local business owner
 25b: a vice-president of the town council, conservative
 26b: a former vice-head of the district (wicestarosta), left-wing
 27b: a town council member, a member of Platforma Obywatelska (Civic Platform), works for the Polish Red Cross
 28b: a district (powiat) council member, conservative, a member of Prawo i Sprawiedliwość (Law and Justice Party)
 29b: a retired (a week before the interview) director of the sanitary-epidemiological station, social activist
 30b: a former mayor of town B (in conflict with weekly B)
 31b: a director of the Archives, cooperates with weekly B, a candidate for the honored citizen award
 32b: a president of a district (powiat) council, many years of experience in local government, conservative
 33b: a doctor, a loyal reader of weekly B, collects all the issues
 34b: a former head of the district (starosta), a former president of a district (powiat) council and head of municipal services office
 35b: a regional catholic radio journalist, head of the news department
 36b: a district (powiat) council member, the head of the communication and PR department at town B council
 1a: a journalist and an assistant editor at weekly A who initially worked at weekly B
 2a: a journalist at weekly A who cooperates with weekly B
 30a: a former journalist of weekly A who initially worked at weekly B, the head of the communication and PR department at town A council

References

- Abernathy, Penelope Muse. 2014. *Saving Community Journalism: The Path to Profitability*. Chapel Hill: The University of North Carolina Press.
- Aldridge, Meryl. 2007. *Understanding the Local Media*. Maidenhead, Berkshire: Open University Press & McGraw-Hill Education.
- Bew, Ros. 2006. "The Role of the Freelancer in Local Journalism." Pp. 200-210 in *Local Journalism and Local Media. Making the Local News*, edited by B. Franklin. London, New York: Routledge.
- Borden, Sandra L. and Michael S. Pritchard. 2001. "Conflict of Interest in Journalism." Pp. 73-91 in *Conflict of Interest in the Professions*, edited by M. Davis, A. Stark. New York: Oxford University Press.
- Domagała-Pereira, Katarzyna. 2011. "Chałupniczy Zeitung." *Press* 1:66-68.
- Doyle, Gillian. 2013. *Understanding Media Economics*, 2nd ed. Thousand Oaks: Sage.
- Gierula, Marian. 2005. *Polska prasa lokalna 1989-2000*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Goban-Klas, Tomasz. 2000. "Granice wolności mediów." Pp. 411-423 in *Dziennikarstwo i świat mediów*, edited by Z. Bauer, E. Chudziński. Krakow: Universitas.
- Harcup, Tony. 2003. "'The Unspoken – Said': The Journalism of Alternative Media." *Journalism* 4:356-376.
- Harcup, Tony. 2006. "The Alternative Local Press." Pp. 129-140 in *Local Journalism and Local Media. Making the Local News*, edited by B. Franklin. London, New York: Routledge.
- Jachimowski, Marek. 2009. "Funkcje współczesnej prasy lokalnej i możliwości ich realizacji: Prasa jako „czwarta władza” stojąca na straży lokalnej demokracji czy zakładnik miejsko-gminnych układów?" Paper presented at the conference "Wolność słowa w prasie lokalnej." Warsaw, Poland. Retrieved April 25, 2014 (<http://www.hfhr.org.pl/obserwatorium/images/wolnosc%20slova%20w%20prasz%20lokalnej.pdf>).
- Józko, Marcin. 2006. "Raport z badań: Prasa lokalna w Polsce." Retrieved April 25, 2014 (http://www.lokalnebadania.com/?page_id=25).
- Kowalczyk, Ryszard. 2003. *Prasa lokalna w systemie komunikowania społecznego*. Poznan: Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
- Kowalczyk, Ryszard. 2008. *Media lokalne w Polsce*. Poznan: Contact.
- Kowalczyk, Ryszard. 2012. *Współczesna prasa lokalna w Wielkopolsce*. Opole: Wydawnictwo Naukowe SCRIPTORIUM.
- Kowalczyk, Ryszard. 2013. *Czasopiśmiennictwo regionalistyczne w Polsce*. Opole: Wydawnictwo Naukowe SCRIPTORIUM.
- Kurp, Matthias. 1994. *Lokale Medien und kommunale Eliten. Partizipatorische Potentiale des Lokaljournalismus bei Printmedien und Hoerfunk in Nordrhein-Westfalen*. Opladen: Westdeutscher Verlag.
- Lauterer, Jock. 2006. *Community Journalism: Relentlessly Local*. Chapel Hill: University of North Carolina Press.
- Lewicka-Strzałecka, Anna. 2005. "Teoretyczne i praktyczne aspekty identyfikacji i ograniczania konfliktu interesów." Pp. 7-25 in *Konflikt interesów – konflikt wartości*, edited by A. Węgrzecki. Krakow: Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Krakowie.
- McQuail, Denis. 2013. *Journalism and Society*. Thousand Oaks: Sage.
- Michalczyk, Stanisław. 2000. *Media lokalne w systemie komunikowania*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Pilling, Rod. 2006. "Local Journalists and the Local Press: Waking Up to Change?" Pp. 104-115 in *Local Journalism and Local Media. Making the Local News*, edited by B. Franklin. London, New York: Routledge.
- Reese, Stephen D. 2001. "Understanding the Global Journalist: A Hierarchy-of-Influences Approach." *Journalism Studies* 2:173-187.
- Stake, Robert E. 2010. "Jakościowe studium przypadku." Pp. 623-655 in *Metody badań jakościowych*, edited by N. K. Denzin, Y. S. Lincoln. Warsaw: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Stark, Andrew. 2001. "Comparing Conflict of Interest Across the Professions." Pp. 335-351 in *Conflict of Interest in the Professions*, edited by M. Davis, A. Stark. New York: Oxford University Press.
- "State Port Pilot Again Tops Community Division in State Press Awards." *State Port Pilot*, March 05. Retrieved April 25, 2014 (http://stateportpilot.com/news/article_05292742-a47f-11e3-8a49-001a4b-cf887a.html).
- Stępińska, Agnieszka et al. 2012. "The Journalists and Journalism of Poland." Pp. 255-267 in *The Global Journalist in 21st Century*, edited by D. H. Weaver, L. Willnat. New York: Routledge.
- Tackowska, Joanna. 2012. *Zawód dziennikarza w Polsce. Między misją a posłannictwem*. Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

Citation

Męćfal, Sylvia. 2014. "Local Press in a Small Community—A Case Study of Relationships Between a Local Weekly and Different Local Actors." *Przegląd Socjologii Jakościowej* 10(4):38-55. Retrieved Month, Year (www.przegladsocjologiijakosciowej.org).

Prasa lokalna w małej społeczności – studium przypadku relacji pomiędzy tygodnikiem lokalnym a różnymi aktorami społecznymi

Abstrakt: Jakie wyzwania stoją współcześnie przed mediami lokalnymi? Czy zjawiska takie jak: dziennikarstwo obywatelskie, dziennikarstwo niszowe, dziennikarstwo alternatywne czy też połączenie profesjonalnego i obywatelskiego dziennikarstwa są kierunkami dalszego rozwoju mediów lokalnych czy też są one zagrożeniem dla profesjonalizacji mediów lokalnych?

W artykule rozważam te kwestie także w kontekście kulturowym – podając przykłady prasy lokalnej z różnych krajów (m.in. z Polski, Wielkiej Brytanii, USA czy Niemiec). Jednak podstawowym wątkiem i punktem odniesienia są media lokalne w Polsce. To na ich przykładzie pokazuję, jakie wyzwania stoją przed mediami lokalnymi i w jaki sposób współczesne procesy zachodzące w mediach i dziennikarstwie odbijają się na mediach lokalnych. Bazując na własnych badaniach jakościowych (studia przypadków), prezentuję, jak złożone są relacje na poziomie lokalnym i na ile dziennikarze lokalni i właściciele mediów lokalnych są uwikłani w te sieci relacji. Złożoność tych związków (media-polityka, media-biznes, media-kościół, media-media itd.) może być często przyczyną występowania konfliktów interesów (indywidualnych czy instytucjonalnych) lub stronniczości mediów.

Słowa kluczowe: dziennikarstwo lokalne, relacje lokalne, konflikt interesów, wyzwania mediów lokalnych, indywidualny konflikt interesów, instytucjonalny konflikt interesów

Izabela Ślęzak
Uniwersytet Łódzki

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.10.4.04>

Kolektywny wymiar *budowania zaangażowania* w pracę seksualną kobiet świadczących usługi seksualne w agencjach towarzyskich

Abstrakt W literaturze przedmiotu rozpoczęcie świadczenia usług seksualnych traktowane jest często jako efekt pojedynczej decyzji wynikającej ze splotu uwarunkowań społecznych, ekonomicznych czy psychologicznych. Znalezienie czynników odpowiedzialnych za wejście na drogę prostytucji staje się wobec tego podstawowym celem badań empirycznych (szczególnie ilościowych). Jednocześnie zdecydowanie mniej uwagi poświęca się procesom adaptacji i socjalizacji wtórnej, które zachodzą w pierwszym okresie świadczenia usług seksualnych. Kluczowe znaczenie dla ich przebiegu mają intensywne interakcje nowicjuszek z innymi aktorami współtworzącymi ów świat społeczny. Celem artykułu jest analiza tych subprocesów, składających się na proces *budowania zaangażowania* w pracę seksualną, ze szczególnym uwzględnieniem jego kolektywnego wymiaru w kontekście agencji towarzyskich.

Artykuł opiera się na jakościowych badaniach terenowych prowadzonych wśród pracownic agencji towarzyskich w jednym z dużych miast Polski. Zgromadzone dane analizowane były zgodnie z procedurami metodologii teorii ugruntowanej.

Słowa kluczowe prostytucja, praca seksualna, agencja towarzyska, metodologia teorii ugruntowanej, badania jakościowe

Izabela Ślęzak, dr, adiunkt w Katedrze Socjologii Organizacji i Zarządzania Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Główne obszary zainteresowań naukowych to metodologia badań społecznych, zwłaszcza jakościowe metody badań, symboliczny interakcjonizm, socjologia pracy i organizacji. Aktualnie prowadzi badania terenowe dotyczące zjawiska prostytucji.

Adres kontaktowy:

Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania
Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego
ul. Rewolucji 1905 r. 41, 90-214 Łódź
e-mail: iza.slezak@gmail.com

Badania dotyczące zjawiska prostytucji mają w naszym kraju długą tradycję. Działacze społeczni, a następnie przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych w okresie dwudziestolecia międzywojennego, Polski Ludowej, a także współcześnie starają się uchwycić złożoność i wielowymiarowość tego zjawiska. Dla wielu z nich jednym z podstawowych wyzwań badawczych było zrekonstruowanie etiologii prostytucji, postrzeganej jako zjawisko dewiacyjne czy patologiczne. Wskazanie zespołu przyczyn popychających do nierządu (Rosset 1931; Macko 1938; Surmacka 1939; Pabian 1973; Antoniszyn, Marek 1985) czy zrekonstruowa-

nie procesu „wykolejania się młodocianych dziewcząt” (Jasińska 1967) miało być pierwszym krokiem do stworzenia rozwiązań pozwalających ustrzec kolejne dziewczęta i kobiety przed „haniebnym losem” lub stworzyć dla już zdemoralizowanych¹ skuteczny system dający im szansę na zmianę życia. Wyniki badań prowadzonych w Polsce przed 1989 rokiem w założeniu ich twórców miały więc służyć działaniom profilaktycznym oraz resocjalizacyjnym wobec prostytuujących się osób. W najnowszych pracach empirycznych wątek ten wciąż jest obecny, choć często drugoplanowy wobec celów eksploracyjnych, związanych z rozpoznaniem zjawiska, które w porównaniu do prostytucji w PRL diametralnie zmieniło swoje oblicze i sposób organizacji (por. Kurzępa 2001; 2005; Izdebski, Bartosik, Kaliwoda 2002; Błońska 2010; Wojciechowska 2012). W centrum zainteresowania niezmiennie pozostają jednak motywy działania kobiet² rozpoczynających świadczenie usług seksualnych oraz ich sytuacja (materialna, rodzinna itd.), w której badacze poszukują zmiennych wyjaśniających ten krok (Kowalczyk-Jamnicka 1998; Sztobryn-Giercuszkiewicz 2004; Kurzępa 2005; Gardian 2007). Tymczasem, przyjmując perspektywę procesualną, można dostrzec, że pierwotne motywy są podtrzymywane, obudowywane objaśnieniami i racjonalizacjami,

¹ Perspektywy teoretyczne związane z pojęciami dewiacji lub patologii społecznej przez lata były i, jak się wydaje, wciąż są dominującym sposobem konceptualizowania prostytucji w rodzimych projektach badawczych. Wiąże się z nimi specyficzny język (np. nierząd, upadek, wykolejenie jako synonimy prostytucji) widoczny w cytowanych pozycjach literaturowych. Jednakże prezentując wyniki badań własnych, stosuję destygmatyzującą terminologię związaną z koncepcją pracy seksualnej (*sex work*; Leigh 1997), która jest mi bliższa.

² W artykule odnoszę się do prostytucji kobiecej, choć rzecz jasna usługi seksualne świadczą także mężczyźni i osoby transpłciowe. Zjawisko to jest jednak na polskim gruncie znacznie słabiej zbadane.

a wreszcie modyfikowane, by mogły trwać i prowadzić do długotrwałego *zaangażowania*³ w prostytucję. Warunki interweniujące w ten proces są wyraźnie widoczne, w przypadku gdy dana osoba zdobywa pierwsze doświadczenia w prostytucji w zespole, w którym świadczenie usług seksualnych jest podstawowym działaniem, na przykład w agencji towarzyskiej. W tym kontekście indywidualne procesy decyzyjne i przemiany tożsamościowe (Ślęzak 2010) początkującej pracownicy seksualnej (*sex worker*) są wzmacniane przez działania kolektywne pozostałych uczestników świata agencji. Sprzężenie procesów indywidualnych i kolektywnych prowadzi do *budowania zaangażowania* w pracę seksualną (Ślęzak 2014), które umożliwia danej osobie kontynuowanie tego działania mimo odczuwanego piętna społecznego (Goffman 2005). Celem niniejszego artykułu jest zaprezentowanie (w oparciu o rezultaty badań własnych) kolektywnego wymiaru tego procesu.

Przyczyny angażowania się w prostytucję według wybranych badań

Mimo wyzwań, jakie wiążą się z realizowaniem projektów badawczych dotyczących zjawiska prostytucji, jest ono regularnie poddawane naukowej eksploracji. Spośród wielu przeprowadzonych w naszym kraju badań, odwołam się do trzech, które w znacznym stopniu wpłynęły na kształt kolejnych projektów oraz stosowanych w nich rozwiązań. Mam na myśli badania Magdaleny Jasińskiej przeprowadzone w latach pięćdziesiątych XX wieku w Warszawie, Michała Antoniszyna i Andrzeja

³ W artykule kursywą zapisano kody i kategorie wygenerowane w trakcie analizy zgromadzonego materiału empirycznego.

Marka zrealizowane w Trójmieście i Włocławku pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku, a także badania zespołu Zbigniewa Izdebskiego przeprowadzone w 2002 roku w wybranych miastach Polski. Jak zauważa Barbara Błońska, co około dwadzieścia lat środowisko osób, które świadczą w Polsce usługi seksualne, jest poddawane gruntownej analizie o charakterze ilościowym (Błońska 2010: 273). Odczytując prezentowane poniżej wyniki, należy więc pamiętać, że badania te były realizowane w odmiennych kontekstach historycznych i politycznych, które każdorazowo wpływały tak na zastosowane rozwiązania metodologiczne, jak i profil zainteresowań badawczych (np. gromadzenie danych za pośrednictwem bądź przy udziale Milicji Obywatelskiej w badaniach Jasińskiej oraz Antoniszyna i Marka czy łączenie wywiadu kwestionariuszowego z badaniem krwi na obecność antyciał na HIV i rzeżączkę w projekcie kierowanym przez Izdebskiego). Nie zapominając o pewnych wątpliwościach metodologicznych związanych z ich prowadzeniem (Ślęzak 2013), wskazane projekty stanowią najobszerniejszy zestaw danych dotyczących zjawiska prostytucji w poszczególnych momentach historycznych i punkt odniesienia dla jego kolejnych badaczy.

W omawianych projektach ważnym obszarem dociekań były przyczyny, dla których badane kobiety rozpoczęły świadczenie usług seksualnych, choć odpowiedź na to pytanie w każdym z nich okazała się nieco inna.

Badania Magdaleny Jasińskiej zostały przeprowadzone na próbie stu dziewcząt w wieku od 12 do 25 lat, z których 82 (15–25 lat) uprawiałyprostitu-

cję „zawodowo” (Jasińska 1967: 11). Zrealizowano je w latach 1954–1957, zaś w latach 1959–1960 i 1966 powrócono do respondentek w celu zbadania ich dalszych losów. Podstawą rekonstrukcji dróg „wykolejania się” były dane dotyczące środowisk rodzinnych i towarzyskich, sięgające nawet okresu dzieciństwa badanych kobiet.

Dziewczęta, które, prowadząc intensywne życie towarzyskie, były regularnymi gośćmi nocnych lokali, od prostytucji dzielił często jeden krok, który wykonywały bezwiednie, bez uprzedniego przemyślenia (Jasińska 1967: 115). W rezultacie zostawały one „prostytutkami w sposób dla nich samych nieoczekiwany i niezrozumiały. Szukały rozrywki, zabawy, zapomnienia lub oparcia, a wkrótce odnajdywały się w kręgu osób napiętnowanych w specyficzny sposób przez opinię publiczną” (Jasińska 1967: 114). W tych przypadkach (30% w próbie) głównym czynnikiem prowadzącym do „wykolejania się” był „demoralizujący” wpływ klubów nocnych: przykład doświadczonych koleżanek, namowy pośredników, nagabywanie przez klientów lokali rozrywkowych i oszołomienie alkoholem (Jasińska 1967: 114–115).

Nieco inaczej kształtowała się droga do prostytucji dziewcząt, które były członkiniami „grup chuligańskich lub złodziejskich” (28% badanych). W tym przypadku kluczowe znaczenie miały pogłębiające się problemy w domach rodzinnych, prowadzące często do zerwania relacji. Dodatkowo, kłopoty w środowisku szkolnym lub miejscu pracy (skutkujące przerwaniem nauki lub utratą pracy) tworzyły sytuację, w której często impuls (namowa koleżanki czy propozycja złożona przez

mężczyznę) decydował o rozpoczęciu świadczenia usług seksualnych. Część badanych z tej kategorii była także przymuszana do prostytucji przez członków grupy, do której należały (Jasińska 1967: 116).

Dla 14% badanych droga do prostytucji wiodła przez pobyt w więzieniu (zazwyczaj za drobne przestępstwa), w którym dzięki współosadzonym poznawały specyfikę lokalnego rynku usług seksualnych. Po wyjściu na wolność, w obliczu trudnej sytuacji życiowej, często faktycznej bezdomności i braku kontaktu z rodziną, dziewczęta odnawiały nawiązane w więzieniu znajomości i zaczynały się prostytuować (Jasińska 1967: 117).

Część z badanych kobiet została nakłoniona do prostytucji przez sutenera (5% respondentek) lub kuplerkę (13% badanych), którzy, znając trudną sytuację życiową dziewcząt, potrafili przekonać je do wejścia na tę drogę (Jasińska 1967: 118).

Dla 10% respondentek prostytucja stanowiła kontynuację realizowanego przez nie wzoru nawiązywania relacji intymnych, promiskuityzmu seksualnego, który często wiązał się z otrzymywaniem prezentów lub pieniędzy za współżycie (Jasińska 1967: 118).

Przedstawiając drogi „wejścia” badanych dziewcząt w prostytucję, Jasińska zauważa, że rekrutowały się one głównie spośród osób, które już wcześniej wykazywały wyraźne objawy „wykolejania się”. Zaprezentowane w raporcie skomplikowane relacje przyczynowe, których nie można sprowadzić do jednego motywu stojącego za tą decyzją,

pozwalają sądzić, że prostytucja była następstwem trwającego dłużej czasu procesu narastania trudności w adaptacji społecznej, będących wynikiem splotu dysfunkcji, zaniedbań i zaniechań ze strony otoczenia. Wątek ten był szczególnie ważny ze względu na kontekst społeczno-historyczny. W latach pięćdziesiątych wciąż silnie odczuwane były konsekwencje zniszczeń wojennych (tak w wymiarze ekonomicznym, jak i społecznym), stąd z jednej strony wrażliwość na tragiczny los dziewcząt, które nie mogły dorastać we „właściwym” otoczeniu, z drugiej – potrzeba rozwiązania problemu „nieproduktywności” pewnej grupy osób i pasożytnictwa społecznego (Błońska 2010: 251). Wskazane w raporcie symptomy „wykolejania się” powinny więc zwracać uwagę otoczenia i być przedmiotem działań profilaktycznych i resocjalizacyjnych, zanim będzie „za późno” (Jasińska 1967: 168).

Inny obraz prostytucji i jej przyczyn wyłania się z badań Antoniszyna i Marka, przeprowadzonych dwie dekady później w Trójmieście (1978–1979; 100 badanych kobiet) i Włocławku (1979–1981; 40 respondentek). W badanym okresie oba miasta rozkwitały pod względem gospodarczym, zaś napływ cudzoziemców (marynarzy oraz pracowników obsługujących boom inwestycyjny związany z rozwojem przemysłu) sprzyjał intensywnemu rozwojowi prostytucji. W wyniku przemian otoczenia politycznego i gospodarczego powstał więc rynek klientów cudzoziemców, płacących dewizami, co przy niezwykle korzystnych kursach walut na czarnym rynku dawało kobietom świadczącym usługi seksualne możliwość szybkiego zarobku, nieosiągalnego w jakimkolwiek innym zawodzie. W porównaniu do Warszawy lat pięćdziesiątych

zdecydowanie wzrosło znaczenie prostytucji lokalowej. Zmieniła się także charakterystyka angażujących się w nią kobiet (np. zebrane dane nie potwierdziły opisywanych w poprzednich badaniach dysfunkcji czy patologii ich środowiska rodzinnego i rówieśniczego; Antoniszyn, Marek 1985: 58–59, 82–83). Na pytanie o powody prostytuowania się wśród badanych z Włocławka 24 kobiety wskazały „upodobanie do zabawy i wesołego życia”, 12 możliwość uzyskania „wysokich zarobków”, zaś cztery jako powód podały problemy rodzinne (alkoholizm męża, trudne dzieciństwo) (Antoniszyn, Marek 1985: 107–108). W próbie z Trójmiasta motyw korzyści ekonomicznych zadeklarowały 54 respondentki, 22 badane wskazały brak dobrze płatnej pracy, 16 konflikty w rodzinie, 6 rozkład własnego małżeństwa. W poszczególnych próbach odpowiednio 6 i 12 kobiet przyznało, że zostały namówione przez koleżankę, ale, jak słusznie zauważają autorzy, jest to nie tyle przyczyna, co czynnik ułatwiający podjęcie decyzji o prostytucji (Antoniszyn, Marek 1985: 108). Podsumowując dane zebrane we wszystkich typach materiałów (kwestionariuszach, życiorysach sporządzonych przez badane, informacjach zdobytych przez funkcjonariuszy MO i obserwacjach własnych), autorzy doszli do wniosku, że to czynniki ekonomiczne, nie środowiskowe (choć ich nie negują) wydają się mieć decydujące znaczenie dla podejmowania decyzji o prostytuowaniu się. Przy czym nie chodziło tutaj o przymus związany z „dramatyczną sytuacją życiową” – decydująca była raczej „motywacja wysokich zarobków i standardu życiowego” (Antoniszyn, Marek 1985: 61). Kobiety, które rozpoczynały świadczenie usług seksualnych, dążyły do tego, by w krótkim czasie zarobić pieniądze umożliwia-

jące im zakup dóbr luksusowych lub dzięki kontaktom nawiązanym w lokalu korzystnie wyjść za mąż za cudzoziemca i wyjechać z kraju (co zgodnie z wynikami badań zdarzało się nader często; Antoniszyn, Marek 1985: 83). W porównaniu do wniosków Magdaleny Jasińskiej, Antoniszyn i Marek prezentowali dość jednoznaczne wyjaśnienie powodów zaangażowania się w prostytucję. Specyficzna sytuacja wprowadzania do gospodarki PRL elementów rynkowych i wymiany międzynarodowej stworzyła warunki, w których prostytucja stała się intratnym (w obliczu braku przestępczości zorganizowanej, także bezpiecznym; Błońska 2010: 269) sposobem zarobkowania, „narzędziem niepożądanego konsumpcji, dążenia do bogacenia się” oraz „formą pogoni za atrakcyjnym spędzaniem wolnego czasu, w której seks odgrywa jedynie rolę rekwizytu” (Antoniszyn, Marek 1985: 117).

Kolejne dekady przyniosły przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne, które zaowocowały także radykalnymi zmianami w społecznym świecie prostytucji. W latach dziewięćdziesiątych w zapomnienie odeszła prostytucja lokalowa w formie znanej z ostatnich dekad PRL. Jej miejsce zajęła prostytucja uliczna i przydrożna oraz agencyjna, które stały się nowym obszarem badań. Ewolowały także tematy dociekań naukowych – obok tradycyjnych (np. przyczyny prostytucji) pojawiły się nowe, na przykład zachowania seksualne osób prostytuujących się, szczególnie w kontekście ich wiedzy na temat HIV/AIDS. Od połowy lat dziewięćdziesiątych zagadnienia te eksplorował Z. Izdebski wraz z zespołem, zaś największe badanie (obejmujące te kwestie oraz szereg innych, związanych z rozpoznaniem specyfiki ówczesnej

prostytucji) zostało zrealizowane w 2002 roku na próbie 400 kobiet świadczących usługi seksualne w agencjach towarzyskich oraz na ulicach wybranych miast Polski. Jedno z pytań w wielowątkowym kwestionariuszu wywiadu dotyczyło głównego powodu, dla którego kobieta zdecydowała się na „seks za pieniądze” (Izdebski, Bartosik, Kaliwoda 2002: 129). W proponowanej kafeterii z sześciu możliwych odpowiedzi trzy dotyczyły kwestii finansowych („sytuacja materialna mnie do tego zmusiła”; „pieniądze”; „chciałam podwyższyć swój standard życia”). Były one jednocześnie najczęściej wskazywane przez badane (odpowiednio 61%, 17% i 14%; N=400). Pozostałe odpowiedzi wybierano zdecydowanie rzadziej („zostałam do tego zmuszona” – 3%; „inny powód” [w tym przypadek, ciekawość, ucieczka z domu, narkotyki 2%]; nie wiem – 1%) – 4% (Izdebski, Bartosik, Kaliwoda 2002: 35). Kolejne pytanie dotyczyło tego, czy decyzja o prostytuowaniu się była podjęta samodzielnie. Większość badanych (55%) deklarowała taki właśnie scenariusz; 37% wskazało na wpływ koleżanki (nie jest jasne, czy także zaangażowanej w prostytucję); 3% zostało do tego zmuszonych; wyróżniono także wpływ bliżej nieokreślonych innych osób (2%), mężczyzn (przyjaciela, kochanka, kolegi, chłopaka) (2%) oraz rodziny (1%); odpowiedź „nie wiem” wskazało niespełna 1% badanych (Izdebski, Bartosik, Kaliwoda 2002: 36). Co warto zaznaczyć, osiem na dziesięć badanych utrzymywało się wyłącznie z prostytucji (Izdebski, Bartosik, Kaliwoda 2002: 37), choć jednocześnie 2/3 respondentek traktowało ją jako zajęcie tymczasowe, które miało umożliwić zdobycie środków finansowych, by wyjść z bieżących kłopotów (31%) lub zrealizować inne cele (34%) (Iz-

debski, Bartosik, Kaliwoda 2002: 38). Z badań wynika więc obraz prostytucji jako wyboru dokonywanego samodzielnie przez kobiety, które chcą w ten sposób polepszyć swoją sytuację finansową, po czym zmienić sposób zarobkowania.

Badania własne – przyjęta perspektywa teoretyczna i metodologiczna

W zaprezentowanych powyżej projektach badawczych ważnym celem naukowych dociekań była rekonstrukcja powodów prostytuowania się oraz specyficznych cech społeczno-demograficznych kobiet, które zdecydowały się na ten sposób zarobkowania. Przede wszystkim poszukiwano odpowiedzi na pytanie, które zmienne lub jakie ich kombinacje są „odpowiedzialne” za prostytuowanie się, przy założeniu, że do czynu dewiacyjnego dochodzi dlatego, iż popełniająca go osoba charakteryzuje się pewnymi wyróżniającymi ją cechami (Becker 2009: 7). Odnajdywano je w dysfunkcjach środowiska rodzinnego, zgubnym wpływie koleżanek lub mężczyzn nakłaniających do prostytucji czy pragnieniu podwyższenia standardu życia. Analizując przyczyny prostytucji, badacze koncentrowali się więc na czynnikach „z przeszłości”, zaś pierwszy komercyjny stosunek seksualny wyznaczał moment „upadku”, po którym kobieta „była” już prostytutką. Należy także zaznaczyć, że rekonstruując motywy na drodze badań ilościowych, docierano do deklaracji, które nie oddają złożoności i problematyczności procesu decyzyjnego wielu kobiet angażujących się w prostytucję (Ślęzak 2010; 2014). Z moich badań wynika również, że proces ten nie kończy się wraz z pierwszym komercyjnym stosunkiem seksualnym. *Praca nad*

motywami angażowania się w prostytucję przebiega w szeregu subprocesów zarówno indywidualnej⁴ (Ślęzak 2010), jak i kolektywnej pracy nad tożsamością, która zachodzi w interakcjach z innymi aktorami świata prostytucji. Dzięki nim motywy pierwotne (np. ekonomiczne), które stanowiły pierwsze impulsy angażowania się w prostytucję, są rozwijane i modyfikowane. Proces ten przebiega w odmienny sposób w zależności od tego, w jaką formę prostytucji jest zaangażowana dana osoba, czy pracuje sama czy z innymi, czy ktoś organizuje i kontroluje jej pracę czy też jest niezależna. Znaczenie tych warunków interweniujących można szczególnie wyraźnie obserwować w kontekście organizacyjnym agencji towarzyskich⁵. Rozpoczynając pracę w tego typu lokalu, kobieta wchodzi w sieć relacji z osobami, które odgrywają mniej lub bardziej aktywną rolę w procesie socjalizacji do miejsca pracy (czyli konkretnej agencji towarzyskiej) oraz do świadczenia usług seksualnych. Ten drugi proces należy rozumieć nie tylko jako naukę „rzemiosła”, ale i przekazywanie pewnych zestawów racjonalizacji, neutralizacji, sposobów radzenia sobie z piętnem społecznym, pozwalających kontynuować świadczenie usług seksualnych przez wyciszenie własnych wątpliwości czy emocji wstydu powstających w wyniku procesu jaźni odzwierciedlonej (Cooley 1922: 184–185). Społeczne, ekonomiczne czy psychologiczne determinanty (które znajdowały się w centrum zainteresowania w opisanych wcześniej badaniach ilo-

⁴ Odnoszę się tutaj do koncepcji auto-pracy nad tożsamością, zaproponowanej przez K. Koneckiego (2007b).

⁵ Agencje towarzyskie traktuję więc jako organizacje, które oferują określone usługi, zatrudniają personel oraz przyjmują klientów, a więc cechują się zestawem ról społecznych i dynamiką relacji grupowych właściwych dla miejsca pracy.

ściowych) stają się zasobem interakcyjnym, z którego czerpią tak sameprostituujące się osoby, jak i ich współpracownicy, by racjonalizować podjętą decyzję i wspierać proces budowania zaangażowania, jednocześnie redefiniując realizowane działanie i związane z nim piętno społeczne. W wyniku tych zmian pracownica, która początkowo traktowała prostytucję jako doraźne i tymczasowe rozwiązanie dla problemów lub ambicji finansowych, wzmacnia pierwotne motywy i buduje nowe, co przekłada się na intensywność zaangażowania w prostytucję (Ślęzak 2014).

Aby móc analizować ten proces, przyjąłem perspektywę mikrospołeczną i skoncentrowałem się na interakcjach pomiędzy aktorami społecznymi w agencji towarzyskiej. Za Herbertem Blumerem przyjąłem, że ludzie działają wobec przedmiotów na podstawie znaczeń, jakie te dla nich posiadają, zaś znaczenia powstają w procesie interakcji społecznych (Ziółkowski 1981: 97–99; Blumer 2007: 5–8). Interakcje są nieustannie konstruowane w toku wzajemnego dopasowywania linii działań partnerów poprzez podejmowanie roli innego (Ziółkowski 1981: 100; Blumer 2007). W toku wzajemnego dopasowywania działań poszczególnych jednostek powstają działania połączone (*joint action*), stanowiące podstawę życia społecznego. Życie grupowe jest więc rozwijającym się procesem wzajemnego dostosowywania się do siebie partnerów interakcji działających w określonym kontekście społecznym (Mucha 2006: 116; Blumer 2007: 9 i nast.).

Podstawę empiryczną niniejszego artykułu stanowią jakościowe badania terenowe poświęcone pro-

cesowi konstruowania sytuacji pracy w agencjach towarzyskich (Ślęzak 2014). Głównymi technikami gromadzenia danych były obserwacja jawna, prowadzona w agencjach towarzyskich w jednym z dużych miast w latach 2007–2011, oraz wywiady swobodne z pracownikami agencji (łącznie 76, w tym 56 z pracownicami seksualnymi) i klientami korzystającymi z usług seksualnych (7). Wykorzystane techniki wiązały się z bezpośrednim kontaktem z badanymi i umożliwiały obserwację epizodów interakcyjnych w ich „naturalnym” otoczeniu. Dane empiryczne analizowałam zgodnie z wytycznymi sformułowanymi przez B. Gläsera i A. Straussa w *Odkrywaniu teorii ugruntowanej* (2009; por. Konecki 2000; Gorzko 2008) oraz A. Straussa i J. Corbin w *Basics of Qualitative Research* (1990).

Budowanie zaangażowania w pracę seksualną

Nowa pracownica, wkraczając do agencji towarzyskiej, ma już za sobą pewien etap pracy nad własną tożsamością (por. Ślęzak 2010). Związany z nim proces podejmowania decyzji o pójściu do agencji oraz jej motywy były następnie wielokrotnie rekonstruowane podczas rozmów w gronie współpracownic i przedstawiane w formie opowieści o trudnej sytuacji finansowej lub rodzinnej (np. choroba bliskiej osoby)⁶. Typowe było wskazywanie przez badane zewnętrznych i niezależnych wobec nich czynników, które *zmusiły je* do prostytucji. Okoliczności życiowe, w jakich się znalazły, interpretowały jako sytuację ekstremalną, która

⁶ Por. „smutne historie” (*sad tale*, Goffman 2011: 148).

wymagała zastosowania radykalnych rozwiązań. Ponieważ w ich przekonaniu były „normalnymi” kobietami (w znaczeniu, jakie Goffman nadawał pojęciu *normals*), charakterystycznym elementem opowieści było także przedstawianie swoich obaw i wątpliwości związanych z podejmowaniem tej drogi.

Opowiadanie historii o przyczynach wejścia w prostytucję stanowi nie tylko swoisty przymus interakcyjny⁷ w rozmowach z nowo poznanymi w agencji osobami, ale jest także przejawem pracy nad definiowaniem swojej sytuacji, tak, by móc usprawiedliwić przed sobą i innymi podjętą decyzję⁸. Kolejnych argumentów w tym procesie dostarczają partnerzy interakcyjni: osoby zarządzające agencjami, ich pracownice i pracownicy oraz klienci, którzy podejmują szereg działań wspierających budowanie zaangażowania w pracę seksualną.

Działania szefa agencji a budowanie zaangażowania

Pierwszym partnerem interakcyjnym kobiety rozpoczynającej pracę w agencji towarzyskiej jest osoba zarządzająca lokalem, odpowiedzialna za dobór pracownic. To, w jaki sposób rozegra ona interakcję, może mieć decydujący wpływ na

⁷ E. Goffman zwraca uwagę, że klienci czy inni aktorzy społeczni w interakcjach z osobami świadczącymi usługi seksualne zwykle ukazują im współczucie i dopytują o dramatyczne fakty z przeszłości, które doprowadziły je na drogę prostytucji. W takiej sytuacji prezentowanie „smutnej historii” jest więc koniecznością interakcyjną (Goffman 2011: 148).

⁸ Chciałabym zaznaczyć, że nie było moim celem weryfikowanie autentyczności tych opowieści, a analiza sposobu, w jaki stawały się one zasobem do budowania uzasadnienia dla zaangażowania w prostytucję.

dalszy przebieg procesu *angażowania się* danej kobiety w prostytucję.

W odniesieniu do kandydatek, które nie mają wcześniejszych doświadczeń w prostytucji, szef wykonuje intensywną *pracę interakcyjną*, by przekonać je do rozpoczęcia tego sposobu zarobkowania właśnie w danej agencji. Jej podstawą jest *praca uspokajająca* (Ślęzak 2014), która polega na dekonstruowaniu wątpliwości, lęków i obaw nowicjuszek, związanych ze świadczeniem usług seksualnych w lokalu. Przekazywane w ramach *pracy uspokajającej* informacje nie zawsze są prawdziwe, ale powinny być skuteczne, to znaczy wzbudzić zaufanie, uspokoić i skłonić daną kobietę do pozostania w agencji. To, jakie argumenty, chwytły retoryczne i obietnice zostaną złożone w konkretnym przypadku, zależy od tego, jak szef odczyta i interpretuje potrzeby nowej pracownicy, bazując na informacjach, jakie uzyska od niej podczas pierwszej rozmowy oraz swoim doświadczeniu⁹. Działania te są tym bardziej intensywne, im cenniejsza wydaje się być dana pracownica w wymiarze jej kapitału seksualnego (Green 2008; Hakim 2010), który może przełożyć się na przyszłe zyski lokalu.

Wybór agencji jako miejsca świadczenia usług seksualnych wiąże się z podzieleniem przez nowicjuszek pewnych potocznych przekonań. Jednym z nich jest przeświadczenie, że praca w agencji jest bezpieczniejsza niż na ulicy czy w samodzielnie wynajmowanym mieszkaniu (co wynika chociaż-

by ze stałej obecności innych osób, zwłaszcza pracowników ochrony, którzy w razie potrzeby mogą zainterweniować). Początkujące pracownice uważały także, że agencje gwarantują bardzo wysokie zarobki i „ekskluzywnych” klientów. Te oczekiwania stanowią podstawę *pracy uspokajającej szefów*, którzy starają się zbudować i ugruntować w pracownikach przekonanie, że ich agencja spełnia te warunki.

Bardzo to [agencja – przyp. IS] dobre wrażenie sprawiło na mnie i dlatego zostałam chyba. Bo ja miałam całkiem inne myśli, WCHODZĄC tutaj. Raz że się bałam, bo jak się człowiek filmów naogląda, to myślę sobie, albo mnie potną, albo zatłuką tu, ale tu szef mówi, że NIE MA czegoś takiego. [R48]

Dla przebiegu *pracy uspokajającej* ważna jest nie tylko treść rozmów z nowicjuskami (a więc podkreślanie bezpieczeństwa, korzystnych warunków pracy i rozwiązań finansowych), ale i ich forma. Szefowie zwykle starali się zachowywać uprzejmie, co miało pomóc zbudować atmosferę *przyjaznego miejsca pracy*. Skuteczna prezentacja w tym zakresie może zadecydować o tym, że początkująca pracownica rozpocznie pracę właśnie w danym miejscu.

Przyjechałam tutaj, szef ze mną rozmawiał bardzo miło. [...] Przyjął mnie BARDZO sympatycznie. I po prostu ja już nie miałam ochoty na jakieś szukanie, dzwonienie gdziekolwiek, ponieważ stres wejścia w takie miejsce po raz pierwszy jest chyba największy. [R1]

W im trudniejszej sytuacji osobistej znajdowała się nowicjuszek, tym bardziej potrzebowała, ale i doceniała wszelkie życzliwe gesty ze strony szefa.

Dla niektórych z rozmówczyń stawał się on nie spodziewanie jedyną osobą, która prezentowała postawę otwartą, pełną zrozumienia, pozbawioną wartościowania, a jednocześnie oferującą konkretne rozwiązanie problemów, które popchnęły je do prostytucji.

I: Czyli szef wywarł na tobie dobre wrażenie w tej pierwszej rozmowie.

B: BARDZO mi dużo pomógł, bo to była moja PIERWSZA w życiu taka praca, którą tutaj zaczęłam i naprawdę, tam mnie psychicznie, wiesz, jak to powiedzieć? Bo ja byłam, wiesz, tak spięta, czułam się tak, wiesz, jakby w obcym klimacie. I zawsze się pytałam szefa: „A jak mi coś nie wyjdzie?”. Zawsze mi dodawał otuchy, pomagał mi, przez tydzień? Nie, chyba nawet dłuższy okres czasu, jak już na drugi dzień przyszłam pracować, zawsze mi podpowiadał, zawsze mi pomagał, zawsze mi dodawał otuchy: „Nie przejmuj się, nawet jak coś nie wyjdzie, to zdarza się, ale pamiętaj, następnym razem pamiętaj”. I naprawdę dużo mi to pomogło, wiesz. Bo można powiedzieć, że znalazłam taką osobę, w której oparcie miałam. No i do dziś mam oparcie zawsze w szefie. Gdyby coś wyszło nie tak, gdyby jakiś był problem – nie ma problemu. Idę do niego, mówię sytuację i nie ma problemu. NAWET jak z klientem, to idę do niego i on to rozwiązuje. [R35]

Wizerunek „porządnej” i bezpiecznej agencji, w której ważny jest nie tylko zysk, ale i dobrostan pracowników, szefowie budowali także za pomocą innych środków. Jednym z nich było umożliwienie nowej pracownicy odroczenia rozpoczęcia pracy z klientami do momentu, w którym uzna, że jest na to gotowa.

Jak zatrudniałem dziewczyny to często, znaczy do dzisiaj stosuję ten sposób, jeśli któraś dziewczyna przyszła do pracy i ona nie pracowała nigdy w tym zawodzie, to ona miała prawo przychodzić dwie, trzy noce bez podejmowania pracy. [W1]

Ten swego rodzaju okres liminalny ma pomóc kobiecie przedefiniować prostytucję i znormalizować ją na tyle, by mogła się *przetłamać* (Ślęzak 2014) i *zaangażować* w to działanie lub podjąć decyzję o odejściu z lokalu. Przyjmowanie kobiet, które nie mają żadnych doświadczeń w prostytucji wiąże się bowiem z pewnym ryzykiem. Osoba prowadząca agencję nie może mieć pewności, że nowicjuszek jest zdecydowana na podjęcie tej pracy i będzie w stanie ją wykonywać. W trakcie obserwacji byłam świadkiem spotkań z klientami, podczas których początkujące pracownice nie zdołały wejść w rolę, nie były w stanie odbyć z klientem stosunku seksualnego i po prostu uciekły od niego (czasami ze łzami w oczach) z *salonu* lub już z pokoju. Z kolei nowicjuszek, które decydowały się pozostać z klientem, nie zawsze potrafiły właściwie poprowadzić interakcję. Sytuacje takie, z perspektywy osób prowadzących agencję, były incydentami, potencjalnie zniechęcającymi klientów do odwiedzania danego miejsca. Ostrożne wprowadzanie kobiet w realia pracy i dawanie im czasu na *oswojenie* (także dzięki interakcjom ze współpracownicami) tej sytuacji, choć może być postrzegane jako pewien koszt, było inwestycją, która pozwalała minimalizować ewentualne straty wynikające ze zbyt wczesnych i nieumiejętnie prowadzonych interakcji z klientami. Jednak szefowie byli gotowi także na wiele innych „ustępstw”, oferując na przykład elastyczne

⁹ Szczególnie szefowe agencji, które same w przeszłości świadczyły usługi seksualne potrafiły, odwołując się do własnych doświadczeń, prowadzić interakcje w sposób, który wychodził naprzeciw oczekiwaniom nowicjuszek.

godziny i dni pracy (co dla wielu kobiet jest jednym z powodów wyboru prostytucji jako sposobu zarobkowania, Jeffrey, MacDonald 2006: 321), pomoc finansową „na start” (jako „kredyt”, który pracownica ma spłacić z przyszłych zarobków) czy możliwość bezpłatnego zamieszkania w agencji. Dla początkujących są to często gesty nie do przecenienia, które odczytują jako przysługi, wyraz zaufania i wiary w ich możliwości. Dla szefa tego typu „ustępstwa” są sposobem na związanie kobiety z danym lokalem, w którym, po pierwsze, będzie pracować, póki nie spłaci długu¹⁰, po drugie, czuje się związana ze względu na „dobroć” szefa. Buduje to jej przywiązanie do danej agencji, ale i zaangażowanie w pracę, która ma dać zysk tak jej, jak i lokalowi, w którym tak dobrze ją potraktowano. Tak więc, mimo że u podłoża życzliwości szefa leżała zwykle jedynie chęć zysku, działanie to ograniczało stres odczuwany przez pracownicę, a tym samym mogło przesądzić o pozostaniu w lokalu dłużej (por. Konecki 2007a: 17).

Elementem pracy uspokajającej jest także praca nad destygmatyzacją danej agencji towarzyskiej oraz samej prostytucji, widoczna tak na poziomie argumentacji (racjonalizacji), jak i samego języka. Rozmowa z szefem była często dla nowicjuszek pierwszą okazją do zetknięcia się z tak wyraźnie forsowaną perspektywą prostytucji jako pracy.

¹⁰ Udzielanie niewielkich „pożyczek” obserwowałam w badanych agencjach dość często. System ten był „funkcjonalny” zarówno dla szefów, jak i pracownic, które często z różnych powodów były wykluczone z systemu bankowego. Może on jednak przybierać formę patologiczną, gdy pożyczone pieniądze stają się stale rosnącym długiem, na poczet którego szef więzi kobietę i przymusza ją do pracy seksualnej. Tego typu sytuacje i lokale nie są jednak przedmiotem tego artykułu.

Podczas rozmów używano takich słów jak: *profesjonalne warunki pracy, dni i godziny pracy, prowizja dla pracownicy, reklama i promocja klubu i pracownic, profesjonalna sesja zdjęciowa* i tak dalej. Tym samym nowicjuszka, która przekraczając próg agencji, mogła odczuwać wstyd czy wyrzuty sumienia, zderzała się z silnie normalizującą perspektywą. Także wprowadzane w agencjach zasady organizacji pracy (np. obowiązek punktualnego rozpoczęcia pracy, konieczność uzgadniania nieobecności i urlopów, prowadzenie agencyjnych list obecności i ewidencjonowania zarobków, zakaz przyjmowania środków psychoaktywnych) miały upodobnić je do „normalnych” miejsc pracy. Podczas pierwszych interakcji szefowie prezentowali więc siebie jako przedsiębiorców, konstruując tę rolę w opozycji do ról gangstera czy „alfonsa”, które nowicjuszki mogły znać z przekazów popkulturowych.

W zależności od agencji działania zapowiadane w trakcie pracy uspokajającej były w mniejszym lub większym stopniu realizowane w praktyce. Życzliwe i ugodowe zachowanie szefa było często jedynie sposobem autoprezentacji wobec kobiet początkujących w świecie prostytucji i elementem strategii zdobycia pracownicy. Wiele rozmówczyń z czasem dekonstruowało ten wizerunek pod wpływem doświadczeń, które podważały wiarygodność szefa i uwidaczniały jego faktyczny, bardziej instrumentalny i kalkulacyjny stosunek do pracownic. Jednak w takiej sytuacji często zaangażowanie w prostytucję było już na tyle silne, że pracownica raczej zmieniała lokal (poszukując lepszych warunków pracy) niż odchodziła z prostytucji.

Rola współpracownic w procesie budowania zaangażowania

Współpracownice są tymi aktorami społecznymi świata agencji, z którymi nowicjuszka spędza najwięcej czasu. Poprzez interakcje z nimi oraz obserwację wypracowanych przez nie strategii nowa pracownica zdobywa wiedzę dotyczącą nieznanego sobie roli społecznej, zapoznaje się ze słownictwem, ukrytymi znaczeniami i symboliką oraz schematami motywacyjnymi i interpretacyjnymi, które mają zastosowanie w miejscu pracy (por. socjalizacja wtórna; Berger, Luckmann 1983: 215). Koniecznym warunkiem, aby opisane procesy mogły mieć miejsce, są interakcje pomiędzy nową a bardziej doświadczonymi pracownicami. Są one jednak naznaczone wzajemną nieufnością partnerów interakcyjnych. Tak, jak początkująca pracownica może odczuwać pewne obawy wobec swoich nowych koleżanek (Ślęzak 2010), tak i one niekoniecznie przyjmują ją z życzliwością (np. obawiając się z jej strony konkurencji, kradzieży itd., por. Ślęzak 2014). Często jednak pracownice z dłuższym stażem odnoszą się do nowicjuszek z pewną empatią i są gotowe im pomóc, jeśli tylko wykażą one odpowiednią postawę (starają się nawiązać kontakt, chętnie proszą i słuchają rad, przestrzegają ustalonych w grupie zasad itd.).

Łatwo ją zlustrować, ona siedzi z nami i albo mówi takie rzeczy, które wzbudzą we mnie sympatię, to widać, tego się nie ukryje: „Wiecie co, to jest moja pierwsza taka praca”. I to widać, i ona jest zdenerwowana bardziej niż ktokolwiek, a ja patrząc na nią, też widzę siebie sprzed trzech lat. [R16]

Niektóre z bardziej doświadczonych pracownic¹¹ przyjmują wobec nowicjuszek rolę instruktorów (Strauss 2013: 99–107), wskazując im kolejne etapy w niejasnym procesie budowania zaangażowania w prostytucję oraz przygotowując i przepowiadając przemiany tożsamości. Kluczowe znaczenie w tym procesie ma odwoływanie się do własnych doświadczeń z pierwszego okresu pracy w agencji, jako źródła wiedzy, zasobu opowieści o charakterze pedagogicznym oraz eksperckich interpretacji emocji i doświadczeń będących udziałem nowicjuszek. Umiejętne dawkanie zachęt oraz buforowanie porażek prowadzi do utrzymania kobiet na drodze prostytucji i zmian tożsamości.

Teraz zaczęła pracować taka fajna dziewczyna, ona jest z daleka, ma straszne długi i przyjeżdża na weekendy i ona jest STRASZNIE wstydliva [...], ona mnie się nieraz pyta, czy mi też na pokoju było tak ciężko, ja jej mówię: „To ci SAMO przyjdzie”. Ona tu sobie siedzi w kątku i tak, niby z jednej strony chce, żeby ją wybrali, żeby pieniążki zawiozła i tak dalej, a z drugiej strony taki opór ma, że siada, to my ją wypychamy, żeby poszła dalej usiąść, nie siedziała w tym kącie tam, bo jej tam nikt nie widzi, ma straszny opór. [R10]

Działania te są szczególnie intensywne, jeśli „nową” do agencji wprowadza pracująca w niej koleżanka, która często już wcześniej dostarczała informacji o sposobie pracy i relacjach panujących w lokalu. Podczas pierwszych dni i tygodni staje się

¹¹ Warto zauważyć, że tego typu działania mogą być realizowane także przez osoby prowadzące agencje, szczególnie kobiety, które w przeszłości świadczyły usługi seksualne, a następnie otwierały własne lokale (por. Heyl 1977).

ona *opiekunką organizacyjną*, wspierającą w procesie socjalizacji zawodowej i budowaniu roli (między innymi udzielając wskazówek związanych z przygotowaniem się do pracy z klientem, doborem odpowiedniego stroju i makijażu, sposobem prowadzenia rozmowy, skutecznym i bezpiecznym wykonywaniem pozycji seksualnych, maksymalizowaniem zarobków, radzeniem sobie z własnymi emocjami, przyjmowaniem środków psychoaktywnych, ale także sposobem traktowania współpracownic i *szeffa*). Jej historia jest także najlepszym dowodem na to, że w prostytucji można wytrwać i wykorzystać ją do realizacji swoich celów.

Współpracownice, wprowadzając nowicjuszkę w specyfikę pracy, pomagają jej także „obłaskawić” nową rolę poprzez destygmatyzowanie i normalizowanie prostytucji. Dla powodzenia tego procesu duże znaczenie ma sam fakt bliższego poznania kobiet, które świadczą usługi seksualne. Z każdą pozycją w społeczeństwie wiąże się zbiór społecznych oczekiwań wobec osób ją zajmujących. Określają one stereotypowe definicje cech („pomocnicze cechy” statusowe), które w społecznym wyobrażeniu posiada dana jednostka (Hughes 1958: 102–115). W przypadku osób prostytuujących się są to między innymi „patologiczna” rodzina pochodzenia, problemy z uzależnieniami, wulgarny sposób bycia, brak wykształcenia, czerpanie przyjemności z pracy seksualnej. Pracownice agencji, które początkowo wydają się być (np. ze względu na zachowanie wobec klientów) „ucieleśnieniem” stereotypu prostytutki i w związku z tym wywołują mieszane lub negatywne odczucia nowicjuszek (Ślęzak 2010), przy bliższym poznaniu ukazują swoje inne oblicze: żon, matek, córek, kobiet,

które mają swoje plany, marzenia, dążenia, słabości i problemy (por. Goffman 2005: 74).

Ja się nie spodziewałam, inaczej sobie to wszystko w ogóle wyobrażałam. Inaczej wyobrażałam sobie ten świat. Że taki bardziej drapieżny, taki bardziej wyuzdany, myślałam, że spotkam takie właśnie dziewczyny, które już są, no wiadomo. A są właśnie NORMALNE dziewczyny, dużo jest normalnych dziewczyn. Żony mężom, matki dzieciom. [R16]

Nowa pracownica redefiniuje więc swoje wcześniejsze wyobrażenie dotyczące pomocniczych cech statusowych związanych ze statusem „prostitutki” (przynajmniej niektórych swoich współpracownic). Prostytuowanie się ze statusu głównego staje się w jej wyobrażeniu statusem podległym (Hughes 1958), zaś „kobiety z agencji” okazują się w zasadzie podobne do niej, *normalne*. Z perspektywy obrony własnej tożsamości nie jest już kluczowe, by się od nich dystansować. Wręcz odwrotnie, poprawne relacje ze współpracownicami mogą stanowić odskocznnię od trudów pracy z klientami i pomagać poradzić sobie z jej negatywnymi konsekwencjami.

Z takim miejscem jest troszeczkę ciężko, ale pieniądze jednak robią swoje, że przestajesz myśleć. W ogóle tu jest klimat super, tu w ogóle siedzimy sobie, rozmawiamy, śmiejemy się. Idziemy tam z jakimś fagasem na pokój, dobra, idziesz tego, wychodzisz, znowu jest fajnie, miło, sympatycznie. Tutaj nie ma, że się ktoś kłóci, bije, plotkują na siebie, nie. My jesteśmy wszystkie normalne. [R3]

Uczestnictwo w takiej grupie daje pracownikom możliwość nawiązania interakcji z osobami, które

podzielają ich perspektywę interpretacyjną, dzięki czemu agencja staje się rodzajem Goffmanowskiego „miejsca na uboczu”, w którym nie trzeba udawać, ukrywać czy pomijać swojego piętna (por. Goffman 2005: 120). Dla kobiet, które utrzymują fakt prostytuowania się w tajemnicy przed bliskimi, może to stanowić dużą ulgę¹².

Wszystkie jedziemy na tym samym wózku tutaj, każda wie, jaki to jest kawałek chleba, no i rozumiemy się. [R4]

Podobieństwo doświadczeń biograficznych, zbliżona sytuacja życiowa, dzielenie wizji organizacji pracy seksualnej oraz długi czas współpracy może skutkować pojawieniem się więzi, które stanowią wsparcie w sytuacjach związanych z pracą w agencji, a czasami również w życiu osobistym. Wspólne planowanie dalszej kariery, przechodzenie do kolejnych lokali i kontynuowanie pracy seksualnej staje się ważnym elementem wzajemnego podtrzymywania swojego *zaangażowania*.

My w trójkę kiedyś byliśmy [w agencji L – przyp. IS], się zapoznaliśmy i byliśmy takimi koleżankami. Później poszliśmy razem na B, tam pracowałyśmy, spałyśmy tam razem i jadłyśmy, dzieliłyśmy się łózkami piętrowymi, ona na górze spała, ja na dole, i później jeszcze się takie dwie koleżanki do nas przyłączyły, to nas była piątka, co byliśmy razem. No i wiesz, tyle

¹² „Bezpieczeństwo” interakcyjne odczuwane w środowisku agencji może jednak na dłuższą metę zamykać pracownice tylko w tym kręgu znajomości i skłaniać je do ograniczania relacji z osobami z zewnątrz. Nawiązywanie i podtrzymywanie więzi poza agencją może być bowiem postrzegane jako ryzykowne, np. ze względu na lęk przed oceną i odrzuceniem. Izolacja od świata zewnętrznego i brak alternatywnych perspektyw poznawczych sprzyja przemianom tożsamościowym i *budowaniu zaangażowania* w pracę seksualną.

lat jak się było razem, dwa lata się pracowało na L, tu, dwa lata na B, to już się tak siebie znało. Później na weselu u mnie były, jako świadkowe, jedna. [R7]

Kluczowe znaczenie w procesie *budowania zaangażowania* mają przyswajane przez nową pracownicę racjonalizacje i objaśnienia. W badanych lokalach odnosiły się one na przykład do warunków pracy w agencji, które zestawiano z doświadczeniami z „normalnych” zawodów w taki sposób, by uwypuklić zalety tej pierwszej i wady tych drugich. Taki zabieg pozwalał budować i podtrzymywać podzielane kolektywnie przekonanie, że warto *zaangażować się* i pozostać w prostytucji, przynajmniej przez pewien czas. Podobne znaczenie miał przykład dobrze zarabiających koleżanek oraz ich opowieści o najlepszych klientach, którzy nie oczekując zbyt wiele, w zamian ofiarowali ogromne sumy pieniędzy lub kosztowne prezenty. Historie te pozwalały danej pracownicy zaprezentować się jako kobieta sukcesu, która zmieniła swoje życie dzięki prostytucji, stając się jednocześnie przykładem i wzorem dla nowicjuszek.

Retorykę pracy wzmacniały budowane, powtarzane i rozwijane w grupie współpracownic twierdzenia o charakterze neutralizacji (Sykes, Matza 1979). W rozmowach prowadzonych w swoim gronie istnienie agencji towarzyskich prezentowano jako nie tylko nikomu nieszkodzące („zaprzeczenie krzywdy”), ale zaspokajające ważne potrzeby tak społeczeństwa jako całości, jak i poszczególnych jego członków, na przykład samotnych mężczyzn („odwołanie się do wyższych wartości”). Pracownice zwracały także uwagę, że potępiający ten sposób zarabkowania (policjanci, księża, prawnicy,

ale i „zwykli ludzie”) często sami korzystają z usług agencji lub dopuszczają się znacznie gorszych czynów (gwałty, molestowanie seksualne) („potępienie potępiających”). Choć zdaniem moich rozmówczyń agencje trudno nazwać „normalnym” miejscem pracy, jest to jednak miejsce pracy, nie zaś przestępstwa czy patologii. Ponieważ pracują w nich kobiety zmuszone do tego przez niezawiniony zbieg okoliczności („zaprzeczenie odpowiedzialności”), nie powinny być one oceniane zbyt surowo.

Dzięki uczestnictwu w grupie nowicjuszką przyswaja więc definicję prostytucji jako pracy, zawodu, który wykonuje dla pieniędzy i z powodu pieniędzy. Z tego względu jedyną perspektywą, w jakiej powinno się rozważać podejmowane działania, jest ich racjonalność ekonomiczna, zaś odgrywanie roli prostytutki staje się *strategią biznesową*. Rosnące zaangażowanie w pracę seksualną z symptomu moralnego upadku staje się więc warunkiem zdobycia kompetencji interpersonalnych, umożliwiających efektywne (czyli kosztem jak najmniejszego wysiłku i przy jak największych zyskach) prowadzenie interakcji klientem. W rezultacie, choć rozmówczynie z bardzo krótkim stażem prezentowały w wywiadach perspektywę prostytucji jako dewiacji (co wiązało się z odczuwaniem silnych wyrzutów sumienia, niepewności i wstydu), to stopniowo, wraz z aklimatyzowaniem się w grupie współpracownic, poznawały, przejmowały i adaptowały perspektywę prostytucji jako pracy. Zmiany te były więc efektem skutecznej socjalizacji wtórnej, obserwacji działań podejmowanych przez współpracownice oraz wspólnie wypracowywanych definicji sytuacji. Koncepcja prostytucji jako pracy pomaga radzić sobie zarówno na poziomie indywi-

dualnym, jak i grupowym z piętnem wynikającym ze stereotypowego ujęcia prostytucji. Jest to więc jeden z mechanizmów przystosowania się, umożliwiający podtrzymanie zaangażowania w prostytucję przy minimalizowaniu negatywnych skutków dla psychiki i samooceny (por. Łoś 1985: 137).

Współpracownice wzmacniają budowanie zaangażowania nowicjuszek w pracę seksualną na wielu płaszczyznach. Można jednak wyróżnić kilka warunków interweniujących w przebieg tego procesu. Jednym z nich jest *styl zarządzania* lokalem przez *szefa*, który wpływa na charakter relacji pracowniczych. Stosowanie przemocy (fizycznej lub psychicznej) atomizuje grupę, zakłócając procesy socjalizacji i adaptacji. Także struktura grupy pracowniczej ma wpływ na sposób wprowadzania „nowej”. Im większa fluktuacja pracownic, tym mniejsze zainteresowanie budzi nowicjuszką i tym mniejszą uwagę przykładają do jej socjalizacji. Także popularność lokalu wśród klientów, która przekłada się na odczuwany przez pracownice poziom rywalizacji, może wpływać na intensywność i charakter komunikacji, a w rezultacie także na opisane powyżej procesy (Ślęzak 2014).

Znaczenie innych pracowników dla budowania zaangażowania

Interakcje z pracownikami, którzy nie świadczą usług seksualnych (pracownicy ochrony, barmani, sprzątaczkę, a także okresowo z nią współpracujący fotografowie, lekarze), mają duże znaczenie dla normalizacji tego zajęcia w oczach nowicjuszek. Są to Goffmanowscy „zorientowani” (2005: 63), którzy choć są związani z agencjami towarzyskimi i rów-

niez czerpią korzyści finansowe z ich działania, prezentują zróżnicowane postawy wobec pracownic seksualnych. Postawy te można umieścić na kontinuum od neutralnej akceptacji (przeradzającej się w przypadku wybranych osób w życzliwą znajomość) po wywyższanie się i pogardę, która służy dystansowaniu się wobecprostituujących się kobiet i może być również pewnym mechanizmem obronnym (por. Goffman 2005). Warto zauważyć, że sposób odnoszenia się do pracownic zależy w dużej mierze od wzorów interakcyjnych realizowanych przez *szefa*, które są następnie powielane przez innych pracowników. W rezultacie sposób nawiązywania i prowadzenia interakcji z nową pracownicą może ją uspokajać i oswajać ze środowiskiem agencji lub też zawstydząć i zniechęcać. Im bardziej neutralne, wpisujące się w perspektywę pracy relacje z innymi pracownikami, tym szybciej nowicjuszką może zbudować perspektywę normalizującą prostytucję, chociażby dlatego, że zróżnicowane „stanowiska” i pozycje w strukturze organizacyjnej lokalu wzbogacają sieć kontaktów i upodabniają je do relacji grupowych i skryptów interakcji pracowniczych znanych z innych miejsc pracy.

W zależności od sposobu organizacji lokalu (np. większy nacisk na interakcje *na salonie* i oferowane tam atrakcje czy na szybkie realizowanie usług seksualnych w pokojach) kontakty z innymi pracownikami mogą być mniej lub bardziej intensywne. Z tej perspektywy szczególnie ważne dla procesu budowania zaangażowania pozostają osoby, z którymi pracownica dzieli przestrzeń, a więc ma możliwość nawiązania bezpośrednich interakcji i intensywnej komunikacji. Są to przede wszystkim pracownicy baru i ochrony. Interakcje z nimi

pozwalają oderwać się od rutyny pracy, nawiązać relacje towarzyskie, humorem pracowniczym rozładowywać pojawiające się napięcia. Życzliwa znajomość z innym pracownikiem (nie pracownicą seksualną, która może być postrzegana i sama siebie postrzegać jako konkurentkę w walce o klienta) daje szansę na nawiązanie „normalnych” relacji koleżeńskich w miejscu pracy.

Jeżeli charakterami sobie odpowiadali ludzie, czyli dziewczyna z takim ochroniarzem, to normalnie sobie rozmawiali na każdy temat i było bardzo miło i sympatycznie. I na każdy temat można. [...] Jeśli jakąś dziewczynę lubił, to nawiązywała się jakaś rozmowa, jeśli nie, to nie. Ale jeśli ją lubi, to rozmawia. Ja na przykład miałam takiego swojego o dziesięć lat kolegę młodszego i powiem ci, że mi się z nim rozmawiało bardzo dobrze, a jemu ze mną, my się bez słów rozumieliśmy czasami. [R45]

Tego typu interakcje mają także wymiar strategiczny. Jeśli pracownik ochrony stanie się sprzymierzeńcem¹³ nowicjuszek, można ona liczyć na przykład na to, że przymknie on oko w sytuacji łamania zasad pracy ustalonych przez *szefa* (np. wcześniejszego wyjścia do domu lub odmowy spotkania z klientem). Może także czuć się bezpieczniej, wierząc, że będzie on bardziej wyczulony na potencjalnych agresywnych klientów i szybko zareaguje w przypadku incydentów. Pozwala to nowicjuszkę nabrać przekonania, że sytuację pracy w agencji można kontrolować i dopasować do własnych możliwości, co czyni ją bardziej akceptowalną.

¹³ Niektóre z kobiet starały się nawiązać romans w pracownikiem ochrony, wierząc, że w ten sposób znajdą bliską osobę lub ułatwią sobie aklimatyzację w nowym miejscu.

Rola klientów w *budowaniu zaangażowania*

Pierwsze interakcje z klientami wiążą się z emocjami, strachem, lękiem, wstydem (Ślęzak 2010). Kobieta nie potrafi jeszcze przekonująco występować w nowej roli, nie jest pewna, jak ją odgrywać i do jakiego repertuaru zachowań, słów, schematów interakcyjnych się odwoływać (por. Goffman 2000). Stąd kluczowe znaczenie pierwszych klientów, którzy swoim nieprzyjemnym czy agresywnym zachowaniem mogą przerwać proces *budowania zaangażowania*, ale i odwrotnie, przyspieszyć go, jeśli pracownica uwierzy, że potrafi sobie z nimi radzić i że nie są oni tacy źli, jak się obawiała. Ze względu na znaczenie pierwszej interakcji z klientem elementem *pracy uspokajającej* wykonywanej przez *szefa* może być podsuwanie początkującym pracownikom takich mężczyzn (spośród bywalców lub pracowników lokalu), którzy potrafią łagodnie poprowadzić ich pierwszy komercyjny stosunek seksualny. Analogiczną rolę może także wypełnić przypadkowy klient, jeśli wykaże się pewną empatią i delikatnością.

Pierwszy klient. Okazało się, że ja miałam taki przebłysk szczerości w swoich oczach, on zauważył taki mój strach i pomógł mi. Wszystko było dobrze. Wszystko było dobrze. Jakoś tak to nie zniechęciło mnie, tylko dało mi taką jakąś fajną, no znaczy może nie fajną, ale takie poczucie, że może jednak ja sobie poradzę. [R50]

Wskutek opisanych działań pierwsze interakcje, nieoczekiwane dla nowicjuszek, mogą okazać się mniej obciążające niż się spodziewały. Bycie wybraną przez, w ich ocenie, dość atrakcyjnych, zamożnych klientów oraz ich co najmniej życzliwe zachowanie *na pokój* powodowało, że niektóre z pracow-

nic czuły się pożądane, podziwiane, docenione. W przypadku wielu z nich była to sytuacja nietypowa, nieobecna w ich dotychczasowych związkach. Paradoksalnie to w agencji znajdowały uznanie, jakiego nie okazywała im bliska osoba.

Ja ci powiedziałam, ja czułam się hmm nie wiem, jak człowiek się powinien dowartościować jako kobieta, jak się powinien dowartościować jako osoba, jako człowiek, to ja się dowartościowałam właśnie w tym miejscu. [R45]

Ja akurat na takich trafiłam klientów od czwartku, dziękuję Bogu, że naprawdę. Nikt mi złego słowa nie powiedział, nie ubliżył, „ty kurwo” czy coś tam, a miałam facetów takich właśnie młodszych od siebie i takich w średnim wieku. [...] Też: „proszę”, „przepraszam”, „dziękuję”, „do widzenia”. No i dlatego właśnie tu zostałam, bo może bym, jakbym na pierwszy rzut poszła i jeszcze bym usłyszała: „ty kurwo” albo coś, to bym chyba odeszła. [...] A mój mąż tak robił, jak mu coś nie poszło, albo coś, to potrafił powiedzieć, chociaż TEGO NIE ROBIŁAM. JESZCZE. [...] Wszyscy mili, ci klienci przychodzą, faceci BARDZIEJ mili niż mój MAŻ dla mnie. [R48]

Proces ten był szczególnie intensywny, gdy *dobrym klientem* była osoba znana, polityk, aktor, piosenkarz¹⁴. Rzecz jasna nie powinno się postrzegać pracy w agencji jako pasma przyjemnych, dowartościowujących interakcji, gdyż jest to obraz zdecydowanie zbyt jednostronny. Klienci nie zawsze są wobec pracownic mili, często też okazywana sympatia ma charakter jedynie strategiczny, obliczony

¹⁴ Analogiczną sytuację w środowisku tancerek erotycznych opisywała L. Pasko (2002: 61).

na wywołanie odpowiedniego wrażenia i uzyskanie konkretnych korzyści (np. większego zaangażowania pracownicy w interakcję). Jednakże dzięki takim „udanym” interakcjom, gdy pracownica po pewnym czasie „trafiła” na mniej przyjemnego klienta, miała już zbudowane poczucie *zaangażowania* w pracę seksualną oraz świadomość, że nie musi być to reguła i że inni klienci będą bardziej *znośni*. W międzyczasie pracownica uczy się także technik pozwalających radzić sobie z negatywnymi odczuciami, na przykład poprzez koncentrowanie się na osiągniętych zarobkach lub przyjmowanie środków psychoaktywnych.

Mój pierwszy klient był Rosjanin i bardzo miło go wspominam, był trzeźwy i bardzo sympatyczny, ja mu tam nic nie mówiłam, że to mój pierwszy facet czy mój pierwszy klient, po prostu sam z siebie był sympatycznym człowiekiem. I tak jakoś mi minęła ta godzina z nim, że tak jakoś nie odczułam tego strachu. I też nie miałam jakiegoś... żalu do siebie czy odrazy czy cokolwiek. On mnie jakoś tak, i faktycznie miałam takie szczęście, że przez te pierwsze dni moje trafiłam na ludzi normalnych. Że mogłam z nimi porozmawiać, że to się nie ograniczało tylko, że na łóżko i robimy co swoje, tylko można było porozmawiać i tak czułam się może dlatego. A później, jak już na chłama trafiłam, to już tak, już się oswoiłam tak z tym, że to nie tylko tak może być, nie wiem, może jak bym na niego pierwszego trafiła, to może bym już nigdy więcej nie poszła czy coś, ale nie, moi pierwsi klienci byli w miarę normalni. [R23]

Należy także zaznaczyć, że niektóre kobiety pod wpływem interakcji z klientami zaczynały postrzegać agencję jako szansę na znalezienie part-

nera czy męża, który pomoże rozwiązać problemy, jakie były powodem wejścia w prostytucję.

No jak tam pracowałam [...], to tam były związki, że poznawali się kobieta z mężczyzną i są razem, po prostu wyciągnął ją z tego bagna. Nie wiem. Klient po prostu zakochał się w jednej czy tam w drugiej i żyją długo i szczęśliwie. Mają dziecko, ślub też. Zdarzają się takie przypadki. [R46]

Dla niektórych kobiet agencja może stać się więc miejscem, które oferuje rozwiązanie zarówno doraźnych problemów finansowych, jak i zaspokojenie bardziej złożonych potrzeb emocjonalnych. Tak długo, jak nowicjuszka będzie wierzyć w te możliwości, tak długo jej *zaangażowanie* w pracę seksualną będzie rosło.

Dyskusja

Opisane powyżej procesy ukazują prostytucję jako działanie społeczne (Prus, Irini 1988: 26). Angażowanie się w nie także ma charakter społeczny, nie tylko indywidualny i psychologiczny. Z tego względu, poświęcając należytą uwagę pracy nad tożsamością wykonywanej przez kobiety świadczące usługi seksualne (Ślęzak 2010; 2014), nie można pomijać także kolektywnego komponentu przemian tożsamościowych, szczególnie w kontekście agencji towarzyskich. Rozpoczynanie pracy w lokalu wiąże się z intensywnymi działaniami partnerów interakcyjnych, którzy wprowadzają i socjalizują nową pracownicę. Są więc aktorami grupowej pracy nad znaczeniami i ich redefinicją (Blumer 2007). Na analogiczne kwestie zwracał uwagę H. Becker (2009) w swoim studium dotyczącym

palaczy marihuany, podkreślając rolę doświadczonych uczestników w procesie uczenia się przez nowicjuszy nieznaną i postrzeganą jako dewiacyjną roli społecznej. Początkujący palacz, poznając znaczenia związane z dostrzeganiem efektów palenia czy czerpaniem z nich przyjemności, nie tylko zdobywa nowe doświadczenia, ale i „uczy się” uważać je za korzystne, nie tak dewiacyjne czy przykre (por. Becker 2005: 603). Także w agencji pracownica uczy się od innych aktorów społecznych¹⁵ znaczeń związanych z prostytutką, redefiniuje swoje wcześniejsze sposoby postrzegania tego działania, *zaangażowanych* w nie osób i klientów¹⁶. Wielość partnerów interakcyjnych w agencjach sprawia, że proces tworzenia roli (*role-making*; Turner 1962) może być bardzo intensywny. Grupa dostarcza zestawu kolektywnych przekonań, norm, skryptów, wreszcie strategii i taktyk, które pozwalają szybciej poradzić sobie z negatywnymi emocjami związanymi z pierwszym okresem pracy i zbudować stabilne motywy pozostania w prostytucji. Przyjęcie tej „ideologii” przez nowicjuszkę sprawia, że stopniowo wyzbywa się ona wątpliwości co do słuszności swego postępowania. Tym bardziej, że elementem przekazywanej wiedzy są sposoby ograniczania ryzyka związanego z realizowaniem aktywności oraz rozwiązywania pojawiających się dylematów i problemów (Becker 2005: 607; por. Prus, Irini 1988: 28). W przypadku osób długotrwale *zaangażowanych*, współpracownicy stają się grupą odniesienia, której system wartości oraz perspektywa poznawcza są przyjmowane jako oczywiste (*taken for granted*, Shi-

butani 1962: 130–132). W rezultacie jednostka uczy się uczestnictwa w subkulturze zorganizowanej wokół danej aktywności dewiacyjnej (Becker 2005: 603). Powstaje ona wtedy, gdy osoby angażujące się w działania dewiacyjne mają możliwość wchodzenia w interakcje z innymi zaangażowanymi w nie osobami, tworząc kulturę zbudowaną wokół problemów wynikających z różnic między ich własną definicją tego, co robią a definicją podzielaną przez pozostałych członków społeczeństwa (Becker 2009: 86). Subkultura daje poczucie wspólnego losu, wynikające ze znalezienia się w podobnej sytuacji, stawienia czoła analogicznym problemom, co umacnia nową tożsamość (Becker 2005: 607).

Kolektywna *praca interakcyjna* wszystkich aktorów społecznych *zaangażowanych* w działanie agencji towarzyskich utrzymuje więc nowicjuszkę w prostytucji i utrudnia odejście. Proces ten jest tym silniejszy, jeśli jednostka nie utrzymuje relacji towarzyskich z osobami spoza tego kręgu. W tym kontekście interesującym wątkiem dalszych badań będzie porównanie procesu *budowania zaangażowania* w tych formach prostytucji, w których wymiar kolektywny przybiera inny kształt niż w agencji (praca na ulicy) lub jest zminimalizowany (indywidualna praca w wynajmowanym mieszkaniu lub u klienta). Pozwoliłoby to być może zidentyfikować także innych aktorów społecznych, którzy mniej lub bardziej aktywnie i bezpośrednio biorą udział w tym procesie, wspomagając indywidualne przemiany tożsamości kobiet *angażujących się* w prostytucję.

Należy zaznaczyć, że artykuł dotyczy nowej pracownicy agencji, która wcześniej nie świadczyła usług seksualnych. Z moich badań wynika, że sy-

tuacja kobiet, które jedynie zmieniają agencję, jest inna. Choć muszą one poznać specyfikę organizacji pracy w nowym lokalu, zbudować swoją pozycję w grupie współpracownic oraz w relacjach z osobą prowadzącą agencję, to jednak nie prowadzą tak intensywnej pracy nad uzasadnieniem i oswojeniem świadczenia usług seksualnych jako działania dewiacyjnego. Nie *budują* więc od podstaw swojego *zaangażowania* i często nie spotykają się z tak wzmożoną *pracą interakcyjną* ze strony współpracowników.

Należy także zaznaczyć, że działania związane ze wspieraniem *budowania zaangażowania* w prostytucję przez nie-seksualnych pracowników agencji mają zwykle charakter strategiczny i wiążą się z dążeniem do maksymalizowania zysków lokalu. Nowa pracownica często jest postrzegana jako szansa na osiągnięcie lub zwiększenie przewagi konkurencyjnej nad innymi agencjami na lokalnym rynku usług seksualnych. Pozytywne zaprezentowanie lokalu i *szefa* jest więc interakcyjną (a nieraz i materialną) inwestycją w przyszłe zyski. Analogicznie, wymiar strategiczny mają także interakcje nawiązywane przez pracowników ochrony, którym dobre relacje z pracownicami seksualnymi ułatwiają pracę (pozwalając uzyskać pewien wpływ na ich zachowanie czy informacje o tym, co dzieje się w ich gronie). Jak wspomniałam, także wielu klientów traktuje życzliwe interakcje z nowicjuszkami jako inwestycję, gdyż kobieta, pamiętając o „empatycznym” zachowaniu klienta w trudnych dla niej chwilach, może bardziej angażować się w ich kolejne interakcje. Z drugiej strony mniej doświadczeni klienci i pracownicy ochrony, którzy nie nauczyli się jeszcze budować relacji w sposób strategiczny, często nawiązują z nowymi pracow-

nicami autentyczne więzi. Niezależnie od intencji oferowane wsparcie ułatwia kobietom rozpoczynającym świadczenie usług seksualnych *zbudowanie zaangażowania* w pracę seksualną.

W przypadku współpracownic wspieranie *budowania zaangażowania* nowicjuszki może wynikać z autentycznej chęci pomocy, wzbudzonej poprzez empatyczny wgląd w jej sytuację. Działania te mogą także wiązać się z procesem obrony własnej tożsamości, gdyż prezentowanie, powtarzanie, rozwijanie i uzupełnianie argumentów uzasadniających pracę w agencji, zakończone przekonaniem nowej pracownicy do pozostania w prostytucji, pozwala po raz kolejny upewnić samą siebie, że podjęta w przeszłości decyzja była słuszna. Kolejne kobiety wkraczające na tę samą drogę stanowią potwierdzenie jej atrakcyjności i pomagają *podtrzymać zaangażowanie* także bardziej doświadczonych pracownic (por. dysonans poddecyzyjny, Aronson, Wilson, Ackert 1997: 84).

W rezultacie wszystkim aktorom społecznym agencji towarzyskich w pewnym sensie „opłaca się” podjąć pracę nad *budowaniem zaangażowania* nowicjuszki i wspierać ją w pozostaniu w lokalu. W wyniku kolektywnych działań konstruują więc obraz agencji towarzyskiej jako korzystnej alternatywy dla „normalnych” miejsc pracy.

Działania *szefa*, jego pracowników, pracownic seksualnych czy klientów mogą oczywiście przyjmować inny kształt. W zależności od *stylu zarządzania* agencją, charakterystyki relacji pracowniczych czy realizowanych przez klientów wzorów interakcji – mogą być oni obojętni i nie podejmować aktywnych działań wspierających *budowanie zaangażowania*

¹⁵ Niektórzy z nich mogą stać się znaczącymi innymi dla roli (*role specific significant other*, Denzin 1972: 1960).

¹⁶ O procesach tych, w kontekście prostytucji hotelowej, pisali również R. Prus i S. Irini (1988: 251).

lub wykorzystywać swoją przewagę nad początkującą pracownicą i stosować wobec niej przemoc psychiczną lub fizyczną. Niekoniecznie oznacza to przerwanie procesu *angażowania się* w prostytucję, który jednak dalece odbiega od opisanego w artykule wzoru.

Podsumowanie

Agencje towarzyskie stanowią specyficzne miejsce świadczenia usług seksualnych. Ich kolektywna natura, zaangażowanie wielu aktorów społecznych w mniejszym lub większym stopniu związanych z pracą seksualną powoduje powstanie specyficznego kontekstu socjalizacji zawodowej. W jej trakcie dokonuje się przemiana postrzegania prostytucji poprzez nadanie jej znaczeń pracy. Redefiniowane są także role pracowników agencji, którzy ze stigmatyzowanych prostytutek czy „alfonsów” stają się w oczach nowicjuszek „normalsami” (Goffman 2005) zarabiającymi na swoje utrzymanie w dostępny dla nich sposób. W rezultacie także własna praca w agencji, postrzegana z nowej perspektywy, traci

wiele stigmatyzujących atrybutów. Zmienia się także percepcja klientów, których nowa pracownica zaczyna postrzegać jako „narzędzia” do zaspokojenia swoich potrzeb (finansowych i nie tylko), co stanowi odwrócenie jej sposobu myślenia sprzed rozpoczęcia pracy w agencji.

Opisane procesy pozwalają więc spojrzeć na agencje towarzyskie jako na specyficzne miejsca pracy i socjalizacji wtórnej (Berger, Luckman 1983: 214), w wyniku której pierwotne motywy świadczenia usług seksualnych przekształcają się w *zaangażowanie*, a to, jeśli jest podtrzymywane, przedłuża czas pozostawania w prostytucji. Aby zrozumieć ten proces, nie wystarczy więc analizować zmienne dotyczące środowiska pochodzenia czy osobowości kobiet, które zdecydowały się na świadczenie usług seksualnych. Rozważania, które pomijają wpływ przedstawicieli subkultur (Prus, Irini 1988: 26) tworzących świat prostytucji (w tym przypadku agencji towarzyskich) na *budowanie zaangażowania*, wydają się być niepełne. Proces ten wymaga bowiem jawnego i ukrytego współdziałania wielu osób i grup (por. Becker 2009: 186).

Bibliografia

Antoniszyn Michał, Marek Andrzej (1985) *Prostytucja w świetle badań kryminologicznych*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.

Aronson Elliot, Wilson Timothy D., Ackert Robin M. (1997) *Psychologia społeczna. Serce i umysł*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.

Becker Howard S. (2005) *Rodzaje dewiacji. Model sekwencyjny* [w:] Piotr Sztompka, Marek Kucia, red., *Socjologia. Lektury*. Kraków: Znak, s. 596–608.

----- (2009) *Outsiders. Studia z socjologii dewiacji*. Przełożyła Olga Siara. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Berger Peter, Thomas Luckmann (1983) *Společne tworzenie rzeczywistości*. Przełożył Józef Niżnik. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Blumer Herbert (2007) *Interakcjonizm symboliczny*. Przełożyła Grażyna Woroniecka. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Błońska Barbara (2010) *Zjawisko prostytucji w Polsce w świetle badań kryminologicznych* [niepublikowana rozprawa doktorska]. Warszawa: Uniwersytet Warszawski.

Bryan James H. (1965) *Apprenticeship in Prostitution*. „Social Problems” vol. 12, no. 3, s. 287-297.

Cooley Charles H. (1922) *Human Nature and the Social Order*. New York: Charles Scribner's Sons.

Denzin Norman K. (1972) *The Significant Others of a College Population* [w:] J. G. Manis, B. N. Meltzer, eds., *Symbolic Interaction: A Reader In Social Psychology*, 2nd edition. Boston: Allyn & Bacon.

Gardian Renata (2007) *Zjawisko sponsoringu jako forma prostytucji kobiecej*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.

Glaser Barney, Anselm L. Strauss (2009) *Odkrywanie teorii ugruntowanej*. Przełożył Marek Gorzko. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Goffman Erving (2000) *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Przełożyli Helena Datner-Śpiewak, Paweł Śpiewak. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

----- (2005) *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Przełożyły Aleksandra Dzierżyński, Joanna Tokarska-Bakir. Gdańsk: GWP.

----- (2011) *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*. Przełożyli Olena Waśkiewicz, Jacek Łaszcz. Sopot: GWP.

Gorzko Marek (2008) *Procedury i emergencja. O metodologii klasycznych odmian teorii ugruntowanej*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.

Green Adam Isaiah (2008) *The Social Organization of Desire: The Sexual Fields Approach*. „Sociological Theory”, vol. 26, s. 25–50.

Hakim Catherine (2010) *Erotic Capital*. „European Sociological Review”, vol. 26, no. 5, s. 499–518.

Heyl Barbara (1977) *The Madam as Teacher: The Training of House Prostitutes*. „Social Problems” vol. 24, no. 5, s. 545–555.

Hughes Everett C. (1958) *Men and Their Work*. Glencoe: The Free Press.

Izdebski Zbigniew, Bartosik Grzegorz, Kaliwoda Anna (2002) *Zachowanie seksualne i wiedza na temat HIV/AIDS w grupie kobiet świadczących usługi seksualne*. Raport TNS OBOP [dostęp: 29 września 2014 r.]. Dostępny w Internecie: http://www.aids.gov.pl/badania_spoleczne/228/.

Jasińska Magdalena (1967) *Proces społecznego wykołajania młodocianych dziewcząt*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.

Jeffrey Leslie A., MacDonald Gayle (2006) *“It's the Money, Honey”: The Economy of Sex Work in the Maritimes*. „The Canadian Review of Sociology and Anthropology”, vol. 43, no. 3, s. 313–327.

Konecki Krzysztof (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

----- (2007a) *Nowi pracownicy a kultura organizacyjna przedsiębiorstwa. Studium folkloru fabrycznego*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 3, nr 1. Dostępny w Internecie http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume3/PSJ_monografie_1.pdf.

----- (2007b) *Działanie przedsiębiorcze. Autopraca nad tożsamością a społeczny proces konstruowania motywacji do działania przedsiębiorczego* [w:] Jacek Leoński, Urszula Kozłowska, red., *W kręgu socjologii interpretatywnej. Badania jakościowe nad tożsamością*. Szczecin: Uniwersytet Szczeciński – Economicus, s. 72–115.

Kowalczyk-Jamnicka Małgorzata (1998) *Společno-kulturowe uwarunkowania prostytucji w Polsce*. Bydgoszcz: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Kurzepa Jacek (2001) *Charakterystyka zjawiska prostytuowania się młodzieży na pograniczu zachodnim* [w:] Jerzy Leszkowicz-Baczyński, red., *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje i wyzwania*. Tom I. Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe, s. 361–377.

----- (2005) *Młodzież pogranicza. Świnki, czyli o prostytucji nieletnich*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.

Leigh Carol (1997) *Inventing Sex Work* [w:] Jill Nagle, ed., *Whores and Other Feminists*. New York: Routledge, s. 225–231.

Łoś Maria (1985) „*Role społeczne*” w nowej roli [w:] Edmund Mokrzycki, Maria Ofierska, Jerzy Szacki, red., *O społeczeństwie i teorii społecznej. Księga poświęcona pamięci Stanisława Ossowskiego*. Warszawa: PWN, s. 123–144.

Macko Józef (1938) *Nierząd jako choroba społeczna*. Warszawa: Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi.

Mucha Janusz (2006) *Stosunki etniczne we współczesnej myśli socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Pabian Jadwiga (1973) *Psychosocjalne i biologiczne uwarunkowania prostytucji*. „Problemy Kryminologii”, t. 105, s. 542–556.

Pasko Lisa (2002) *Naked Power: The Practice of Stripping as a Confidence Game*. „Sexualities”, vol. 5, no. 1, s. 49–66.

Prus Robert, Irini Stylianos (1988) *Hookers, Rounders and Desk Clerks. The Social Organization of the Hotel Community*. Salem: Sheffield Publishing Company.

Rosset Edward (1931) *Prostytucja i choroby weneryczne w Łodzi*. Łódź: Wydział Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi.

Shibutani Tamotsu (1962) *Reference Group and Social Control* [w:] A. M. Rose, ed., *Human Behavior and Social Processes. An Interactionist Approach*. Boston: Houghton Mifflin Company.

Strauss Anselm (2013) *Zwierciadła i maski*. Przełożyła Agnieszka Hałas. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Strauss Anselm L. i in. (1985) *Social Organization of Medical Work*. Chicago, London: The University of Chicago Press.

Strauss Anselm, Juliet Corbin (1990) *Basics of Qualitative Research*. London: Sage.

Surmacka Joanna (1939) *Czynniki prostytucji oraz charakterystyka prostytutek. Ankieta zebrana wśród prostytutek warszawskich*. Warszawa: Polska Drukarnia Nakładowa.

Sykes Graham, Matza David (1979) *Techniques of Neutralization: A Theory of Delinquency* [w:] H. Robboy, S. Greenblatt, C. Clark, eds., *Social Interaction. Introductory Readings in Sociology*. New York: St. Martin Press, s. 497–504.

Sztobryn-Giercuszkiewicz Joanna (2004) *Psychologiczne aspekty prostytucji*. Łódź: Dajas.

Ślęzak Izabela (2010) *Być prostytutką – problematyka konstruowania tożsamości kobiet prostytuujących się* [w:] Krzysztof Konecki, Anna Kacperczyk, red., *Procesy tożsamościowe. Symboliczno-interakcyjny wymiar konstruowania ładu i nieładu społecznego*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 293–311.

----- (2013) *Nowe techniki, stare problemy? Refleksje na temat badań społecznych realizowanych w środowisku osób świadczących usługi seksualne*. „Przegląd Socjologiczny”, t. 1, s. 139–152.

----- (2014) *Sytuacja pracy kobiet świadczących usługi seksualne w agencji towarzyskiej. Studium z perspektywy socjologii interakcjonistycznej* [niepublikowana praca doktorska]. Łódź: Uniwersytet Łódzki.

Turner Ralf (1962) *Role-Taking: Process versus Conformity* [w:] A. M. Rose, ed., *Human Behavior and Social Processes. An Interactionist Approach*. Boston: Houghton Mifflin Company, s. 20–40.

Wojciechowska Magdalena (2012) *Agencja towarzyska. (Nie)zwykłe miejsce pracy*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Ziółkowski Marek (1981) *Znaczenie, interakcja, rozumienie*. Warszawa: PWN.

Cytowanie

Ślęzak Izabela (2014) *Kolektywny wymiar budowania zaangażowania w pracę seksualną kobiet świadczących usługi seksualne w agencjach towarzyskich*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 10, nr 4, s. 56–79 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.przegladsocjologiijakosciowej.org.

A Collective Dimension of *Engaging* in Sex Work by Women Who Provide Sexual Services Within Escort Agencies

Abstract: In the literature on the subject, the beginning of providing sexual services is often regarded as an effect of one decision arising from a collection of social, economic, or psychological conditions. Therefore, identifying the factors behind choosing a path to prostitution becomes the basic aim for empirical studies (especially the quantitative ones). At the same time, considerably less attention is paid to the processes such as adaptation and secondary socialization, which take place in the initial stage of providing sexual services—through intensive interactions the novice has with other actors that co-create the social world at hand. The article is aimed at analyzing the above-mentioned sub-processes, which form the process of *engaging* in sex work, with special emphasis put on its collective dimension within the context of escort agencies.

The paper is based on qualitative field research conducted among the workers of escort agencies in one of big Polish cities. The collected data was analyzed in accordance with the procedures of grounded theory methodology.

Keywords: prostitution, sex work, engagement, escort agency, grounded theory methodology qualitative research

Marek Niezabitowski
Politechnika Śląska

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.10.4.05>

Procesy biograficzne w analizie adaptacji księży do środowiska zamieszkania na emeryturze. Wybrane aspekty psychospołeczne

Abstrakt Celem artykułu jest pokazanie, jak ważne dla adaptacji księży do życia na emeryturze mogą być psychospołeczne aspekty ich miejsca pobytu. Autor prezentuje swoje badania na temat procesów biograficznych, które doprowadziły katolickich duszpasterzy parafialnych dwóch wybranych diecezji do Domu Księży Emerytów, na parafię lub do mieszkań prywatnych, gdy znaleźli się na emeryturze. Część teoretyczna tekstu eksponuje ogromne znaczenie społecznego aspektu przywiązania do miejsca (social insideness) w procesach biograficznych kształtujących postawy respondentów wobec obecnego środowiska zamieszkania. Zaprezentowane badania pokazały, jak ważnym elementem emerytalnych projektów biograficznych księży może być wspomniane social insideness, w jak dużym stopniu postawa ta może decydować o świadomym wyborze miejsca pobytu na emeryturze. Trajektorie choroby i utraty sprawności oraz rosnącej zależności od innych mogą stanowić poważne zagrożenie dla nawet najlepiej zorganizowanych schematów biograficznych wspomnianych księży, jak i świeckich seniorów. Wzrastające wraz z demograficznym starzeniem się ludności Polski zapotrzebowanie na całodobową opiekę nad seniorami tracącymi sprawność uzasadnia wzorowanie się na placówkach dla księży, domach zasłużonego aktora czy niegdyś nauczyciela. Wzorem tych grup społecznych, podobieństwo modeli karier edukacyjnych i zawodowych osób przebywających w tej samej placówce stwarza szansę na zachowanie ich tożsamości społecznej, a przez to może im znacznie ułatwić adaptację do życia z problemami starości.

Słowa kluczowe ludzie starsi, księża emeryci, gerontologia środowiskowa, przywiązanie do miejsca, procesy biograficzne

Marek Niezabitowski, doktor socjologii, adiunkt w Katedrze Stosowanych Nauk Społecznych na Wydziale Organizacji i Zarządzania Politechniki Śląskiej. Specjalizuje się w socjologii starości. Był jednym z wykonawców architektoniczno-socjologicznego podtematu w ramach ogólnopolskich badań PolSenior (2007–2011). Autor książki *Ludzie starsi w perspektywie socjologicznej. Problemy uczestnictwa społecznego* (2007) oraz współautor pracy *Środowisko zamieszkania*

polskich seniorów w badaniach interdyscyplinarnych: studia przypadków na wybranych przykładach (2013).

Adres kontaktowy:

Katedra Stosowanych Nauk Społecznych
Wydział Organizacji i Zarządzania, Politechnika Śląska
ul. Roosevelta 26-28, 41-800 Zabrze
e-mail: marek-niez@wp.pl

Wieloletnie badania prowadzone w obszarze gerontologii środowiskowej pokazują, że dla osób starszych możliwość pozostania do końca życia w miejscu zamieszkania, które dobrze rozpoznają, akceptują i do którego się przywiązali, jest ważna dla pomyślnej adaptacji do życia w starości (Rubinstein, Parmelee 1992). W ramach ogólnopolskiego projektu zamawianego PolSenior¹, realizowanego w latach 2007–2011, po raz kolejny potwierdzono, jak ważne dla jakości życia seniorów jest przywiązanie do miejsca (*place attachment*) i do jakiego stopnia postawa ta decyduje o pozostaniu w miejscu, które pod względem obiektywnych parametrów budowlanych, wyposażenia i standardu może budzić zastrzeżenia. W badaniach tych, mimo relatywnie dużej skali lokalnej i regionalnej (osiedla zamieszkałe przez osoby starsze), nie scharakteryzowano postaw użytkowników mieszkań (miejsc), przynależących do określonych grup społecznych. Pojawiła się zatem potrzeba przeprowadzenia socjologicznej analizy wybranej grupy homogenicznej tak, by można było uchwycić procesy biograficzne związane z adaptacją jej przedstawicieli do środowiska zamieszkania na emeryturze.

Okazją do przeprowadzenia takich analiz stał się własny projekt badawczy pod tytułem *Współczesne trajektorie kapłaństwa i adaptacji księży do życia na emeryturze. Przypadki duszpasterzy parafialnych diecezji województwa śląskiego*², realizowany przeze mnie

¹ Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w latach 2007–2011 jako projekt badawczy zamawiany PBZ-MEiN-9/2/2006. Projekt zatytułowano *Aspekty medyczne, psychologiczne, socjologiczne i ekonomiczne starzenia się ludzi w Polsce* (kierownik – prof. Piotr Błędowski, SGH, zob.: www.polsenior.iimcb.gov.pl). Szczegółowe wyniki badań poszczególnych zespołów w ramach projektu PolSenior zob.: Mossakowska, Więcek, Błędowski (2012).

² Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w latach 2009–2011 jako projekt badawczy własny habilitacyjny nr 4306/B/H03/2009/37.

w latach 2009–2011. Do badań tych zainspirowały mnie, oprócz gerontologii środowiskowej, wcześniejsze zainteresowania tożsamością pokoleniową (Niezabitowski 2007), relacjami społecznymi osób starszych, a środowisko księży emerytów było jedyną homogeniczną grupą dostępną w moim regionie. Należało spodziewać się, że w jednorodnym środowisku, stanowiącym specyficzny świat społeczny³, zanotowane zostaną podobne struktury procesowe biegu życia, wiodące księży do aktualnych miejsc pobytu na emeryturze. W analogii do świeckich seniorów założono ponadto, że procesy trajektorijne związane z chorobą i utratą sprawności zadecydowały o znalezieniu się księży w specjalnie zorganizowanych dla nich domach diecezjalnych.

Badania w ramach projektu były realizowane na obszarze administracyjnym dwóch diecezji województwa śląskiego: Archidiecezji Katowickiej i Częstochowskiej. Łącznie w wyniku realizacji projektu przeprowadzono 18 wywiadów swobodnych z elementami narracji autobiograficznej z katolickimi kapłanami zamieszkałymi w Domu Księży Emerytów w Archidiecezjach Katowickiej (10 księży) i Częstochowskiej (8 księży) oraz 7 tak prowadzonych wywiadów z księżmi emerytami przebywającymi na parafiach lub w mieszkaniach prywatnych na obszarze Archidiecezji Katowickiej. Każdy wywiad podlegał

³ W ślad za ujęciem Shibutaniego (1955) można stwierdzić, że środowisko katolickich księży jest światem społecznym, ponieważ stanowi uniwersum uregulowanych wzajemnie relacji oraz obszar aktywności, w którym istnieje organizacja, jego granice są wyraźnie wyznaczone komunikowaniem, czyli uniwersum dyskursu (por. Strauss 1978: 119; por. Lindesmith, Strauss, Denzin 1975 za: Rokuszewska-Pawełek 2002: 24). Założyłem, że w narracjach autobiograficznych księży uniwersum dyskursu charakterystyczne dla ich świata społecznego będzie przejawiało się np. w racjonalizacjach postaw, zaś przemiany tych postaw w cyklu życia mogą być uwarunkowane aktywnością i organizacją tego świata.

transkrypcji z dyktafonu cyfrowego. Najkrótsze wywiady mają objętość kilkunastu stron, co najmniej połowa ma kilkadziesiąt stron, a niektóre – około 100. Cały materiał ma więc objętość kilkuset stron.

Biograficzne aspekty adaptacji do miejsca pobytu na emeryturze – inspiracje teoretyczne

Jak zauważa Alicja Rokuszewska-Pawełek, „[w] ślad za tradycją chicagowską, w badaniach biograficznych analizie poddawane są: [...] procesy biograficzne – obejmujące całość życia, istotne jego aspekty (np. karierę zawodową) lub znaczące fazy biografii (np. starość)” (2002: 63–64). Powyższy fragment wypowiedzi ukazuje starość jako naturalny przedmiot analiz biograficznych. Autorka ta akcentuje ponadto, że materiał socjologiczny pozyskany metodą biograficzną pozwala naświetlić procesualne wymiary zjawisk społecznych (Rokuszewska-Pawełek 2002: 64). Problemy adaptacyjne związane ze starością, dotyczące przemian tożsamości i ról mają właśnie procesualny charakter, i dlatego mogą, a nawet powinny być przedmiotem analiz biograficznych.

Adaptacja do życia na emeryturze rozciąga się w czasie i ma swoje fazy. Co więcej, rozpoczyna się nie w momencie, gdy człowiek jest już formalnie na emeryturze, ale wtedy, gdy problemy związane z przyszłym statusem emeryta zaistnieją w jego świadomości. Jeśli pojawienie się refleksji człowieka nad jego nową sytuacją wyprzedza tę sytuację, mówimy o fazie przygotowywania do przyszłej zmiany statusu i roli. Faza przygotowawcza może przejawiać się na różne sposoby. Może to być jedynie obawa o przyszłe zdarzenia i wła-

śny los, a mogą to być zmiany postaw, orientacji na wartości lub konkretne działania i strategie adaptacyjne. Przyszli emeryci mogą nawet budować pewne schematy lub projekty biograficzne ułatwiające im zaadaptowanie się do nowej sytuacji. Inspirującą analizą problemu pod tym kątem jest studium Stanisława Jałowieckiego na temat zmian aktywności społecznej górników przechodzących na emeryturę. Pokazało ono, że w okresie przed-emerytalnym struktura form społecznego zaangażowania respondentów zmieniała się i stopniowo wyłaniało się w nich ukierunkowanie na nową grupę odniesienia – emerytów (Jałowiecki 1973). Badania te potwierdzają socjologiczne ujęcia przemian statusu społecznego jednostki w kategoriach potencjalnych zakłóceń jej tożsamości społecznej i osobowej (por. Hałas 1992: 86 za: Turowski 1993: 43). Przejście na emeryturę jawi się więc w tej perspektywie teoretycznej jako proces, który wymusza na człowieku rewizję własnych sposobów definiowania siebie, a także realności ich podtrzymywania w nowej sytuacji. Projektując swoje dalsze losy, przyszły emeryt może zadawać sobie pytanie, w jakich warunkach może zachować konstytutywne elementy swoich dotychczasowych wyobrażeń na temat tego kim jest i z jakimi rolami społecznymi się identyfikuje. Wyobrażenia takie nierzadko są związane z miejscami i ludźmi przypisanymi w naszej świadomości do tych miejsc.

Pomyślna adaptacja do życia na emeryturze jest możliwa wtedy, gdy możliwe jest utrzymanie relacji z tymi miejscami (por. Frąckiewicz 1972) i środowiskami społecznymi, które dla jednostki mają największe subiektywne znaczenie. Ważne jest również podtrzymanie aktywności w rolach spo-

łecznych, które definiują seniora jako członka danej grupy czy społeczności. Dla księży emerytów taką rolą jest rola kapłana, którą chcą realizować mimo oczywistych zmian aktywności w tej fazie życia.

Jak potwierdza to liczna literatura przedmiotu, związek tożsamości człowieka, w tym także tożsamości człowieka starego z miejscami, które zamieszkiwał w swoim życiu, jest uchwytne empirycznie i może decydować o wyborach miejsca i form pobytu na emeryturze. Relacje jednostki ludzkiej z miejscami kształtują się w toku indywidualnych biografii, mają różne aspekty i konsekwencje w sferze postaw. Studiując biograficzne uwarunkowania tych relacji, znajdujemy odpowiedzi na pytania: dlaczego dana osoba nie chce opuścić jakiegoś mieszkania na starość mimo niedogodności lub dlaczego chce się przenieść gdzie indziej – dlaczego wybrałaby chętnie inną preferowaną lokalizację. Najczęściej analizy prowadzone przez gerontologów środowiskowych stwierdzają bardzo silny związek z miejscem zamieszkania zajmowanym już od wielu lat, z którym wiążą się na przykład wspomnienia. Zjawisko to jest określane mianem przywiązania do miejsca (*place attachment*). Koncept ten, rozbudowany w formie modelu teoretycznego, pojawił się w obszarze gerontologii środowiskowej za sprawą Rubinsteina i Parmelee (1992). Z kolei dla omawianych tu badań inspirująca jest koncepcja Rowlesa, który akcentuje głównie dwa aspekty przywiązania seniorów do miejsca zamieszkania (1983: 302, 303–308; por. Rubinstein, Parmelee 1992: 147):

1. aspekt społeczny (*social insideness*) – przywiązanie do ludzi, grup społecznych, społeczności lo-

kalnej, subiektywnie ważnych grup odniesienia, innymi słowy, znaczących innych związanych z określonymi miejscami;

2. aspekt biograficzny (*autobiographical insideness*) – kojarzenie miejsc z ważnymi wydarzeniami w życiu człowieka, wspomnienia z różnych okresów życia; poprzez wydarzenia właśnie wspomnienia czasu wiążą się z miejscami, w których odbywało się to, co subiektywnie ważne.

Jak widać, miejsce, poprzez to, że wiąże się z ludźmi, ma dużą wartość psychospołeczną w życiu człowieka. Pośrednio daje w ten sposób poczucie przynależności, bezpieczeństwa i pewności wsparcia społecznego w trudnej sytuacji.

Z kolei poprzez ważne wydarzenia biograficzne i ludzi (znaczących innych) jest przestrzenną reprezentacją tożsamości człowieka konstruowanej w ciągu życia. Tę jedność czasu, miejsca, biografii i tożsamości Rowles (1983) nazywa *biographical insideness* – obecnością miejsca w subiektywnym obrazie własnej biografii człowieka. W nawiązaniu do Rowlesa można więc stwierdzić, że pamięć osoby w wieku senioralnym jest nasycona wspomnieniami i artefaktami odczuć, doznań i wydarzeń związanych z miejscami (m.in. rzeczami osobistymi [Rubinstein 1989]), w których dana osoba przebywa lub/i przebywała na przestrzeni całego swojego życia. Nasycanie pamięci i tożsamości wspomnieniami miejsc jest zatem procesem, który wykazuje pełną rozciągłość biograficzną (Rubinstein, Parmelee 1992: 143) – trwa przez całe życie, a skoro tak, to daje się przedstawić w postaci procesu. Analiza procesów biograficznych towarzyszących

zmianom miejsc zamieszkiwania w cyklu życia danej osoby – badanego – może ujawnić, co jest ważne dla jej autodefinicji. Pomyślna adaptacja do zmieniających się warunków życia na emeryturze zawiera w sobie na pewno możliwość odtworzenia lub przynajmniej nawiązania do artefaktów i wspomnień miejsc, w oparciu o które konstytuowała się tożsamość starego człowieka. Podtrzymanie jej integralności jest możliwe za pośrednictwem różnych mechanizmów. Jednym z nich jest zjawisko zbadane i nazwane przez Rowlesa *geographical fantasy* (1983: 304), a polegające na „wpisywaniu się” w wyjątkowe dla danej osoby miejsce(a) poprzez przywoływanie wspomnień. Jest to zatem nie realny, fizyczny, lecz wyobrażony kontakt z miejscem, w którym się kiedyś przebywało. Dla rekonstrukcji tożsamości osoby starszej przebywającej w nowym środowisku ma to znaczenie zasadnicze. Gdy zjawisko to polega na cofaniu się w czasie do miejsc z przeszłości, nazywane jest przez Rowlesa snuciem mrzonek lub wspomnianiem (*reflective fantasy*), gdy zaś polega na myśleniu o miejscach istniejących w teraźniejszości, określane jest mianem *projective fantasy* (1983: 304). Trudno te dwa pojęcia dosłownie przetłumaczyć na język polski, by jednak oddać ich sens, należałoby stwierdzić, że dotyczą procesów wyobrazeniowych związanych z miejscami subiektywnie ważnymi dla ludzi starszych. Oba te procesy mogą dotyczyć społecznego aspektu miejsc i wówczas może to polegać na tworzeniu wyobrażeń o rolach, które będą pełnione w aktualnie istniejących miejscach lub na wspomnianiu już nieaktualnych ról pełnionych w miejscach zamieszkiwanych w przeszłości. W przypadku księży może to polegać na nostalgicznym wspomnianiu parafii, z którą stracili kontakt na

emeryturze, a w tym właśnie środowisku samo-realizowali się w roli kapłana, czego im aktualnie brakuje. Jeśli jest to możliwe, kompensują sobie tę deprivację posługami pełnionymi w swoich byłych parafiach.

Działania takie przypominają w pewnym stopniu jeden z mechanizmów służących podtrzymywaniu zagrożonej tożsamości w wieku starszym, polegający według Rowlesa (1983) na utrzymywaniu regularnego lub stałego (całodobowego) kontaktu z miejscem, które poprzez przeszłe wydarzenia z nim związane ukonstytuowało tę tożsamość. Wyjątkowość tego miejsca, traktowanego wówczas jak „osobisty skarb” (*treasured personal possession* [Rowles 1983: 306]), polega na tym, że jest sceną, na której odbywały się zdarzenia będące częścią oryginalnej opowieści o czyimś życiu (*creative grand fiction* [Rowles 1983: 306]). Są to na przykład legendy odwołujące się do początków historii rodziny danej osoby, akcentujące szczególny charakter miejsca, w którym wszystko się zaczęło. Pisarze często podkreślali istnienie takich miejsc w życiu bohaterów swoich powieści, przez co ich literatura stawała się bliska życiu codziennemu czytelników. Opowieści o zdarzeniach związanych z takimi miejscami mogą stanowić mit założycielski pełnionych przez całe życie ról społecznych.

Istotnym aspektem życia społecznego ludzi starszych jest między innymi to, że ich wyobrażenia o miejscach i przeszłych wydarzeniach mogą być, i najczęściej są, wspólnie podzielane w grupach rówieśniczych. To z kolei stanowi istotny psychospołeczny element subkultury starości lub inaczej społeczności seniorów (*society of the old* [Rowles 1983:

306]; *old age community* [Hochschild 1978]). O tym, czy miejsce pobytu na emeryturze będzie akceptowane przez seniora może decydować właśnie to, czy wytworzy się w nim poczucie wspólnoty z innymi osobami w tym samym wieku. Studium Arlie Hochschild pokazuje to bardzo dobitnie. Według tej autorki psychospołeczny sens subkultury seniorów polega na tym, że wśród „swoich” mogą oni podzielać ten sam zinternalizowany świat, który w przeszłości ukształtował ich tożsamość (Hochschild 1978). Dla nich ma on niepowtarzalną, nadal aktualną wartość, chociaż dla młodszych pokoleń jest anachroniczny. Tylko wśród rówieśników mogą odwoływać się w rozmowach i wspomnieniach do wydarzeń, które swoją chronologią i intersubiektywnym znaczeniem wyznaczają niejednokrotnie granice ich pokolenia⁴. We wspomnieniach osób starszych wypowiedzianych tylko wśród równolatków ważne zdarzenia biograficzne z życia poszczególnych uczestników grupy ożywają, jakby odbywały się dzisiaj, tu i teraz, jakby nadal były rzeczywistością, w której wszyscy słuchacze-seniorzy wspólnie brali udział. Efekt ten jest szczególnie mocny, gdy dotyczy osób o podobnych trajektoriach losów, o podobnych modelach karier edukacyjnych lub/i zawodowych czy o podobnych strukturach procesowych biegu życia w ogóle; im to podobieństwo jest większe, tym łatwiej wytworzyć wspólnotę, społeczność rówieśników, formę

⁴ Szerzej o koncepcjach pokolenia akcentujących czynniki historyczne i kulturowe w: Ossowska (1963), por. Mikułowski-Pomorski (1968), zob. też Mannheim (1992/1993). Z kolei szerszy zestaw funkcjonujących w socjologii ujęć pokolenia można odnaleźć w: Worach-Kardas (2002), por. Fatyga (2005). W polskiej literaturze gerontologicznej podział ludzi starszych na pokolenia można odnaleźć w: Szatur-Jaworska (2000). Analogiczne podziały pokoleniowe amerykańskich seniorów można odnaleźć między innymi w: Elder (1999), por. Krause, Shaw, Cairney (2004) (za: Krause [2006]).

współżycia zbiorowego o charakterze subkultury seniorów (Hochschild 1978; por. Rose 1965; Niezabitowski 2007).

Funkcją reminiscencji przez odwołanie do własnego doświadczenia biograficznego jest potwierdzanie spójności i trwałości tożsamości człowieka mimo zmienności tego doświadczenia. W socjologii starości bardzo wyraźnie akcentuje to Lars Tornstam w swojej kontrowersyjnej teorii gerotranscendencji, przypisując osobom po sześćdziesiątce szczególne skłonności do refleksyjnego prze wartościowania swoich postaw życiowych (2005). W narracjach, które są także wewnętrznym dialogiem z samym sobą, jednostka próbuje ustanowić jedność czasu, miejsca, tożsamości na przestrzeni całej biografii. By w perspektywie teraźniejszych doświadczeń móc spojrzeć siebie jako wciąż tę samą osobę, o wciąż tych samych, słusznych postawach, narratorzy własnych biografii odwołują się do różnych racji, argumentacji. Nierzadko „klamrą”, którą próbują spiąć różne sprzeczności lub przeszłe dążenia z dzisiejszymi efektami, jest jakieś uniwersum symboliczne⁵, które jest im szczególnie bliskie i konstytuuje ich tożsamość. Uniwersum to może mieć różny charakter, w przypadku księży prawie zawsze ma charakter religijny.

Do narracyjnego potencjału seniorów odwołuje się koncepcja oddziaływania terapeutycznego, zwana *place therapy* (Chaundhury 2003, por. Niezabitowski 2014). Opiera się ona na założeniu, że dla ludzi starszych środowisko zamieszkania może być

⁵ Ciekawym przykładem godzenia przeszłych doświadczeń z teraźniejszą interpretacją własnej biografii za pomocą uniwersum symbolicznego są narracje kresowe (zob. Kaźmierska 1999).

autonomicznym systemem kodowania doświadczeń życiowych i językiem ich opisu, a także sposobem mówienia o ważnych momentach i okresach ich biografii (Rubinstein, Parmelee 1992: 142). Istota tej metody polega zatem na przywoływaniu wspomnień miejsc, które w przeszłości były bardzo istotne dla tożsamości osobowej i społecznej osób starszych. Formuła tych oddziaływań terapeutycznych może być realizowana w sesjach *one-on-one* (jeden na jeden) lub w grupach. Spodziewane i do pewnego stopnia notowane korzyści dla seniorów to przede wszystkim: możliwość odbudowywania luk pamięci oraz tożsamości indywidualnej i społecznej u osób z demencją, wzmacnianie akceptacji dla nowego miejsca pobytu, budowanie scenariuszy modyfikacji nowego miejsca zamieszkania seniora tak, by przywoływało pozytywne skojarzenia z miejscami i artefaktami konstytuującymi jego tożsamość w przeszłości (Chaundhury 2003). W przypadku osób z demencją proponuje się udział rodziny w rekonstruowaniu przeszłych zdarzeń i obrazów związanych z nimi miejsc.

Powyższa metoda terapeutyczna budzi tyleż nadziei, ile kontrowersji. Wątpliwości dotyczą skutków wzbudzonej reminiscencji, a więc tego, czy wywołuje ona jedynie nostalgiczne wspomnienia i utrwała poczucie nieprzystosowania do aktualnych okoliczności, czy też wspomaga czynną i pomyślną adaptację do nowego środowiska zamieszkania (Niezabitowski 2014).

Przywołane powyżej ustalenia gerontologii środowiskowej i socjologii, jak również i kontrowersje pokazują, że miejsce, jakkolwiek konstruowany jest jego obraz w świadomości osoby starszej, nie jest obojętne dla jakości jej życia. Dorobek naukowy w dzie-

dzinach wspomnianych powyżej pokazuje wręcz, że przywiązanie do miejsca (*place attachment*) ma dla seniorów szczególne znaczenie osobiste, a to z kolei ma trojaki rodzaj konsekwencji (Rubinstein, Parmelee 1992: 139–140, por. Niezabitowski 2014):

- po pierwsze, uczucia związane z doświadczeniami życiowymi i miejscami, których dotyczą, sprzyjają przywoływaniu w pamięci, porządkowaniu i ocenianiu dłuższych przebiegów biograficznych. Przywiązanie do kluczowych miejsc jest w życiu jednostki jednym ze sposobów ożywiania wspomnień i dlatego ułatwia na późniejszych etapach życia wzmacnianie poczucia ciągłości i tożsamości, a ponadto może chronić jaźń człowieka przed potencjalnie traumatycznymi zmianami środowiska⁶;
- po drugie, co wynika z poprzedniego, przywiązanie do aktualnego miejsca zamieszkania może być sposobem wzmocnienia własnego Ja. Pomimo trudnych doświadczeń związanych z własną starością, przywiązanie do aktualnego środowiska zamieszkania może działać jak strategia obrony pozytywnego obrazu samego siebie (Rodin, Langer 1980 za: Rubinstein, Parmelee 1992: 140);
- po trzecie, przywiązanie do dotychczasowego miejsca zamieszkania może być sposobem podtrzymywania w sobie poczucia niezależ-

⁶ Ta kwestia może budzić kontrowersje, podnoszone także przez samych gerontologów środowiskowych. Niektóre miejsca będące obiektem przywiązania mogą też wzbudzać traumatyczne wspomnienia. Niejednoznaczność odczuć, których przedmiotem są miejsca ważne dla tożsamości człowieka, pokazują także badania biograficzne nad pokoleniami doświadczającymi traumy wojny; zob. Kaźmierska (2008).

ności i kompetencji w środowisku życia codziennego na starość.

Jak widać z powyższych ustaleń, przywiązanie do miejsc poprzez podtrzymywanie związku z biografią człowieka ułatwia adaptację do problemów starości. Skoro relacje między tożsamością i miejscami budowane są na przestrzeni całego życia, to dla ich odtworzenia u seniorów w praktyce badawczej socjologa właściwe są wywiady pogłębione i narracyjne.

Założenia, cel i metodologiczne podstawy badań

W omawianych badaniach nad księżmi na emeryturze nie formułowano żadnych szczegółowych hipotez, lecz jedynie założenia i kilka pytań ogólnych, będących podstawą dyspozycji do wywiadu pogłębionego z elementami narracji autobiograficznej. Działanie takie wynikało z tego, że wiedza socjologiczna na temat emerytury księży jest bardzo nikła i nieugruntowana szczegółowymi badaniami. Przyjęcie takiej strategii miało zatem na celu wyłonienie i uszczegółowienie problematyki w trakcie realizacji badań. Wstępnie przyjąłem założenie, że formy i przebieg adaptacji do roli księdza emeryta ma wyraźny związek z procesami biograficznymi w życiu respondentów (uchwytnymi poprzez zaproponowaną formułę wywiadu).

Jak wykazano już na wczesnych etapach badań, istnieją formalne i społeczne mechanizmy co najmniej kilku form spędzania życia na emeryturze przez księży w Archidiecezjach Częstochowskiej i Katowickiej (*de facto* form zamieszkiwania). Duszpa-

sterze parafialni przechodzą w tych diecezjach na emeryturę w wieku odpowiednio 75 i 65 lat. Choć zjawisko to posiada wyraźne cechy uregulowanych zmian statusu⁷, to jednak zachodzi w przypadku każdego kapłana w różnym tempie, niekoniecznie w ścisłej zgodności z diecezjalnie ustalonym wiekiem. Co więcej, przejście od roli czynnego kapłana do roli księdza emeryta może być problemem, jeśli nie jest poprzedzone przygotowaniem albo strategiami ułatwiającymi adaptację do nowej sytuacji lub/i środowiska. W przypadku księży w ślad za uzyskaniem statusu emeryta pojawia się albo zmiana miejsca pobytu (np. przejście do diecezjalnego domu księży czy do mieszkania odziedziczonego po rodzicach), albo pozostanie w swojej ostatniej parafii, gdzie było się proboszczem, lecz teraz w zupełnie innej roli. Projektując badania, spodziewałem się, że kapłani, którzy zostaną poddani badaniu w obu diecezjach, mają niewielki wpływ na to, w jakim miejscu się znajdą. Zakładałem, że jeśli znaleźli się w domu diecezjalnym, to miało to miejsce w następstwie wejścia na trajektorię choroby odbierającej sprawność i samodzielność lub też w wyniku innych niekorzystnych zdarzeń i okoliczności niezależnych od ich woli. Serię takich zdarzeń zachodzących pod presją czynników i okoliczności niepoddających się kontroli respondentów nazwałem trajektoriami. Takie rozumienie pojęcia trajektorii przyjąłem, wzorując się na tych definicjach występujących w literaturze przedmiotu, które akcentują takie cechy tego zjawiska, jak: ciąg zdarzeń biograficznych, ich wyraźne sekwencyjną strukturę oraz uwarunkowanie czynnikami niezależnymi od

⁷ Przyjęto rozumienie tego pojęcia za Anselmem Straussem (Strauss 1969; Glaser, Strauss 1971; por. Rokuszewska-Pawełek 2002: 21, 22).

jednostki (Strauss 1987 za Prawda 1989: 85; Prawda 1989: 86; Riemann, Schütze 1992: 98; Rokuszewska-Pawełek 2002: 49), która może czuć się „popychana” (Riemann, Schütze 1992: 92) siłą tych czynników ku kolejnym nieakceptowanym zdarzeniom czy stanom odbierającym poczucie kontroli nad własnym życiem. Przyjmując powyższą definicję trajektorii, uznałem, że procesy trajektoryjne niejako decydowały o tym, gdzie badani księża spędzą ostatnie lata swojego życia. Celem badań musiało stać się dookreślenie potencjalnych związków pomiędzy postawami i rolami na wcześniejszych etapach życia respondentów a formami ich życia na emeryturze. Przyjęcie swobodnego i zarazem narracyjnego stylu prowadzenia wywiadów miało stworzyć szansę zrealizowania tak postawionego celu badań. Planowany i zrealizowany schemat wywiadu, skonstruowany zgodnie z chronologią biegu życia i z zachowaniem typowego dla księży modelu kariery⁸ (przemieszczanie się od jednych pozycji do następnych w kolejnych parafiach lub innych instytucjach kościelnych), obejmował następujące zagadnienia:

1. Rodzina i jej subiektywne znaczenie dla kształtowania aksjonormatywnego aspektu postaw respondenta.
2. Aktywność hobbystyczna i społeczna w dzieciństwie i wczesnej młodości (przed seminarium duchownym).

⁸ Na potrzeby omawianych badań przyjęto rozumienie pojęcia kariery za Anzelmem Straussem (Lindesmith, Strauss, Denzin 1975), czyli takie, które obejmuje zarówno jej aspekt obiektywny – wspomniane przemieszczanie się w sferze statusów i pozycji, jak i subiektywny – zmiany autokoncepcji jednostki, będące implikacją jej mobilności społecznej (por. Bokszański 1989: 143). Szerzej na temat socjologicznej koncepcji kariery według Straussa m.in. w: Rokuszewska-Pawełek (2002), por. Bokszański (1989).

3. Przebieg kariery edukacyjnej rozmówcy.
4. Motywy decyzji o kapłaństwie (gdy rozmówca chciał o nich mówić).
5. Wyobrażenia na temat kapłaństwa w chwili decyzji o wyborze tej drogi życiowej.
6. Role i funkcje pełnione w ciągu lat kapłaństwa i ich subiektywne znaczenie dla rozmówcy.
7. Poszczególne parafie w karierze kapłańskiej i ich znaczenie dla kształtowania się koncepcji roli kapłana według rozmówcy.
8. Subiektywnie najważniejsze sfery pracy duszpasterskiej.
9. Przygotowania do emerytury i wyobrażenia na temat tego etapu życia człowieka i księdza.
10. Problemy adaptacji do życia na emeryturze (moment przejścia, miejsce pobytu i motywy jego wyboru, problemy przystosowania się do nowej roli/ról i do środowiska społecznego, zmiana trybu życia, wycofywanie się z pewnych sfer aktywności).
11. Bilans kapłaństwa po latach (o jakie subiektywnie ważne doświadczenia wzbogaciła respondenta praca duszpasterska).
12. Zmiany postaw wobec:
 - modlitwy,
 - ludzkiej starości,
 - piękna natury.

Narracja autobiograficzna badanych księży emerytów pojawiała się w ich wypowiedziach najczęściej, gdy charakteryzowali swoje doświadczenia, doznania i postawy związane z przebiegiem ich kapłańskiej kariery, wiodącej przez kolejne parafie i placówki kościelne aż do chwili obecnej (emerytury i starości). Potrzeba narracji jest jednak na tyle indywidualna, że każdy z rozmówców rozwijał te dłuższe opowieści o nieco innych aspektach, problemach i okresach swojego życia. Pomimo tych różnicowań, każdy z nich dość czytelnie pokazał, co w jego subiektywnym rozumieniu było i jest ważne w jego życiu oraz przedstawił własną auto-definicję siebie jako aktora społecznego.

Oprócz realizacji wywiadów swobodnych (z elementami narracji autobiograficznej) badania obejmowały obserwację uczestniczącą. Polegała ona na uczestnictwie w rekolekcjach dla księży seniorów organizowanych przez dyrekcję Domu Księży Emerytów oraz w kilku wybranych rytuałach życia codziennego księży, na przykład w posiłkach, codziennym nieobowiązkowym spotkaniu integracyjnym przy kawie, modlitwach. W badaniach zastosowano także analizę dokumentów instytucjonalnych kościoła katolickiego, takich jak: Kodeks Prawa Kanonicznego, ustalenia synodów diecezjalnych, publikacje dotyczące historii Śląskiego Wyższego Seminarium Duchownego. W celu uzupełnienia tła biografii badanych duszpasterzy wykorzystano również jawne dokumenty osobiste, na przykład publikowane wspomnienia z życia i kapłaństwa danego księdza lub dotyczące historii jego byłej/byłych parafii.

Badania przebiegały w dwóch etapach. Na pierwszym etapie prowadzono wywiady wśród księży

zamieszkujących przeznaczone dla nich domy diecezjalne w Archidiecezjach Katowickiej i Częstochowskiej. Na drugim etapie badaniami objęto księży emerytów zamieszkałych w parafiach, w domach po rodzicach lub innych mieszkaniach prywatnych.

Po przeprowadzeniu 18 wywiadów z księżmi zamieszkałymi w obu domach diecezjalnych okazało się, że nie tylko trajektorie choroby, czyli presja czynników zewnętrznych (niezależnych od ich woli), doprowadziły ich do miejsca aktualnego pobytu. Księży, u których zanotowano ten proces biograficzny jako podstawę aktualnego losu, było zaledwie kilku w każdej z badanych diecezji. Pozostali znaleźli się w całodobowej placówce diecezjalnej z innych przyczyn, w tym z własnego wyboru.

Po pierwszym etapie analizy materiału empirycznego pojawiła się potrzeba poznania świadomych strategii adaptacyjnych tworzonych przez przedstawicieli tej grupy, by przystosować się do nowej sytuacji życiowej, która powstanie w wyniku przejścia na emeryturę. Założyłem, że każdy z nich kojarzył ten etap życia ze starością, a starość z chorobami i utratą sprawności. W wypowiedziach rozmówców spodziewano się odnotować przewidywania przebiegu trajektorii już rozwijającej się choroby lub kilku chorób⁹ (*trajectory projections*) oraz będących ich konsekwencją przewidywań biograficznych (*biographical projections*)¹⁰,

⁹ Charakterystyczną cechą starości w ujęciu socjomedycznym jest wielochorobowość. Respondenci omawianych badań również borykali się z kilkoma lub – w niektórych przypadkach – kilkunastoma chorobami.

¹⁰ Pojęcia: przewidywania przebiegu trajektorii (*trajectory projections*) i przewidywania biograficzne (*biographical projections*) zaczerpnięto od Anzelma Straussa, który zastosował je w analizie wyobrażeń właśnie na temat przyszłości u osób „dotkniętych” trajektorią choroby (Strauss 1987: 191 za: Rokuszewska-Pawełek 2002: 72).

których nieodłącznym elementem miał być spadek sprawności fizycznej i samoobsługowej, wzrost zależności od innych (por. Rokuszewska-Pawełek 2002: 73), a także konfliktu między niezależnością a poczuciem bezpieczeństwa. Założyłem też, że projekty biograficzne rozmówców będą uwzględniały powyższe przewidywania.

Na podstawie powyższych ustaleń z pierwszego etapu badań podjąłem decyzję, by w dalszej ich części w analizie przyczyn lub motywów wyboru miejsca stałego pobytu księży emerytów uwzględniać nie tyle trajektoryjne procesy biograficzne, ile w większym stopniu przewidywania ich dotyczące, jak również strategię uniknięcia negatywnych skutków rozwoju potencjału trajektorii wzrastającej zależności od innych na skutek choroby/chorób. Dodatkową inspiracją do przeformułowania strategii analizy były wyniki realizacji podtematu w ramach projektu PolSenior¹¹, poświęconego środowisku zamieszkania osób starszych. W badaniach tych rozmówcy – w przypadku wejścia na trajektorię choroby i znacznej utraty sprawności – chcieliby nadal przebywać we własnym domu, mogąc liczyć na opiekę swoich dzieci. Badani seniorzy pragnęli po prostu pozostać do końca życia w miejscu, do którego się przyzwyczaili i wśród osób przez siebie akceptowanych, dających poczucie bezpieczeństwa. Takie rozwiązanie miało w ich wyobrażeniu zagwarantować im zachowanie niezależności i kontynuację aktual-

¹¹ Architektoniczno-socjologiczny podprojekt badań ogólnopolskich PolSenior, realizowany na Górnym Śląsku, zatytułowano *Kapitał społeczny seniorów w warunkach różnych środowisk urbanistycznych a wymogi ich dostosowania do aktywizacji życiowej i jakościowego zabezpieczenia potrzeb ludzi starych* (kierownik – prof. dr hab. Adam Bartoszek, Instytut Socjologii UŚ). Wyniki badań zespołu interdyscyplinarnego realizującego ten podprojekt opublikowano w monografii prezentującej rezultaty całego projektu (Bartoszek i in. 2012).

nego stylu życia. Nie chcąc tracić tych wszystkich aspektów jakości życia, obawiali się przeniesienia do Domu Pomocy Społecznej. W analogii do osób świeckich, badanych między innymi w projekcie PolSenior, założyłem, że księża emeryci przebywający w parafiach czy w mieszkaniach prywatnych, jeśli akceptują te miejsca i chcieli w nich spędzać resztę życia, to ewentualny pobyt w Domu Księży Emerytów postrzegają jako względnie akceptowalną konieczność. Skoro respondenci projektu PolSenior pytani o ewentualność przeniesienia się do całodobowej placówki motywowali chęć pozostania przywiązaniem do środowiska społecznego w miejscu zamieszkania, spodziewałem się, że księża emeryci również będą w wywiadach mówić o swoim przywiązaniu do grup społecznych zamieszkujących ich aktualne miejsce pobytu. Założenie to implikowało wprowadzenie do analizy kategorii *place attachment*. Zakładając, że cenią sobie niezależność lub/i przebywanie w oswojonym środowisku, a ponadto uwzględniając świadomość prawdopodobnego wejścia wskutek choroby (lub zespołu starczej słabości) na trajektorię utraty sprawności i autonomii w życiu codziennym, do analizy wprowadzono wspomniane wcześniej kategorie: *trajectory projections* oraz *biographical projections*. Nieodłącznym elementem tych projekcji i przewidywań miał być pobyt w Domu Księży Emerytów, gwarantujący dobrą opiekę na wypadek obłożnej choroby. Kierując się powyższymi założeniami, przeprowadzono 7 wywiadów z emerytowanymi kapłanami Archidiecezji Katowickiej zamieszkałymi w parafiach lub w mieszkaniach prywatnych. Rozmówców pozyskano w czasie corocznych rekolekcji integrujących środowisko księży seniorów, organizowanych przez dom diecezjalny w Katowicach.

Adaptacja księży do zmian miejsca pobytu na emeryturze – ujęcie biograficzne w świetle przeprowadzonych badań

W toku realizacji projektu okazało się, że kilka kategorii teoretycznych stosowanych w badaniach biograficznych trafnie opisuje mechanizmy decydujące o wyborze miejsca i środowiska pobytu badanych księży na emeryturze w obu omawianych diecezjach. Do kategorii tych należą: *struktury procesowe biegu życia*, wyróżnione przez Fritza Schützego (1981 za: Prawda 1989: 85–87; por. Rokuszewska-Pawełek 2002: 47–49), *kariera*, a także wspomniane już *przewidywania przebiegu trajektorii* (*trajectory projections*) i *przewidywania biograficzne* (*biographical projections*). Z badań tych wyłoniło się kilka znaczeń i analitycznych zastosowań wymienionych powyżej kategorii:

1. podobieństwo karier edukacyjnych i kapłańskich ułatwia tworzenie społeczności księży emerytów w specjalnie budowanych dla nich całodobowych instytucjach (domach);
2. przedemerytalne projekty biograficzne i przygotowanie do emerytury, których zakłóceniem mogą być trajektorie uruchomione przez chorobę i utratę sprawności;
3. choroba jako zdarzenie uruchamiające potencjał trajektorii wiodącej do Domu Księży Emerytów (instytucji opiekuńczej);
4. trudność w zaadaptowaniu się do środowiska parafii jako potencjał trajektorii prowadzącej do diecezjalnego domu księży;

5. respondenci mają świadomość, że ich choroby, schorzenia i biologicznie uwarunkowane ograniczenia sprawności wykazują progresję i w związku z tym operują przewidywaniami dotyczącymi dalszego kursu tych problemów (*trajectory projections*). Rozpatrują ponadto wpływ tych czynników na ich przyszłą sprawność, a w werbalizowanych przewidywaniach biograficznych (*biographical projections*) podkreślają perspektywę znalezienia się w DKE (Domu Księży Emerytów), w którym opieka jest zapewniona całodobowo. Dom Księży Emerytów w Katowicach jest tak zaprojektowany, że przewiduje zabezpieczenie i obsługę medyczną obłożnie chorych. Kompleks budynków tej placówki zawiera specjalny Zakład Opiekuńczo-Leczniczy (ZOL).

Realizowane w ramach projektu badania wykazały, że struktury procesowe biegu indywidualnego życia dla respondentów – księży emerytów – funkcjonują w ich świadomości własnej biografii na różne sposoby. Dlatego też pojawiają się one w narracjach niektórych z nich i dla każdego są czymś innym. Porównanie aktualnych postaw badanych osób i ich wizji przeszłości pozwoliło dotrzeć do tego, co najistotniejsze dla ich tożsamości. Powyższy schemat w punktach jest uproszczoną prezentacją zaobserwowanych form przejawiania się struktur procesowych biegu życia i innych kategorii opisujących biografię w świadomości badanych. Komentując krótko każdy z punktów, należy wyeksponować następujące kwestie:

Ad. 1. Podkreślanie znaczenia wspólnych księżom doświadczeń związanych z karierą edukacyjną lub/i kapłańską pojawia się w narracjach wtedy, gdy

na przykład rozmówca przez wiele lat był samotnie proboszczem na parafii wiejskiej i miał rzadki kontakt z „braćmi w kapłaństwie”. Ten motyw jest obecny również w wypowiedziach tych kapłanów, którzy stworzyli sobie po zamieszkaniu w DKE grupy przyjaciół – do rozmów czy wyjazdów w góry. Oto przykład wypowiedzi świadczącej o tym zjawisku:

[k]iedy już teraz możemy przejść w naszą historię tutaj, to zauważyłem, że... że można wyczuć, w jakim czasie był w seminarium ten ksiądz czy inny ksiądz, nawet gdyby się nie wiedziało, po rozmowie, bo jak on zareaguje, to można wyczuć właśnie, jakich on miał wychowawców [...] wychowawcy, chociaż oni o tym nie wiedzą, zostawiają jakieś ogromne ślady na nas. I to widzimy tu nieraz w dyskusji [...]. Ja to widzę też, kiedy mówię, że się zrobiły takie... grupki. [...] my jesteśmy niby wspólnotą, ale ta wspólnota jest wieloraka. [...] I te grupki się tworzą albo z jednej strony dlatego, że założymy, że są koledzy, którzy mają czterech kolegów ze swojego kursu, z seminarium. No to oni się znają, on jeszcze nic nie musi powiedzieć, a już wiadomo, co on powie [...], rozumieją go zaraz. Ta grupka przynajmniej. [72 lata, DKE, Archidiecezja Katowicka]

Jak bardzo identyfikacja z małą grupą koleżeńską może ułatwiać adaptację do zmiany środowiska życia na emeryturze, pokazuje wypowiedź jeszcze innego księdza, byłego misjonarza w Afryce. Oto jak odpowiedział na pytanie „Czy księdzu trudno się dostosować do emerytury?”:

[w]łączam się w nowy tryb życia. Jak poprzednio byłem, widziałem tych moich kolegów. Jak bym znowu był w seminarium, te twarze. [...] Mój pierwszy pro-

boszcz [z parafii, gdzie byłem wikarym po seminarium – przyp. MN] jest rocznik 1913, święcenia 1939. Patrząc na nich, to jestem w swoim gronie [...]. Słyszę ciągle afrykańskie tam-tamy. Wspomnień mam niesamowicie dużo. [74 lata, DKE, Archidiecezja Katowicka]

W przypadku tego rozmówcy adaptację w nowym środowisku wspomaga dodatkowo mechanizm nazywany przez Rowlesa *geographical fantasy*, polegający tu na wspominaniu miejsc, w których aktualnie ten ksiądz stale nie przebywa, ale czuł się w nich dobrze, z nimi się identyfikował, a rola kapłana tam pełniona dawała mu poczucie samorealizacji i konstytuowała jego tożsamość.

Ad. 2. W projekcjach swojego losu badani księża emeryci spostrzegali istotność momentu przejścia na emeryturę i szczególność etapu życia, jakim jest starość. Będąc młodszymi, dysponowali różnymi wyobrażeniami na ten temat. Najcenniejsze jest to, że niektórzy mieli własne koncepcje przygotowania się do tego etapu życia. Jeśli zostaje się na przykład na parafii, przygotowania te uwzględniały konieczność zabezpieczenia swojej niezależności i własnego lokum, budowania czegoś dla siebie, jeśli było to możliwe. Jeden z księży mówi o tym tak: „[p]o przejściu na emeryturę zamieszkałem tu, w ogrodzie probostwa, gdzie przedtem wybudowałem ten domek parafialny, bo przewidując przejście na emeryturę, myślałem sobie: «No muszę się gdzieś na emeryturze znaleźć»” (71 lat, Archidiecezja Katowicka). Swój emerytalny projekt biograficzny polegający na pozostaniu na swojej ostatniej parafii przedstawia tak: „[n]ie bardzo chciałem iść do Domu Księża Emerytów, bo wydawało mi się, że jestem na tyle sprawny, że mogę w parafii pomagać”.

W dalszej części wywiadu respondent pokazuje, że udało mu się zrealizować opisany powyżej pomysł na emeryturę:

[p]o przejściu na emeryturę tutaj zamieszkałem, ale nie utraciłem więzi z parafią, bo odprawiam w parafialnym kościele, tam jeszcze w kolejce głoszę kazania, spowiadam, jeżdżę do chorych, ciągle jeszcze układając plan objazdu chorych, bo tak jakoś znam na pamięć tych wszystkich chorych i uliczki na pamięć i nie muszę zastanawiać się, gdzie kto mieszka, tak że to robię do dzisiejszego dnia. [71 lat, Archidiecezja Katowicka]

Zacytowany fragment wypowiedzi żywo pokazuje, jak bardzo dobrze emerytowany ksiądz zna środowisko społeczne swojej ostatniej parafii i jak ściśle jego aktualna rola kapłana jest z tym środowiskiem związana. Ta wypowiedź, jak i kolejna pokazują istotę postawy, którą Rowles (1983) nazywa *social insideness*, będącą *de facto* społecznym aspektem *place attachment* (przywiązania do miejsca). Postawa ta polega na tym, że człowiek jest integralną częścią społeczności lub grupy społecznej zamieszkującej dane miejsce, ale również i miejsce to jest integralną częścią jego uwewnętrznionego świata przeżywanego. To „zrośnięcie” tożsamości osobowej i społecznej ze środowiskiem parafialnym, które przetrwało do okresu emerytalnego, badany ksiądz opisuje tak:

[j]a naprawdę jestem szczęśliwy, zadowolony, ciągle mam wokół siebie przyjaciół, kapłanów [...], mam kontakt z moimi parafianami, doświadczam wiele życzliwości, serdeczności na co dzień, tak że dobrze się stało, że zostałem tutaj wśród swoich dawnych

parafian i czuję się tu, jak w tej jednej wielkiej, takiej rodzinie, jednym z nich. [71 lat, Archidiecezja Katowicka]

Podkreślając słuszność swojego emerytalnego projektu biograficznego, badany raz jeszcze odwołuje się do swojego silnego związku ze środowiskiem społecznym parafii, pokazując ogromne znaczenie kategorii *social insideness* (społecznego aspektu przywiązania do miejsca) w pomyślnej adaptacji do życia na emeryturze:

[n]a marginesie chciałem dodać, że spośród różnych rozwiązań, jakie jawią się w związku z przejściem czynnego kapłana na emeryturę, to takie rozwiązanie jest najlepsze, żeby zostać przy parafii, w parafii, gdzie pracował ostatnio, wśród tych swoich ludzi [...]. Natomiast jak emeryt idzie na bloki czy gdzieś do innej parafii, to przychodzi jako obcy człowiek i ciężko mu jest jako starszemu, bo to wiem z doświadczenia i z opowiadań moich kolegów, ciężko mu jest znaleźć się w tym nowym środowisku, bo już nie jest taką osobą kontaktową i specjalnie też nikt starszego kapłana nie będzie poszukiwał ani na osiedlu, ani nigdzie i tak żyje troszkę na marginesie. [71 lat, Archidiecezja Katowicka]

Pomyślne zrealizowanie projektu biograficznego może dać takie poczucie osobistego spełnienia i spójności udanego życia, że może zostać potraktowane jako pozytywne zrzęczenie losu. Słuszność swojej koncepcji emerytury cytowany ksiądz uzasadnia, odwołując się do uniwersum symbolicznego, które jest mu najbliższe – do religii, a ściślej mówiąc, do modlitwy wpisanej w to uniwersum. Postawę taką odzwierciedla następująca refleksja:

zanim przeszedłem na tą emeryturę, to, może to zabrzmiało humorystycznie albo może jakoś tak prawie, że będzie graniczyło z histerią spiskową dziejów, ale 5 lat przed emeryturą, kiedy zacząłem budować ten domek parafialny, to wpadł mi w ręce obrazek, już nie pamięnę, co on przedstawiał, jakiś obrazek z postacią świętego czy, no nie umiem powiedzieć w tej chwili, nie pamiętam, ale na odwrocie była, ku mojemu zdziwieniu, jedyny taki obrazek w życiu spotkałem, modlitwa o pogodnie zejście z urzędu i to mi bardzo posłużyło. Ta modlitwa była tak ułożona, żeby uświadomić człowiekowi, że owszem jest czas pracy, jest czas siewu, czas doglądania tego wszystkiego, do czego człowiek został powołany, ale przychodzi też czas żniwa, a potem odpoczynku i żeby nie robić z tego problemu, żeby się nie czuć odrzuconym, żeby się nie czuć zepchnięty na margines, tylko żeby umieć radośnie opuścić ten swój urząd, z którym się było związanym. W końcu przeszło 30 lat proboszczowałem, przeszło 30 lat byłem odpowiedzialny za duchowe i materialne sprawy parafii, kierowałem zespołem bardzo licznym [...], ale żeby nie robić z tego przejścia na emeryturę jakiegoś dramatu, żeby nie rozdzierać szat, bo w końcu przechodząc na emeryturę, nie przestaje się być kapłanem, a to jest istotą mego życia, być kapłanem, a czy ja administruję czy nie, czy ja rządzę czy nie, czy ja wydaję dyrektywę czy muszę posłuchać kogoś innego i spełniać jego rozporządzenia, to już jest drugorzędna sprawa i myślę, że ta modlitwa, którą potraktowałem poważnie, chociaż kiedy opowiadałem nieraz osobom postronnym, to się śmiali ze mnie, naprawdę pomogła mi jakoś pogodnie przejść na emeryturę. [71 lat, Archidiecezja Katowicka]

W przypadku cytowanego księdza widoczne jest pragnienie zachowania tożsamości społecznej.

W jego emerytalnym projekcie biograficznym tę funkcję miało spełnić i spełniło pozostanie na jego ostatniej parafii, w której był proboszczem. Jego działania w fazie przygotowań do emerytury były ukierunkowane na stworzenie sobie podstaw bytu na parafii, gdy będzie o niej decydował już nowy proboszcz, a on sam będzie emerytem bez głosu decydującego. „Projekt emerytalny” był dla niego zachowaniem roli czynnego kapłana w środowisku społecznym, w którym się zakorzenił.

Dążenie do pozostania w akceptowanym środowisku społecznym kierowało też projektem emerytalnym innego rozmówcy – aktualnie 76-letniego księdza na emeryturze. Wyraźnie nie chciał spędzić reszty życia w Domu Księża Emerytów, a wyobrażał sobie pozostanie na swojej parafii, gdzie do emerytury był proboszczem. Akceptowane i nieakceptowane przez siebie miejsce pobytu na emeryturze wskazuje w słowach: „[n]o, jak bym się czuł chory, to pójdę do Domu Księża Emerytów, ale póki mogę chodzić, to jeszcze będę chodził. [...] na probostwie zostaje na pewno ksiądz, który z parafianami nie zadarł, ja mogę zostać”. Powodem pozostania na parafii było dla respondenta zakorzenienie w jej środowisku społecznym. Po raz kolejny ujawnia swoje znaczenie kategoria *social insideness* Rowlesa (1983). Oto jak „zrośnięcie” swojej tożsamości z parafią opisuje 76-letni ksiądz:

[n]a stare lata miałem na emeryturę propozycję pójść albo do Księża Emerytów albo do Ś. [innej parafii – przyp. MN; dla zachowania anonimowości respondenta nazwa miejscowości utajniona], gdzieś bym tam pomagał w duszpasterstwie. Tu zostałem, bo parafianie nie chcieli mnie wypuścić – „Taty nie pusz-

czymy”. [...] Godali mi tata. Więc jak poszedłem na emeryturę, to powiedzieli, że taty nie puszczą. Kiedyś siadam do konfesjonału i tacy chłopcy, trzecia, czwarta klasa, i słyszę: „Gdzie idziesz?”, „Ja idę do dziadka, do spowiedzi”. Ja się uśmiełem z tego, bo to takie swojskie.

Emerytalny projekt biograficzny kolejnego księdza (byłego misjonarza w Afryce) rodził się i poddawany był próbie w polu oddziaływania różnych niepokrywających się wzorców instytucjonalnych oczekiwań. Jego pragnieniem było pracować duszpastersko na innym kontynencie jak najdłużej – tak długo, jak tylko pozwala na to zdrowie. Ten biograficzny schemat działania najlepiej ilustruje następująca wypowiedź:

inni pytali: „Chłopie, jak długo jeszcze chcesz tam pracować?”. Ja mówię: „Póki można”. Szczególnie ze względów zdrowotnych. Jak bym był chory, to bym był ogromnym ciężarem dla tamtego lokalnego kościoła. Im by było wstyd, że po tylu latach, żeby mi nie pomóc. Żeby ich wybawić z tego kłopotu, to powiedziałem sobie, że ja już te 40 lat się napracowałem, to mogę teraz wyjechać. Będę się za was modlił. [74 lata, Archidiecezja Katowicka]

W przypadku tego badanego lęk przed potencjalnie możliwą, bardzo kłopotliwą trajektorią choroby i utraty sprawności powodował, że, osiągnąwszy wiek emerytalny polskiego księdza, zdecydował się na powrót do swojej diecezji. Biorąc pod uwagę brak ograniczeń w pracy duszpasterskiej w Afryce, dołożył starań, by być tam jak najdłużej, nawet ponad wiek emerytalny księdza w Archidiecezji Katowickiej, do której formalnie należy. Świa-

domość tych uwarunkowań wyraża w słowach: „[t]utaj [w Archidiecezji Katowickiej – przyp. MN] do 65 roku życia się pracuje. Na misjach tego nie ma, aż do śmierci pracują. Dopiero myślą o domach dla emerytów. Potem mówią: «Jedź do domu, do ojczystego kraju»”. Równocześnie miał świadomość, że nie może liczyć na świadczenia emerytalne w Afryce, mimo lat przepracowanych właśnie tam. Za świadczenia te odpowiada bowiem ta diecezja, do której formalnie przynależy. Instytucjonalny mechanizm tych ograniczeń jego projektu biograficznego przedstawia tak:

[m]ój poprzedni arcybiskup powiedział: „[...] wszystko ci damy, tylko nie emeryturę”. On by może dał, ale chodzi o tych księży miejscowych [afrykańskich – przyp. MN]. Trochę może krzywym okiem by na mnie patrzyli. W kościele obowiązują tak zwana inkardynacja. Muszę należeć do jakiejś diecezji. Tutaj należę do Katowic, ale tam pracowałem przez 40 lat. [74 lata, Archidiecezja Katowicka]

By móc zostać w Afryce do końca życia, tam pełnić posługę kapłańską i tam otrzymać emeryturę, musiałby zmienić obywatelstwo. W warunkach tego dylematu skrytykowała się jego autodefinicja siebie jako aktora społecznego. Mówi o tym w następujący sposób:

tu należę, ale tam byłem jakby wypożyczony na te lata. Tam [w Afryce – przyp. MN] pracowałem, a tu mi opłacali wszystkie składki, ubezpieczenia i tak dalej. Już nie pytałem, co to znaczy, jak mi ksiądz biskup [diecezjalny biskup w Afryce – przyp. MN] powiedział: „Wszystko ci damy, tylko nie emeryturę”. To był 1988, to gdzie ja tam myślałem o 2008. Dlatego

nigdy tej sprawy nie poruszałem. Uważałem, że to w jakiejś formie byłaby zdrada, gdybym przyjął obywatelstwo tamtejsze i gdybym się przepisał do tamtej diecezji. Jako wolontariusz jestem darem wiary, pomagam, ale zachowuję swoje obywatelstwo i przynależność do diecezji. W ten sposób mogę więcej służyć jednym i drugim. [74 lata, Archidiecezja Katowicka]

Ostatnie dwa zdania najczytelniej opisują, w jak skomplikowanej sytuacji rozmówca zdefiniował swoją koncepcję roli kapłana. Szanując podległość administracji kościelnej, równocześnie duchowny pojmuje siebie jako ponadterytorialnego sługę wiary.

Drugi zanotowany schemat biograficzny w formie projektu emerytalnego to dążenie do znalezienia się w prywatnym domu odziedziczonym po swoich rodzicach. Tutaj życie pisze potencjalnie różne scenariusze. U jednego z badanych było to od lat wyrażane pragnienie jego matki, by na starość zamieszkała w jej domu, i z takim oczekiwaniem został mu w spadku przepisany. Mówi o tym w słowach: „mama mi tutaj przeznaczyła mieszkanie, że ja będę mógł po przejściu na emeryturę zamieszkać w domu, który jest jej własnością, a wybudowali go jej rodzice i dziadkowie moi”. Z kolei zapytany: A od wielu lat ksiądz wiedział, że będzie taka możliwość, że tutaj będzie ksiądz mógł zamieszkać?, odpowiedział: „[n]o kiedy już przeczynałem, że zbliża się czas mojego przejścia na emeryturę” (75 lat, Archidiecezja Katowicka). Inny rozmówca, który też ulokował się w domu rodzinnym, postrzega go jako swoją ojcowiznę i tu czuje się u siebie. Mówi o tym tak: „tutaj się dobrze czuję, nie wyobrażam sobie, żebym gdzie indziej mieszkał, jeszcze z całym tym balastem, człowiek

ma tutaj rozmaite rzeczy osobiste” (79 lat, Archidiecezja Katowicka). Same rzeczy osobiste, o których wspomina, też są markerem jego tożsamości osobowej, tym, z czym się identyfikuje. Ich obecność zapewnia poczucie „zadomowienia” w aktualnym miejscu zamieszkania. Po raz kolejny swoje znaczenie ujawnia kategoria *social insideness*, czyli przywiązanie do miejsca za sprawą osób czy grup odniesienia związanych z tym miejscem. Dla tych dwóch księży tą najistotniejszą grupą odniesienia wydaje się być rodzina. Dobrze ilustruje to następujący fragment narracji:

[j]a miałem wszystko zapewnione tu. Mam nadzieję i o to się modlę, żeby umrzeć w tym mieszkaniu. Umarła moja matka w tym mieszkaniu [...] ja też mam takie życzenie i do Pana Boga kieruję to życzenie – tu umrzeć, nie w Domu Emerytów, tylko tu umrzeć. Nie wiadomo, czy mnie Pan Bóg wysłucha, ale zakładam, że mnie wysłucha. [79 lat, Archidiecezja Katowicka]

Przytoczone powyżej fragmenty narracji pokazują, że emerytalne projekty biograficzne badanych księży były lub aktualnie są zagrożone potencjałem trajektorii, który mógłby zostać zaktywowany poprzez chorobę i utratę sprawności samoobsługowej. Każdy z nich miał swoje miejsce, w którym czuł się najlepiej i w którym osiągnął stan nazwany przez Rowlesa (1983) *social insideness* – wrośnięciem w środowisko społeczne związane z tym miejscem. Gdyby „zaatakowała” ich choroba odbierająca autonomię w życiu codziennym, musieliby znaleźć się w Domu Księży Emerytów. Jeden z nich, nie mogąc ze względu na ryzyko choroby i kłopotów dla parafii pozostać dłużej w Afryce, podjął decyzję o powrocie do Polski i odnalazł się z powodzeniem

z innymi księżmi seniorami w domu diecezjalnym specjalnie dla nich przeznaczonym.

O ile widmo trajektorii choroby i utraty sprawności naznaczało w jakimś stopniu projekty biograficzne niektórych księży, u jeszcze innych ta trajektoria ujawniła swój potencjał już przed emeryturą, przyspieszając ją i wyznaczając dalszy los danego księdza.

Ad. 3. Niektórzy badani na ostatnim etapie swojej posługi kapłańskiej, gdy czuli, że nie mogą z taką łatwością jak kiedyś podołać obowiązkowi, rozpoczęli starania o pobyt w Domu Księży Emerytów. Oto wypowiedź ilustrująca to zjawisko:

[o]garniał mnie strach. Pewnie dlatego dostałem ten zawał. Na wsi, na tej starej plebanii na parterze, nie czułem się bezpiecznie. Zdarzały się w tej wsi napaady. Chciałem prowadzić zdrowe i spokojne życie. Po zawale w 1999 roku tu, do Domu Księży Emerytów przyszedłem. [78 lat, DKE, Archidiecezja Częstochowska]

U innego księdza z tej samej diecezji trajektoria choroby, wiodąca go w końcu do Domu Księży Emerytów, miała dłuższy, bo wieloletni bieg. Oto opis tego procesu, który wyłania się z fragmentów jego narracji autobiograficznej:

[n]ie czułem się na siłach i nie pragnąłem już iść na probostwo, to ksiądz biskup [...] dał mi nominację na kapelana do Sióstr Opieki Społecznej „Antoninek”. [...] I tu pozostałem, pełniąc obowiązki kapelana, prawda, codzienna msza święta, codzienne nabożeństwo wieczorowe i tak dalej. Do 2002 roku, do jubi-

leuszu kapłaństwa. [...] Dwadzieścia siedem lat. [...] Pod koniec już bardzo niedomagalem, ostatnie miesiące. I w lipcu przeniesiono mnie do Domu Księży Emerytów. [82 lata, Archidiecezja Częstochowska]

Szczęśliwie dla cytowanych powyżej respondentów, w krytycznej sytuacji znalazło się dla nich wolne miejsce w specjalnym domu dla księży. Ulokowanie się w nim zawsze wiąże się z koniecznością uprzedniej rozmowy z biskupem na temat przejścia na emeryturę, gdy spełnia się diecezjalne kryterium wieku, a wtedy właśnie można zgłosić chęć zamieszkania w DKE.

Ad. 4. Kolejnym czynnikiem, który uruchamia potencjał trajektorii wiodącej księdza do diecezjalnej placówki całodobowej, może być narastający konflikt z parafianami, który powoduje bardzo duży dyskomfort psychiczny, chroniczny stres, a ponadto jest szkodliwy dla zdrowia. Księża, którzy znaleźli się w takiej sytuacji, na pewnym etapie poczuli, że nie mogą już podołać wyzwaniom kapłaństwa w warunkach trudnych i niecodziennych, więc pomyśleli o spokojnym życiu na emeryturze. Oto wypowiedź jednego z badanych, który po konfliktach społecznych w jednej z ostatnich parafii odszedł wcześniej na emeryturę: „podziękowałem. [...] Już byłem zmęczony tym wszystkim. I mój wiek, ja trochę wcześniej poszedłem, ale świeckie lata emerytalne miałem, tylko kościół... Inaczej, kościół przedłużył... Przedłużył trochę [wiek emerytalny – przyp. MN]” (97 lat, od około 30 lat w DKE, Archidiecezja Częstochowska).

Ad. 5. Większość badanych snuła jakieś przewidywania biograficzne dotyczące sprawności i miejsca

pobytu. Sądzi, że do śmierci pozostaną w DKE i życzyli sobie, by jak najdłużej zachować aktywność, choć liczą się z pogarszającym się stanem zdrowia. Ci, którzy mieszkali w parafiach lub w domu prywatnym, wiedzieli, że w razie utraty sprawności, odbierającej im samodzielność w życiu codziennym, mogliby przenieść się do domu księży. Jeden z rozmówców mówi o tej placówce tak: „[n]o, jakbym się czuł chory, to pójdę do Domu Księży Emerytów, ale póki mogę chodzić, to jeszcze będę chodził”. I dalej w wywiadzie stwierdza: „[j]ak będę na tyle słaby, to chętnie tam pójdę. W tej chwili zaczynam się wahać – jak z tym moim biodrem nie będzie poprawy, to pójdę” (76 lat, Archidiecezja Katowicka).

Istnieje w nich troska o własną opiekę, by nie być dla nikogo ciężarem i by zachować ludzką godność. Oto wypowiedź, która dobrze ilustruje tę postawę: „[j]a sobie nie wyobrażam, żeby emeryt niesprawny mieszkał na probostwie takim dużym. [...] Tam przebywa ksiądz, a nie mieszka. Taki emeryt potem, jakby potrzebował jeszcze opieki, to byłoby bardzo trudne. Ja miałem wszystko zapewnione tu”. Dodaje jeszcze w dalszej części wywiadu:

[j]ak ja będę umierał, oczywiście nie boję się śmierci, to znaczy śmierci się boję, ale nie tak, jak tego zgrzybienia przed śmiercią, żeby człowiekiem nie pomiatali, nie przrzucali go ze szpitala do szpitala [...]. Tego się boję, żeby taka rzecz mnie nie spotkała, bo człowiek ma swoją ambicję, nie? Ambicję, swoją godność. [79 lat, Archidiecezja Katowicka]

Niezależnie od przywołanych wcześniej strategii adaptacyjnych i emerytalnych projektów biogra-

ficznych poszczególnych księży, każdy z nich, na skutek niezależnych od niego czynników natury biologicznej, może zostać „dotknięty” trajektoria uruchomioną przez zespół starczej słabości lub chorobę/choroby, co będzie prowadziło do utraty sprawności funkcjonalnej i samodzielności samoobsługowej. Na samym końcu tego ciągu zdarzeń pojawi się proces stopniowego odchodzenia i wreszcie śmierć. Środowisko instytucjonalne Archidiecezji Katowickiej i Częstochowskiej, dzięki specjalnej placówce całodobowej, sprzyja w miarę godnemu doświadczaniu tych zdarzeń biograficznych. Jest to możliwe, ponieważ Dom Księży Emerytów zabezpiecza większość najważniejszych potrzeb ludzkich kapłanów, w tym w szczególności na relatywnie wysokim poziomie takie podstawowe potrzeby, jak na przykład: codzienne wyżywienie, przyzwoity standard pomieszczeń mieszkalnych oraz profesjonalna, humanitarna i całodobowa opieka medyczna w zaawansowanej starości, chorobie i w fazie odchodzenia. Świadomi tego wysokiego standardu codziennej obsługi i opieki kapłani przebywający w parafiach i w mieszkaniach prywatnych na terenie Archidiecezji Katowickiej deklarują, że w razie utraty sprawności odbierającej im samodzielność, pomyślą o diecezjalnym domu księży, bo tam poczują się bezpiecznie na ostatnim etapie życia. Dom św. Józefa w Katowicach jest im dobrze znany, ponieważ jego dyrekcja dwa razy do roku organizuje specjalne rekolekcje (dni skupienia) dla księży seniorów. Te spotkania mają duże znaczenie rytualne i integracyjne, ponieważ sprzyjają wzmocnieniu więzi w środowisku kapłanów znajdujących się na tym samym etapie cyklu życia i w podobnej sytuacji.

Przewidywania biograficzne związane z przyszłą utratą sprawności i samodzielności w życiu codziennym – unikalność sytuacji księży na tle świeckich seniorów

Życie każdego księdza i człowieka świeckiego w wieku powyżej 65 lat z dużym prawdopodobieństwem obejmuje borykanie się z przynajmniej jedną chorobą przewlekłą, systematycznie spadającą sprawnością, często również z odchodzeniem przyjaciół i innych bliskich osób. Respondenci w innych projektach badawczych, w których realizacji uczestniczyłem jako jeden z wykonawców¹², niechętnie i bardzo krótko mówili o utracie sprawności i samodzielności oraz koncepcjach poradzenia sobie z tą sytuacją. Wnioskuje stąd, że temat ten jest ważny w ich życiu, ale trudny, a rozwiązania oferowane przez politykę społeczną albo nie są im dobrze znane, albo są kojarzone negatywnie. Z badań przeprowadzonych przeze mnie w ramach specjalnego podtematu w projekcie zamawianym PolSenior¹³ wynika, że seniorzy raczej nie widzą siebie w takiej trudnej sytuacji w Domu Spokojnej

¹² Jednym z tych projektów jest projekt zamawiany pt. *Aspekty medyczne, psychologiczne, socjologiczne i ekonomiczne starzenia się ludzi w Polsce* (PBZ-MEiN-2/9/2006). Kolejnym projektem, który realizowałem z zespołem z Katedry Stosowanych Nauk Społecznych Politechniki Śląskiej, jest praca naukowo-badawcza pt. *Ludzie i instytucje w procesie transformacji miejskiej społeczności lokalnej. Studium socjologiczne na przykładzie osiedla „Zandka” w Zabrze* (NB-207/ROZ-2/2009, kierownik – dr Marek Niezabitowski). Na podstawie tych badań opublikowałem dwa teksty dotyczące percepcji środowiska zamieszkania seniorów w monografii pt. *Ludzie i instytucje w procesie przemian miejskiej społeczności lokalnej. Studium socjologiczne na przykładzie osiedla Zandka w Zabrze* (Niezabitowski, Rożałowska 2010).

¹³ W ramach projektu PolSenior byłem jednym z wykonawców tematu pt. *Kapitał społeczny seniorów w warunkach różnych środowisk urbanistycznych a wymogi ich dostosowania do aktywizacji życiowej i jakościowego zabezpieczenia potrzeb ludzi starych*. Temat ten realizowano we współpracy z naukowcami z Wydziału Architektury Politechniki Śląskiej.

Starości (blisko ¾ respondentów we wszystkich trzech badanych na Górnym Śląsku środowiskach zamieszkania / budynkach)¹⁴. Jak wiadomo z kolei z badań w ramach Population Policy Acceptance Survey¹⁵, w krajach Europy, w tym w Polsce, ciągle powszechne jest oczekiwanie, że osobami starszymi, w razie ich zniedołężnienia, zajmą się ich dzieci lub inni krewni. Wielu Polaków stanie więc kiedyś przed dylematem: czy zabezpieczyć się na starość, licząc na dzieci, czy pomyśleć o domu spokojnej starości o dobrym standardzie. Ponieważ stereotyp takich całodobowych placówek zbliża je w zbiorowej wyobraźni do zorganizowanego systemu opieki o niskim standardzie i „bez serca”, nie dziwi, że respondenci projektu PolSenior często wyrażali brak akceptacji dla pobytu w takich instytucjach. Świadczy o tym wypowiedź jednej z respondentek na temat domów spokojnej starości:

[ż]eby były takie domy, w których człowiek miałby taki malutki pokój. Na starość się dużo nie potrzebuje i żeby ta opieka była ludzka. Żeby się człowiek czuł w swoich małych kątach jak u siebie w domu. A to u nas wszystko na łopatkach leży. [76 lat, osiedle „Superjednostka” w Katowicach]

Badani najczęściej odsuwali od siebie myśl o ewentualnym przeniesieniu się do całodobowej instytucji dla seniorów (typu DPS) w oczekiwaniu, że ich dzieci zajmą się nimi w razie potrzeby. Świadczą

¹⁴ W ramach wspomnianego podtematu PolSeniora, dotyczącego środowiska zamieszkania ludzi starszych, przeprowadzono badania surveyowe i wywiady swobodne pogłębione ze starszymi mieszkańcami następujących budynków na Śląsku: 1) osiedle „Superjednostka” w centrum Katowic, 2) pokolejowe osiedle na „Zatorzu” w Gliwicach oraz 3) popegeerowskie osiedle w Poniszowicach za Gliwicami.

¹⁵ Zob. Höhn, Avramov, Kotowska (2008).

o tym między innymi następujące odpowiedzi na pytanie: Czy w razie utraty sprawności i samodzielności przewiduje Pan/Pani pobyt w domu spokojnej starości?: „[r]aczej się tak nie myśli, no ale żona i córka pomogą. Wiem, bo już raz pomagały” (mężczyzna, 52 lata, Poniszowice) czy „[n]awet o tym nie myślę, po prostu nie myślę o tym” (kobieta, 77 lat, Zatorze w Gliwicach).

W sytuacji dramatycznej utraty sprawności na starość człowiek świecki w Polsce ma więc zasadniczo dwa warianty swojego dalszego losu, może najwyżej następujące trzy: 1) pozostawanie pod opieką rodziny, a to jest dla niej coraz częściej zbyt trudne organizacyjnie i obciążające psychicznie, 2) umiejscowienie siebie w domu spokojnej starości, 3) zapewnienie sobie płatnej opieki w miejscu swojego dotychczasowego zamieszkania, ale ten wariant wymaga raczej ponadprzeciętnego standardu materialnego, jeśli chce się liczyć na naprawdę dobrą jakość usług. Ze wspomnianych badań w ramach projektu PolSenior, prowadzonych także w całodobowych instytucjach pobytu dla seniorów, wynika wyraźnie, że w razie utraty sprawności, trajektorie wiodące respondentów do takich instytucji są zdeterminowane głównie relacjami z dziećmi i ich rodzinami oraz, co w warunkach polskich jest niewątpliwie znamienne, dochodem, który najczęściej uniemożliwia opłacenie potrzebnej opieki w swoim środowisku zamieszkania i pozostanie u siebie w mieszkaniu. Dlatego też decyzje o znalezieniu się w całodobowej placówce nie zawsze są dobrowolne. Jedna z respondentek wspomnianego podprojektu badań PolSenior opisuje to tak: „[j]a jestem teraz właściwie niepotrzebna nikomu (płacz). [...] Ja to bym chcia-

ła do domu wrócić, a dom mam, mam mieszkanie [...], jak zachorowałam, to mnie ogólnie tu dali. [...] Dzieci zdecydowali, bo nie mieli mnie gdzie oddać” (kobieta, 85 lat, całodobowa placówka na Górnym Śląsku).

Katolicy duszpasterze parafialni w Archidiecezjach Katowickiej i Częstochowskiej znajdują się z tego punktu widzenia w relatywnie komfortowej sytuacji. Ich przewidywania biograficzne dotyczące dalszych losów na emeryturze cechuje zasadniczo poczucie bezpieczeństwa (nawet jeśli nie wszyscy wybrali lokalizację w domu księży i nie wszyscy są zadowoleni z aktualnego pobytu) jeśli chodzi o potrzebę opieki w razie choroby i zniedołężnienia w zaawansowanej starości. Dla księży, którzy znajdują się w bardzo złym stanie zdrowia, przygotowuje się miejsca w specjalnym domu diecezjalnym; dostępny jest w nim również Zakład Opiekuńczo-Leczniczy. Choć nie wszyscy duszpasterze wybrali to miejsce pobytu (z około 160 emerytowanych księży w Archidiecezji Katowickiej około 50 przebywa w DKE), nawet ci, którzy aktualnie mieszkają w parafii lub mieszkaniu prywatnym, na wypadek znacznej utraty sprawności zdecydowaliby się na przeniesienie do tego specjalnie dla nich przygotowanego domu. Znają bowiem ten dom od dawna, w przeciwieństwie do zdecydowanej większości świeckich pensjonariuszy Domów Pomocy Społecznej. Standard świadczonej w DKE obsługi i opieki jest im dobrze znany i oceniany wysoko. Uczestniczą dwa razy w roku w rekolekcjach organizowanych w tej placówce specjalnie dla nich, poznają także jej klimat relacji społecznych i rozpoznają tam kolegów z początkowych lat posługi parafialnej

lub z seminarium. Obserwując zatem placówkę odpowiednio wcześniej, wiedzą, jakie życie ich czeka, gdyby musieli się zdecydować w przyszłości na pobyt w niej. Księża seniorzy mają szansę oswoić się z perspektywą spędzenia tam ostatniego etapu własnej biografii – raczej nie wzbudza to w nich lęku, nawet jeśli taki los nie jest przez nich oczekiwany z entuzjazmem. Ten brak lęku jest relatywnie dużym komfortem kapłanów na emeryturze na tle świeckich seniorów – mają duże szanse znalezienia się w miejscu, które da się zaakceptować. Jest to albo parafia, w której czują się „wśród swoich” lub przynajmniej mogą liczyć, że ktoś się tam nimi zajmie, albo Dom Księży Emerytów lub dom rodzinny, z którym wiążą się dobre wspomnienia. Jak ważne jest takie poczucie pozytywnego związku z miejscem potwierdzają też wypowiedzi respondentów z projektu PolSenior, gdy podkreślają, że nie chcą się wyprowadzać, bo czują się dobrze w aktualnym mieszkaniu. Oto przykładowa odpowiedź na pytanie o ewentualność przeprowadzki na starość: „[p]otem mąż umarł, to ja już chciałam tu zostać, znam okolice i ludzi dookoła, to wyprowadzić się nie chciałam. [...] Nie, w życiu... Mi tu dobrze jest” (kobieta, 76 lat, „Zatorze” w Gliwicach). W przypadku kapłanów przebywających w Domu Księży Emerytów to „zakorzenienie” ma szczególnie charakter – polega na częstych, regularnych interakcjach z ludźmi o podobnym doświadczeniu kapłańskim i życiowym. Wspomniane już podobieństwo przebiegu karier edukacyjnych i kapłańskich wzmacnia poczucie przynależności i tożsamości społecznej. Świeccy pensjonariusze innych placówek całodobowych dla seniorów nie zawsze mają ten komfort psychospołeczny.

Podsumowanie

Analiza procesów biograficznych związanych z kapłaństwem i życiem na emeryturze badanych księży pozwoliła uzyskać wgląd w genezę mechanizmów i strategii adaptacji respondentów do problemów tego etapu życia. Omawiane badania pokazały zarówno zjawiska charakterystyczne tylko dla tej grupy, jak i postawy uniwersalne, które upodabniają księży do świeckich seniorów. Jak wspomniano wcześniej, podobieństwo karier edukacyjnych i kapłańskich respondentów w dużej mierze przekłada się na poczucie wspólnoty wśród mieszkańców Domu Księży Emerytów w Katowicach. Pełni zatem funkcję integrującą. Stanowią oni zamkniętą (ekskluzywną) grupę ludzi podobnych do siebie – enklawę względnie homogeniczną statusowo, mającą silne poczucie odrębności. Samo kapłaństwo, a właściwie decyzja o wejściu na tę drogę automatycznie wyznaczała określony przebieg kariery edukacyjnej po maturze. Wszyscy respondenci są z bardzo zbliżonych kohort, stanowią pokolenie urodzonych parę lat przed lub w czasie II wojny światowej, co także implikuje podobieństwo wątków biograficznych tego okresu historycznego. Wszyscy są Ślązakami pochodzącymi z rodzin robotniczych lub chłopskich o wysokiej religijności. W czasie wojny ci urodzeni około 1935 roku uczęszczali, chociaż krótko, do niemieckiego gimnazjum.

Projekty biograficzne badanych księży związane z ich życiem na emeryturze też mają w sobie specyfikę tego unikalnego środowiska społecznego.

Uniwersalny charakter życia emerytalnego księży polega na czysto ludzkim podobieństwie czynników,

które uruchamiają trajektorie dotykające ich w takim samym stopniu jak świeckich seniorów. Czynnikiem tymi są choroby i stopniowa utrata sprawności funkcjonalnej, a to skutkuje postępującą zależnością od innych, co może skończyć się, i nierzadko kończy się, pobytem w instytucji opiekuńczej. Z literatury gerontologicznej i wieloletnich badań w tej dziedzinie wynika, że jednym z podstawowych dylematów starości jest konflikt pomiędzy niezależnością a poczuciem bezpieczeństwa. Jedną z najważniejszych trosk seniora sprowadza się do pytania: gdzie się ulokować, by w razie utraty sprawności mieć dobrą obsługę codzienną i opiekę na tym etapie życia, przy równoczesnym zachowaniu autonomii, integralności swojej osobowości, tożsamości społecznej i możliwości zaspokajania różnych potrzeb z piramidy Masłowa? Zderzenie emerytalnych projektów księży chcących pozostać w parafii lub w domu rodzinnym z ewentualną trajektorią choroby i utraty sprawności jest najlepszą ilustracją powyższego dylematu. Analiza biograficzna w środowisku księży uwypukliła subiektywny wymiar tego rodzaju dylematów w przeżywaniu starości oraz znaczenie homogeniczności badanego środowiska dla pomyślnej adaptacji do życia na emeryturze. Pokazała ponadto, że kategoria *social insideness*, czyli przywiązanie do grup społecznych zamieszkujących miejsce akceptowanego pobytu na emeryturze, jest elementem projektu biograficznego związanego z tym etapem życia. Znaczenie tej kategorii (postawy) pokazał też materiał empiryczny z projektu PolSenior¹⁶ oraz moich badań realizowanych na patronackim osiedlu „Zandka”

¹⁶ Zob. Niezabitowski (2012), por. Niezabitowski (2011).

w Zabrze¹⁷ – przywiązanie do miejsca zamieszkania i rodziny ujawniło swoją siłę w projekcjach swojego dalszego losu (przewidywaniach biograficznych) w razie utraty zdrowia i sprawności – respondenci liczyli na opiekę tej grupy społecznej przy równoczesnej możliwości pozostania tam, gdzie aktualnie przebywają. Uzupełnienie tego materiału narracjami księży pozwoliło pełniej nasyć kategorię *social insideness* (społeczny aspekt przywiązania do miejsca), a postawa tak scharakteryzowana zyskała uniwersalność. Badania w jednym, w miarę jednorodnym środowisku pozwoliły spojrzeć na trajektorie/ę utraty sprawności w kategoriach środowiskowych i instytucjonalnych systemów zabezpieczenia godnej starości seniorów. Zinstytucjonalizowany system opieki nad seniorem w środowisku księży badanych diecezji uwzględnia potrzebę w miarę godnego uporania się z trajektorią spadku sprawności funkcjonalnej na ostatnich etapach życia. Gdy nie są już w stanie obsłużyć się na co dzień lub gdy są już obłożnie chorzy, mogą znaleźć miejsce w specjalnym domu diecezjalnym z całodobową opieką lekarską.

Jednorodność środowiska społecznego nie gwarantuje identyczności schematów biograficznych, choć w projektach tych pojawia się jeden ważny element wspólny – wybór podyktowany najważniejszą grupą odniesienia lub świadomością nieprzystawalności do środowisk osób świeckich. Jednakże w porównaniu z ludźmi świeckimi, homogeniczność ta ma tę zaletę, że pozwala za-

¹⁷ Wspomniana już praca naukowo-badawcza pt. *Ludzie i instytucje w procesie transformacji miejskiej społeczności lokalnej. Studium socjologiczne na przykładzie osiedla „Zandka” w Zabrze* (NB-207/ROZ-2/2009).

chowac tożsamość społeczną, gdy przebywa się w jednej placówce ze swoimi kolegami „po fachu”. Podobieństwo modeli karier zawodowych i edukacyjnych mogłoby być wzorem do naśladowania przy tworzeniu placówek dla osób świeckich (por. Frackiewicz 1972: 171–172). Pozytywnym wzorem może być istniejący już od lat dom dla aktorów seniorów czy działające w niektórych miastach Domy Zasłużonego Nauczyciela. Zważywszy na postępujące demograficzne starzenie

się ludności Polski, jej regionów i miast (Waligórska i in. 2009; Żołędowski 2012), zapotrzebowanie na opiekę dla osób po osiemdziesiątym roku życia będzie wzrastało. Być może w tej sytuacji funkcjonujące już związki branżowe we współpracy z samorządami lokalnymi powinny wspomagać tworzenie placówek całodobowych dla emerytowanych pracowników, wzorem diecezjalnych domów dla księży seniorów, domów zasłużonego aktora czy nauczyciela.

Bibliografia

Bartoszek Adam i in. (2012) *Warunki zamieszkania seniorów – główne ustalenia badawcze* [w:] Małgorzata Mossakowska, Andrzej Więcek, Piotr Błędowski, red., *Aspekty medyczne, psychologiczne, socjologiczne i ekonomiczne starzenia się ludzi w Polsce*. Poznań: Termedia Wydawnictwa Medyczne, s. 531–548.

Boksański Zbigniew (1989) *Tożsamość – Interakcja – Grupa*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Chaundhury Habib (2003) *Quality of Life and Place-Therapy* [w:] Rick J. Scheidt, Paul Windley, eds., *Physical Environments and Aging. Critical Contributions of M. Powell Lawton to Theory and Practice*. New York: Haworth Press, s. 85–103.

Elder Glen H. (1999) *Children of the Great Depression: Social Change and Life Experience*. Boulder: Westview Press.

Fatyg Barbara (2005) *Pokolenie* [w:] Hieronim Kubiak, Grzegorz Lisowski, Witold Morawski, Jerzy Szacki, red., *Encyklopedia socjologii: suplement*. Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 193–197.

Frackiewicz Lucyna (1972) *Warunki i potrzeby mieszkaniowe ludzi starych w miastach województwa katowickiego*. Warszawa: Instytut Gospodarki Mieszkaniowej.

Glaser Barney G., Strauss Anselm L. (1971) *Status Passage: A Formal Theory*. Chicago: Aldine Atherton.

Hochschild Arlie R. (1978) *The Unexpected Community. The Portrait of an Old Age Subculture*. Berkeley, Los Angeles, London: University of California Press.

Höhn Charlotte, Avramov Dragana, Kotowska Irena E. (2008) *People, Population Change and Policies. Lessons From the Population Policy Acceptance Study (PPAS) – Volume 2: Demographic Knowledge – Gender – Ageing*. B.m.: Springer.

Jałowiecki Stanisław (1973) *Przejście na emeryturę jako proces zmian aktywności społecznej*. Wrocław, Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.

Kaźmierska Kaja (1999) *Wpływ uniwersum symbolicznego na postrzeganie biografii z teraźniejszej perspektywy* [w:] też, *Doświadczenia wojenne Polaków a kształtowanie tożsamości etnicznej. Analiza narracji kresowych*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 152–154.

----- (2008) *Biografia i pamięć: na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z zagłady*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Krause Neal (2006) *Social Relationships in Later Life* [in:] Robert H. Binstock, Linda K. George, eds., *Handbook of Aging and the Social Sciences*. San Diego: Elsevier, s. 181–200.

Krause Neal, Shaw Benjamin A., Cairney John (2004) *A Descriptive Epidemiology of Lifetime Trauma and the Psychical Health Status of Older Adults*. „Psychology of Aging”, vol. 19, s. 637–648.

Lindesmith Alfred R., Strauss Anzelm L., Denzin Norman K. (1975) *Social Psychology*. Illinois: The Dryden Press.

Mannheim Karl (1992/1993) *Problem pokolenia*. „Colloquia Communia”, nr 1–12, s. 57–68.

Mikułowski-Pomorski Jerzy (1968) *Pokolenie jako pojęcie socjologiczne*. „Studia Socjologiczne”, nr 3/4, s. 268–281.

Mossakowska Małgorzata, Więcek Andrzej, Błędowski Piotr, red. (2012) *Aspekty medyczne, psychologiczne, socjologiczne i ekonomiczne starzenia się ludzi w Polsce*. Poznań: Termedia Wydawnictwa Medyczne.

Niezabitowski Marek (2007) *Ludzie starsi w perspektywie socjologicznej. Problemy uczestnictwa społecznego*. Katowice: Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”.

----- (2011) *Relacje społeczne ludzi starszych w środowisku zamieszkania* [w:] Jolanta Grotowska-Leder, red., *Wybrane współczesne problemy społeczne i ich rozwiązywanie*. „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica”, t. 38, s. 13–31.

----- (2012) *Elderly People in Residential Environment* [w:] Jolanta Perek-Białas, Andreas Hoff, eds., *Developing the “Sociology of Ageing”: To Tackle the Challenge of Ageing Societies in Central and Eastern Europe*. Kraków: Jagiellonian University Press, s. 139–161.

----- (2014) *Znaczenie miejsca zamieszkania w życiu ludzi starszych. Aspekty teoretyczne i empiryczne*. „Problemy Polityki Społecznej. Studia i Dyskusje”, nr 1, s. 81–101. Niezabitowski Marek, Rożałowska Barbara, red., (2010) *Ludzie i instytucje w procesie przemian miejskiej społeczności lokalnej. Studium socjologiczne na przykładzie osiedla Zandka w Zabrzcu*. Gliwice: Wydawnictwo Politechniki Śląskiej.

Ossowska Maria (1963) *Koncepcja pokolenia*. „Studia Socjologiczne”, nr 9, s. 47–51.

Prawda Marek (1989) *Biograficzne odtwarzanie rzeczywistości*. „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 81–98.

Riemann Gerhard, Schütze Fritz (1992) *„Trajektoria” jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 89–109.

Rokuszewska-Pawełek Alicja (2002) *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Rose Arnold Marshall (1965) *The Subculture of the Aging: A Framework for Research in Social Gerontology* [w:] Arnold M. Rose, Warren A. Peterson, eds., *Older People and Their Social World*. Philadelphia: F.A. Davis, s. 3–16.

Rowles Graham D. (1983) *Place and Personal Identity in Old Age: Observations From Appalachia*. „Journal of Environmental Psychology”, vol. 3, s. 299–313.

Rubinstein Robert L. (1989) *The Home Environments of Older People: A Description of Psychological Processes Linking Person to Place*. „Journal of Gerontology”, vol. 44, s. S45–S53.

Rubinstein Robert L., Parmelee Patricia A. (1992) *Attachment to Place and the Representation of the Life Course by the Elderly* [w:] Irwin Altman, Setha M. Low, eds., *Place Attachment*. New York, London: Plenum Press, s. 139–163.

Shibutani Tamostu (1955) *Reference Groups as Perspectives*. „American Journal of Sociology”, vol. 44, s. 562–569.

Strauss Anselm L. (1969) *Mirrors and Masks. The Search of Identity*. Glencoe: The Sociology Press.

----- (1978) *A Social World Perspective* [w:] Norman K. Denzin, ed., *Studies in Symbolic Interaction*, vol. 1. Greenwich: JAI Press, s. 119–128.

Szatur-Jaworska Barbara (2000) *Ludzie starzy i starość w polityce społecznej*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.

Tornstam Lars (2005) *Gerotranscendence. A Developmental Theory of Positive Aging*. New York: Springer Publishing Company.

Turowski Jan (1993) *Socjologia. Małe struktury społeczne*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.

Waligórska Małgorzata i in. (2009) *Prognoza ludności na lata 2008–2035*. Warszawa: GUS, Departament Badań Demograficznych [dostęp 25 listopada 2013 r.]. Dostępny w Internecie:

http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/L_prognoza_ludnosci_na_lata2008_2035.pdf.

Worach-Kardas Halina (2002) *Wiek* [w:] Kazimierz W. Frieske i in., red., *Encyklopedia socjologii, t. 4*. Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 314–318.

Żołędowski Cezary (2012) *Starzenie się ludności – Polska na tle Unii Europejskiej*. „Problemy Polityki Społecznej. Studia i Dyskusje”, nr 17, s. 29–43.

Cytowanie

Niezabitowski Marek (2014) *Procesy biograficzne w analizie adaptacji księży do środowiska zamieszkania na emeryturze. Wybrane aspekty psychospołeczne*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 10, nr 4, s. 80–105 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.przegladsocjologiijakosciowej.org.

Biographical Processes in the Analysis of the Adaptation of Priests to Their Residential Environment When Being Retired

Abstract: The aim of the article is to show how important for the adaptation of priests to their retirement can be the psycho-social aspects of residential environment. The author presents his research on biographical processes, including trajectories, which have led the catholic priests of two chosen dioceses to special house for the retired priests, to living in a parish or in a private house when they retired. In the theoretical part of the article, it is explained how great is the significance of social aspect of place attachment (*social insideness*) for the biographical processes which shape the attitudes of the respondents for their present residential environment. The research presented has shown how important is *social insideness* for the priests' concept of their retirement and to what extent it can shape the choice of residential environment when they retire. The trajectories of losing ability and increasing dependence on others disrupt even well-organized biographical schemes of priests mentioned above and of other senior citizens. In the era of increasing demographic ageing, when more and more special care settings for the elderly are needed, those organized for senior priests, actors, or retired teachers should be the pattern for those created for other elderly people. The similarity of biographical and professional trajectories of the groups mentioned should be part of the pattern so that the residents of care setting could maintain their social identity, which facilitate their adaptation to the problems of old age they experience in everyday life.

Keywords: elderly people, retired priests, environmental gerontology, place attachment, biographical processes

Yeslam Al-Saggaf
Charles Sturt University & Centre for Applied
Philosophy and Public Ethics, Australia

Kirsty Williamson
Monash University & Charles Sturt University, Australia

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.10.4.06>

Konstruktywistyczna etnografia wirtualnej społeczności w Arabii Saudyjskiej¹

Abstrakt Większość badań w ramach współczesnej literatury skupia się na użytej przez badacza metodzie, ale nie na filozofii, która za nią stoi. W artykule tym opisujemy badanie etnograficzne, prowadzone w duchu paradygmatu konstruktywistycznego, którego celem było eksplorowanie zjawiska uczestnictwa w wirtualnych społecznościach w Arabii Saudyjskiej. Przedstawiamy, jak zostały wykorzystane określone techniki etnografii – obserwacja niejawna i uczestnictwo. Dowodzimy, że ten sposób prowadzenia etnografii pozwolił na umiejscowienie rezultatów badania w ramach społecznego i kulturowego kontekstu społeczeństwa saudyjskiego. W artykule, zilustrowanym wstępnymi wynikami, konkludujemy, że roczna obserwacja ukryta i ośmiomiesięczne uczestniczenie w dwóch różnych, lecz podobnych wirtualnych społecznościach dostarczyły wniosków, które można uznać za głębokie, znaczące i bogate w opisie.

Słowa kluczowe etnografia, paradygmat konstruktywistyczny, konstruktywistyczna etnografia, obserwacja niejawna, NVivo, społeczności wirtualne, Arabia Saudyjska, kobiety saudyjskie

Yeslam Al-Saggaf, (dr) jest wykładowcą w School of Information Studies, koordynatorem kursu GradDipInfoTech/MInfoTech/MInfoSys na Uniwersytecie Charlesa Sturta w Australii i badaczem w Centrum Filozofii Stosowanej i Etyki Publicznej. Uzyskał stopień licencjata i inżyniera (inżynieria komputerowa) w Malezji, magisterium w zakresie technologii informacyjnej i stopień doktora na Uniwersytecie Charlesa Sturta w Australii. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół społeczności online (zarówno tych o charakterze społecznym, jak i politycznym) i politycznej publicznej sferze online w świecie arabskim. Publikował swoje prace w międzynarodowych czasopiśmie i prezentował na wielu międzynarodowych konferencjach.

e-mail: yalsaggaf@csu.edu.au

Kirsty Williamson (dr) jest dyrektorem grupy badawczej *Information and Telecommunications Needs Research (ITNR)*, wspólnej inicjatywy Uniwersytetów Monash i Charlesa Sturta. Od wczesnych lat dziewięćdziesiątych, realizowała wiele projektów badawczych finansowanych przez różne organizacje, w tym *Telstra Fund for Social and Policy Research*, *Department of Communications, Information Technology and the Arts (DCITA)*, oraz *Australian Research Council*. Jej zainteresowania badawcze są szerokie, wiele z nich jest związanych z użytkowaniem Internetu, jak w prezentowanym artykule. Kirsty uczy także metod badawczych na Uniwersytecie Charlesa Sturta i sprawuje opiekę nad studentami studiów doktoranckich.

e-mail: kirsty.williamson@infotech.monash.edu.au

W 2002 roku zakończone zostało szeroko zakrojone badanie dotyczące wykorzystywania wirtualnych społeczności w Arabii Saudyjskiej w celach społecznych². Badanie zostało podjęte przez badacza, który mieszkając w Arabii Saudyjskiej wiele lat, posiadał szeroką wiedzę o kulturze i sposobie życia społeczeństwa, w którym dorastał. Jego ciekawość wirtualnych społeczności rosła od czasu, gdy w 2000 roku odwiedził Al-Saha Al-Siyasia (najbardziej rozpowszechnione forum w Arabii Saudyjskiej) i wszedł w interakcje z niektórymi jego uczestnikami. Obecnie liczba osób korzystających z wirtualnych społeczności w tym kraju sięga setek tysięcy. Chociaż Internet w Arabii Saudyjskiej jest obiektem ścisłej kontroli rządowej, wirtualne społeczności nigdy nie były przedmiotem jakiegokolwiek formy cenzury. Dzięki temu mężczyźni i kobiety mogli rozmawiać ze sobą w sposób, w jaki wcześniej nie było to możliwe w tak konserwatywnym społeczeństwie. W kraju, w którym religia jest traktowana bardzo poważnie, takie zmiany społeczne powinny być traktowane jako zjawisko wyjątkowe.

Jest wiele interesujących zagadnień, które powinny pojawić się w tej nowej sytuacji, szczególnie w relacji do życia *offline* Saudyjczyków. Na przykład, czy uczestnictwo w wirtualnych społecznościach saudyjskich kobiet, stanowiących 45% użytkowników

¹ Oryginalny tekst ukazał się w „Qualitative Sociology Review” w 2006 roku (Al-Saggaf, Yeslam and Kirsty Williamson (2006) “Doing ethnography from within a constructivist paradigm to explore virtual communities in Saudi Arabia.” *Qualitative Sociology Review*, Vol. II, Issue 2. Pp. 5-20. Przekład za zgodą autorów.

² W przekładzie starano się oddać specyficzny styl i sformułowania użyte przez Autorów, zarówno w głównym tekście, jak i w cytatach (przyp. tłum.).

Internetu (Al-Zaharni 2002), stało się sposobem na obejście dawno ustanowionych zwyczajów, które wzbraniają im zwykłych konwersacji z niespokrewnionymi z nimi mężczyznami (AlMunajjed 1997; Wheeler 2000)? Skoro mężczyźni i kobiety mogą być obserwowani, gdy rozmawiają ze sobą *online*, czy będą ze sobą rozmawiać *offline*, kontynuując w ten sposób nawiązaną wcześniej znajomość *online*? Skoro oszczerstwa (*slander*) i obsceniczność są generalnie na porządku dziennym w wirtualnych społecznościach (Kollock, Smith 1999; Wellman, Gulia 1999), czy takie zachowania staną się powszechne także w wirtualnych społecznościach Arabii Saudyjskiej?

Chociaż w artykule tym odnosimy się pokrótce do niektórych z powyższych pytań, to główny nacisk położony został na zastosowaną w badaniu metodę i leżący u jej podłoża paradygmat. Inspiracją dla podjęcia tej tematyki był brak badań nad wirtualnymi społecznościami w Arabii Saudyjskiej, a także brak takich studiów prowadzonych w krajach arabskich Zatoki Perskiej, na co zwracali uwagę zachodni badacze (np. Ess 1998). Co więcej, za wyjątkiem prac Al-Farim (2001) i Wheeler (1998; 2000; 2003), mamy generalnie do czynienia z niedostatkiem badań dotyczących Internetu w Arabii Saudyjskiej i świecie arabskim. Zresztą wpływ wirtualnych społeczności na życie *offline* jest ciągle niewystarczająco zbadany nawet w zachodnim świecie (Dodge, Kitchin 2001; Jones, Kucker 2001).

Kwestie tego, co właściwie konstytuuje wirtualne społeczności były szeroko dyskutowane w literaturze (Kollock, Smith 1999; Wellman, Gulia 1999; Preece 2000; Jones, Kucker 2001; Preece, Maloney-

-Krichmar 2005). Na potrzeby tego artykułu wirtualne społeczności definiowane są jako „społeczne zbiorowości (skupiska), które wyłaniają się z sieci, kiedy wystarczająco wiele osób prowadzi publiczne dyskusje na tyle długo, wkładając w to tyle uczuć, by uformować sieć osobistych relacji w cyberprzestrzeni” (Rheingold 2000: 20).

Należy wspomnieć, że badane wirtualne społeczności używały raczej „asynchronicznego” niż „synchronicznego” trybu komunikacji, co oznacza, że uczestnicy wchodzili w interakcje, nie będąc współobecni na forum *online* w określonym czasie. Jak było już wspomniane, większość badań przytaczanych w aktualnie dostępnej literaturze koncentruje się na zastosowanej przez badacza metodzie, a nie na kryjącej się za nią filozofii. W tym artykule poruszane są obie kwestie, mianowicie metoda – etnografia – i jej filozoficzne ugruntowanie w postaci paradygmatu konstruktivistycznego. Podkreślone zostały także dwie kluczowe techniki etnografii – obserwacja ukryta (*unobtrusive*) i uczestnictwo, które były wykorzystywane do zbierania danych, włączając w to również notatki dotyczące wyboru miejsca badania, sposobu uzyskania do niego dostępu oraz jego opis.

Po opisie procesu analizy danych, w celu ilustracji kluczowych wątków, zaprezentowane zostały wstępne wyniki badania. Przybliżają one główne aspekty uczestnictwa w wirtualnych społecznościach w Arabii Saudyjskiej, a zostały uzyskane z wykorzystaniem techniki obserwacji ukrytej i uczestnictwa. Wnioski uzyskane w wyniku zastosowania innej techniki zbierania danych, wy-

wiadów, były prezentowane we wcześniej publikowanych pracach (np. Al-Saggaf 2004). Ostatecznie, artykuł proponuje pewne konkluzje dotyczące wartości zastosowanej metody dla badań nad wirtualnymi społecznościami.

Wybór paradygmatu konstruktivistycznego

Głównym celem badania była eksploracja uczestnictwa jednostek w wirtualnych społecznościach w Arabii Saudyjskiej. Jako że istotne było umiejscowienie rezultatów badania w ramach społecznego i kulturowego kontekstu społeczeństwa saudyjskiego, najbardziej adekwatne wydało się zastosowanie podejścia interpretatywnego (które jest związane z jakościowymi metodami badań). Interpretywiści uważają, że rzeczywistość jest społecznie konstruowana i usytuowana, dlatego też powinna być odnoszona do specyficznego kontekstu. Za zasadnicze uznawane jest także rozumienie perspektyw i znaczeń, jakie ludzie indywidualnie konstruują odnośnie sytuacji, w których się znajdują (Williamson 2002). Inny powód wyboru ramy interpretatywnej to fakt, że drugim celem badania było dążenie do poznania indywidualnych doświadczeń i tego, jak użytkownicy forum postrzegają konsekwencje uczestnictwa w nim dla swojego życia *offline*. Ten drugi cel został osiągnięty dzięki zastosowaniu wywiadów częściowo ustrukturyzowanych (*semi-structured*), których analiza, jak wcześniej było to wspomniane, nie będzie tu omawiana.

Jednym z popularnych paradygmatów, które mieszczą się w ramach podejścia interpretatyw-

negu, jest paradygmat konstruktivistyczny³. W odniesieniu do założeń ontologicznych paradygmat ten postuluje, że rzeczywistość określonego zjawiska społecznego jest wieloraka (*multiple*) i konstruowana. Konstruktysty uważają, że nie ma jednej obiektywnej rzeczywistości „gdzieś tam” (*out there*); wręcz przeciwnie, są wielorakie rzeczywistości konstruowane w umysłach badanych ludzi. W odniesieniu do jego założeń epistemologicznych w paradygmacie tym akcentuje się, że badacz i badany współtworzą rozumienie zjawisk (*understandings*), co wpływa na to, że dzieląc się wynikami badań, badacze zwracają uwagę na własną subiektywność. Badacze dążą także do zaakceptowania faktu, że sami wpływają na proces badawczy, i z tego powodu w raporcie badawczym wspominają także o swojej własnej roli w badaniu (Mashall, Rossman 1999). W odniesieniu do założeń metodologicznych konstruktysty uważają, że powinni badać zjawisko w miejscu, w którym ono zachodzi, ponieważ dostrzegają ważność rozumienia kulturowych praktyk ludzi i znaczeń, które do nich wnoszą (Denzin, Lincoln 2000: 21). Schwandt (1994: 128) uważa, że badanie prowadzone w ramach paradygmatu konstruktivistycznego jest bardzo podobne do badania naturalistycznego, jak wykazali Lincoln i Guba (1985). Na przykład, w badaniu naturalistycznym preferowane są metody jakościowe (interpretatywne), ponieważ są one bardziej adekwatne do radzenia sobie z wielorakimi (*multiple*) rzeczywistościami (Lincoln, Guba 1985: 40). Proces badania jest inte-

³ Ponieważ w oryginalnym tekście Autorzy wymiennie używają określeń „konstruktivistyczny” (*constructivist*) i „konstrukcjonistyczny” (*constructionist*), w przekładzie uwzględnione zostały wszystkie oryginalnie użyte formy (przyp. tłum.).

raktywny, a podmiot poznający (*knower*) i poznawany (*known*) są nierozdzielne jeden od drugiego. Badacz „preferuje negocjowanie znaczenia i interpretacji z żyjącymi źródłami (*human sources*), od których pozyskane są dane, ponieważ to ich rzeczywistość badacz próbuje zrekonstruować” (Lincoln, Guba 1985: 41).

Paradygmat konstruktivistyczny obejmuje dwie kluczowe teorie konstruktivistyczne. Pierwsza, teoria osobistych konstruktów (*personal construct theory*), po raz pierwszy opisana przez Kelly’ego (1963), kładzie nacisk na indywidualną rzeczywistość lub interpretację świata. Druga, teoria społecznych konstruktów (*social construct theory*), której głównymi orędownikami byli Berger i Luckmann (1967), kładzie nacisk na wpływ społeczeństwa, kultury i środowiska społecznego na rzeczywistość. Teoria osobistych konstruktów (*personal construct theory*) przyjmuje, że ludzie konstruują rzeczywistość swojego świata indywidualnie, i to dlatego rzeczywistość zjawiska nie jest jednorodna, a wieloraka (*multiple*), egzystując w umysłach jednostek (Charmaz 2000; Denzin, Lincoln 2000; Schwandt 2000). Każda osoba konstruuje swoją rzeczywistość o świecie, bazując na indywidualnych postrzeżeniach i każda osoba postrzega świat w sposób, który może być różny od percepcji innych (Lincoln, Guba 1985; Kelly 1991; Hammersley 1995; Saule 2002). Jednak, choć znaczenia wyprowadzane ze zdarzeń, osób, obiektów (w celu nadania im sensu lub organizowania ich) są rzeczywistościami konstruowanymi, osoby i obiekty w konstruowanym obrazie są traktowane jak namacalne byty (*tangible entities*) (Lincoln, Guba 1985: 84).

Teoria społecznego konstruowania rzeczywistości (*social construction of reality theory*) przekonuje, że znaczenie jest budowane poprzez interakcje ludzi i rzeczy, takich jak język, kultura, środowisko i religia (Berger, Luckmann 1967). Społeczni konstrukcjoniści (*social constructionists*) uznają ważność języka, kultury i środowiska dla sposobu, w jaki ludzie czynią swój świat znaczącym (Berger, Luckmann 1967). Williamson (2002: 30) stwierdza, że „społeczni konstrukcjoniści postrzegają ludzi jako wspólnie budujących znaczenia dla siebie, to jest, konstruują rzeczywistość społecznie”. Społeczne konstruowanie rzeczywistości oznacza więc, że ludzie wspólnie konstruują swoje rzeczywistości. Według Schwandta (1994: 127) społeczna konstrukcja rzeczywistości nie koncentruje się na „znaczeniowej aktywności (*meaning-making activity*) indywidualnego umysłu, lecz na kolektywnym generowaniu znaczenia jako kształtowanego przez konwencje języka i innych społecznych procesów”.

Literatura przedmiotu wskazuje, że badania wirtualnych społeczności czerpały z konstruktywistycznych (*constructivist*) teorii (np. Costigan 1999; Fernback 1999; Dodge, Kitchin 2001; Manaszewicz, Williamson, Mckemmish 2002; Markham 2005). W często cytowanej książce, *CyberSociety 2.0: Revisiting Computer-Mediated Communication and Community*, Jones (1998: 5) stwierdza, że medium komunikacji zapośredniczonej przez komputer (CMC) samo w sobie nie tworzy społecznej rzeczywistości wirtualnej społeczności, to konwersacje i interakcje mające miejsce między ludźmi konstytuują rzeczywistość. Współbrzmi to ze spostrzeżeniem, które, jak wspomniano wcześniej, poczynili Berger i Luckmann (1967), o rzeczywistości konstytuowa-

nej przez interakcje pomiędzy procesami społecznymi. W odniesieniu do osobistej konstrukcji (*personal construction*) rzeczywistości Fernback (1999) i Markham (1998) zgadzają się, że użytkownicy konstruują swoje rzeczywistości wirtualnej społeczności, do której należą osobiście, i że te rzeczywistości egzystują w ich umysłach, co oznacza, że rzeczywistość wirtualnej społeczności także jest wieloraka (*multiple*) i konstruowana.

W badaniu tym interpretujemy wirtualne społeczności w Arabii Saudyjskiej przez pryzmat obu teorii. Podejście społecznego konstrukcjonizmu (*social constructionism*) posłużyło do interpretacji sposobu, w jaki uczestnicy zachowywali się w relacji do innych i jak wirtualna społeczność wpłynęła na ich zachowanie. Koncepcja osobistych konstruktywizmów (*personal constructivism*) rzeczywistości pomogła zrozumieć, jak uczestnicy indywidualnie budowali swoje poczucie społeczności i przynależności do niej.

Społeczeństwo saudyjskie jest społeczeństwem kolektywistycznym; religia i kultura silnie wpływają na to, jak ludzie generalnie zachowują się w stosunku do innych, a także jak ich sposoby zachowywania się są do siebie podobne. Przyjmując, że społeczny konstruktywizm (*constructivism*) odnosi się do tego, jak ludzie wspólnie tworzą znaczenia, ta perspektywa wydaje się bardziej odpowiednia dla kontekstu saudyjskiego niż inne.

Konstruktywistyczna etnografia

Etnografia może być prowadzona z kilku perspektyw, takich jak na przykład postmodernistyczna

czy krytyczna (Saule 2002). W tym badaniu etnografia inspirowana była paradygmatem konstruktywistycznym (*constructivist*). Konstruktywiści faworyzują etnografię, ponieważ pozwala im pokazać wielorakie (*multiple*) rzeczywistości jako podzielane przez uczestników, a także alternatywne interpretacje tak, jak wyłaniają się one z danych (Fetterman 1989).

Etnografowie badają ludzi w ich codziennych kontekstach (Saule 2002: 180), uczestnicząc w ich codziennych działaniach po to, by ich obserwować i zrozumieć (Minichiello i in. 1990: 18). Zbierając dane, używają kilku technik, takich jak wywiady, obserwacje i analiza dokumentów. Należy zaznaczyć, że niektórzy badacze traktują obserwację uczestniczącą jako synonim etnografii (Bow 2002); w tym badaniu uczestnictwo jest traktowane jako technika, która może być stosowana do zbierania danych. Używamy tego sformułowania w celu odróżnienia jej od metody obserwacji uczestniczącej (*participant observation*). Podkreślamy tu rozróżnienie pomiędzy terminami „technika” i „metoda”. Pierwszy powinien odnosić się do specyficznych procedur zbierania i analizy danych. Drugi powinien oznaczać ogólne zasady rządzące implementacją tych procedur.

Zdaniem Saule (2002: 180–181) istnieją trzy implikacje prowadzenia etnografii w paradygmacie konstruktywistycznym, wszystkie one zostały wspomniane w poprzedniej sekcji artykułu. Po pierwsze, konstruktywiści (*constructivists*) akceptują, że teoria nie może adekwatnie i kategorycznie wyjaśnić natury danego zjawiska. To oznacza, że skoro rzeczywistość egzystuje tylko w umyśle jednostki

i jej percepcja tego, co jest realne, będzie różnić się od percepcji innych jednostek, to etnograficzne interpretacje rzeczywistości także będą wielorakie (*multiple*). Po drugie, konstruktywiści przyznają, że badacze nie mogą być obiektywni i dlatego potencjalnie wpływają na interpretację zjawiska opisanego w tekście etnograficznym, pozwalając tym samym czytelnikowi na uzyskanie wglądu w sposób rozumienia badacza, odzwierciedlający jego pochodzenie i pozycję. Po trzecie, konstruktywiści uważają, że natura społecznych konstruktywizmów (*social constructs*) może być wyjaśniona tylko poprzez interakcję badacza z badanymi. To podejście jest zgodne z ideą badań etnograficznych, jako że etnografowie są znani z bezpośredniego uczestniczenia w miejscu, gdzie ludzie i ich działania współistnieją.

Zbieranie danych

Dane były zbierane przy zastosowaniu czterech technik etnograficznych. Były to: obserwacja niejawną (*unobtrusive*) wirtualnej społeczności; uczestnicząca rola badacza w innej, podobnej wirtualnej społeczności; częściowo ustrukturyzowane (*semi-structured*) wywiady z regularnymi uczestnikami przeprowadzone *online*; częściowo ustrukturyzowane wywiady z kluczowymi informatorami przeprowadzone w sytuacji spotkań *face-to-face*. Wyniki uzyskane dzięki zastosowaniu tych technik zostały poddane triangulacji, by upewnić się co do wiarygodności otrzymywanych danych (*trustworthiness*) (Lincoln, Guba 1987; Maxwell 1996; Bow 2002). W tym artykule koncentrujemy się tylko na uczestnictwie i obserwacji niejawną (*unobtrusive*). Kwestie etyczne związane w tymi technikami omawiane są poniżej.

Będąc niejawnym obserwatorem (*unobtrusive*) w pierwszej społeczności, badacz może zapewnić, że zwykle działania i naturalne zachowanie społeczności nie zmieniły się pod jego wpływem (Angrasino, Mays de Perez 2000; Locke, Spirduso, Silverman 2000), a także że nie doszło do wypaczenia wyników badań na skutek zamieszania w związku z jego rolą (tj. uczestnik czy badacz) (Paccangella 1997; Glesne 1999). Dodatkowo, nieuczestniczenie pozwoliło badaczowi na uniknięcie emocjonalnej bliskości z uczestnikami i skoncentrowanie się na obserwacji. W literaturze podkreśla się, że bycie zarazem obserwatorem i uczestnikiem wiąże się z dwiema odmiennymi rolami, które rzadko udaje się badaczowi zrealizować z sukcesem (Lincoln, Guba 1987; North 1994; Tedlock 2000).

Fakt bycia przez badacza uczestnikiem w innej, lecz podobnej społeczności wirtualnej ma widoczne zalety. Stanie się uczestnikiem społeczności jest najlepszą drogą do zrozumienia jej członków (Suler 1999). W społeczności, której był uczestnikiem, badacz mógł nawiązywać relacje (*network*) z jej członkami, angażować się w różne sytuacje i brać udział w jej działaniach. Pozwoliło mu to dogłębnie zrozumieć kulturę społeczności i zyskać wgląd w percepcje jej członków. Jego uczestnictwo pozwoliło mu także zdać sprawę z tego, jak postrzega własne doświadczenia wirtualnej społeczności, co wielu autorów uznaje za istotne dla wyników badania (Lincoln, Guba 1985; Markham 1998; Marshall, Rossman 1999; Locke i in. 2000). Użycie wspomnianych technik zbierania danych przyniosło korzyści na każdym etapie badania. Obserwacja niejawna (*unobtrusive*) zaczęła się jako pierwsza i była prowadzona przez okres dwunastu miesięcy, od marca 2001 do marca

2002 roku. Uczestnictwo w innej społeczności, z zamiarem, by była ona podobna do pierwszej, zaczęło się około sześć miesięcy później i trwało osiem miesięcy, od października 2001 do maja 2002 roku.

Obserwacja niejawna – miejsce badania i proces badawczy

Jako miejsce przeprowadzenia niejawnej obserwacji wirtualnej społeczności wybrane zostało asynchroniczne publiczne forum dyskusyjne ulokowane na stronie jednego z dostawców Internetu w Arabii Saudyjskiej. Strona zaczęła funkcjonować w marcu 1997 roku, czyli około dwa lata przed oficjalnym wprowadzeniem Internetu w kraju. Jednak samo forum zaczęło gromadzić ludzi z Arabii Saudyjskiej dopiero w 1999 roku. Na podstawie przeprowadzonej na początku badania obserwacji kilku forów to forum wydawało się cechować największą koncentracją członków, co do pewnego stopnia implikowało, że zakres charakterystyk uczestników będzie zróżnicowany.

Przez cały czas trwania obserwacji interfejs głównej strony forum zawierał linki do nowo nadsyłanych tematów (*topics*). Wpisy były zorganizowane jeden po drugim według daty, od najnowszego do najstarszego. Małe linki umieszczone na głównej stronie pozwalały użytkownikom na czytanie starszych wątków, które nadal pozostawały na stronie. Obok tytułu tematu/wątku widniał pseudonim jego autora i liczba określająca, jak wiele razy określony temat czy wątek był czytany. Kiedy liczba była duża, wyraźnie więcej czytelników przeglądało dany temat, prawdopodobnie sądząc, że musi być interesujący lub ważny.

Podobnie jak w przypadku forum wybranego do części uczestniczącej badania (*participant component*), forum było miejscem publicznym, do którego każdy mógł dołączyć. Nie było żadnej opłaty subskrypcyjnej, wymagane były tylko nazwa użytkownika (*username*) i hasło (*password*). Rygorystyczne uwzględnianie etycznych kwestii badania wirtualnych środowisk ujawniło, że konwersacje na publicznie dostępnych forach dyskusyjnych są publicznymi działaniami świadomie przeznaczonymi (*deliberately intended*) do publicznej konsumpcji.

Zbieranie, analizowanie i raportowanie takich treści, w przypadku których tożsamości jednostek są chronione, nie narusza etyki prowadzenia badań w środowiskach wirtualnych (King 1996; Paccangella 1997; Frankel 1999; Glesne 1999; Eysenbach, Till 2001; Ess, AoIR Ethics Working Committee 2002). Eysenbach i Till (2001) twierdzili, że aby określić, czy pisemna zgoda (*informed consent*) jest wymagana, należy podjąć decyzję, czy wiadomości wysyłane do społeczności Internetu są „prywatne” czy „publiczne”. Dodają, że:

[t]o rozróżnienie jest ważne, ponieważ zgoda jest wymagana, „gdy zachowanie uczestników badania zachodzi w prywatnym kontekście, gdy jednostka może rozsądnie oczekiwać, że żadna obserwacja czy notowanie nie ma miejsca”. Z drugiej strony badacze „mogą prowadzić badanie w miejscach publicznych lub używać publicznie dostępnych informacji

⁴ Zacytowany tekst pochodzi z kodeksu etyki *American Sociological Association* (zob. kodeks etyki *American Sociological Association*, uaktualniony 27 października 2002, dostęp 5 kwietnia 2003 r. [<http://www.asanet.org/members/ecostand2.html#12>]).

o jednostkach (takich jak obserwacje naturalistyczne w publicznych miejscach i analizy publicznych danych lub badań archiwalnych) bez uzyskiwania zgody”. (znaki cytowania w oryginale)

Należy zaznaczyć, że zanim badanie zostało rozpoczęte, uzyskało akceptację pod względem postępowania zgodnego z etyką od Ethics in Human Research Committee (Komisja etyczna ds. badań humanistycznych) przy Charles Sturt University. Wniosek o akceptację projektu był zgodny ze standardami etycznego badania ustalonymi przez Charles Sturt University.

Na początku badania, między połową marca 2001 i połową czerwca 2001 roku, proces obserwacji był mało ustrukturyzowany. Podczas tego stadium badania badacz odwiedzał forum regularnie, lecz głównie w celu uzyskania szerokiego oglądu obiektu swoich zainteresowań. Obserwował zdarzenia, działania i zachowania, które były najbardziej istotne (*salient*) na forum i sporządzał notatki terenowe. Na obserwacje badacza wpływało to, co było w tym okresie relacjonowane w literaturze traktującej o społecznościach wirtualnych (zob. Turkle 1995; Holmes 1997; Jones 1997; Kollock, Smith 1999; Wellman, Gulia 1999; Preece 2000; Rheingold 2000; Jones, Kucker 2001). Nieustrukturyzowany etap pozwolił badaczowi obeznać się z kulturą wirtualnej społeczności, jej historią, ludźmi i naturą ich działań.

Podczas tego etapu badacz odnotowywał także wyróżniające się cechy społeczności i sporządził listę kategorii obserwacyjnych na potrzeby kolejnego etapu badania. Tabela 1 zestawia niektóre z tych kategorii (kolejność nie jest istotna).

Tabela 1. Kategorie obserwacyjne rozwinięte na etapie nieustrukturyzowanym.

formowanie grupy (<i>grouping</i>)	spotkania offline	dzielenie się informacją	religia	przyjaźń
historia	utarczki słowne (<i>flaming</i>)	komplementowanie	zwierzanie się	status
błahostki (<i>trivia</i>)	kultura offline	humor	obsceniczność	relacje miłosne
wpływ religijny	nieśmiałość	ochrona przyjaciół	ilość spędzanego czasu	intymność
szacunek	dyskusje intelektualne	wsparcie emocjonalne	zaangażowanie	atmosfera rodzinna
reputacja	stosowanie akcentu	nieporozumienia	ujawnianie prawdziwych imion	troska (<i>attention</i>)

Na etapie ustrukturyzowanym obserwacje koncentrowały się głównie na wygenerowanych wcześniej kategoriach, z których część wymieniono powyżej. Oprócz notowania obserwacji dotyczących tematów, które codziennie pojawiały się na forum, badacz spisywał także swoje własne reakcje, refleksje i interpretacje obserwacji. Pomogło mu to później poradzić sobie z kwestią subiektywności (pojedynczego obserwatora), którą na późniejszym etapie badania kompensował, stosując triangulację przy pomocy danych uzyskanych inną techniką (wywiady). Komentarze, które dawały wgląd w zachowania uczestników lub po prostu były interesujące, były kopiowane i natychmiast analizowane w ramach tego samego dokumentu.

Bycie uczestnikiem – miejsce badania i proces badawczy

By zyskać możliwość porównywania danych, miejsce, które badacz wyszukał, by działać w nim jako uczestnik, musiało być możliwie najbardziej podobne do uprzednio obserwowanego. Badacz użył specjalistycznych wyszukiwarek, które podawały listę większości forów w kraju (zlokalizowanych zostało 176 forów), a następnie wyselekcjonował niektóre do krótkiej obserwacji, porównując je z miejscem, gdzie prowadził obserwację niejawną. Następnie dołączył do dwóch z nich i uczestniczył w nich kilka dni, zanim zdecydował, które forum ostatecznie wybrać. Następnie przerwał uczestnictwo w jednym forum i kontynuował w drugim przez osiem miesięcy.

Wybrane miejsce było asynchronicznym publicznym forum dyskusyjnym, dostępnym dla każdego, lecz wymagającym podawania hasła i pseudonimu. Badacz zastosował podejście systematyczne – najpierw obserwował społeczność przez kilka dni, by zapoznać się z jej członkami, ich kulturą, wewnętrznym słownictwem i naturą tematów, które były codziennością na forum. Po kilku dniach zaczął odpowiadać na tematy innych uczestników, by móc zrozumieć otaczających ludzi, dać się im poznać, a także ustawić wzajemne relacje z forumowiczami, którzy mogli odpowiadać na jego wątki w przyszłości. Po kilku dniach takiego postępowania zaczął wysyłać swoje własne posty na forum.

Badacz sporządzał także codzienne notatki terenowe w podobny sposób do tego używanego przy „milczącym” obserwowaniu forum, lecz w tym przypadku były one wzbogacone o jego własne wirtualne doświadczenia (bycie uczestnikiem), które obejmowały jego reakcje, refleksje i interpretacje. Jakkolwiek obserwowanie w czasie uczestniczenia było nieuniknione, badacz nie sporządzał notatek z obserwacji innych uczestników. Tym niemniej czynił porównania pomiędzy tymi dwoma forami, traktując to jako jedną z taktyk walidacji danych zebranych w obserwowanej społeczności. Proces uczestnictwa i sporządzania notatek terenowych zabierał dziennie dwie do trzech godzin, lecz w niektórych przypadkach nawet pięć godzin, zależnie od liczby nowych tematów i liczby odpowiedzi na tematy badacza lub nowych wątków wysłanych przez innych uczestników.

Podobnie jak w przypadku obserwowanego forum, komentarze, które zawierały niecodzienny język,

zaskakujące stwierdzenia lub interesujące komentarze, były kopiowane, analizowane i umiejscawiane poniżej oryginalnego tekstu. Wszystkie komentarze kopiowane były z tych tematów, do których badacz wysyłał swoje wiadomości.

Analiza danych

Dane uzyskane dzięki zastosowaniu czterech różnych technik, włączając dwie omówione tutaj, były analizowane w takiej kolejności, w jakiej były zbierane. Codzienne notatki terenowe z obserwacji i uczestnictwa były zapisywane w edytorze tekstu MS Word i zachowane jako pliki RTF, z pojedynczym dokumentem obejmującym jeden tydzień notatek terenowych. Na przykład dokument *Obsv_W2_03_05_05.doc* reprezentuje notatki terenowe zebrane w drugim tygodniu, zaczynającym się 3 maja 2005 roku.

Pod koniec każdego tygodnia dokument RTF był importowany do NVivo (program do obróbki danych jakościowych) w celu przeprowadzenia analizy. Tak więc analiza notatek terenowych była realizowana w schemacie tygodniowym. Należy zaznaczyć, że analiza była wielokrotna (*iterative*), ponieważ dokumenty z obserwacji i uczestnictwa były ponownie analizowane w miarę jak pojawiało się coraz więcej nowych danych.

Notatki terenowe z obserwacji i uczestnictwa były czytane, a następnie zaznaczane były słowa kluczowe (w każdym wierszu), które zawierały pewne idee. Później, bazując na tych słowach kluczowych, badacz rozwijał tematy i konwertował je w węzły (*nodes*) w programie NVivo. Oprócz tego,

że węzły reprezentowały wygenerowane tematy (*developed themes*), obejmowały także wszystkie dane powiązane w ramach poszczególnych tematów z wszystkich tygodniowych dokumentów. Innymi słowy, węzły te stały się swoistymi kontenerami (*buckets or baskets*) mieszczącymi zawartość odnoszącą się do określonego tematu z wszystkich tygodniowych dokumentów.

W końcu dokonaliśmy dalszego ustrukturyzowania czy też zorganizowania węzłów w grupy i kategorie, bazując na ogólnych pojęciach (*general concepts*), do których się odwoływały. Ten ostatni krok (proces kategoryzacji) był powtarzalny (*iterative*), odpowiednio dostosowywany w miarę jak w trakcie badania podejmowany był na nowo.

Wstępne wyniki badań

Rzeczywistość wirtualnych społeczności i zachodzące w nich relacje

Większość aktywnych uczestników społeczności uważało swoje forum za „prawdziwe” społeczność. Al-Anood, forumowiczka, która wyrażała swoje uczucia do społeczności i jej członków, poczyniła taką uwagę:

[d]o forum, które uważam za część mojej egzystencji i czuję do jego uczestników sympatię i miłość, rzeczy, które nie uprawniają mnie do pisania na żadnym innym forum, zwracam się do was z całą wdzięcznością i miłością. To forum jest jak dom, który w swoich ścianach gromadzi ludzi, których serca są lojalne i których dusze bratają się. [dziennik obserwacji, tydzień 15, 24 października 2001]

Poniżej przytaczamy inny przykład wspierający powyższą konkluzję, gdy jeden z uczestników otwarcie użył słowa „społeczność” w odniesieniu do swojego forum. Thamer tłumaczył innemu uczestnikowi – mężczyźnie – jak trudno było mu opuścić społeczność, ilustruje to w ten sposób:

[p]roblem w tym, że ja kocham tę społeczność. Jestem (czuję to) jednym z jej członków. Uwielbiam ją. I za każdym razem, gdy się pakuję [to znaczy próbując odejść], czuję się zniewolony, urzeczony, tak że rzucam plecak (*saddlebag*) z powrotem. Po prostu nie mogę. I wiele osób powstrzymuje mnie [przed odejściem]. [dziennik obserwacji, tydzień 7, 18 maja 2001]

Także własne doświadczenie badacza potwierdza te wyniki:

[z]eby forum było uznawane za społeczność, jego członkowie muszą to postrzegać lub konstruować jego rzeczywistość jako społeczności. Są setki uczestników na forum, w którym uczestniczę, lecz zwracam uwagę tylko na trzydziestu do czterdziestu członków. I pomiędzy tymi trzydziestoma, czterdziestoma jest tylko około dziesięciu uczestników, na których naprawdę mi zależy. Dla mnie społeczność istnieje tylko w moim umyśle i jest skomponowana tylko z tych trzydziestu do czterdziestu przyjaciół i dziesięciu bliskich. To jest moja społeczność; to tak konstruuję jej rzeczywistość. Podobnie członkowie forum mogą postrzegać moją społeczność jako ich społeczność lub mogą konstruować odmienną rzeczywistość o odmiennej społeczności niż moja. To znaczy, że członkowie forum mogą należeć do różnych społeczności w ramach tego samego forum. [dziennik uczestnictwa, tydzień 23, 13 kwietnia 2002]

Większość aktywnych członków także uważała swoje relacje, włączając w to te pomiędzy mężczyznami i kobietami, za „prawdziwe” (*true*) i „szczerze” (*genuine*). Ilustruje to poniższy cytat pochodzący z postu uczestnika żegnającego się z forumowiczką:

[n]igdy nie byłem przekonany o istnieniu braterstwa⁵ pomiędzy mężczyzną i kobietą, szczególnie przez Internet, i nigdy nie pisałem tego [odnosił się do słowa „siostra”], kiedy mówiłem do kolegi-kobiety, lecz Allah zaświadcza, że teraz jestem o tym przekonany dzięki tobie. Nie wierzę, że powstrzymywałem się, niezdolny do pisania, co jest przecież moim prawdziwym hobby, aż do momentu, gdy przeczytałem twoje poprzednie słowa, i gdyby to nie była jakaś fałszywa duma wschodniego człowieka, popłynęłyby łzy, które cisnęły się do oczu. [dziennik obserwacji, tydzień 24, 3 stycznia 2002]

Powyższy cytat sugeruje, że relacje, które pozostają tylko relacjami *online*, to jest między tymi, którzy komunikują się tylko na forum, są nie tylko możliwe, lecz mogą być prawdziwe i szczerze. Mogą także stać się intymne, jak pokazuje następujący cytat zaczerpnięty z wiadomości Hamida, wysłanej z zapytaniem o nieobecność przyjaciela-kobiety:

[imiona pominięte] (...) twoja nieobecność przedłuża się. I nasze oczekiwanie na ciebie jest ogromne (...). Tęsknimy do dnia, w którym nasze oczy obejmą to, co twoje ręce piszą. Czy ten dzień nadejdzie wkrótce? [dziennik obserwacji, tydzień 34, 28 marca 2002]

⁵ Ma na myśli braterskie/siostrzane relacje pomiędzy mężczyznami i kobietami.

Poszerzenie relacji poza sferę online

Uczestnicy wirtualnych społeczności w Arabii Saudyjskiej oprócz wchodzenia w interakcje *online* na forum, często używali e-maili, czatów i usługi MSN Messenger, by komunikować się prywatnie pomiędzy sobą. Soha podzieliła się swoimi myślami o innym uczestniku, który opuszczał forum, i wspomniała, że rozmawiała z nim za pośrednictwem usługi MSN Messenger:

(...) to prawda, że znam cię tylko przez to forum i kilka rozmów na MSN, lecz Allah jest moim świadkiem, że byłeś takim szczerym bratem. [obserwacja, tydzień 7, 15 maja 2001]

Wydawało się, że forumowicze używali tych dodatkowych kanałów komunikacji, by uzupełnić relacje budowane poprzez forum. Używanie przez członków badanej społeczności innych form komunikacji, takich jak prywatne wiadomości lub MSN Messenger, przypomina używanie telefonu i e-maili przez ludzi w świecie *offline*.

Oprócz poszerzania komunikacji o inne jej formy, większość uczestników tej samej płci często poszerzała swoje relacje o kontakt telefoniczny lub spotykając się *face-to-face*. Wafa napisała do innej uczestniczki:

[h]ej, wygląda na to, że cię przekonałam hahahahaha hah [śmiech] powiem ci dlaczego, kiedy spotkamy się dziś wieczorem, ok! [dziennik obserwacji, tydzień 5, 29 kwietnia 2001]

To poszerzenie relacji o kontakty telefoniczne czy *face-to-face* sugeruje, że wirtualna społeczność

niekoniecznie pozostaje tylko społecznością *online*, lecz może przenieść się także na sferę *offline*. Istotnym jest, że jakkolwiek mężczyźni i kobiety na forum przyznawali się do komunikowania z przeciwną płcią za pomocą e-maili, czatów czy usługi MSN Messenger, to nie ma wystarczających dowodów na to, że mężczyźni spotykali się *face-to-face* z kobietami z forum. Spotkania niespokrewnionych dorosłych przeciwnej płci uchodzą w Islamie za coś złego, a społeczeństwo saudyjskie szczególnie nie próbuje ani nie toleruje takich działań. Być może dlatego uczestnicy nie przyznawali się do spotkania się z płcią przeciwną *face-to-face*.

Tymczasem dane wskazują, że poszerzanie kontaktów o sferę *offline* (między osobami tej samej płci) czyniło relacje między uczestnikami głębszymi i silniejszymi. Al-Wafi dzielił się swoimi uczuciami po spotkaniu *offline* z innym uczestnikiem społeczności, z Jeddah:

[w]spaniałe uczucia, jakie pozostały mi po spotkaniu z tobą są trudne dla istoty ludzkiej do opisanie czy wyrażenia, lecz zawsze powtarzam, że to jest poczucie przynależności, tak, poczucie przynależności do czegoś jest cudownym uczuciem, które wyjaśnia wszystko. [dziennik obserwacji, tydzień 25, 12 stycznia 2002]

Formowanie grup

Poszerzanie kontaktów o sferę *offline* uczyniło z uczestników bliskich przyjaciół, a także sprawiło, że zaczęli formować grupy (określali to jako *grouping*), co zwykle zdarza się, gdy grupa ludzi

formuje krąg, wspiera nawzajem tylko siebie i porzuca innych. Wielu forumowiczów, którzy jak Omar stali się ofiarami takiego skupiania się (*grouping*), wyrażało swoje niezadowolenie i wielokrotnie skarżyło się na to innym członkom forum:

[b]y wpasować się i sprawdzić, musisz wejść do grupy takiej jak [nazwa pominięta] (...) sęk w tym (...) to nie fair (...) to znaczy, czym zawinili nowi, którzy próbują włączyć się na forum, lecz nie mogą znaleźć dla siebie miejsca? [dziennik obserwacji, tydzień 4, 21 kwietnia 2001]

Wydaje się, że zjawisko tworzenia się grup nie opierało się po prostu na wspólnych zainteresowaniach lub wspólnej wiedzy (*common intellect*), ale bardziej na relacji *offline*, którą zbudowali członkowie po spotkaniu i poznaniu się *online*. Na przykład członkowie grupy X, którzy regularnie spotykali się w Rijadzie, różnili się pod kątem zdolności intelektualnych, stylu pisania i zainteresowań, ale pomimo tego stanowili silne skupisko (*cluster*).

Tymczasem wpływ tego zjawiska na społeczność był ogromny. Wydawało się, że stanowiło ono problem dla uczestników, ponieważ zaprzeczało oczekiwaniom traktowania postów osób spoza określonej grupy z równą uwagą. Uczestnicy grupy cieszyli się wieloma korzyściami, takimi jak poczucie siły i przywiązania (*attachment*), ciągłym wsparciem innych uczestników grupy i, co ważniejsze, większą liczbą odpowiedzi na swoje wątki. Ci, którzy nie należeli do grupy, byli poszkodowani. Na przykład, kiedy uczestnik był zaangażowany w ostrą wymianę zdań (*flame war*) z forumowiczem spoza jego grupy, obrażał go lub atakował, to mógł się spodziewać,

że członkowie jego grupy będą go bronić i wspierać. Ilustruje to poniższy post, który Baha napisał w obronie Samy (jego przyjaciel na forum):

[b]ądź pewny bracie, że to, co jest między nami wykroczyło poza przyjaźń na forum, stało się (...) prawdziwą i realną przyjaźnią, pełną miłości i uczucia. Bądź pewny, że nie pozwolimy nikomu niszczyć twojego wizerunku ani w naszej obecności, ani w obecności innego stworzenia. [dziennik obserwacji, tydzień 33, 24 marca 2002]

Obsceniczne aluzje

Innym negatywnym aspektem uczestnictwa w wirtualnej społeczności w Arabii Saudyjskiej jest używanie wyrażen, które mogą być uznane za żenujące w towarzystwie innych osób. Mówimy tu o sformułowaniach, których wypowiedzenie jest żenujące z punktu widzenia kultury saudyjskiej i które mogą nie być uznane za obsceniczne w kulturze zachodniej. Można rozważyć pod tym kątem następujący cytat, który został zaczerpnięty z postu Ahlaam, 34-letniej niezamężnej kobiety, która używa słowa „mężczyzna” jako metafory bezsenności:

[i] zła bezsenność nadal mnie łączy. Przyzwyczaiłam się do tych złych i długich pocałunków. I przyzwyczaiłam się do tego, co on przynosi ze sobą. Kiedy nadchodzi, otwiera swe mocne ramiona. Przytula mnie i obejmuje mnie ramionami. Całuje mnie i te pocałunki stają się coraz dłuższe. Próbuję uciec z jego uścisku, ale nie udało mi się to ani razu. On zawsze jest silniejszy i jego ręka przyciąga mnie zanim ucieknę. [dziennik obserwacji, tydzień 24, 3 stycznia 2002]

Chociaż operatorzy są surowi odnośnie obscenicznych lub nieprzyzwoitych aluzji i często usuwali takie treści, było wiele przypadków, w których takie wypowiedzi jednak przedostawały się do publiczności. Przypadki jak powyższy, szczególnie gdy w grę wchodzi kobiety, pozostawiają uczestników zażenowanych i zawstydzonych. Trzeba jednakże zaznaczyć, że obsceniczne odwołania rzadko pochodzą od dobrze znanych i zaangażowanych uczestników, ponieważ ci dbają o swoją reputację i wizerunek w oczach przyjaciół.

Obsceniczne i niepożądane praktyki podejmowane są głównie przez nowych uczestników, nieznanymi lub „nieregularnymi”. Co więcej, uczestnicy społeczności generalnie odczuwają presję ze strony starszych forumowiczów, którzy cieszą się szacunkiem większości, by zachowywać się odpowiednio i zważać na to, co piszą.

Wnioski

Niejawna obserwacja uczestnicząca okazała się być efektywnym narzędziem w badaniu wirtualnych społeczności w Arabii Saudyjskiej. Pomijając jej niskie koszty, szybkość zwrotu informacji i łatwość dostępu do szerszego obszaru geograficznego „z fotela badacza”, jasne jest, że pozwala ona badaczowi na uzyskanie wyników, które dostarczają głębokiego i bogatego opisu zjawiska. Prowadzenie obserwacji niejawnej i uczestnictwo w dwóch różnych, lecz podobnych wirtualnych społecznościach pozwoliło uniknąć ingerowania w zwykłe czynności obserwowanej społeczności i w naturalne zachowania jej członków. Tak więc zminimalizowano w ten sposób możliwość wypaczenia wyników

badania na skutek ewentualnych niejasności spowodowanych rolą badacza w społeczności.

Prowadzenie badania wirtualnych społeczności w duchu paradygmatu konstruktywistycznego dało badaczowi możliwość eksplorowania tych społeczności w ich własnym kontekście kulturowym, a teorie osobistych i społecznych konstruktów (*personal and social constructs*) dostarczyły dodatkowych inspiracji analitycznych. Teoria społecznej konstrukcji (*social construct*) okazała się szczególnie użyteczna dla wyjaśnienia kolektywnych zachowań *online* uczestników wirtualnej społeczności. Na przykład ułatwiała zrozumienie, dlaczego uczestnicy generalnie nie postępowali wbrew wartościom kulturowym i nie spotykali się z przeciwną płcią *offline*, komunikując się w wirtualnej społeczności. Z drugiej strony teoria osobistych konstruktów (*personal construct*) była pomocna do uchwycenia, w jaki sposób członkowie społeczności indywidualnie konstruowali swoje poczucie wspólnoty (*community*) i jak

postrzegali obecności innych. Teoria ta umożliwiła na przykład badaczowi (pierwszy autor) zrozumienie jego własnej, konstruowanej rzeczywistości wirtualnych doświadczeniach i przekazanie spostrzeżeń na ten temat w tekście.

Stosowanie jakościowych metod badawczych opartych na podejściu interpretatywnym okazało się słusznym wyborem. Realizowanie etnografii z perspektywy paradygmatu interpretatywnego pozwoliło na prowadzenie niejawną (*unobtrusive*) obserwacji uczestniczącej w sposób, który dostarczył głębokich, znaczących i bogatych danych. Gdyby zastosowano metody ilościowe, wyniki akcentowałyby fakty, ale byłyby powierzchowne. Zastosowanie badania ankietowego w postaci kwestionariuszy z pewnością nie mogłoby dostarczyć tak bogatych opisów ujawnionych przez obserwację i uczestnictwo w badanej wirtualnej społeczności.

Przekład: Anna Kubczak

Bibliografia

Al-Farim Khalid F. (2001) *The Internet and Its Audience in Riyadh*. Niepublikowana praca magisterska. King Saud University, Arabia Saudyjska.

AlMunajjed Mona (1997) *Women in Saudi Arabia Today*. London: Macmillan.

Al-Saggaf Yeslam (2004) *The Effect of Online Community on Offline Community in Saudi Arabia*. „Electronic Journal of Information Systems in Developing Countries EJISDC”, t. 16, nr 2. [dostęp 15 czerwca 2006 r.]. Dostępny w Internecie <<http://www.ejisdc.org>>.

Al-Zaharni Saleh (2002) *45% of the Internet Users in Saudi Arabia Are Women*. „Al-Watan Newspaper Online” [dostęp 7 stycznia 2002 r.]. Dostępny w Internecie <<http://www.alwatan.com.sa>>.

Angrosino Michael, Mays de Perez Kimberly (2000) *Rethinking Observation: From Method to Context* [w:] N. K. Denzin, Y. S. Lincoln, eds., *Handbook of Qualitative Research*, 2nd edition. Thousand Oaks, CA: Sage, s. 673–702.

Berger Peter L., Luckmann Thomas (1967) *The Social Construction of Reality: A Treatise in the Sociology of Knowledge*. New York: Anchor Press.

Bow Amanda (2002) *Ethnographic Techniques* [w:] K. Williamson, ed., *Research Methods for Students and Professionals: Information Management and Systems*, 2nd edition. Wagga Wagga: Centre for Information Studies, s. 265–279.

Charmaz Kathy (2000) *Grounded Theory: Objectivist and Constructivist Methods* [w:] N. K. Denzin and Y. S. Lincoln, eds., *Handbook of Qualitative Research*, 2nd edition. Thousand Oaks, CA: Sage, s. 509–535.

Costigan James T. (1999) *Introduction: Forests, Trees, and Internet Research* [w:] S. G. Jones, ed., *Doing Internet Research: Critical Issues and Methods for Examining the Net*. Thousand Oaks, CA: Sage, s. xvii–xxiv.

Denzin Norman K., Lincoln Yvonna S. (2000) *Introduction: the Discipline and Practice of Qualitative Research* [w:] N. K. Denzin, Y. S. Lincoln, eds., *Handbook of Qualitative Research*, 2nd edition. Thousand Oaks, CA: Sage, s. 1–29.

Dodge Martin, Kitchin Rob (2001) *Mapping Cyberspace*. London: Routledge.

Ess Charles (1998) *First Looks: CATaC'98* [w:] C. Ess, F. Sudweeks, eds., *Proceedings of Cultural Attitudes Towards Communication and Technology*. Sidney: University of Sydney Press, s. 1–17.

Ess Charles, AoIR Ethics Working Committee (2002) *Ethical Decision-Making and Internet Research: Recommendations From the AoIR Ethics Committee*. Association of Internet Researchers Document [dostęp 3 kwietnia 2003 r.]. Dostępny w Internecie <<http://www.aoir.org/reports/ethics.pdf>>.

Eysenbach Gunther, Till James E. (2001) *Ethical Issues in Qualitative Research on Internet Communities*. „British Medical Journal”, t. 323, nr 7321, s. 1103–1105.

Fernback Jan (1999) *There Is a Their There: Notes Toward a Definition of Cybercommunity* [w:] S. G. Jones, ed., *Doing Internet Research: Critical Issues and Methods for Examining the Net*. Thousand Oaks, CA: Sage, s. 203–220.

Fetterman David M. (1989) *Ethnography: Step by Step*. Thousand Oaks, CA: Sage.

Frankel Mark S. (1999) *Ethical and Legal Aspects of Human Subjects Research on the Internet*. A Report of a Workshop, 10 czerwca, Waszyngton [dostęp 10 czerwca 1999 r.]. Dostępny w Internecie <<http://www.aaas.org/spp/dspp/sfml/projects/intres/report.pdf>>.

Glesne Corrine (1999) *Becoming Qualitative Researcher: An Introduction*. 2nd edition. New York: Longman.

Hammersley Martyn (1995) *The Politics of Social Research*. London: Sage.

Holmes David (1997) *Glossary* [w:] D. Holmes, ed., *Virtual Politics: Identity and Community in Cyberspace*. London: Sage, s. 229–242.

Jones Steven G. (1997) *The Internet and Its Social Landscape* [w:] S. G. Jones, ed., *Virtual Culture: Identity and Communication in Cybersociety*. London: Sage, s. 7–35.

Jones Steven G. (1998) *Information, Internet, and Community: Notes Toward an Understanding of Community in the Information Age* [w:] S. G. Jones, ed., *CyberSociety 2.0: Revisiting Computer-Mediated Communication and Community*. Newbury Park, CA: Sage, s. 1–34.

Jones Steven G., Kucker Stephanie (2001) *Computers, the Internet, and Virtual Cultures* [w:] J. Lull, ed., *Culture in the Communication Age*. London: Routledge, s. 212–225.

Kelly George A. (1963) *A theory of Personality: The Psychology of Personal Constructs*. New York: W.W. Norton & Company.

Kelly George A. (1991) *The Psychology of Personal Constructs*. London: Routledge.

King Storm A. (1996) *Researching Internet Communities: Proposed Ethical Guidelines for the Reporting of Results*. „The Information Society”, t. 12, nr 2, s. 119–128.

Kollock Peter, Smith Marc (1999) *Communities in Cyberspace* [w:] M. Smith and P. Kollock, eds., *Communities in Cyberspace*. London: Routledge, s. 3–25.

Lincoln Yvonna S., Guba Egon G. (1985) *Naturalistic Inquiry*. Newbury Park, CA: Sage.

Lincoln, Yvonna S., Guba Egon G. (1987) *Effective Evaluation*. San Francisco: Jossey-Bass.

Locke Lawrence F., Spirduso Waneen, Silverman Stephen J. (2000) *Proposals That Work*, 4th edition. Thousand Oaks, CA: Sage.

Manaszewicz Rosetta, Williamson Kirsty, Mckemmish Sue (2002) *Breast Cancer Knowledge Online: Towards Meeting the Diverse Information Needs of the Breast Cancer Community*. Referat zaprezentowany podczas Proceedings of Electronic Networking 2002 Building Community Conference, 3–7 lipca, Melbourne, Australia.

Markham Annette N. (1998) *Life Online: Researching Real Experience in Virtual Space*. Walnut Creek, CA: AltaMira.

Markham Annette N. (2005) *Disciplining the Future: A Critical Organizational Analysis of Internet Studies*. „The Information Society”, t. 21, nr 4, s. 257–267.

Marshall Catherine, Rossman Gretchen B. (1999) *Designing Qualitative Research*, 3rd edition. Thousand Oaks, CA: Sage.

Maxwell Joseph A. (1996) *Qualitative Research Design: An Interactive Approach*. Thousand Oaks, CA: Sage.

Minichiello Victor i in. (1990) *In-Depth Interviewing: Researching People*. Melbourne: Longman Cheshire.

North Tim (1994) *The Internet and Usenet Global Computer Networks: An Investigation of Their Culture and Its Effects on New Users*. Niepublikowana praca magisterska [dostęp 28 czerwca 2004 r.]. Dostępna w Internecie <<http://www.scribe.com.au/timn/thesis/>>.

Paccagnella Luciano L. (1997) *Getting the Seats of Your Pants Dirty: Strategies for Ethnographic Research on Virtual Communities*. „Journal of Computer-Mediated Communication”, t. 3, nr 1 [dostęp 15 czerwca 2006 r.]. Dostępny w Internecie <<http://www.ascusc.org/jcmc/vol3/issue1/paccagnella.html>>.

Preece Jenny (2000) *Online Communities: Designing Useability, Supporting Sociability*. Chichester: John Wiley & Sons.

Preece Jenny, Maloney-Krichmar Diane (2005) *Online Communities: Design, Theory, and Practice*. „Journal of Computer-Me-

diated Communication”, t. 10, nr 4 [dostęp 29 listopada 2005 r.]. Dostępny w Internecie <<http://jcmc.indiana.edu/vol10/issue4/preece.html>>.

Rheingold Howard (2000) *The Virtual Community: Homesteading on the Electronic Frontier*. Cambridge: MIT Press.

Saule Solveiga (2002) *Ethnography* [w:] K. Williamson, ed., *Research Methods for Students and Professionals: Information Management and Systems*, 2nd edition. Wagga Wagga: Centre for Information Studies, s. 159–176.

Schwandt Thomas A. (1994) *Constructivist, Interpretivist Approaches in Qualitative Research* [w:] N. K. Denzin, Y. S. Lincoln, eds., *The Handbook of Qualitative Research*. Thousand Oaks, CA: Sage, s. 118–137.

Schwandt Thomas A. (2000) *Three Epistemological Stances for Qualitative Inquiry: Interpretivism, Hermeneutics, and Social Constructionist* [w:] N. K. Denzin, Y. S. Lincoln, eds., *Handbook of Qualitative Research*, 2nd edition. Thousand Oaks, CA: Sage, s. 189–215.

Suler John (1999) *One of Us: Participant Observation Research at the Palace*. „Psychology of Cyberspace”, t. 1, nr 5 [dostęp 28 czerwca 2004 r.]. Dostępny w Internecie <<http://www.rider.edu/~suler/psyber/partobs.html>>.

Tedlock Barbara (2000) *Ethnography and Ethnographic Representation* [w:] N. K. Denzin, Y. S. Lincoln, eds., *Handbook of Qualitative Research*, 2nd edition. Thousand Oaks, CA: Sage, s. 455–487.

Turkle Sherry (1995) *Life on the Screen: Identity in the Age of the Internet*. New York: Simon & Schuster.

Wellman Barry, Gulia Milena (1999) *Net-Surfers Don't Ride Alone: Virtual Communities as Communities* [w:] B. Wellman, ed., *Networks in the Global Village: Life in Contemporary Communities*. Colorado: Westview Press, s. 331–366.

Wheeler Debora (1998) *Global Culture or Culture Clash: New Information Technologies in the Islamic World – A View from Kuwait*. „Communication Research”, t. 25, nr 4, s. 359–377.

Wheeler Debora (2000) *New Media, Globalization and Kuwaiti National Identity*. „Middle East Journal”, t. 54, nr 3, s. 432–448.

Wheeler Debora (2003) *The Internet and Youth Subculture in Kuwait*. „Journal of Computer-Mediated Communication”, t. 8, nr 2 [dostęp 15 czerwca 2006 r.]. Dostępny w Internecie <<http://www.ascusc.org/jcmc/vol8/issue2/wheeler.html>>.

Williamson Kirsty (2002) *Research Methods for Students and Professionals: Information Management and Systems*, 2nd edition. Wagga Wagga: Centre for Information Studies.

Cytowanie

Al-Saggaf Yeslam, Williamson Kirsty (2014) *Konstruktywistyczna etnografia społeczności wirtualnej w Arabii Saudyjskiej*. Przełożyła Anna Kubczak. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 10, nr 4, s. 106–123 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

Doing Ethnography From Within a Constructivist Paradigm to Explore Virtual Communities in Saudi Arabia

Abstract: Most of the studies in the recent literature focus on the method used but not the philosophy behind it. This article focuses on doing ethnography, from within a constructivist paradigm, to explore individuals' participation in virtual communities in Saudi Arabia. An aim of this article is to highlight how particular ethnographic techniques, viz unobtrusive observation and participation, were used in that study. The article argues that doing ethnography in this way allowed for placing the results within the social and cultural context of Saudi society. The article, which includes a sample of the findings from the two techniques involved for illustration, concludes that the one-year unobtrusive observation and the eight months' participation in two different but similar virtual communities, during the period 2001–2002, have produced findings that are deep, meaningful and rich in description.

Keywords: ethnography; constructivist paradigm; constructivist ethnography; unobtrusive observation; NVIVO; virtual communities; Saudi Arabia; Saudi women

Dominika Byczkowska-Owczarek
Uniwersytet Łódzki

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.10.4.07>

Recenzja książki

Jakub Niedbalski (2013) *Odkrywanie CAQDAS. Wybrane bezpłatne programy komputerowe wspomagające analizę danych jakościowych*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Dominika Byczkowska-Owczarek, dr adiunkt w Katedrze Socjologii Organizacji Zarządzania UŁ. Autorka książki *Ciało w tańcu. Analiza socjologiczna*, współredaktorka numerów tematycznych „Przeglądu Socjologii Jakościowej” *Ciało w przestrzeni społecznej* (wraz z dr Anną Kacperczyk). Do głównych obszarów jej zainteresowań należą: metodologia teorii ugruntowanej, socjologia jakościowa, społeczne konstruowanie cielesności, socjalizacja wtórna w grupach zawodowych i hobbystycznych. Autorka wielu publikacji dotyczących społecznego konstruowania cielesności, socjologii tańca, zagadnień metodologicznych badania cielesności w naukach społecznych publikowanych m.in. w „Studiach Socjologicznych”, „Qualitative Sociology Review”, „Przeglądzie Socjologii Jakościowej”, a także polsko- i anglojęzycznych książkach.

Adres kontaktowy:

Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania
Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego
ul. Rewolucji 1905 r. 41, 90-214 Łódź
e-mail: dominika.byczkowska@wp.pl

Lekturę książki Jakuba Niedbalskiego od początku traktowałam trochę jak przewodnik turystyczny, przygodę z CAQDAS, wycieczkę w nieznanym mi terenie badawczym. Jako osoba niemająca wcześniej praktyki w stosowaniu oprogramowania z rodziny CAQDAS, byłam ciekawa, czego mogę się spodziewać po proponowanych przez autora narzędziach wspierających analizę danych. Podobnie jak ktoś, kto nigdy nie był w danym miejscu, sięgnęłam po ten przewodnik po pierwsze po to, aby zdecydować, czy w ogóle chcę się tam wybrać, czy obszar ten ma mi coś do zaoferowania, po drugie po to, aby znaleźć informacje o tym, co warto zobaczyć, odwiedzić, poznać. Chciałam także uzyskać praktyczne informacje o użytkowaniu programów, tak jak wyjeżdżając za granicę, poszukujemy informacji o walucie, biletach komunikacji miejskiej czy o tym, jakich restauracji w konkretnym mieście unikać.

Na początku tak właśnie czytałam książkę Jakuba Niedbalskiego. Zaczęłam od wstępu, gdzie autor określa jasno cel wydania książki, to, do kogo jest

ona kierowana i wymienia powody, dla których zdecydował się na wybór sześciu opisanych w niej programów; podobnie jak autorzy przewodników turystycznych kierują swą publikację do konkretnych osób i wybierają w tym celu określone miejsca warte zaprezentowania.

Następnie przeczytałam wstęp każdego z rozdziałów opowiadających o poszczególnych programach z rodziny CAQDAS, chcąc wybrać najbardziej użyteczny w przypadku moich badań¹. Od razu odrzuciłam niektóre z proponowanych programów, wiedząc, że ich funkcje nie są mi potrzebne.

Potem przeczytałam zakończenie, w którym autor prezentuje alternatywne, pełnopłatne programy, z których możemy korzystać, jeśli potrzebujemy bardzo zaawansowanych funkcji analitycznych.

W kolejnych rozdziałach książki Jakub Niedbalski przeprowadza czytelnika przez wiele funkcji prezentowanych programów, pokazuje, że korzystanie z CAQDAS jest tak samo łatwe i bezproblemowe jak korzystanie z MS Word czy Firefoxa. To, co zdecydowanie ułatwia lekturę, to fakt, że autorowi udało się uniknąć stosowania żargonu informatycznego w takim stopniu jak było to możliwe, aby nie zubażać opisów funkcjonalności poszczególnych programów.

Wartościowe jest także umieszczanie po każdym rozdziale podstawowych informacji w ramce.

¹ Prowadzę badania nad społecznym konstruowaniem cielesności, wykorzystując jakościową analizę danych (wywiadów w wersji audio i raportów z obserwacji, a także raportów autoetnograficznych).

Znaleźć tam można na przykład informacje o tym, z jakiej strony należy pobrać plik, jaki jest jego rozmiar, do jakich systemów operacyjnych jest on dostosowany. Szczególnie pierwsza z tych informacji jest przydatna, ponieważ wpisując nazwy programów w wyszukiwarce, otrzymujemy wiele wyników, a nie możemy mieć pewności, która ze stron jest oficjalna i na przykład nie spowoduje zarażenia komputera wirusem.

W każdym z rozdziałów czytelnik znajdzie wiele obrazków, zrzutów z ekranu, które krok po kroku poprowadzą do kolejnych funkcji programu. Autor opisuje dokładnie każdą z funkcji, tłumacząc jednocześnie z języka angielskiego znaczenie każdej z części interfejsu. W dalszej części tekstu opiszę dokładniej, jak przebiegała obsługa niektórych programów opisanych w książce.

Ponieważ większość moich danych miała formę audio (były to głównie nagrania wywiadów), moją podróż po świecie CAQDAS rozpoczęłam od zainstalowania programu *Transcriber AG* w wersji wyższej (2.0.0-b1) niż podana w książce (2.0.0). Warto wspomnieć, że wszystkich programów używałam na komputerze Dell Inspiron Premium z 64-bitowym systemem operacyjnym Windows 7. Niestety, na początku pojawił się problem wynikający najprawdopodobniej z faktu, że program nie jest dostosowany do oprogramowania Windows 7. Wbrew temu, co napisane jest w książce, nie pojawiło się u mnie okno umożliwiające konwersję pliku audio na plik obsługiwany przez *Transcriber AG*.

Zdecydowałam wówczas o ściągnięciu i zainstalowaniu programu *Audacity*, także zaprezentowanego

w książce. Wpisałam w wyszukiwarke nazwę programu. Udało mi się znaleźć jedynie jego najnowszą wersję – 2.0.5, czyli wyższą od opisywanej w książce (2.0.1). Autor pokazuje kilka ciekawych sposobów na wykorzystanie tego oprogramowania. Sposób tworzenia nowego projektu, nadawania etykiet fragmentom tekstu (które można wykorzystać do kodowania wstępnego), a także funkcje programu wykorzystywane do transkrypcji wywiadów, wszystko to jest przedstawione w tekście, a jednocześnie są to podstawowe funkcje, które mogą pomóc w pracy z plikami audio.

Moja praca z programem *Audacity* polegała głównie na nadawaniu etykiet, wstępnych kodów fragmentom nagrania. I tutaj rzeczywiście przewodnikowe podejście autora okazało się bardzo przydatne. Nawet starając się samodzielnie i intuicyjnie obsłużyć program, zagłębiałam do książki, gdzie opisanych jest wiele ułatwień, pojawiają się informacje o różnych możliwościach wykorzystania funkcji programu.

Kolejny wykorzystany przeze mnie program to *Open Code*. Zgodnie ze wskazówkami autora, ściągnęłam go ze strony *Department of Public Health and Clinical Medicine*. Bieżąca wersja oprogramowania to 4.01, czyli jest o kilka wersji wyższa od opisywanej w książce wersji 3.6. Różnice w używaniu go są jednak niewielkie, a wskazówki podane przez autora są jak najbardziej pomocne. Program pozwala na wykorzystanie bardzo wielu funkcji, zdecydowanie ułatwia pracę. Stosowana przeze mnie wersja programu i ta opisana przez Jakuba Niedbalskiego nieco się od siebie różniły. W książce opisana jest funkcja *Manage Catego-*

ries, która w nowszej wersji nazwana jest *Manage Synthesis* (1 i 2), a jej podfunkcje też zmieniają nazwę z *category* na *synthesis*. Różnica ta nie stanowi jednak problemu, ponieważ zrzuty z ekranu umieszczone w tekście (oprócz zmiany w nazwie) pokazują te same funkcje, układ i są tu bardzo pomocne.

Kolejnym z testowanych przeze mnie programów był *Weft QDA*, program do analizy danych tekstowych umożliwiający między innymi kodowanie i pisanie not teoretycznych (*memo*). I w tym rozdziale Jakub Niedbalski kieruje czytelnika i przedstawia mu dokładnie sposoby pracy z programem, jego możliwości i poszczególne funkcje. Na końcu rozdziału wskazuje jednak dosyć ważną wadę tego oprogramowania – jest to program stworzony w 2006 roku, modyfikowany do 2009, w związku z czym może on działać niestabilnie, na przykład nie zapisywać danych.

Następnym z wypróbowanych przeze mnie programów był *CmapTools* (wersja Winx64CmapTools_v5.05.01_11-01-12, czyli nieco starsza od tej opisywanej w książce). Skorzystałam z podanego w książce linku, zainstalowałam program i rozpoczęłam używanie kolejnych jego funkcji krok po kroku, tak jak wskazywał autor. Program okazał się w znaczny sposób ułatwiać zarówno analizę danych (w szczególności relacji pomiędzy kategoriami analitycznymi), jak i ich prezentację. Rozdział prezentujący to oprogramowanie jest obszerny i, podobnie jak w przypadku innych programów, opisuje wszystkie jego funkcje. Użytkownik może wybrać sobie te, które będą mu potrzebne podczas pracy z danymi.

Podsumowując moje pierwsze doświadczenia z oprogramowaniem CAQDAS, mogę śmiało stwierdzić, że książka Jakuba Niedbalskiego może być bardzo przydatna osobom prowadzącym przedmioty związane z komputerową analizą danych na socjologii, etnologii, pedagogice, historii i kierunkach pokrewnych. Stanowi ona bowiem praktyczny przegląd dostępnych bezpłatnie programów, które można (bez konieczności wykupowania licencji, uzyskiwania zgody władz uczelni) wykorzystać z korzyścią dla studentów. Na podstawie samej książki, nawet bez dostępu do komputera, można wybrać, jaki rodzaj programu byłby przydatny w pracy nad konkretnym projektem badawczym ze studentami, jaki byłby dostępny na przykład z uwagi na język obsługi czy wymagania sprzętowe. Jest to zdecydowana zaleta tej publikacji.

Co ciekawe, podczas pisania tej recenzji i testowania opisanych w niej programów zauważyłam kilkakrotnie, że zaczynam recenzować wykorzystywane oprogramowanie, a nie książkę. Jest to moim zdaniem dowód na to, że książka jest w pewnym sensie neutralna – szczegółowo prezentuje funkcje, ich przydatność, wady i zalety poszczególnych programów, ale autor nie narzuca nam swojej wizji prowadzenia badań, metodologii, nie zachęca ani nie zniechęca do któregoś z nich. Jest naszym przewodnikiem, pokazując, jakie są możliwości i konsekwencje używania każdego z zaprezentowanych programów, co także należy do niewątpliwych zalet publikacji.

Niestety, tak jak w przypadku innych książek dotyczących oprogramowania, i tutaj nie uda-

ło się pokonać jednego z ich ograniczeń. Pisanie książki, następnie proces wydawniczy trwają na tyle długo, że w tym czasie programy mają już swoje wyższe wersje. Tak jak w przypadku mojego komputera, oprogramowanie systemowe nie współpracuje z niższymi wersjami stworzonymi kilka lat wcześniej. Nie jest to zarzut wobec autora książki, który dokładnie opisał kwestie techniczne, wyłuszczaając za każdym razem, jakiej wersji programu używa, lecz uwaga ogólna odnosząca się do większości publikacji informatycznych. Należy jednak wspomnieć, że kilka z programów opisanych przez Jakuba Niedbalskiego jest sukcesywnie rozwijanych, ma swoje nowsze wersje z niewielkimi zmianami, zatem i tutaj publikacja będzie przydatna.

Powracając do analogii przewodnika turystycznego, mogę stwierdzić, że dobrze napisany przewodnik ma niekoniecznie zawsze opisywać, jakie dokładnie restauracje, muzea czy galerie mają godziny otwarcia. Jego zadaniem jest pokazanie atrakcyjności miejsca, zachęcenie do odwiedzenia go i wskazanie, w jaki sposób poruszać się po nim, jakie są jego mocne punkty, główne atrakcje. I to z pewnością udało się autorowi. Mnie, osobę sceptycznie nastawioną do wszelkich nowinek technologicznych, ceniącą papier, ołówek i książkę zamiast e-booka, Jakub Niedbalski przekonał, że praca z oprogramowaniem CAQDAS jest nie tylko łatwa, ale może być przyjemna i bardziej efektywna, wprowadza porządek w analizie danych, ułatwia wiele żmudnych zadań.

Podsumowując, oceniam książkę Jakuba Niedbalskiego jako bardzo dobrze przygotowaną,

praktyczny przewodnik po oprogramowaniu CAQDAS. W przypadku moich badań książka jak najbardziej spełniła swoją rolę – pozwoliła mi zapoznać się z dostępnym darmowym oprogramowaniem CAQDAS, znalazłam w niej szczegółowe instrukcje dotyczące tego, jak korzystać z programów i na podstawie tej wiedzy wybrałam te,

na których najwygodniej mi się pracuje. Książkę mogę polecić badaczom społecznym, którzy chcieliby poznać szeroki wachlarz oprogramowania ułatwiającego pracę analityczną, który prezentuje wiele różnorodnych programów w bardzo szczegółowy i praktyczny sposób, a także dydaktykom jako podręcznik do pracy ze studentami.

Cytowanie

Byczkowska-Owczarek Dominika (2014) *Recenzja książki: Jakub Niedbalski (2013) Odkrywanie CAQDAS. Wybrane bezpłatne programy komputerowe wspomagające analizę danych jakościowych*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 10, nr 4, s. 124–128 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

Izabela Desperak
Uniwersytet Łódzki

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.10.4.08>

Recenzja książki

Zenonas Norkus (2012) *On Baltic Slovenia and Adriatic Lithuania. A Qualitative Comparative Analysis of Patterns in Post-Communist Transformation*. Vilnius: Apostrofa

Jakościowo o politycznych transformacjach, czyli czy możliwe są bałtycka Słowenia i adriatycka Litwa

Praca Zenonasa Norkusa, czołowego litewskiego badacza transformacji, zasługuje na uwagę z wielu powodów. Autor proponuje w niej z jednej strony podejście jakościowe, nie stosowane zbyt często przez tranzytologów, i w jego ramach prezentuje imponujący projekt badawczy. Oferuje też pogłębione zaplecze teoretyczne dla owego projektu, odwołując się do najważniejszych

kluczowych teorii dotyczących transformacji w ogóle i transformacji w krajach postkomunistycznych, tematu niegdyś popularnego, obecnie przyćmionego przez inne problemy i wciąż niewystarczająco wyczerpanego przez polskich badaczy. Odwołując się do literatury światowej, Norkus oferuje podejście lokalne, środkowoeuropejskie – ito kolejny powód, poza innowacyjnością, by się tą książką zainteresować. Jego rozważania o wpływie protestanckiego ducha kapitalizmu na wartości krajów bałtyckich obejmują między innymi analizę dotyczącą roli „czynnika nordyckiego” w krajach bałtyckich oraz wpływu katolicyzmu w innych transformujących się krajach, co polskiego czytelnika nie może pozostawić obojętnym.

Ogromnym atutem pracy Norkusa jest pewnego rodzaju bliskość – autor świadomie nawiązuje do tradycji wileńskiej (litewskiej) szkoły studiów postkomunistycznych, dziedziczącej z kolei tradycje międzywojennej wileńskiej (polskiej) szkoły studiów sowieckich. Autor, jak miałam okazję się przekonać, biegle operuje językami obu szkół, których historia jest symboliczna dla najnowszej historii na tych terenach, gdzie zmiany administracji, państwowości i oficjalnego języka stanowią jeden z wyznaczników

transformacji. Dlatego też recenzowana tu wersja angielska wcześniej opublikowanej w języku litewskim pracy stanowi pewnego rodzaju wyzwanie wobec tych zmian, i warto napisać o niej i po polsku. Chodzi w niej o zjawiska odbywające się w krajach byłego bloku wschodniego, dla których przypadek litewskiej transformacji powinien być bliższy niż choćby przykład adriatyckiej Słowenii, oba zaś są nam mniej znane niż to, co dzieje się w Europie Zachodniej.

Zenonas Norkus proponuje w swej pracy ogólną teorię opisującą główne kierunki zmiany w krajach postkomunistycznych, wypracowaną za pomocą metody wielozmiennowej porównawczej analizy jakościowej (*multi-value qualitative comparative analysis – mvQCA*). To właśnie zastosowanie tej metody sprawia, że praca Norkusa ma tak innowacyjny charakter – studia nad polityką, w tym także badania nad transformacją, zasadniczo nie wykorzystują tego rodzaju metod. Zastosowanie tego podejścia i użycie jako narzędzia oprogramowania TOSMANA sprawia, że analizą porównawczą objęte zostały zarówno zastane modele transformacji zaobserwowane w różnych krajach postkomunistycznych, jak i modele teoretyczne, których w praktyce nie zaobserwowano.

Norkus zaczyna od wyróżnienia sześciu modeli wyjścia z komunizmu, z czego tylko trzy modele zaobserwowano w praktyce, a pozostałe trzy są tylko teoretycznymi możliwościami. Punktem wyjścia jest definicja systemu komunistycznego. Jeśli zdefiniuje się go jako współistnienie trzech elementów:

- a. ideologii marksistowsko-leninowskiej,
- b. centralnie sterowanej gospodarki państwowej,
- c. totalitarnego lub autorytarnego reżimu politycznego,

to istnieje sześć potencjalnych scenariuszy wyjścia z tego systemu. Norkus opisuje trzy, które wystąpiły w praktyce, w krajach takich jak:

1. Chiny i Wietnam – pozostały przy punktach a) i c) powyższego schematu, czyli ideologii marksizmu i leninizmu oraz autorytarnym reżimie politycznym, porzucając dyktat centralnie sterowanej gospodarki państwowej (b),
2. większość byłych republik ZSRR – porzuciło modele opisane w punktach a) i b), czyli marksizm i leninizm oraz dyktat centralnie sterowanej gospodarki państwowej, pozostając przy totalitarnym lub autorytarnym reżimie politycznym (c),
3. państwa Środkowej Europy i państwa bałtyckie odrzuciły wszystkie trzy elementy systemu komunistycznego.

Następnie autor rozważa modele transformacji ekonomicznej. Wyróżnia cztery wartości na skali transformacji ekonomicznej, zarysowanej od reformistycznego minimalizmu do terapii szokowej. Są to więc takie postaci ekonomicznej transformacji, jak:

- minimalna,
- częściowa,
- stopniowa,
- radykalna (czyli właśnie terapia szokowa).

W zależności od wyboru drogi ekonomicznej transformacji mamy do czynienia z różnymi proporcjami jej wygranych i przegranych w społeczeństwach. W przypadku terapii szokowej wygrani stanowią większość, ale istnieje też znacząca, choć mniejszościowa, grupa przegranych transforma-

Izabela Desperak, adiunkt w Katedrze Socjologii Polityki i Moralności Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, autorka rozprawy *Płeć zmian. Zjawisko transformacji w Polsce z perspektywy „gender”*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Adres kontaktowy:

Katedra Socjologii Polityki i Moralności IS
Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny UŁ
ul. Rewolucji 1905 r. nr 41, 90-214 Łódź
e-mail: idespera@uni.lodz.pl

cji. Gdy transformacja przebiega drogą stopniowych zmian ekonomicznych, grupa przegranych jest znacząco mniejsza. W przypadku wersji minimalnej transformacji ekonomicznej wprawdzie przegranych też jest mniej, ale niewielu znajduje się także po stronie wygranych.

Kolejnym krokiem jest analiza politycznych scenariuszy wyjścia z poprzedniego systemu. Ich klasyfikacja opiera się na następujących kryteriach:

- kontynuowanie autorytarnego reżimu,
- odgórna demokratyzacja (*from above*),
- oddolna rewolucja antykomunistyczna,
- „rewolucja” – układ byłych komunistycznych liderów z rewolucjonistami; termin ten zastosował Timothy Garton Ash dla opisu przypadku polskiego, zapewne chodzi tu o u zjawisko nazywane po polsku „refolucją”, utożsamiane też z „aksamitną rewolucją”.

Następnie porównano formy kapitalizmu, które przyjęto w transformujących się systemach. Norkus przyjmuje podział na:

- racjonalny kapitalizm przedsiębiorczy (*rational entrepreneurial capitalism*, czyli REC),
- polityczny kapitalizm oligarchiczny (*political oligarchic capitalism*),
- państwowy kapitalizm monopolistyczny (*state monopoly capitalism*),
- kapitalizm państwowy (*state capitalism*).

Klasyfikacja ta oparta jest z kolei na kombinacji podejścia ewolucyjnego (Schumpeteriańsko-Marksowskiego) i podejścia systemów-światów. Ewolucyjne typy racjonalnego kapitalizmu przedsiębiorczego wyróżnione zostały w oparciu o teorię cykli Kondratiewa. Koncepcja

ta odwołuje się do założeń zróżnicowania kapitalizmu Petera A. Halla i Davida Soskice’a, znanych z rozróżnienia dwóch idealnych typów kapitalizmu – liberalnej gospodarki rynkowej oraz skoordynowanej gospodarki rynkowej (*coordinated market economy*). Wedle Norkusa, teoria ta opisuje zróżnicowanie technologicznie zaawansowanych systemów racjonalnego kapitału przedsiębiorczego, charakterystycznych dla czwartej i piątej fali Kondratiewa, aczkolwiek w swej oryginalnej postaci może być używana do objaśnienia zjawisk w obszarze kapitalistycznego rdzenia albo krajów na technologicznym jego pograniczu, gdzie wzrost ekonomiczny oparty jest na innowacjach. Jako że żaden z postkomunistycznych krajów (poza Słowenią) nie osiągnął poziomu tego technologicznego pogranicza, oryginalna teoria zróżnicowania kapitalizmu przydatna jest raczej do opisu alternatywnych lub przyszłych scenariuszy dla postkomunistycznego kapitalizmu. Natomiast do analizy scenariuszy wprowadzonych w życie przydatne okazują się studia systemów-światów, zaproponowane przez Dorotheę Bohle, Jana Drahokoupila, Belę Greskovits i Martina Myanta. Teoria Halla i Soskice’a może być rozszerzona do opisu i analizy obszarów spoza rdzenia i mniej technologicznie zaawansowanych. Teoretyczne zaplecze pracy Norkusa stanowi drugi – po metodologicznym – filar innowacyjności tego podejścia.

Kolejnym krokiem Norkusa jest zdefiniowanie scenariuszy zmiany uwzględniających wcześniejsze rozróżnienia. W rezultacie wyróżnia on następujące pozytywne rezultaty transformacji polityczno-ekonomicznej:

- racjonalny kapitalizm przedsiębiorczy (*rational entrepreneurial capitalism*) wraz z demokracją, czyli kapitalizm liberalno-demokratyczny (*liberal democratic capitalism*),

- racjonalny kapitalizm przedsiębiorczy (*rational entrepreneurial capitalism*) bez liberalnej demokracji,
- liberalną demokrację bez REC,
- które zestawia jednak z realnymi negatywnymi scenariuszami transformacji prowadzącej do:
- politycznego kapitalizmu oligarchicznego (*political oligarchic capitalism*) lub do
- kapitalizmu państwowego (*state capitalism*).

Autor przedstawia wyniki systematycznej analizy wszystkich postkomunistycznych transformacji, które miały miejsce w 29 krajach, i zauważa, że reprezentują one 17 potencjalnych dróg czy ścieżek transformacji od komunizmu z 64 możliwych w ramach przyjętego modelu. Nie unika, choć użyte oprogramowanie na to pozwala, analizy tych 47 ścieżek, które nie wystąpiły w praktyce; zastosowany model pozwala jednak na ich obserwację, co jest zaletą zastosowanego podejścia.

Rozważa też szczegółowo przypadki krajów szczególnie go interesujących, które powinny zainteresować też polskiego czytelnika. Choć mało skupieni na sąsiadach, z Litwinami mamy wiele wspólnego. Wprawdzie Litwa należy do krajów bałtyckich, ale spośród nich najbliższa jest nam kulturowo i historycznie. Odróżnia ją od nas „czynnik nordycki”, rzeczywiście nieobecny w Polsce, a kojarzony z Weberowskimi cnotami ducha kapitalizmu. Mimo pewnego pokrewieństwa z polską transformacją, litewska przebiegała pod wpływem tego czynnika, choć porównanie przypadków Litwy i Estonii dowodzi, że czynnik ten ma różny wpływ w róż-

nych okolicznościach. Estoński model transformacji jest z kolei najsilniej naznaczony owym nordyckim czynnikiem i najbliższy wizji neoliberalnej. A co ma z tym wszystkim wspólnego tytułowa Słowenia? Wraz z Estonią posłużyła do analizy porównawczej jako jeden z dwóch z najbardziej skrajnych przypadków modelu. System gospodarczy krajów bałtyckich zaliczyć należy do zależnych gospodarek rynkowych, bowiem nie przekroczyły one bariery technologicznego rozwoju niezbędnego do osiągnięcia ekonomicznej niezależności. Mimo różnic w rozwoju i możliwościach przemysłu, Litwa, Łotwa i Estonia (najbardziej produkcyjnie zaawansowana, bo włączona do międzynarodowych sieci produkcji) zajmują jednak półperyferyjne pozycje. Słowenia zaś jest jedynym krajem postkomunistycznym, który dzięki innowacyjnemu podejściu do reform rynkowych i wyjątkowo sprzyjającym warunkom początkowym przekroczył technologiczną granicę i dołączył do grupy państw światowego rdzenia. Mimo to adaptacja tamtejszego planu terapii szokowej przyjętego w 1992 roku i tak – przekonuje Norkus – nie przekształciłaby Słowenii w adriatycką Estonię z powodu odmiennej tradycji kulturowej (katolicyzm) i uwarunkowań politycznych (silna pozycja postkomunistów), prędzej stałaby się ona „adriatycką Litwą” ekonomicznie przypominającą współczesną Litwę, choć mniej zaawansowaną niż współczesna gospodarka Słowenii, która w swoim czasie zyskała miano „bałtyckiego tygrysa”. A rozważania o wpływie terapii szokowej nam, Polakom, wspomnianym choćby przez Naomi Klein w *Doktrynie szoku*, powinny być bliskie.

Cytowanie

Desperak Izabela (2014) Recenzja książki: Zenonas Norkus (2012) *On Baltic Slovenia and Adriatic Lithuania. A Qualitative Comparative Analysis of Patterns in Post-Communist Transformation*. Vilnius: Apostrofa. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 10, nr 4, s. 130–133 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>

Honorata Jakubowska
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.10.4.09>

Recenzja książki

Julia Pielas (2014) *Między homopresją a katonazizmem, czyli internetowe dyskusje o homoseksualizmie*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie SEDNO

Książka Julii Pielas *Między homopresją a katonazizmem, czyli internetowe dyskusje o homoseksualizmie* jest rozwiniętą i uzupełnioną wersją pracy magisterskiej z zakresu socjologii obronionej na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego w 2011 roku. Przedstawia ona dyskurs dotyczący mniejszości seksualnych w oparciu o analizę komentarzy znajdujących się pod arty-

kułami zamieszczonymi na portalach Wyborcza.pl oraz Guardian.co.uk. Książka składa się z pięciu, w tym dwóch bardzo rozbudowanych, rozdziałów oraz załączników i aneksów. Rozdziały 1–3 powstały w oparciu o pracę magisterską, natomiast rozdziały 4 i 5 zostały napisane na podstawie badań przeprowadzonych trzy lata później.

Rozdział pierwszy, jedyny o charakterze teoretycznym, przedstawia pojęcia wiedzy, władzy i seksualności w koncepcji Michela Foucaulta. Pielas prezentuje zatem rozumienie dyskursu przez tego autora i czyni to w bardzo zwięzły sposób. Z jednej strony można powiedzieć, że jest to dobry zabieg, bowiem esencją książki jest analiza dyskursu, która opiera się na teorii ugruntowanej. Dodatkowo koncepcja Foucaulta jest, czy: powinna być, znana czytelnikom. Z drugiej jednak strony zabrakło mi odwołań do innych koncepcji dyskursu czy do literatury dotyczącej mniejszości seksualnych w Polsce, także tej analizującej dyskurs mniejszości czy klasycznych już autorów, takich jak Judith Butler. W krótkiej bibliografii odnajdziemy pojedyncze publikacje na ten temat.

Honorata Jakubowska, dr, socjolog, adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Autorka dwóch książek: *Socjologia ciała* (2009), za którą otrzymała nagrodę im. Stanisława Ossowskiego, oraz *Gra ciałem. Praktyki i dyskursy różnicowania płci w sporcie* (2014). Ponadto autorka wielu artykułów dotyczących jej zainteresowań badawczych: ciała/cielesności, gender studies oraz płci w sporcie.

Adres kontaktowy:

Instytut Socjologii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
ul. Szamarzewskiego 89, 60-568 Poznań
e-mail: honorata@amu.edu.pl

Rozdział drugi dotyczy metodologii badań. Wybór Internetu jako przestrzeni analizy autorka tłumaczy tym, że jest on jednym z nielicznych miejsc, gdzie możemy obserwować tak zróżnicowane opinie i, co ważniejsze, otwarty konflikt między osobami prezentującymi odmienne poglądy. Równocześnie Pielas jest świadoma ograniczeń tego pola analiz, takich jak autocenzura czy usuwanie komentarzy przez moderatorów.

Wybrane portale „Gazety Wyborczej” i „The Guardian” reprezentują – w opinii autorki – podobne, liberalno-lewicowe poglądy, natomiast wybór dzienników z dwóch krajów daje możliwość przeprowadzenia analizy porównawczej, ze względu na odmienny kontekst społeczno-kulturowy sytuacji mniejszości seksualnych, w tym zastosowane rozwiązania prawne. Pielas interesowała się jednak przede wszystkim komentarzami zamieszczonymi pod artykułami, a nie poglądami autorów artykułów, stąd analizę ograniczyła do tych tekstów, pod którymi zamieszczono przynajmniej 15 komentarzy. Bez wątpienia należy zgodzić się z recenzentem książki, a także promotorem pracy magisterskiej – prof. Markiem Czyżewskim – który pisze, że „o unikalności tej książki decyduje przede wszystkim fakt, że Autorka dokonała wręcz gigantycznej pracy analitycznej”¹. Zebrany materiał do głównej analizy (w dalszej części książki są przedstawione dodatkowe badania) jest imponujący – 110 artykułów i aż 12564 komentarzy zamieszczonych pod nimi. Mniej więcej 2/3 z nich pochodziło z portalu „The Guardian”, co autorka wyjaśnia przede wszystkim częstszym poruszaniem kwestii mniejszości seksualnych w brytyjskim dzienniku.

¹ Fragment z recenzji zamieszczonej na tylnej stronie okładki.

Jak zostało wcześniej wspomniane, Pielas opiera się w swoich badaniach na teorii ugruntowanej, a do analizy zebranego materiału wykorzystuje analizę konwersacyjną, co jest bardzo dobrym wyborem. Umożliwia ona bowiem odkrycie zasad kolejności zabierania głosu czy par wypowiedzi przyległych (dopełniających się), co ma kluczowe znaczenie dla centralnej kategorii wybranej przez autorkę – retoryki zdefiniowanej jako „powtarzający się schemat retoryczny o charakterze perswazyjnym” (s. 14).

Bardzo rozbudowany, obejmujący 111 stron, rozdział 3 przedstawia wyniki badań, w oparciu o które powstała praca magisterska. Autorka na podstawie obszernego materiału badawczego wyróżniła aż dziewiętnaście retoryk, czyli sposobów mówienia o homoseksualizmie: dyskryminowanej większości, pozornej akceptacji, dyskryminowanych, homoseksualizm to dewiacja, homoseksualizm to choroba, naturalności, wyboru, podobieństwa, bagatelizująca, kryptogeja, postępową, wyższości, antykolonialna, antyreligijna, proreligijna, homoseksualizm to grzech, nawróconego geja, podwójnie wykluczonych oraz antystereotyp. Retoryki zostały przypisane trzem grupom – osobom popierającym homoseksualizm, osobom zdecydowanie mu przeciwnym oraz tym, którzy prezentują pozorną neutralność. Po wymienieniu retoryk na kolejnych stronach (43–88) autorka przybliżyła je czytelnikowi, odwołując się zarówno do literatury przedmiotu, jak i podając przykłady ze swoich własnych badań. Pielas wskazuje również na współwystępowania retoryk, z którymi czytelnik może się zapoznać przede wszystkim dzięki zamieszczonym na końcu książki tabelom.

Dalsze części rozdziału 3 prezentują szczegółowe wyniki badań dla portalu „Gazety Wyborczej” i dla „The Guardian”, a następnie analizę porównawczą komentarzy zamieszczanych na obu portalach. Autorka analizuje również te komentarze, które nie wpisały się w żadną z wyróżnionych przez nią retoryk. Są one dość liczne, odpowiednio 27% dla „Gazety Wyborczej” oraz 35% dla „The Guardian”, jednak słuszne wydaje się pominięcie ich w analizie retoryk, gdyż nie są związane z omawianym problemem.

Ta część pracy jest bardzo „gęsta”, co jest związane zarówno z ilością materiału, liczbą przykładów, wniosków, ale też wynika, w mojej opinii, z konstrukcji książki czy rozdziałów, które nie dają czytelnikowi oddechu. Co więcej, fragmenty analizy znajdują się już w części opisującej poszczególne retoryki. W konsekwencji niektóre szczegóły mogą zostać przeoczone. Bez wątpienia dobrym zabiegiem jest kończenie podrozdziałów krótkimi podsumowaniami, które pozwalają przypomnieć sobie najważniejsze wnioski, choć unikałabym w nich tak oczywistych stwierdzeń jak to, że na podstawie analizy wypowiedzi na temat kwestii mniejszości seksualnych można podzielić na zwolenników i przeciwników (s. 118). Najbardziej pomocne i porządkujące wyróżnione retoryki są, według mnie, tabele zamieszczone w Aneksie A, które wskazują na: kontekst, w jakim pojawia się retoryka, jej cechy charakterystyczne, typowe wypowiedzi i tym podobne.

Pielas przedstawia również procentowe występowanie retoryk, które jest z jednej strony dobrym pomysłem, ponieważ pozwala uszeregować okre-

ślone retoryki pod kątem częstości występowania, z drugiej jednak strony – same procenty niewiele nam mówią. Wątpliwości budzi też interpretacja autorki odnosząca się do danych procentowych, jak na przykład stwierdzenie, że „prawie 54% z zastosowanych przez użytkowników retoryk to te typy argumentacji, które [...] zostały określone jako «zdecydowanie przeciwne homoseksualizmowi». Do retoryk «zdecydowanie popierających homoseksualizm» odwołano się zaś zaledwie (podr. – HJ) w 42% przypadków” (s. 100). Niepotrzebne wydają się też niektóre wykresy, jak ten na stronie 95 prezentujący dychotomiczną zmienną.

Rozdział 4 prezentuje analizę przeprowadzoną przez autorkę trzy lata później, w 2013 roku, dla której impulsem było pytanie, czy wypracowany w poprzednim badaniu model można zastosować do innego materiału badawczego. Analiza 41 artykułów i 7831 komentarzy z portalu „Gazety Wyborczej” i „The Guardian” była próbą odpowiedzi na pytanie o „ograniczenia czasowe modelu” (s. 153). Podkreślić należy nie tylko to, że autorka ponownie wykonała bardzo dużą pracę w oparciu o obszerny materiał empiryczny, ale sam fakt powtórzenia badań na podstawie tego samego modelu (klucz kategoryzacyjny), co niezwykle rzadko robi się w badaniach jakościowych. Pomimo tego, że ponad 40% komentarzy na obu portalach nie odnosiło się do wyróżnionych wcześniej retoryk, autorka, odwołując się do danych ilościowych, broni swojego modelu, pisząc, że „stworzony model nie jest ograniczony czasowo i może być używany do analizy rozmów na temat homoseksualizmu toczących się w Internecie w różnych okresach” (s. 227).

W kończącym książkę rozdziale 5 autorka stawia natomiast pytanie o ograniczenia tematyczne wypracowanego modelu. Pielas wykonała dodatkową analizę komentarzy zamieszczonych pod 20 artykułami z obu portali, odwołujących się do mniejszości etnicznych i religijnych (Cyganów, Żydów, muzułmanów i imigrantów). Przeprowadzone badania podsumowuje w stwierdzeniu, że „wypracowany model może być zastosowany do analizy rozmów o mniejszościach innych niż homoseksualne. Ma więc charakter bardziej uniwersalny” (s. 242).

Wyróżnienie retoryk czy schematów retorycznych jest próbą, bardzo udaną, wyjścia poza dychotomię: reguła heteronormatywności *versus* piętno homoseksualizmu czy normalny heteroseksualizm *versus* homoseksualizm dewiacyjny. Pielas pokazuje, że dyskurs jest z jednej strony zróżnicowany, ale z drugiej strony – wykorzystujemy z niego jedynie niektóre narzędzia, i to niezależnie od tego, o której mniejszości się wypowiadamy. Bez wątpienia autorka wykonała bardzo dużą i owocną pracę, analizując tak obszerny materiał badawczy. Do zalet książki należy również ponowne sięgnię-

cie po opracowany klucz kategoryzacyjny i sprawdzenie jego ograniczeń zarówno czasowych, jak i tematycznych. Można dyskutować, czy autorka słusznie pisze o uniwersalności swojego modelu, równocześnie wskazując na znaczący procent komentarzy, które w badaniach z 2013 roku nie znalazły się w żadnej z kategorii wyróżnionych trzy lata wcześniej. Lektura ostatnich rozdziałów nie przekonała mnie całkowicie do owej uniwersalności, na pewno jednak dostrzegam duży potencjał w wypracowanym modelu. Z pewnością cenne byłoby uczynienie badań intersubiektywnymi, co było trudne ze względu na wymogi pracy magisterskiej. Namiastką takiej intersubiektywności mogłoby być sięgnięcie po analizy dyskursu wykonane przez innych autorów, czego – jak już wspomniałam – zabrakło mi w książce. Bez wątpienia książka Julii Pielas *Między homopresją a katonazizmem, czyli internetowe dyskusje o homoseksualizmie* jest pozycją, po którą powinni sięgnąć zarówno ci, którzy interesują się problematyką mniejszości seksualnych, jak i badacze dyskursu, dla których będzie ona bardzo dobrą egzemplifikacją wykorzystania tej metody badawczej.

Cytowanie

Jakubowska Honorata (2014) *Recenzja książki: Julia Pielas (2014) Między homopresją a katonazizmem, czyli internetowe dyskusje o homoseksualizmie*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie SEDNO. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 10, nr 4, s. 134–137 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

Krzysztof T. Konecki
Uniwersytet Łódzki

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.10.4.10>

Recenzja książki

**Luba Jakubowska, red. (2014) *Qualitative Content Analysis in Research Conducted in Cyberspace*.
Legnica: Państwowe Wydawnictwo Wyższej Szkoły
Zawodowej im. Witelona w Legnicy**

Recenzowana książka na pewno będzie pomocna w nauczaniu metodologii nauk społecznych oraz w nauczaniu innych przedmiotów związanych z przeprowadzaniem badań w cyberprzestrzeni i ogólnie zajmujących się problematyką zachodzących w niej zachowań. Jakościowa analiza treści publikowanych w Internecie powinna być coraz bardziej rozwijana, i dzięki tej książce tak się dzieje. Omawiana praca zbiorowa bardzo dobrze trafia w naukowe zapotrzebowanie rynkowe.

W książce przedstawione zostały analizy treści forów internetowych i wielu stron WWW oraz toczonych tam dyskusji. Autorzy umiejętnie wkraczają w świat Internetu, by pokazać, że rzeczywistość społeczna zmieniła się i potrzeba nowych narzędzi do jej analizy. Autorzy przystosowują tradycyjną analizę treści do nowych nośników informacji. Jest to olbrzymia zaleta tej pracy, na pewno godna rozwijania w przyszłości. Można tylko pogratulować pomysłu i realizacji badań oraz raportu z badań poszczególnych autorów.

Książka składa się z wprowadzenia i dziewięciu rozdziałów. Jest napisana w sposób nowoczesny, na przykład jest w niej skierowane do czytelników zaproszenie do udziału w dalszych dyskusjach i badaniach, które będą kontynuacją tych opisanych w pracy.

W książce podejmowane są (rozdział pierwszy, autor Jacek Gulanowski) problemy definicji ilościowej i jakościowej analizy treści. Ponadto w rozdziale drugim Aleksander Kobylarek sprawdza, jak możliwa jest analiza tekstu z punktu widzenia paradygmatu interpretatywnego. W rozdziale trzecim Ewa Jurczyk-Romanowska próbuje odpowiedzieć na pyta-

Krzysztof T. Konecki, prof., kierownik Katedry Socjologii Organizacji i Zarządzania UŁ, członek Executive Committee of European Sociological Association, Prezydium Komitetu Socjologii PAN, Zarządu PTS i przewodniczący Sekcji Socjologii Jakościowej i Symbolicznego Interakcjonizmu PTS. Jego obszar zainteresowań naukowych to m.in.: socjologia jakościowa, teoria ugruntowana, interakcjonizm symboliczny, socjologia wizualna oraz socjologiczne badania nad medytacją i jogą.

Adres kontaktowy:

Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania
Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego
ul. Rewolucji 1905 r. 41, 90-214 Łódź

Recenzja książki: Luba Jakubowska, red. (2014) *Qualitative Content Analysis in Research Conducted in Cyberspace*. Legnica: Państwowe Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy

nie, w jakich obszarach samotni rodzice poszukują pomocy. Analizowane są posty na forach internetowych (przy pomocy analizy treści), wywiady narracyjne i dokumenty prawne. Autor rozdziału czwartego, Kamil Błaszczński, analizuje Internet pod kątem dyskusji nad kondycją szkolnictwa wyższego we współczesnej Polsce. Interesują go internetowe portale *Onet*, *Wirtualna Polska*, *Gazeta Wyborcza*, *Gazeta Prawna*, *Gazeta* oraz *Interia*.

Autorka rozdziału piątego, Aleksandra Marcinkiewicz, przeprowadza analizę internetowego forum *Klub Senior Café*. Bada przestrzeń edukacyjną i porównuje dwie teorie. Autorka prezentuje teorię Illerisa, który twierdzi, że tego, czego uczymy się w zamkniętych instytucjach, nie możemy zastosować poza ich granicami. Autorka twierdzi, że raczej uczymy się w miejscach pracy i w życiu codziennym niż w szkołach (edukacja nieformalna). Internet staje się w ten sposób nową przestrzenią edukacyjną.

W rozdziale szóstym Luba Jakubowska analizuje autoprezentacyjne techniki ze stron blogerskich. Autorka przedstawia najczęściej stosowane techniki autoprezentacyjne. W rozdziale siódmym Adam Chamera analizuje platformę www.simonh.tumblr.com. Jest to fotoblog. Autor zamieszcza odpowiednie fotografie, które są omawiane i analizowane. Czytelnik ma możliwość kontroli analizy, a także trafności wniosków z niej płynących.

Cytowanie

Konecki Krzysztof T. (2014) *Recenzja książki: Luba Jakubowska, red. (2014) Qualitative Content Analysis in Research Conducted in Cyberspace*. Legnica: Państwowe Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 10, nr 4, s. 138–139 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

Autor rozdziału ósmego, Jacek Gulanowski, podejmuje próbę analizy postaci ojca w internetowych komiksach. Według autora komiksy stały się obecnie intertekstualne i odnoszą się bardzo często do innych tekstów, są właściwie sztuką sekwencji obrazów. Internetowe komiksy stają się coraz popularniejsze i są one pewną formą sztuki odnoszącej się do wielu stylów. Ojciec jest w komiksach prezentowany jako głowa rodziny, jako surowy tata, ojciec pracujący, nienawidzący, odrzucający dziecko, ponadto w kontekście ojca pojawia się także temat Boga. Komiksy odzwierciedlają pewne stereotypy. Autor opisuje także wizualne atrybuty postaci ojca, tak jak jest ona ukazywana w komiksach (ubiór, wzrost, wygląd zewnętrzny, w tym twarz). Autor rekonstruuje także funkcje, jakie pełni ojciec (oczywiście w komiksach). Rozdział ten jest bardzo interesujący.

Autorka rozdziału dziewiątego, Wioletta Chmielewska, opisuje nowe zjawisko sztuki – malarstwo abstrakcyjne w cyberprzestrzeni. Przeprowadzona jest tutaj analiza treści obrazów. Autorka zainteresowana jest, jak obrazy inspirują widzów i jak umożliwiają ekspresję samym artystom.

Podsumowując, można stwierdzić, że wszystkie rozdziały są inspirujące i interesujące. Studenci otrzymają dobrą książkę do pracy nad metodami analizy treści.

PSJ

Dostępny online
www.qualitativesociologyreview.org

„PSJ” stworzyliśmy, aby umożliwić swobodny przepływ informacji w społecznym świecie socjologii jakościowej. Adresujemy go do wszystkich socjologów, dla których paradygmat interpretacyjny i badania jakościowe stanowią podstawową perspektywę studiowania rzeczywistości społecznej.

Tom X ~ Numer 4

30 listopada 2014

REDAKTOR NACZELNY: Krzysztof T. Konecki
REDAKCJA: Waldemar Dymarczyk, Marek Gorzko
Anna Kacperczyk, Sławomir Magala
Łukasz T. Marciniak, Jakub Niedbalski
Izabela Ślęzak
KOREKTA: Magdalena Chudzik, Magdalena Wojciechowska
EDYCJA: Magdalena Chudzik
PROJEKT OKŁADKI: Anna Kacperczyk

ISSN: 1733-8069

